

4/120/2015/XXX

Nr przygotował Jakub Jurek

WYDAWCA

Oddział PTTK

w Sieradzu.

sieradz.pttk@gmail.com

ADRES REDAKCJI

98-200 Sieradz

ul. Żwirki i Wigury 4

tel. (043) 827 16 41

nsskwartalnik@gmail.com

www.unibel.nazwa.pl/nasieradzkichszlakach/index.htm

Archiwalne numery kwartalnika można obejrzeć

na stronie Cyfrowej Ziemi Sieradzkiej

www.cyfrowa.pbp.sieradz.pl

REDAKCJA:

Andrzej Ruszkowski

- przewodniczący

nr tel 507 110 834

Bożenna Antoszczyk

Rafał Bogusławski

Jakub Jurek

Elżbieta Nejman

Wiesława Sujeczka

Józef Szubzda

Grzegorz Wierchowski

Zdzisław Włodarczyk

STALE WSPÓŁPRACUJĄ:

Krystyna Brodowska

Jadwiga Brożyńska

Marta Cichecka

Maciej Ignasiak

Zygmunt Kamiński

Jerzy Kowalski

Artur Musiał

Maciej Rataj

Jarosław Stulczewski

Janusz Ziarnik

Redakcja nie wypłaca honorariów, zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów.

SKŁAD

Ewa Musiał

DRUK

Zakład Graficzny „Rysik”

Kilińskiego 70

98-200 Zduńska Wola

Si A Pietrucha
oferujemy:
drzwi
parapety
sztukaterię

Błaszki, ul. Przemysłowa 10, tel: 43 829 20 5*
www.pietrucha.pl

KSIEGARNIA „RÓŻA”

ZAPRASZA

Sieradz
Aleja Pokoju 11
tel. 043 822 57 37

SPIS TREŚCI

DYDAKTYKA

Andrzej Ruszkowski

Powstają nowe miejsca Pamięci Narodowej........3

WSPÓŁCZESNOŚĆ

Maciej Rataj

Stanisław Kikowski. Epilog biografii4

Artur Musiał

70 lat Koła Łowieckiego nr 1 „Knieja” w Sieradzu5

Józef Szubzda

Sieradzkie jarmarki8

HISTORIA

Rafał Bogusławski

Herb Bernarda z Gronowic, kanclerza księcia Władysława Opolczyka11

Piotr Pawlak

Napady i rozboje w Wieluniu w latach 1918-1939.....13

Andrzej Błaszczyk

O sieradzkich taksówkarzach od przedwojny do lat 80-tych XX w......17

Jakub Jurek

Status Animarum par. Wojków z I poł. XIX w. O tym, jak wiele można jeszcze odkryć.....20

Jakub Jurek

Z realiów XIX-wiecznego Sieradza23

GEOGRAFIA I OCHRONA PRZYRODY

Artur Musiał

Czynna ochrona gniewosza plamistego w Nadleśnictwie Złoczew26

ZABYTKI

Andrzej Ruszkowski

Litografie Maksymiliana Fajansa.....30

Marta Cichecka

W jaki sposób kościół Wszystkich Świętych w Sieradzu stał się kolegiatą.....31

Zbigniew Szczerbik

35 – lecie Muzeum w Prasce34

Elżbieta Nejman

Zadzimskie epitafia35

ETNOGRAFIA

Bożenna Antoszczyk

Dwór w Psarach k. Poddębic w fotografii i wspomnieniach

Marii z Radoszewskich Łaszczyńskiej37

Jakub Jurek

Receptura z dawnych czasów – XVIII-wieczny przepis na atrament.....41

STAĆ ICH RÓD

Andrzej Ruszkowski

Dąbbscy herbu Godziemba42

Zygmunt Kamiński

Służba sieradzan w Korpusie Ochrony Pogranicza.....44

Renata i Jerzy Piotrowscy

Wspomnienie o naszym ojcu Janie Piotrowskim47

Jakub Jurek

Rodzina Kranasów (Krahnassów) z Sieradza48

POZNAJEMY WŁASNY REGION

Elżbieta Nejman

Ewangelicy w Sieradzu51

Andrzej Ruszkowski

Grabów nad Prosną – miasto w dawnej Ziemi Wieluńskiej55

Halina Studzińska

Milkowice58

RECENZJE

Andrzej Ruszkowski

Ewelina Śluzak, „Ksiądz infułat Apolinary Leśniewski (1881-1984).

Biografia proboszcza parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Sieradzu”62

Z MINIONYCH LAT - PRZEDRUKI

Do druku przygotował Piotr Tameczka na podstawie: Spotkanie w Sieradzu, „Cyklista” 1896, nr 34

Cyklista64

Powstają nowe miejsca Pamięci Narodowej...

Andrzej Ruszkowski

I. W czwartek 3 IX br. uczestniczyłem w Mszy św. za poległych w dniu 3 IX 1939 roku nad Dąbrową Wielką lotników z 1(21) EBL 2 Pułku Lotniczego z Krakowa¹. Obecne były władze gminy, mieszkańcy Dąbrowy, inicjatorzy i społeczni wykonawcy pomnika. Po nabożeństwie udaliśmy się pod „lotniczy krzyż”, by odmówić modlitwy za poległych, wysłuchać z taśmy marsza lotników polskich², przygotowanych przez uczniów miejscowej szkoły wierszy oraz przemówienia wójta gminy Sieradz. Uroczystości towarzyszył podniosły nastrój. Spod krzyża, otoczone zniczami, spoglądały na zgromadzonych utrwalone na portretach postacie poległych żołnierzy. To miejsce Pamięci Narodowej powstało w 2011 roku z inicjatywy Roberta Kielka – mieszkańca Dąbrowy.

II. Wkrótce powstanie następne miejsce Pamięci Narodowej. Jego uroczyste odsłonięcie jest planowane na 11 listopada br. Burmistrz Warty, Jan Serafiński postanowił ufundować krzyż w miejscu śmierci ppor. obs. Zdzisława Mutkowskiego z 36 Eskadry Obserwacyjnej 3 Pułku Lotniczego z Poznania, który w dniu 11 IX 39 wykonywał, na rzecz Grupy Operacyjnej gen. Edmunda St. Knolla-Kownackiego, zadanie rozpoznania przeprawy niemieckiej przez Wartę w miejscowości Miłkowice. Polski samolot, Lublin R-XIII/D, został zestrzelony³ przez niemiecką OPL nad wsią Wola Miłkowska w gminie Warta. Dowódca samolotu zginął, kpr. pilot Czesław Przewoźny uratował się. Grób lotnika, w którym spoczywa także jego Matka, jest na cmentarzu w Miłkowicach.

III. Również władze gminy Pęczniew zamierzają uczcić ofiarę życia załogi samolotu PZL.23B Karasia⁴ z 32 Eskadry Rozpoznawczej, która wykonując zadanie rozpoznania północnego przedpoła Armii „Łódź” zginęła w walce z kluczem Messerschmittów Bf 109 E w dniu 5 IX 39 nad nieistniejącą już wsią Wylazłów. Zginęli: ppor. obs. Adam Kandziora, kpr. pilot Czesław Kruszewski i kpr. strzelec sam. Henryk Dubisz. Szczątki tych żołnierzy dopiero w 1985 r. zostały wydobyte z nadwarciańskiego bagna i przeniesione na wojskowy cmentarz na stokach poznańskiej cytadeli. Wszystkie sprawy formalne niezbędne dla wzniesienia pomnika są załatwione. Projekt pomnika, przygotowany przez członka naszej Redakcji art. plastyka Rafała Bogusławskiego, został zaakceptowany przez wójta Marcina Janiaka. Pozostało tylko zrealizować szczytne zamierzenie.

IV. Od lat regionalistów interesowała bezimienna mogiła dwóch poległych lotników na cmentarzu w Zadzimiu, na której jest napis: *Zginęli za Ojczyznę na polu chwały 1939-1945*. Wiadomo, że w lesie przylegającym do leżącej na południe od Zadzimia wsi Góry Prusinowskie został zestrzelony we wrześniu 1939 r. polski samolot. Nieżyjący już świadkowie wydarzenia opowiadali, że w spalonym samolocie widzieli zwęglone szczątki lotnika i zwłoki drugiego lotnika leżące obok samolotu. Ciała żołnierzy pochowano

początkowo w miejscu tragedii, a późną jesienią w 1939 r. przeniesiono je na cmentarz w Zadzimiu. Niemiecki historyk lotnictwa Marius Emmmerling, urodzony w 1967 r. w Katowicach, przytacza w swojej książce, co następuje: *Trzy Bf 110 (Messerschmitty) ochraniały lot powrotny Dornierów z 2./KG77. O godz. 14.30 Ofw. Georg Fleischmann z 3. Staffel zgłosił zestrzelenie Lublina R-XIII na wschód od Sieradza. Faktycznie pilot trafił Czaplę z 33. EO, która wg polskich przypuszczeń spadła koło miejscowości Krempa. Załoga w składzie: ppor. obs. Tadeusz Sawicki, pilot kpr. Brunon Śleboda poległa.*⁵

Na miejscu tego wydarzenia znaleziono w tym roku tabliczkę znamionową, która wg Marka Rogusza, inżyniera i zarazem historyka lotnictwa wskazuje, że zestrzelony samolot pochodził z Lubelskiej Wytwórni Samolotów, gdzie produkowano „Czaple” i „Lublinary”, przy czym „Lublinary” nie były wyposażane w takie tabliczki. Jest więc prawie⁶ pewne, że w lesie na terenie Leśnictwa Jamno w dniu 5 IX 1939 r. został zestrzelony polski samolot RWD-14 Czapla. Konieczne są jednak dodatkowe badania miejsca zestrzelenia samolotu, na które niezbędne jest zezwolenie sieradzkiej Delegatury Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Zabiega o nie Towarzystwo Przyjaciół Zduńskiej Woli, które włączyło się w akcję mającą na celu identyfikację nazwisk poległych lotników. Leśnicy z Nadleśnictwa Poddębice gotowi są do uczczenia miejsca śmierci lotników. Będzie więc w gminie Szadek nowe miejsce Pamięci Narodowej.

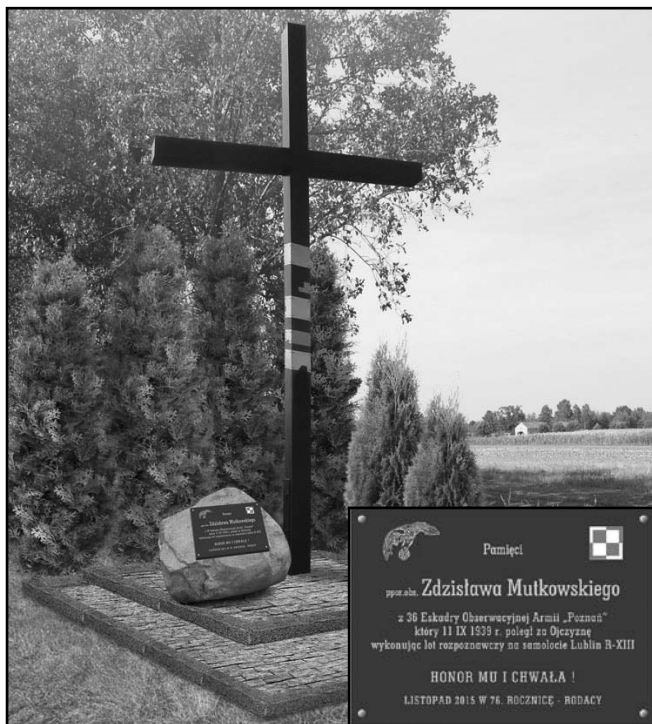


Mogiła NN lotników na cmentarzu w Zadzimiu
Fot. A. Ruszkowski

V. To wydarzenie opisał Robert Kielek w art. pt. „Misja RWD-8 z 6 Plutonu Łącznikowego” opublikowanym w nr. 3/2014 NSS. Oto podstawowe fakty. W dniu 5 IX 39 r. przed północą w Mchówku pod Izbicą Kujawską, gdzie stacjonował sztab gen. Tadeusza Kutrzeby dowódcy Armii Po-

znał, u płk Stanisława Lityńskiego, szefa sztabu armii zameldował się oficer kontrwywiadu WP por. Władysław Boczoń. Otrzymał on rozkaz odnalezienia sztabu gen. Juliusza Rómmla - dowódcy Armii Łódź i przekazania dokumentacji, która miała umożliwić współdziałanie obu armii na centralnym odcinku frontu o świcie 6 IX 39 r. Kpt. Boczoń samolotem RWD – 8 z 6 Plutonu Łącznikowego z pilotem kpr. Stanisławem Maliszem udał się do gen. Rómmla. Samolot został jednak zestrzelony nad Beleniem-Zmyśloną przez Niemców z 55 pp. wchodzącego w skład 17 DP z Norymbergi. Misja kpt. Boczoniana i jego dalsze losy została opisana w książce Alfonsa Filara pt. „Nasz człowiek w Abwehrze” i uzupełniona w art. Łukasza Orlickiego w miesięczniku „Odkrywca” nr 1,2,4,5/2010 pt. „Gra, która się nigdy nie kończy”.

Grupa eksploracyjna miesięcznika „Odkrywca”, w dniu 7 IV 2014 r., podjęła terenowe poszukiwania miejsca upadku samolotu RWD-8 w przysiółku Zmyślona. Udało się odnaleźć kilka małych fragmentów potwierdzających miejsce zestrzelenia. Urząd Gminy Zapolice obiecał ufundować w tym miejscu tablicę informacyjną. Projekt tej tablicy jest gotowy. Sprawą zajmuje się Paweł Perdek, kierownik GOK w Zapolicach.



Projekt pomnika w miejscu śmierci ppor. Z. Mutkowskiego oraz projekt tablicy pamiątkowej (projekt Rafał Bogusławski)

VI. Członek naszej Redakcji Robert Kielek, pasjonat wydarzeń II wojny światowej w okolicach Sieradza, wiosną br. wybrał się w okolice zachowanych polskich schronów bojowych z 1939 r. rozmieszczonych po obu stronach linii kolejowej w połowie odległości pomiędzy mostem kolejowym na Warcie a przystankiem PKP w Sieradzu Męce. Nieoczekiwanie w pobliżu schronu od strony Mnichowa, w zaroślach zauważył polski hełm wz. 1931, a obok fragment czaszki niewątpliwie polskiego żołnierza, poległego tu w czasie obrony linii Warty w dniu 4 lub 5 września 1939 roku. W pobliżu był też wyorany przez rolnika inny fragment kości ludzkiej. Wiadomo, że odcinka tego broniła przed Niemcami 2 kompania 31 pSK dowodzona przez kpt. Czesława Stępnia. Przy schronie, w którym był ckm skutecznie powstrzymują-

cy atak npla z rejonu rzeki i Mnichowa, walczyła 1 drużyna kpr. Jana Kubika (Kukuły) wchodząca w skład 1 plutonu 2 kompanii. Polski schron i jego otoczenie było poddane ciężkiemu ostrzałowi ciężkiej artylerii niemieckiej, a częściowo także, pomyłkowo - z rejonu Męki Księżej, polskiego pociągu pancernego. Wiadomo, że Niemcy znaleźli w tym schronie ciała 14 zabitych polskich żołnierzy.

W dniu 9 IX br. został zgłoszony przez UM Sieradz do wojewody łódzkiego wniosek w sprawie przeprowadzenia ekshumacji. Zezwolenie na jej przeprowadzenie i dokonanie pochówku szczątków żołnierza na pobliskim cmentarzu w Sieradzu – Męce zostało wydane niemal natychmiast (Zezwolenie nr 6/2015 z 15 IX br.). Otoczenie schronów zostanie uporządkowane, a w ich pobliżu będzie postawiona tablica informująca o zaszytych tu wydarzeniach w czasie wojny obronnej we wrześniu 1939 roku.

Przypisy:

- ¹ Patrz: cały nr 3/2012 „Na Sieradzkich Szlakach” (NSS),
- ² Autorką słów w 1930 była Aleksandra Agnieszka Zasuszancka, melodię, pochodzącą z czasów Insurekcji Kościuszkowskiej, opracował por. pilot Stanisław Latwis.
- ³ Patrz: Ruszkowski A., Przyczynek do tragedii polskich lotników we wrześniu 1939 na Ziemi Sieradzkiej, NSS, nr 3/2012, s. 21,
- ⁴ Patrz: Lydźba Ł., O walce PZL.23B Karaś nad Pęczniewem, NSS, nr 3/1012, s. 13-15,
- ⁵ Emmerling M., Luftwaffe nad Polską 1939. Cz. I Jagdflieger, Gdynia 2002, str. 86
- ⁶ Cumft O., Kujawa H.K. („Księga lotników polskich 1939-45”, Warszawa 2006) twierdzą, że ppor. obs. Tadeusz Sawicki i kpr. pilot Brunon Śleboda są pochowani na cmentarzu w Kole. Jerzy Pawlak (Absolwenci Szkoły Orłąt 1925-1939, Warszawa, 2009) twierdzi, że ci lotnicy zginęli na samolocie R-XIII Lublin nad miejscowością Sobótka i są pochowani w Kole. Obaj autorzy twierdzą też jednak, że np. lotnicy Marian Kaczorowski i Czesław Menczyk zginęli nad Dąbrową Wielką k. Sieradza i są pochowani w Zduńskiej Woli, co jest nieprawdą, ponieważ ich szczątki spoczywają na cmentarzu wojskowym w Szubienicach k. Szczercowa.

Z ostatniej chwili!

W dniu 17 X br. e k s h u m o w a n o szczątki żołnierza 31 Pułku Strzelców Kaniowskich z nieśmiertelnikiem, co umożliwiło jego identyfikację. Żołnierz poległ na stanowisku bojowym od pocisku z niemieckiego działa. Obok Jego szczątków znaleziono dużo zużytych łusek od pocisków - dowód, że padł w walce. Ten żołnierz to Teofil Jurek, pochodzący ze wsi Guzów k. Rzgowa. Uroczysty pogrzeb z udziałem rodziny Poległego, z ceremoniałem wojskowym odbędzie się 21 XI 2015 w Sieradzu - Męce.

W najbliższym numerze szczegółów tego wydarzenia!



Krzyż w miejscu śmierci Teofila Jurka

Stanisław Kikowski. Epilog biografii

Maciej Rataj

55 lat po śmierci starszego strzelca Stanisława Kikowskiego (o którym pisaliśmy w nr. 2/2015) społeczność Charłupi Małej i Dzierlina upamiętniła swojego krajana, weterana 1 Dywizji Pancernej, uczestnika bitwy pod Falaise.

Uroczystość, która przypadła w wyjątkowo piękny dzień 17 września, zwieńczyła wielomiesięczne starania o utworzenie stałej ekspozycji poświęconej Kikowskiemu, postaci niemal zapomnianej, ale odtąd - miejmy nadzieję - obecnej w świadomości zwłaszcza średniego i młodego pokolenia.



Przy grobie J. Stulczewski i M. Zatorski
Fot. P. Gołąb

Oficjalna część otwarcia kącika pamięci rozpoczęła się od mszy świętej w kościele pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Charłupi Małej. Nabożeństwo koncelebrowali ksiądz prałat Grzegorz Drzewiecki oraz wnuk Kikowskiego ksiądz major Mariusz Antczak. Jako że Kikowski był więźniem sowieckim, w liturgii uczestniczył poczet sztandarowy Związku Sybiraków w Sieradzu. Po nabożeństwie delegacja udała się na pobliski cmentarz, gdzie na grobie Kikowskiego złożono wieńce i zapalono znicze. Honorową wartę pełnili w mundurach „pancerniaków” zduńskowolanie - Jarosław Stulczewski i Maciej Zatorski.

Następnie uroczystość przeniosła się do Szkoły Podstawowej imienia Wojciecha Janczaka w Charłupi Małej, której dyrektor Wanda Bartosińska z entuzjazmem powitała ideę tworzenia ekspozycji poświęconej Kikowskiemu. Także najbliższa rodzina Stanisława Kikowskiego – córka, syn, wnukowie, czynnie włączyli się, wspierając inicjatywę. Nie

sposób pominąć w tym miejscu ogromnego wysiłku organizacyjnego, jakiego nie szczędził nauczyciel historii, charłupianin Krzysztof Owczarek. Środki finansowe uzyskane z funduszy sołeckich Dzierlina i Charłupi Małej oraz wsparcie rodziny Antczaków pozwoliły na zgromadzenie kilku eksponatów: repliki munduru 8 Batalionu Strzelców Brabanckich i pistoletu sten, odznaczeń przysłanych przez ambasadę brytyjską po 70 latach (!) oraz portretu żołnierza.



Od lewej M. Antczak, córka D. Antczak, wnuczka D. Spetana, wnuk ks. mjr M. Antczak, wnuczka A. Bochenek, synowa J. Kikowska
Fot. P. Gołąb

Uroczystość zaszczycili wójt Gminy Sieradz Jarosław Kazimierzczak, przewodniczący Rady Gminy Sieradz Tadeusz Jasek, radny Michał Bartos, sołtysi Charłupi Małej i Dzierlina, Prezes Zarządu Oddziału PTTK Wiesława Sujeczka, redaktor naczelny kwartalnika „NSS” Andrzej Ruszkowski, harcmistrz Leszek Moczydłowski, a także mieszkańcy Charłupi Małej, Dzierlina i Dzigorzewa.

Pozostaje wierzyć, że pamięć o starszym strzelcu Stanisławie Kikowskim pozostanie żywa, a daty związane z jego biografiami na trwałe wpiszą się do kalendarza doniosłych wydarzeń w życiu szkoły i parafii.

70 lat Koła Łowieckiego nr 1 „Knieja” w Sieradzu

Artur Musiał

(...) szlachetne łowiectwo zasadza się na wniknięciu człowieka w głąb przyrody, która dzika jest tylko ze stanowiska kultury ludzkiej, lecz mądrzejsza od wszelkich dzieł ludzkich. Do jej przezręczystych źródeł dochodzi ten, kto tropi i podpatruje zwierzęta, kto współzawodniczy w chytrności ruchów i instynktów, kto się upodobni do stanu dzikiego istnienia, a korzysta przytem z wyrobionych przez wieki wyższości kulturalnych człowieka nad zwierzęciem – kto potrafi zobaczyć i notować – wzruszać się po zwierzęcu i czuć po ludzku.

Józef Weysenhoff

Przebieg uroczystości

Uroczystości obchodów 70-lecia Koła Łowieckiego rozpoczęto w Kościele Parafialnym pod wezwaniem Św. Anny w Chojnem. Podczas uroczystości nastąpiło nadanie i poświęcenie sztandaru. Mszę świętą celebrował miejscowy proboszcz ks. Michał Drewniak, ceremonię nadania sztandaru prowadził Artur Musiał (Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Koła). Rodzicami chrzestnymi sztandaru zostali najstarsi myśliwi koła Stanisław Bartosiewicz oraz Andrzej Duda. Akt nadania sztandaru odczytał Prezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Sieradzu Aleksander Rawski rozpoczynając słowami:

Akt nadania za zasługi dla łowiectwa ziemi sieradzkiej Koła Łowieckiego nr 1 „KNIEJA” w Sieradzu podjęła uchwałę nr 114/2014 w dniu 25.06.2014 r. o nadaniu sztandaru dla Waszej społeczności łowieckiej. Przekazuję Wam sztandar Koła Łowieckiego „Knieja” w Sieradzu jako znak Waszej koleżeńskiej i organizacyjnej wspólnoty. Działając i polując pod nim, bądźcie wierni wyobrażeniom na tym sztandarze ujętym, kultywujcie najlepsze tradycje naszych przodków. Noście ten sztandar wysoko, doznajcie pod nim wiele myśliwskich satysfakcji i zadowolenia. Niech Wam święty Hubert i bór darzy!



Poświęcenie sztandaru koła przez ks. Michała Drewniackiego
Fot. J. Kucharski

Następnie Prezes ORŁ przekazał sztandar na ręce Prezesa Koła Andrzeja Karnkowskiego oraz Łowczego Koła Zbigniewa Kamoli.

Zebrani zostali zapoznani z krótką charakterystyką koła, Ceremoniałem Łowieckim oraz symboliką Sztandaru Łowieckiego:

Ceremoniał Łowiecki jest zbiorem reguł i zasad celebrowania obrzędów myśliwskich. W swej treści i symbolice

nawiązuje do tradycji, obowiązków i zwyczajów łowieckich, które były przekazywane i pielęgnowane od wieków i przetrwały do dzisiaj. Ceremoniał Łowiecki wyraża swoistość życia braci myśliwskiej, szczególnie jego momentów uroczystych. Duże znaczenie ma strona emocjonalna i piękno ceremonii łowieckich. Podniosła, pełna powagi atmosfera i związane z nią przeżycia wywierają trwałe wpływy wychowawcze, szczególnie na młodych adeptów myślistwa.

Sztandar łowiecki jest symbolem Polskiego Związku Łowieckiego oraz zrzeszonych w nim kół łowieckich i myśliwych. Stanowi najgodniejszy znak duchowej więzi, jedności i prawości polskiego łowiectwa. Prezentowany jest w najważniejszych momentach i wydarzeniach w życiu polskiego związku łowieckiego oraz wystąpieniach zewnętrznych. Jest zarazem symbolem zbiorowej i osobistej godności polskich myśliwych. Poprzez swą symbolikę wyraża szczytne wartości duchowe i moralne polskiego łowiectwa, jego wielowiekowe tradycje oraz współczesne cele naszego zrzeszenia. Symbolika ta i płynące z niej przesłania zobowiązują nas myśliwych do poszanowania przyrody i etycznego wypełniania myśliwskich powinności, dlatego sztandarom powinniśmy okazywać należyty honor i szacunek w każdej sytuacji – podczas oficjalnych prezentacji a także podczas transportu i przechowywania. W ornamentach sztandaru uwzględnione są motywy charakterystyczne dla danego koła łowieckiego a także elementy regionalne.



Odczytanie życzeń od ORŁ przez Prezesa Aleksandra Rawskiego
Fot. J. Kucharski

Na uroczystość przybyli licznie myśliwi oraz zaproszeni goście, nie zabrakło także przedstawicieli samorządów. Uczestniczyli w uroczystościach: Starosta Powiatu Sieradzkiego Dariusz Olejnik, Prezydent Miasta Sieradza Paweł Osiewała, Zastępca Przewodniczącego Rady Powiatu Jan Hankiewicz, Wójt Gminy Sieradz Jarosław Kaźmierczak, Wójtowie Gmin z terenu dzierzawionych obwodów przez koło, Zastępca Nadleśniczego Nadleśnictwa Złoczew Zbigniew Pychyński, emerytowany Nadleśniczy Nadleśnictwa Złoczew Edward Polak, Prezes OHZ Dębówka Sp. z o.o. Grzegorz Piątek, Dyrektorki współpracujących Szkół Podstawowych w Chojnem i Dąbrowie Wielkiej - Anna Płaszczyk i Zdzisława Kałuziak, oraz wielu innych gości i przyjaciół koła łowieckiego.

W trakcie uroczystości obecne były poczty sztandarowe: Okręgowej Rady Łowieckiej w Sieradzu oraz zaprzyjaźnionych kół. Oprawę muzyczną uświetnił Zespół Sygnalistów Myśliwskich przy Zarządzie Okręgowym we Wrocławiu.

Po zakończeniu uroczystości w kościele, dalsza część odbyła się w restauracji Avocado w Kuśniu. Rozpoczęto od

ceremonii wbicia gwoździ w drzewiec przez licznych fundatorów sztandaru. Następnie zastrzeleni myśliwi koła zostali odznaczeni medalami związkowymi, które wręczał Prezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Sieradzu - Aleksander Rawski wraz z przedstawicielami Zarządu Koła.

Złotym medalem zasługi łowieckiej zostali odznaczeni: Łowczy koła Zbigniew Kamola, Podłowczy Wiesław Bakowicz, srebrnym medalem zasługi łowieckiej: Prezes koła - Andrzej Karnkowski, Brązowym medalem zasługi łowieckiej: Przewodniczący Komisji Rewizyjnej - Artur Musiał.

Jedenastu członkom koła za wieloletnią etyczna postawę, zaangażowanie w organizację działań na rzecz koła i poprawę bytowania zwierzyny oraz aktywną postawę związaną ze zwalczaniem kłusownictwa przyznano odznaczenia „Zasłużony dla Łowiectwa Ziemi Sieradzkiej”: Waldemarowi Bartosiewiczowi, Cezaremu Dutkowskiemu, Stanisławowi Dudkowskiemu, Piotrowi Kamoli, Andrzejowi Karnkowskiemu, Jerzemu Matusiakowi, Danielowi Palmie, Witoldowi Matusiakowi, Arturowi Musiałowi, Waldemarowi Olbińskiemu, Hubertowi Matusiakowi.

Następnie wręczono wszystkim uczestnikom uroczystości okolicznościowe medale, które zostały wybite z okazji 70 lecia istnienia koła. Na ręce Zarządu Koła złożono liczne gratulacje, podziękowania za współpracę oraz słowa uznania za kultywowanie ideałów polskiego łowiectwa.

Po oficjalnej części przy lampce szampana i jubileuszowym torcie przyszedł czas na wspomnienia (zwłaszcza przez najstarszych nemrodów) i rozmowy a następnie na bal myśliwski który rozpoczęły dźwięki sygnałówek.



Członkowie koła łowieckiego Knieja z nowym sztandarem
Fot. J. Kucharski

Historia powstania Koła Łowieckiego „Knieja”

Ze względu na niezachowanie się kronik Koła, podane informacje pochodzą z opracowań: Łowiectwo na ziemiach województwa łódzkiego, Łowiectwo województwa sieradzkiego.

Koło Łowieckie nr 1 Knieja, jak sam numer wskazuje, w tym rejonie powstało jako pierwsze. Data powstania to rok 1945, czyli w roku zakończenia działań wojennych.

Z części tego koła w 1948 roku powstało koło nr 2 „Łoś”.

Założycielami koła byli: Duszkiewicz, Ubych, Sobański, Jurczak, Byczewski, Stasiak, Grabicki, Strumiński, Wojnarowicz, Kulawiak, Patuszyński, Sośnicki, Ślęzak, Maciaszczyk.

Prezesami koła w poszczególnych okresach pełnienia funkcji byli:

(do 1962 roku brak danych)

- Jurczak Stefan (1962 – 1975)

- Sobański Michał (1975 – 1979)

- Stasiak Stanisław (1979 – 1985)

- Jurczak Stefan (1985 – 1987)

- Pilarczyk Zbigniew (1987 – 1989)

- Grzelewski Antoni (1990 – 1993)

- Bartosiewicz Piotr (1993 – 2013)

- Karnkowski Andrzej (od 2014 do chwili obecnej)

Łowczymi koła w poszczególnych okresach pełnienia funkcji byli:

(do 1962 roku brak danych)

- Strumiński Józef (1962 – 1975)

- Stasiak Stanisław (1975 – 1979)

- Misiak Józef (1979 – 1996)

- Kamola Zbigniew (od 1996 do chwili obecnej)

Stan obecny

Zarząd obecnie stanowią: Prezes Andrzej Karnkowski, Zastępca Waldemar Bartosiewicz, Łowczy Zbigniew Kamola, Zastępca Daniel Palma, Sekretarz Janusz Konecki, Skarbnik Waldemar Olbiński.

Komisja Rewizyjna: Artur Musiał, Jacek Grabicki, Witold Matusiak.

Członkowie koła: Wiesław Bakowicz, Andrzej Barcki, Hubert Barcki, Andrzej Duda, Cezary Dutkowski, Stanisław Dudkowski, Piotr Kamola, Zdzisław Karnkowski, Przemysław Krakowian, Mariusz Kulawiecki, Leszek Matusiak, Hubert Matusiak, Witold Matusiak, Ryszard Miśkiewicz, Tomasz Miśkiewicz, Cezary Miśkiewicz, Piotr Raj, Mieczysław Włochacz, Marian Wojda, Lech Krawczyk (niemacierzysty), Sławomir Prysiński (nie macierzysty).

Polowali w kole: Stanisław Stasiak, Józef Misiak, Jacek Rybczyński, Mirosław Rybczyński, Marek Kowalski, Stanisław Miśkiewicz, Janusz Kotliński, Sławomir Sobieraj, Piotr Bartosiewicz (wymieniam myśliwych których pamiętam).

W ostatnim czasie do Krainy Wiecznych Łowów odeszli: Lech Marzantowicz, Kazimierz Koper, Czesław Klata, Antoni Grzelewski, Zenon Kulawiecki.

Koło Łowieckie Knieja posiada dwa obwody łowieckie 177, 178:

1. Obwód Dąbrowa 177 o powierzchni 4873 ha w tym pow. leśnej 1158ha (wcześniej posiadał nr 53 i pow. 4734 ha).

2. Obwód Stoczki 178 o powierzchni 5054 ha w tym pow. leśnej 1740 ha (wcześniej posiadał nr 52 i pow. 4914 ha).

W latach 70 tych koło jako jedno z pierwszych posiadało wolierową hodowlę bażanta.

W roku 1980 z inicjatywy łowczego koła, Koło Knieja zakupiło nieużytki we wsi Okręglica i przystąpiło do budowy strzelnicy myśliwskiej na terenie, której znajduje się siedziba koła i magazyn paszowy (wcześniej przy organizacji zawodów strzeleckich korzystano ze strzelnicy w Kaliszu i Nowosolnej). Obecnie koło dzierżawi strzelnicę Okręgowej Radzie Łowieckiej w Sieradzu.

W latach 90 tych bez powodzenia koło podjęło próbę zagrodowej introdukcji Daniela.

Ambicją myśliwych jest prawidłowe i celne strzelanie. Myśliwi dobrze strzelający starają się uzyskiwać potwierdzenie swoich umiejętności na strzelnicy myśliwskiej. Dwoch członków koła posiada Klasę Mistrzów Strzelectwa Myśliwskiego: Zbigniew Kamola, Piotr Kamola.

Koło posiada pięciu sędziów strzelectwa myśliwskiego: Andrzej Karnkowski, Zbigniew Kamola, Piotr Kamola,

Daniel Palma, Artur Musiał.

W ostatnich 5 latach pozyskano: 14 jeleni (w tym 6 byków), 286 saren (w tym 107 rogaczy), 131 dzików, 231 bażantów, 278 lisów oraz kilkanaście kaczek.

Pozyskano trzy złoto medalowe parostki rogaczy, dwa srebrno medalowe i jedno brązowo medalowe.

Łowiska są wzbogacane w zwierzynę drobną przez introdukcje bażantów i kuropatw.

Koło posiada poletka żerowe.

Średnio organizowanych jest ok. 14 polowań zbiorowych rocznie.

Dla integracji środowiska lokalnego i myśliwych oraz podtrzymania tradycji organizowane są m. in. „biesiady wigilijne” czy „biesiady hubertowskie”.

Koło współpracuje ze Szkołami Podstawowymi w Chojnem i Dąbrowie Wielkiej (zbiór zołędzi, dokarmianie w okresie zimy itp.)

Etyka łowiecka – podstawa postępowania prawego myśliwego

Łowiectwo, stanowiące w początkach dziejów ludzkości podstawę bytu, w późniejszym okresie było także pasją i rozrywką. Współcześnie jest istotną formą działalności ludzkiej, ukierunkowaną na gospodarowanie zwierzyną i zachowanie przyrody dla kolejnych pokoleń. W łowiectwie, obok takich zagadnień jak gospodarowanie gatunkami zwierząt łownych, ochrona przyrody, kynologia, strzelectwo i prawodawstwo, niezwykle ważną rolę pełni kultura łowiecka. Jest ona swoistym nawiązaniem do przeszłości i dawnych znamienych tradycji, jest częścią kultury narodowej, stanowi ogół łowieckiego dziedzictwa materialnego i duchowego (literatura, muzyka, malarstwo, rzeźby, rzemiosło artystyczne, gwara myśliwska, zwyczaje, obrzędy, kult św. Huberta, etyka związana z nakazami i normami moralnymi).

Zasady etyki łowieckiej wskazują na wartości uniwersalne i dla myśliwych najistotniejsze. Odnoszą się one do sytuacji, w których zachowanie myśliwego świadczy o jego kulturze – dojrzałości do pełnienia roli opiekuna i gospodarza dóbr przyrody, a także świadczy o stopniu opanowania łowieckiej sztuki.

Współczesne czasy charakteryzują się osłabieniem w społeczeństwie wielu wartości moralnych i brakiem autorytetów. Dlatego też tym silniej występuje konieczność, aby dla zachowania wartości moralnych uświadamiać myśliwym, na czym polega tradycja i etyka łowiecka. Należy to czynić nie tylko swoją postawą i postępowaniem ale również działalnością na rzecz kultury łowieckiej. Współczesne pogłębianie wiedzy łowieckiej jest szczególnym obowiązkiem myśliwych. Odnajdywanie dzięki łowiectwu roli człowieka w przyrodzie poprzez okazywanie dla niej szacunku, dostrzeganie jej nadrzędnych wartości stanowi podstawowe wyzwanie dla współczesnych myśliwych.

Spełnienie tego wyzwania może nastąpić jedynie poprzez osiągnięcie dojrzałości

do gospodarowania darami przyrody, która przejawia się nie tylko w rozumnym działaniu człowieka na rzecz przyrody, lecz także w posiadaniu walorów etycznych.

Należy pamiętać, że bycie myśliwym nie jest obowiązkiem, lecz przywilejem, który trzeba doceniać i szanować. Myśliwy jest niejako wybrany ze społeczeństwa, obdarzony zaufaniem do gospodarowania darami przyrody i dopuszczony do ingerencji ze światem przyrody. Powinien jednak to czynić w sposób fachowy i humanitarny, przestrzegając prawa, etyki oraz kierując się dojrzałością i rozsądkiem.

Postępowanie, w którym należną rolę zajmuje prawo i etyka, wzbogacona o elementy zwyczajów i tradycji łowieckich, pozwala osiągnąć pełnię myśliwskiej satysfakcji i upoważnia do zaszczytnego i zobowiązującego miana – prawego myśliwego.

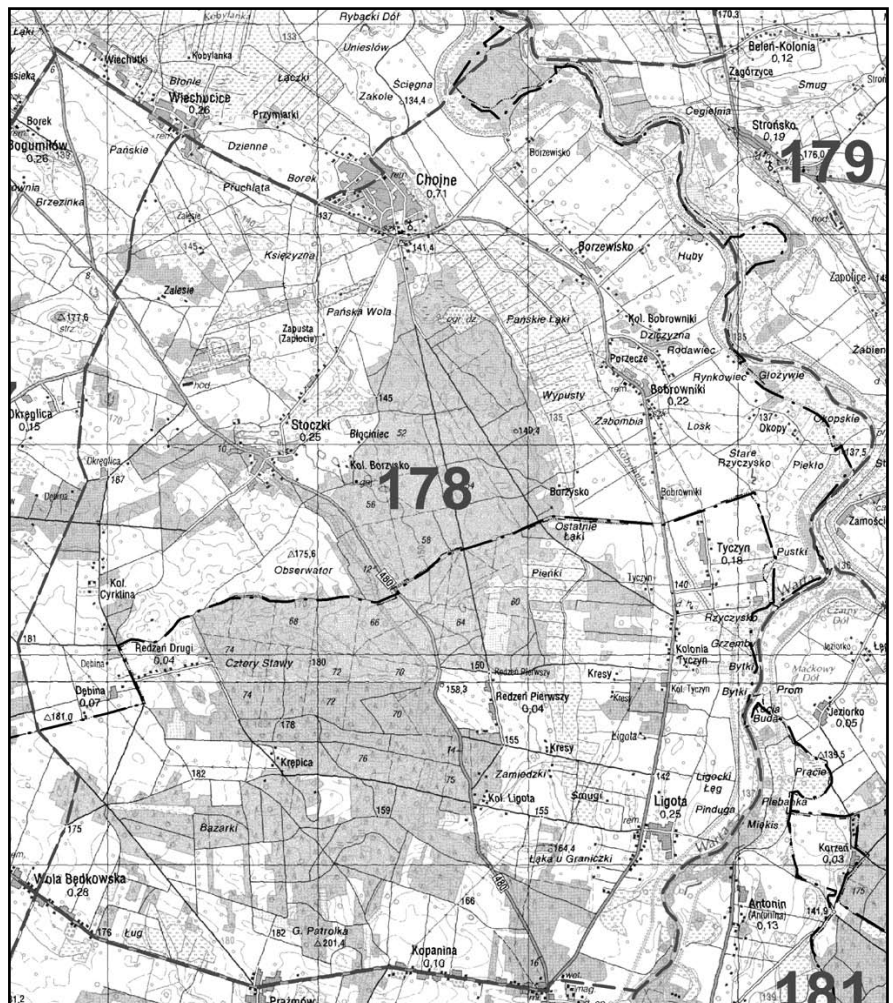
Łowiectwo może stać na wysokim poziomie, gdy większość myśliwych będzie dostrzegać konieczność stosowania zasad etycznych w codziennym życiu łowieckim.

Apel:

Bardzo proszę, jeśli ktoś z czytelników posiada informacje, gdzie mogą obecnie znajdować się Kroniki Koła Łowieckiego nr 1 Knieja, lub posiadają inne cenne wiadomości związane z Kołem Knieja, o przekazanie informacji Redakcji NSS, Zarządowi Koła Knieja lub piszącemu te słowa.

Bibliografia:

1. Leoniak J. M., *Łowiectwo województwa Sieradzkiego*, Sieradz 1993
2. Kalarus K. J., *Łowiectwo na Ziemiach Województwa Łódzkiego*, Łódź 2007
3. Szpetkowski K. J., *Etyka łowiecka*, Warszawa 2006



Jeden z obwodów koła łowieckiego Knieja

Sieradzkie jarmarki

Józef Szubzda

Afiszę i duży baner zawieszony na budynku starostwa zapowiadały szczególną imprezę – VI Sieradzki Jarmark Powiatowy w dniach 12 i 13 września 2015r. Słowo „jarmark” wywodzące się z języka niemieckiego, oznacza doroczny targ (Jahr – rok, Markt – targ). Jarmarki mają wielowiekową tradycję sięgającą średniowiecza. Zrodziły się z potrzeb społecznych. Handel stanowił jedną z podstaw rozwoju gospodarczego. Miasta, w trosce o własne dochody, regulowały wymianę towarową różnymi przepisami. Pierwszeństwo w zakupie surowców (skór, wełny, żelaza) mieli członkowie cechów zajmujący się ich obróbką. Po zakupie zboża przez piekarzy, a zwierząt przez rzeźników pozostałe produkty przeznaczone były dla ogółu mieszkańców.



Jarmark Urszulański
Fot. J. Szubzda

Rynki lokalne opierające się na wymianie towarów między mieszkańcami miast i wsi przynosiły kupcom ograniczone dochody. Wieśniacy własną wytwórczością zaspokajali większość potrzeb. Tkali, przędli, szyli ubrania, sporządzali obuwie i proste narzędzia. Do wymiany towarów zmuszały ich, narzucane przez dziedziców, płatne w pieniądzu czynsze, a także konieczność kupowania niektórych towarów (sukno, wyroby metalowe, sól). Większe korzyści przynosił miastom handel tranzytowy. Wiązało się z nim prawo składu. W mieście, które to prawo posiadało, kupiec był zmuszony przywiezione towary, lub określony asortyment produktów, wystawić na sprzedaż. Z prawem składu wiązał się przymus drogowy. Kupcy byli zobowiązani podróżować wyznaczonymi szlakami. Omijanie miast, w których warunki handlu były niekorzystne, groziło konfiskatą towaru. Sieradz leżał na szlaku solnym biegnącym z Wieliczki przez Miechów, Lelów, Widawę do Wielkopolski lub na Pomorze Gdańskie. Przez Wartę przeprawiano się w Tyczynie lub w Burzeninie.

Zasady określone prawem składu nie obowiązywały w czasie jarmarków. Swoboda handlu jarmarcznego przyciągała sprzedających i kupujących. Zwiększony obrót towarowy przynosił korzyści miastu upoważnionemu do organizowania jarmarków. Początkowo doroczne targi odbywano zwyczajowo w wybranych miejscowościach. W XIII i XIV w. władze państwowe lub kościelne stanowiły jarmarki wraz z lokacją

miast. Najślawniejsze jarmarki w dawnej Polsce odbywały się w Lublinie, w Gnieźnie na św. Wojciecha, w Gdańsku na św. Dominika i we Lwowie – świętojańskie. W XIX wieku znane były szeroko jarmarki łowickie.

Sieradz w 1450r. uzyskał prawo do organizowania dwóch jarmarków. Nadał je miastu Kazimierz Jagiellończyk. Oba jarmarki wiązały się z patronami sieradzkich kościołów. Jeden, na Świętą Trójcę, odbywał się w końcu maja lub na początku czerwca, drugi rozpoczynał się 1 listopada w dzień Wszystkich Świętych. W XVI w. liczba jarmarków odbywanych w Sieradzu zwiększyła się do pięciu. Ukazujący się na terenie Prus Wschodnich kalendarz z 1899r. informował czytelników, że w Sieradzu w ciągu roku odbywa się sześć jarmarków, we wtorki: po Trzech Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Annie, po Wszystkich Świętych i przed Bożym Narodzeniem. Przytoczona informacja, przeznaczona głównie dla mieszkańców Prus, świadczy, że jarmarki łączyły odległe regiony kraju, a nieraz przekraczały kordony graniczne.

Wrogiem handlu są wojny, zamieszki i awantury. W średniowieczu na władzy cywilnej lub kościelnej spoczywał obowiązek zapewnienia pokoju w czasie jarmarku. O tym etycznym nakazie uczestnikom imprezy przypominał krzyż lub chorągiew, niekiedy wiecha ustawiona na rynku. Nie zawsze spokój był zachowany. Do historii przeszedł tragiczny jarmark dominikański w Gdańsku w 1310r. w czasie którego Krzyżacy wymordowali zebranych na dorocznym targu kupców i mieszkańców miasta.

Jarmarki stabilizowały obrót towarowy i zabezpieczały potrzeby materialne mieszkańców miast i przyległej okolicy. Brały w nich udział wszystkie grupy społeczne: chłopci, rzemieślnicy miejscy, kupcy, kramarze, szlachta i cudzoziemcy. Władze miejskie sprawowały nadzór nad miarami, wagami, cenami i jakością towarów. Jarmarki sprzyjały szybkiemu przepływowi informacji. Przyciągały wędrowne trupy teatralne i zespoły akrobatyczne, które popisywały się sztuczkami, zręcznością, siłą i kuglarstwem. Z jarmarkami wiązała się prosta, ludowa twórczość literacka. Henryk Sienkiewicz pisał: *Ślepcy śpiewali o Bohunie pieśni po jarmarkach*. Na targowiskach wśród kramów rozdziła się kultura masowa zwana niekiedy jarmarczną.



Na scenie grano i śpiewano, na widowni tańczono
Fot. J. Szubzda

Wierny opis jarmarków w miasteczku na ziemi łódzkiej znajdujemy w „Chłopach” Władysława Reymonta: *Jarmark był wielki, co się zowie, narodu skupiło się tyle, że i przejść było nie łatwo (...)* A najpierw te płócienne wielkie budy, co

stały wzdłuż klasztoru na dwa rzędy, zapchane całkiem towarem kobiecym – a płótnami, a chustkami, co wisiały na żerdkach i jako te maki były czerwone (...) A potem znów szły kramy, co aż się lśniły od paciorków, lusterek, sztychów a wstążek, a krzyków onych na szyje, a kwiatuszków zielonych, złotych i różnych... a czepków i Bóg ta wie czego jeszcze. Gdzie znów święte obrazy sprzedawali w pozłocistych ramach i za szkłem, że choć stały pod ścianami albo i zgola na ziemi leżały, a szedł od nich blask, że jaki taki do czapki sięgał i znak krzyża czynił świętego (...) Gdzie czapnicy pod domami porozwieszali szerokie drabiny zawieszane od góry do dołu czapkami. Gdzie znów szewcy tworzyli całą ulicę wysokich kozłów drewnianych, na których szczepione za uszy wisiały szereg butów (...) A za nimi ciągnęły się rymarze z chomątami na kolkach i uprzężą rozwieszoną. A po tem powroźnicy i ci, co sieci sprzedawali. I ci, co z sitami po świecie jeździli. I ci, co z kaszą po jarmarkach się wozili. A kołodzieje, a garbarze. Gdzie znów krawce i kozucharze rozwiesili swoje towary (...) Zaś w pośrodku rynku dookoła drzew rozciągali się bednarze, blacharze i garncarze, porostawiali tyle misek i garnków, że ledwie przejść można było, a za nimi stolarze (...) A wszędy, na wozach, pod ścianami, wzdłuż rynsztoków, gdzie ino miejsce było, rozsiadły się kobiety sprzedające: która cebule we wiankach albo i we workach; która z płótnami swojej roboty i welniakami; która z jajkami a serkami, a grzybami, a masłem w osetkach poobwijanych w szmatki; inna znów zasię ziemniaki, to gąsków parę, to wypierzoną kure, to len pięknie wyczesany albo i motki przędzy miała (...)

Jarmark kojarzy się z ruchem, zgiełkiem, rozgwarem i chaosem. Komu komu, bo jadę do domu, nawoływał wieśniak sprzedający plony swej roli. Krzykliwe przekupki stały się bohaterkami przysłowia *Cztery gęsi, dwie niewieście uczyniły jarmark w mieście*. Odeszły w zapomnienie barwne, dziewiętnastowieczne jarmarki. Zniknęli kołodzieje, rymarze, powroźnicy, sitarze i wiele innych cechowych rzemieślników. Przeobrażenia struktury gospodarczej, pojawienie się nowych form handlu, rozwój sieci wieloasortymentowych sklepów i transportu ułatwiającego przemieszczanie towarów spowodowały obumarcie tradycyjnych jarmarków.

Na ich miejsce pojawiły się nowe, odmienne, ale równie atrakcyjne i potrzebne jarmarki współczesne. Siostra Alina Kulik, przełożona domu zakonnego ss. Urszulanek, podejmując remont budynków klasztornych przy ul. Dominikańskiej potrzebowała pieniędzy na realizację ogromnego i ambitnego przedsięwzięcia. W poszukiwaniu źródeł dochodu organizowała koncerty chóru Cantilena i plenery malarskie. W 2007r. urządziła Jarmark Urszulański, który spotkał się z życzliwym przyjęciem przez mieszkańców Sieradza. Przez plac przyklasztorny i ulicę Dominikańską, gdzie ustawiono kramy, stragany, stoliki i przenośne kosze z towarami, przetaczały się setki osób kupując lub oglądając nietypowe towary: stare książki, mapy, monety, medale, karty pocztowe, klasery, ryciny i obrazy. Amatorzy smacznych pokarmów gromadzili się u bramy i furty klasztornej, by uraczyć się pysznym bigosem, wspaniale przyrządzonym mięsiwem i daniami jarskimi. Delektowano się drożdżowym i tortowym ciastem, kawą i herbatą. Uznanie społecznie jakie zyskał pierwszy Jarmark Urszulański spowodowało włączenie imprezy do programu obchodów Dni Sieradza, które łączą się ze świętem patronki miasta, św. Urszulą Ledóchowską.

Wspólną cechą Jarmarków Urszulańskich pozostaje rado-

śna, ciepła atmosfera, zabawa i relaks. Każdy jarmark różnił się asortymentem oferowanych towarów, formą niespodzianek i układem koncertów muzycznych. Jednego roku mnich w burym habicie tradycyjną metodą za pomocą młota wybijał okazjonalne monety. Innym razem dziewczęta przebrane za kłownów, spacerujące na szczudłach, częstowały przechodniów łakociami, a ustrojona pióropuszcami, wymalowana i ubrana w szkarłatne poncho Indianka wygrywała egzotyczne melodie. W roku obchodów 150 rocznicy urodzin św. Urszuli można było nabyć słoiczek złocistego miodu pochodzącego z urszulańskiej pasieki lub kopię obrazu Matki Bożej Różańcowej, która króluje w kościele przyklasztornym.

Jarmarki Urszulańskie zachowują typowo miejski charakter związany z Sieradzem i klasztorem ss. Urszulanek. Przetartym przez nie szlakiem poszli organizatorzy Sieradzkich Jarmarków Powiatowych promujących Ziemię Sieradzką i poszczególne gminy wchodzące w skład powiatu. VI Sieradzki Jarmark Powiatowy odbył się 12 i 13 września 2015r. pod hasłem *Architektura i Geodezja*. Zainaugurowała go konferencja popularyzacyjna nazwana *Chcę budować*, podczas której wygłoszono referaty: *Zmiany w przepisach prawa budowlanego w praktyce* – Mariola Berdysz, dyrektor Fundacji Wszechnicy Budowlanej w Warszawie; *Inteligentny i oszczędny budynek – moda czy konieczność* – Piotr Borkowski, Politechnika Łódzka; *Wspieranie procesów inwestycyjnych przez wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi* – Ryszard Książczyk, WFOŚiGW, System informacji przestrzennej w geodezji – Marek Świątek, kierownik Pracowni Rozwoju Obszarów Wiejskich WBG. Pierwszego dnia jarmark przeciągnął się do późnych godzin wieczornych. Na placu Wojewódzkim firmy budowlane prezentowały materiały i usługi. W kramach trwał kiermasz artykułów spożywczych i przemysłowych, a na scenie występowały zespoły artystyczne i soliści. Jako ostatnie z koncertami muzycznymi wystąpili Joanna Dec „Asteya”, zespół „Raz, dwa, trzy” i „Laser woman”.



Siostry: Maria i Małgorzata sprzedawały piękne obrazy
Fot. J. Szubza

Niedziela zgromadziła wystawców na Mszy św. w kościele Najświętszego Serca Jezusa na os. Jaworowym. Po nabożeństwie paradny pochód przemaszerował ulicami miasta na plac przed starostwem. W kramach, straganach i na stoiskach poszczególne gminy prezentowały swoje produkty i usługi. Najwięcej osób gromadziło się w części kulinarnej. Spożywano posiłki i słuchano muzyki, która wypełniała śródmiejską dzielnicę. Na stoisku gminy Gruszczyce kusiły złote bochny drożdżowca i chleba. Można było nabyć ciekawą książkę o dziejach gminy. Smakowite kanapki przyciągały publicz-

ność do kramu gminy sieradzkiej. Olbrzymi balon reklamował Przedsiębiorstwo Drobiarskie Grzegorza Wyrębskiego z Wróblewa. Koło Gospodyń Wiejskich z Godynic zachęcało do degustacji dań kuchni regionalnej, domowych pierogów godynickich, kopytek, placków węgierskich i smakowitej nalewki. Sznur kupujących ustawiony przy *Podlaskiej chacie* stanowił reklamę wędlin wyrabianych chałupniczo w tym rejonie kraju. Baterie słoików z miodem lipowym, akacjowym, wielokwiatowym ustawione na stoisku Piotra Bednarskiego z Okupu Wielkiego i Bogusława Pietrzaka kusily słodyczą a do kupna zachęcała jarmarczna poezja Jerzego Gali:

Jeśli zgaga ci dokucza

Jeśli wrzód w żołądku wzbiera

Miód z akacji cię wspomůže

Śluzu doda, kwasy wzmöße

Inne gatunki miodu miały godne podziwu zalety:

Kiedy grypa znów cię zmöße

miód lipowy ci pomoże

on wyleczy cię z anginy

bez brania tetracykliny

Przed wejściem do Urzędu Miejskiego rozlokowały się firmy budowlane. Ytong promował system 20cm plus, jako technologie pozwalającą budować energooszczędne domy jednorodzinne i boczki ytong energia, które gwarantują budowę obiektów o bardzo niskim współczynniku przenikania ciepła przez ściany (od 0,21 do 0,17 w/m²K). W kolejnym stanowisku można było zapoznać się z kompleksowym systemem budowy Izodrom. Przedstawiono go jako formę połączonych elementów podobną do układanki klocków. Dzięki tej metodzie niweluje się powstawanie tzw. mostów termicznych, przez które chłód i wilgoć dostają się do wnętrza. Firma Agromech, mająca swą siedzibę w Bujnowie k. Złoczew, oferowała sprzedaż pokryć dachowych; blachodachów, dachówki cementowej, blach trapezowych, gontów bitumicznych

i blaszanych oraz różnych akcesoriów dachowych takich jak rynny, parapety, membrany, kominy wentylacyjne i inne. Firma współpracuje z szeregiem renomowanych producentów jak Gamrat, Pruszyński, Fakro, Velux. O wystrój wnętrz troszczą się firmy ceramiczne. Tubądzin eksponował dziesiątki wzorów płytek zdobionych stylizowanymi roślinami. Swoje usługi oferowały banki. Bank Spółdzielczy zachęcał do zaciągania kredytu „Witaj szkoło” oprocentowanego tylko 7% a BGŻ BNP PARIBAS oferował aż 4% oprocentowania wpłacanych na konto pensji (minimum 1000 zł).

Nie zabrakło atrakcji dla dzieci. Mogły się uczyć tańców, układać klockowe konstrukcje, zanurzać się w ciemnię planetarium, pokreć się na karuzeli, pojeździć kolejką lub wypróbować zdolności szoferskie na autodromie.



Członek sieradzkiego bractwa kurkowego strojem przypominał antenatów

Fot. J. Szubzda



Jarmark Urszulański. Dziewczęta z kapeluszy wyczarowywały słodycze

Fot. J. Szubzda

Wśród uczestników jarmarku można było spotkać gospodarza powiatu starostę i prezydenta miasta, kierowników instytucji i przedsiębiorstw. Nie sposób było przejść obojętnie obok członka bractwa kurkowego i nie zwrócić uwagi na jego wykwintny strój. Był ubrany w kontusz z ciemnozielonego sukna. Szamerunek na piersi wieńczyły srebrne guzy. Zwisający z szyi łańcuch ozdabiał połyskujący kur dowodząc, że jego właściciel ma celne oko. Spod rozciętych od ramion rękawów kontusza wylaniały się wąskie rękawy czerwonego żupana. Strój dopełniały: szeroki, jedwabny pas, futrzana czapka z kitą w kolorze kontusza, ozdobna spinka pod szujką, czerwone buty i paradna szabelka u boku. Strój dodawał mężczyźnie dostojeństwa i kontrastował z współczesną komercyjną tandetą.

Jarmarki współczesne promują miasto, powiat i przedsiębiorstwa. Stanowią jednocześnie formę bez troskiej zabawy i rekreacji.

Herb Bernarda z Gronowic, kanclerza księcia Władysława Opolczyka

Rafał Bogusławski

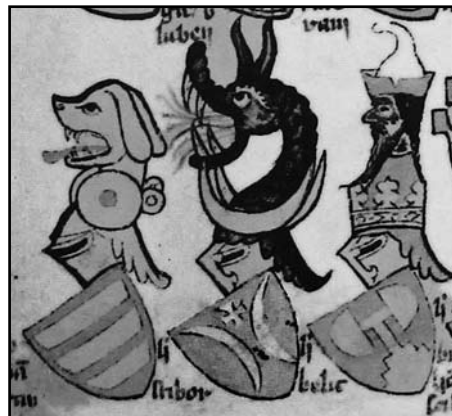


Herb Ostoja

Bernard z Gronowic zapisał się w dziejach jako zaufany człowiek Władysława Opolczyka, piastujący urząd szefa kancelarii księcia w latach 1393-1395. O randze Bernarda na dworze księżym świadczy również to, iż pełnił on rolę kapelana księcia Władysława i księżnej Ofki. Zasłużył się także w służbie Kościołowi jako proboszcz w Chrzęszczycach (koło Opola) oraz kanonik głogówecki i opolski. U schyłku życia, w latach 1407-1408 sprawował funkcję rektora na Uniwersytecie Karola w Pradze, najstarszej uczelni tego typu w Europie Środkowej, założonej w 1348 roku przez króla Czech Karola IV Luksemburskiego.

Pierwsza wzmianka w źródłach dotycząca Bernarda z Gronowic pochodzi z 17 maja 1391 roku. Widnieje ona w dokumencie wystawionym przez notariusza publicznego w Wieluniu, w którym księżna Ofka wyrażała zgodę na zastaw Złotorii Zakonowi Krzyżackiemu przez swego męża¹. Działania Władysława Opolczyka spotkały się z reakcją króla Władysława Jagiełły, który wysłał wojska celem zajęcia ziemi dobrzyńskiej by zapobiec ekspansji Zakonu. Rycerstwo Opolczyka pod dowództwem Iwana z Rudomina stawiało opór królewskiemu wojskom, zamykając się w zamku w Bobrownikach. Na odsiecz Opolczykowi przybyło wojsko krzyżackie, co zmusiło króla do wycofania się z planowanej misji. Wkrótce potem książę Władysław Opolczyk zastawił Krzyżakom całą ziemię dobrzyńską (którą w roku 1379 otrzymał od króla Ludwika Węgierskiego w lenno) za 50 000 guldenów². Miało to miejsce latem 1392 roku. Pieniądze te zostały zdeponowane przez Bernarda z Gronowic oraz Piotra Świnkę, kasztelana rypińskiego i Borzyma Szarego w skarbcu rady miejskiej Starego Miasta Torunia. Bernard z Gronowic, jako proboszcz w Chrzęszczycach, mając pełnomocnictwo księcia wydane mu 15 listopada 1392 roku, odbierał te pieniądze w ratach.

W czerwcu 1393 roku towarzyszyli mu w tym zadaniu - kanclerz Jerzy Zuchorz i Borzym Szary. Jeszcze tego roku Bernard z Gronowic został powołany na urząd szefa kancelarii księżęcej. W dniu 26 października 1393 roku sporządził dokument, w którym Władysław Opolczyk zapisywał całe księstwo swoim bratankom - Janowi Kropidle, Bernardowi i Bolesławowi oraz zastrzegł dożywocie na tym majątku dla swej żony Ofki³.



Herb Ostoja w swej XIV-wiecznej formie (herbarz Armorial Gelre)

Bernard z Gronowic jako kanclerz księżęcy w kwietniu 1395 roku posłował do Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego Konrada von Jungingen z propozycją sprzedaży ziemi dobrzyńskiej dostając odpowiedź odmowną. Była to jedna z ostatnich misji Bernarda, który najpewniej jeszcze tego roku ustąpił z urzędu kanclerza. W kolejnych latach Bernard z Gronowic poświęcił się służbie Kościołowi pełniąc funkcje kanonika kolegiaty Świętego Krzyża w Opolu, a potem także kolegiaty Świętego Bartłomieja w Głogówku. Swym doświadczeniem i wiedzą dzielił się ze studentami Uniwersytetu Karola w Pradze pełniąc funkcję rektora w latach 1407-1408. Zmarł około 1410 roku. Spośród krewnych Bernarda z Gronowic znani są - Henryk z Gronowic, burgrabia zamku opolskiego (na którym rezydował Władysław Opolczyk), Peczik z Gronowic oraz Tomasz z Gronowic, wikariusz w kolegiacie Świętego Krzyża w Opolu⁴.

Według Jerzego Sperki, autora książki „Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370-1401”, Bernard pochodził z Gronowic położonych między Olesnem a Kluczborkiem, w pobliżu granicy ziemi opolskiej i wieluńskiej. Inni autorzy tacy jak: D. Veldrup, E. Wólkiewicz czy A. Pobóg-Lenartowicz identyfikują miejscowość, z której pisał się Bernard z wsią Granowiec (Gränowitz) koło Legnicy. Ta lokalizacja jest jednak mniej prawdopodobna gdyż w tamtym czasie Granowiec był w posiadaniu rodziny Keule o czym wspomina T. Jurek w książce „Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku”⁵.

Pewne wątpliwości budziła także przynależność rodowa Bernarda z Gronowic. Roman Sękowski w swoim „Herbarzu szlachty śląskiej” włączył Bernarda do rodziny Granowskich, którzy pieczętowali się herbem Leliwa. Jednak dzięki zachowanym pieczęciom Bernarda można z całą pewnością stwierdzić, że należał on do rodu Ostojów. W tym miejscu warto wspomnieć, że na służbie księcia Władysława Opolczyka znajdowało się, obok Bernarda z Gronowic także

dwóch innych przedstawicieli rodu Ostoja, byli to: Abel Biel z Bleszna, burgrabia wieluński (1376), starosta inowrocławski (1382–1383), starosta krzepicki (1390), podkomorzy wieluński (1414) oraz Mikołaj Prucz ze Ściborza, kasztelan bydgoski (1378–1399), starosta Kujaw Inowrocławskich z ramienia Władysława Opolczyka (przed 1391), syn Mościca ze Ściborza, wojewody gniewkowskiego oraz inowrocławskiego, brat Andrzeja, podczaszego inowrocławskiego i Ścibora, wojewody siedmiogrodzkiego, jednego z najbliższych współpracowników króla Zygmunta Luksemburskiego.

Herb Ostoja to jeden z najstarszych znaków rodowych średniowiecznego rycerstwa polskiego. Pieczętowało się nim kilkaset rodzin rycerskich zasiedlających głównie ziemie - krakowską, sieradzką, wieluńską, łęczycką, lubelską, poznańską i sandomierską. Najwcześniejsze wizerunki tego herbu znane są z pieczęci średniowiecznych: Czciбора, dziekana poznańskiego z 1358 roku, Jakusa z Błociszewa, wojewody lwowskiego z 1370 roku, Dobiesława z Koszyc, podsejdy ziemskiego krakowskiego z 1381 roku oraz Bernarda z Gronowic, kanclerza księcia Władysława Opolczyka z 1394 i 1395 roku. Znane są również przedstawienia herbu Ostoja w herbarzach średniowiecznych takich jak: herbarz z Bellenville, herbarz Gelrego, herbarz Lyncenich, herbarz z Bergshammar, herbarz Złotego Runa, Klejnoty Jana Długosza czy też kronika Soboru w Konstancji. Najstarszy zapis sądowy wzmiankujący herb Ostoja pochodzi z 1383 roku⁶. Według opisu Józefa Szymańskiego wygląd i budowa tego herbu jest następująca: *Ostoją (Hostoją, Mościc, zawołanie: Hostoją, Ostoją) - w polu czerwonym pośród dwóch księżyców złotych barkami ku sobie w pas, takież ćwiekowy krzyżyk kawalerski u czola. Helm z labrami z pokryciem czarnym, a podbiciem zapewne złotym. Klejnot: między dwoma trzymaniami złotymi głowa smoka czarna, ziejąca czerwonym płomieniem*⁷.



Godło herbu Ostoja wyryte na portalu kościoła w Wysocicach

W roku 2013 podczas I Zjazdu Stowarzyszenia Rodu Ostoja w Jasionce koło Rzeszowa pan Rafał Kalinowski prezentował wizerunek godła herbu Ostoja odkrytego przez siebie podczas prac konserwatorskich kościoła w Wysocicach pod wezwaniem św. Mikołaja. Wyryte na portalu tegoż kościoła godło pochodzi najprawdopodobniej z I połowy XIII wieku⁸. Wiadomo bowiem, że sąsiadującą z Wysocicami wieś Ściborzyce posiadał w tym czasie Mikołaj ze Ściborzyc herbu Ostoja, który finansował ukończenie budowy kościoła. Z pewnością ryt godła herbu Ostoja nie może pochodzić

z okresu późniejszego gdyż synowie Mikołaja ze Ściborzyc - Strachota i Ścibor sprzedali ojcowską wieś w roku 1252 klasztorowi cysterskiemu w Szczyrzycu i opuścili Ściborzyce przenosząc się w północne rejony Polski. Zatem wyryte na portalu kościoła w Wysocicach godło herbu Ostoja jest najstarszym, znanym wizerunkiem głównego elementu tego herbu.

Pochodzenie oraz czas powstania herbu Ostoja przysławiają dziejów. Niemniej są pewne przesłanki, które wskazują, iż herb ten mógł powstać na wschodzie. Podczas II Zjazdu Stowarzyszenia Rodu Ostoja w roku 2014 miał miejsce wykład dra Andrzeja Soleckiego, badacza zajmującego się tym zagadnieniem, w którym prelegent przedstawił hipotezę wspólnej genezy herbu Ostoja i znaku Iziasławiczów, książąt połockich z rodu Rurykowiczów⁹. Faktem niezaprzeczalnym jest to, że herb książąt połockich i godło herbu Mikołaja ze Ściborzyc wyryte na portalu kościoła w Wysocicach są niemal identyczne. Przedstawiają dwa półksiężyce, pomiędzy którymi znajduje się krzyż wieńczący linearnie przedstawioną górę w formie zbliżonej do trójkąta. Wydaje się, że tak duże podobieństwo bardzo charakterystycznych form obu herbów nie może być dziełem przypadku. Hipotezę tę podbudowuje fakt, że już od zarania istnienia państwa polskiego bardzo ożywione były kontakty dyplomatyczne władców Polski z przedstawicielami rodu Rurykowiczów władającymi na wschodzie.

Herb Iziasławiczów, książąt połockich powstał najprawdopodobniej w I połowie XII wieku w wyniku przetworzenia starszych znaków rodowych, którymi posługiwali się przedstawiciele rodu Rurykowiczów¹⁰. Najstarsze znane znaki rodowe Rurykowiczów są linearnym przedstawieniem sokoła. Pojawienie się krzyża w herbach tego rodu ma prawdopodobnie związek z przyjęciem chrześcijaństwa przez św. Włodzimierza I Wielkiego Rurykowicza, księcia połockiego, nowogrodzkiego i kijowskiego. Krzyż w znaku Iziasławiczów potomków Włodzimierza I Wielkiego pojawia się na trójkącie (trójkątnej górze) zastępując ogon sokoła. Dlaczego na górze? Był to bowiem, w tamtych czasach jeden ze sposobów przedstawiania krzyża Chrystusa by odróżnić go od innych krzyży niechrześcijańskich. Góra w kształcie trójkąta symbolizować miała Gólgotę. Podobne przedstawienia krzyża chrześcijańskiego mamy na monetach, malowidłach i innych wizerunkach z tamtego okresu. Krzyż na górze wyraźnie widoczny jest w herbach Mikołaja ze Ściborzyc (ryt na portalu kościoła w Wysocicach), Dobiesława z Koszyc i rzecz jasna Iziasławiczów, książąt połockich. Czasem przedstawiano krzyż po prostu wbity w ziemię - stąd poprzeczka zamiast góry. Taką wersję widzimy w herbie Bernarda z Gronowic.

Zarówno herb Iziasławiczów Rurykowiczów jak i herb Mikołaja ze Ściborzyc w swej linearnej konstrukcji i stylistyce noszą w sobie ślad dawnych znaków własnościowych i klanowych ludów koczowniczych Wielkiego Stepu (scytyjskich, sarmackich potem także ugrofińskich, irańskich oraz mongolskich i tureckich), używanych głównie do oznaczania koni, bydła, sprzętów i uzbrojenia. Jako jeden z pierwszych zwrócił na to podobieństwo uwagę Tadeusz Sulimirski, autor książki „Sarmaci”, w której napisał: *[...] Na temat pochodzenia herbów polskich istnieje wiele sprzecznych poglądów, z których żaden nie jest przekonujący. Błędne były próby Franciszka Ksawerego Piekosińskiego zmierzające do wyrowadzania wszystkich niemal herbów polskich ze znaków runicznych, gdyż najwyżej kilku z nich można by przypisywać*

take pochodzenie. Nie zwrócono natomiast uwagi na uderzające podobieństwo herbów polskich do sarmackich tamg i niemal identyczną formę. [...] Od nich pochodzą herby Rurkowiczów ruskich i większość herbów polskich¹¹.

Przypisy:

- ¹ J. Sperka, *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370-1401*, Katowice 2006, s. 192.
- ² S. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411*, Warszawa, MON, 1955, s. 81
- ³ J. Sperka, *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370-1401*, Katowice 2006, s. 193.
- ⁴ Tamże, s. 194.
- ⁵ Tamże, s. 192.
- ⁶ Starodawne Prawa Polskiego Pomniki VIII s. 260 nr 4730.
- ⁷ J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*. Warszawa, PWN, 1993, s. 138-141.
- ⁸ Materiały konferencyjne z I Zjazdu Stowarzyszenia Rodu Ostoja w 2013 roku.
- ⁹ Materiały konferencyjne z II Zjazdu Stowarzyszenia Rodu Ostoja w 2014 roku.
- ¹⁰ O. Odnożenko, *Ukraińska i ruska elita*, Kijów, 2011, s. 19-29.
- ¹¹ T. Sulimirski, *Sarmaci*, PIW, Warszawa 1979, s. 202-205.

Bibliografia:

1. J. Sperka, *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370-1401*, Katowice 2006.
2. Pieczęć Bernarda z Gronowic, kanclerza Władysława Opolczyka: AP Toruń, Katalog I, dok., nr 174 (17 lutego 1394).
3. Dokument Bernarda z Gronowic, kanclerza Władysława Opolczyka: AP Toruń, Katalog I, dok., nr 183 (11 kwietnia 1395).
4. S. Kuczyński, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411*, Warszawa, MON, 1955.
5. F. Pubitschka, *Chronologische geschichte Böhmens*, F.A. Höchenberg und compagne 1788, t. 7.

6. R. Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej*, Katowice 2003, t. 2.
7. Altpreuussische Monatsschrift, Königsberg 1913, tom 11.
8. J. Ostrowski, *Księga herbowa rodów polskich*, Warszawa 1897..
9. J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993.
10. Materiały I i II Zjazdu Stowarzyszenia Rodu Ostoja.
11. T. Sulimirski, *Sarmaci*, PIW, Warszawa 1979.
12. O. Odnożenko, *Ukraińska i ruska elita*, Kijów, 2011.



Pieczęć Bernarda z Gronowic



Wizerunek herbu Ostoja Dobiesława z Koszyc



Porównanie herbów Iziasławiczów, książąt połockich i Mikołaja ze Ściborzyc

Napady i rozboje w Wieluniu w latach 1918-1939

Piotr Pawlak

W 1918 r. Polska powróciła na mapy Europy. Już na samym początku swego istnienia państwo to musiało stoczyć bezpośrednią walkę o byt z Rosją bolszewicką. Rządzący krajem stanęli więc przed trudnym zadaniem stworzenia w ówczesnych warunkach jednolitego państwa. Przez cały okres swego istnienia II RP borykała się z licznymi problemami społecznymi, gospodarczymi i politycznymi. Nie ulega wątpliwości, że wśród zadań przed jakimi stanęła administracja państwowa w pierwszych dniach niepodległości do najpilniejszych zaliczało się zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego. Na ziemiach polskich w początkowych latach powojennych do normalnych zagrożeń życia codziennego doszły również niebezpieczeństwa wynikające ze skutków I wojny światowej. Psychologowie określają to mianem „powojennej psychozy umysłów”. Wszystko to w połączeniu z przejściowymi kłopotami z utrwaleniem sprawnie działającego aparatu państwa doprowadziło do bardzo niskiego poziomu bezpieczeństwa społecznego i wysokiej skali przestępstw. Gazety wielokrotnie donosiły o nowych przypadkach morderstw, rozbojów czy kradzieży. Były one tak powszechne, że rzadko trafiały na pierwsze strony, stanowiąc po prostu naturalny koloryt życia w II RP.

Dla ówczesnej Polski trudno jest określić topografię przestępcstw. Sprawozdania o przestępczości sporządzone były często na podstawie podziału sądowego. Za rejon o bardzo wysokiej skali przestępczości uważa się obszar funkcjonowania Sądu Apelacyjnego w Warszawie obejmujący województwa: warszawskie, łódzkie oraz części białostockiego i kieleckiego. Były to obszary gęsto zaludnione, z dużymi ośrodkami miejskimi co mogło być przyczyną wysokiej przestępczości w porównaniu do słabiej zaludnionych obszarów wschodnich.

Niniejszy artykuł podejmuje próbę wskazania skali przestępczości w Wieluniu i jego bezpośrednich okolicach, ze szczególnym uwzględnieniem rozbojów i napadów. Podstawą źródłową są przede wszystkim akta zachowane w zespole Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Wieluniu przechowywane w Archiwum Państwowym w Łodzi Oddział w Sieradzu. Jest to niezwykle cenne źródło, nie tylko do poznania działalności policji, ale także ówczesnych realiów życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Wśród zachowanych akt występują tu m.in.: protokoły, zeznania czy raporty okresowe. Do naszych czasów zachowało się około 40% stanu dokumentów. Ciekawym źródłem do poznania dziejów wielunijskiej policji i przestępczości są lokalne gazety. Korzystając z nich należy jednak pamiętać, że prezentowały one punkt widzenia redaktora, nie zawsze były bezstronne. Do naszych czasów nie zachowały się miejscowe akta sądowe.

Tekst opisuje zajścia jakie miały miejsce na terenie działania Posterunku P.P. w Wieluniu. Obszar ten ograniczał się początkowo do samego miasta Wielunia. Jeszcze w 1919 r. rozkazem tygodniowym nr 25 Komendanta Powiatowego

z 19 grudnia włączono do niego wsie Gaszyn i Bugaj, a w 1921 r. pozostała część gminy Kurów oraz z gminy Starzenie wsie Widoradz, Rudę i Nowy Świat. Wieluński posterunek policji objął swym zasięgiem tereny wiejskie i miejskie, co nie było powszechnie stosowaną praktyką. Tereny te były jednak jednolite pod względem kulturowym, społecznym i ekonomicznym.

Wpływ na skalę i rodzaj przestępczości miała wielkość i położenie Wielunia. Położenie nad granicą niemiecką z jedynym w województwie łódzkim przejściem granicznym nie sprzyjało porządkowi społecznemu, gdyż przez obszar powiatu przemieszczały się bardzo różne grupy ludności. Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych przechodziła ludność niemiecka, która często dopuszczała się kradzieży i rozbojów. Od 1938 r. w raportach i sprawozdaniach policji to właśnie sytuacja u naszego zachodniego sąsiada stała się jednym z głównych tematów zainteresowania miejscowych służb śledczych. Położenie powodowało rozwój lokalnego przemytu, co również negatywnie odbijało się na poziomie bezpieczeństwa. Zachowane wykazy przestępstw są często niekompletne i uniemożliwiają podanie dokładnych danych. Nie informują o jakich warstwach wywodzili się sprawcy. Najczęściej podejrzwanymi o popełnienie przestępstw były osoby z niższych warstw społecznych. Nie możemy także opisać podziału narodowego miejscowych przestępców. Często o dokonanie zbrodni czy występkę podejrzewano Żydów i komunistów oraz osoby sympatyzujące z tym ruchem, co ma potwierdzenie w raportach policyjnych. Było to zjawisko typowe w II RP i trudne do zweryfikowania w miejscowym środowisku. Wspomniane wykazy podają tylko płeć sprawców. I tak w raporcie za styczeń 1927 r. wskazano, że aresztowano 12 mężczyzn i 2 kobiety, w lutym 13 mężczyzn, 5 kobiet i 2 osoby nieletnie. W gronie przestępców lokalnych przeważnie dominowali mężczyźni. Niemożliwe jest również określenie dokładnej topografii przestępstw w Wieluniu. Wbrew przypuszczeniom, mimo częstych patroli policyjnych, centrum miasta tj. Plac Legionów i przyległe ulice nie były najspokojniejszymi miejscami. Ze względu na duży ruch, szczególnie w dni targowe i jarmarczne, dochodziło tam do licznych przestępstw i występów. Wynikało to z przepływu dużej masy ludności. Właśnie na niski stan bezpieczeństwa w centrum skarżyła się redakcja „Gońca Wieluńskiego” opisując zdarzenie z 22 lipca 1930 r., kiedy to w biały dzień interwencja policjanta uratowała niejakiego J. Domańskiego od zranienia nożem. W innym wydaniu gazeta ostrzegała przed kradzieżami kieszonkowymi, które miały miejsce szczególnie w dni targowe. „Gazeta Wieluńska” z kolei, zwracała się z apelem do miejscowych służb mundurowych o interwencje w sprawie ustawiania w dni targowe w sposób nie uporządkowany kramów, co w bardzo dużym stopniu ułatwiało zadanie złodziejom. O konieczności wzmożenia patroli w całym mieście w okresie odbywania targów i jarmarków informował komendant wieluńskiego posterunku swego bezpośredniego zwierzchnika. W piśmie do komendy powiatowej z dnia 23 marca 1920 r. wskazywał miejsca, gdzie bezwzględnie należałoby wystawić posterunki. W 1929 r. komendant posterunku st. przodownik Kwas donosił że na targ przypadający 5 marca, w związku z zbliżającymi się świętami Wielkanocnymi przybyła bardzo duża liczba ludzi, powodując zatopy uliczne, czemu policja nie mogła zaradzić z powodu braków kadrowych. Można przypuszczać, że miejscem częstych napadów były główne drogi wylotowe oraz trakt łączący miasto z dworcami kolei normalnotorowej i wąskotorowej. Prawdopodobnie obiekty te, szczególnie „Wieluń – Dąbrowa” nie były miejscami spokojnymi.

Mało znana jest wykrywalność przestępstw, gdyż zachowane źródła zawierają niewiele informacji. W 1927 r., między 6 a 17 grudnia, z 12 dokonanych kradzieży wykryto 8. W 1934 r., miejscowy posterunek sporządził wykaz nie wykrytych przestępstw za rok poprzedni, który przedstawia się następująco:

Art. K.K.	Ilość	Straty w zł
177	2	10
178	17	76,5
257	162	4733
262	6	660
264	10	515
267	2	700
270	3	3
280	72	980
Suma	274	7767,5

W okresie od 29 kwietnia do 21 sierpnia 1936 r. z 179 odnotowanych kradzieży wykryto 107. Takie szacunkowe dane nie pozwalają na precyzyjne przedstawienie wykrywalności. Porównując je ze skalą wykrywalności przestępstw na terenie całego kraju były one na średnim poziomie. Możemy przypuszczać, że wpływ na to miały m.in.: braki w wyszkoleniu, zwłaszcza w początkowym okresie istnienia policji, braki kadrowe, szczególnie niższej części korpusu policji, brak odpowiednich technik dochodzenia i środków służących do prowadzenia śledztwa oraz niechęć społeczeństwa do współpracy.

Raporty policyjne w różny, często sprzeczny sposób prezentują stan bezpieczeństwa w Wieluniu. Protokół kontroli posterunku przeprowadzony w grudniu 1927 r., we wrześniu 1930 r. oraz w czerwcu 1935 r. wskazują na dobry stan ładu społecznego. Inspekcje przeprowadzone w lutym 1930 i kwietniu 1934 r. wskazują na stan zagrożenia bezpieczeństwa z wysokim odsetkiem przestępczości.

Na podstawie zachowanych archiwaliów można było odtworzyć wykaz przestępstw dokonanych w całym 1924 r.:

Rodzaj przestępstwa	Ilość
Dezercja	1
Dzieciobójstwo	2
Falszerstwo dokumentów	3
Hazard	1
Kradzieże	54
Kradzieże kieszonkowe	10
Kradzież krowy	2
Lichwa	1
Nagła śmierć	1
Nalewanie wody do studni	1
Nielegalny handel wódką	6
Nie podstemplowanie miary i wagi	11
Nielegalne posiadanie broni	12
Nielegalne przekroczenie granicy	1
Opilstwo	66
Oszustwa	6
Pożar wiatraka	2
Pożar od pioruna	1
Przekroczenie przepisów handlowych	186
Przekroczenie przepisów sanitarnych	239
Przemyt	3
Przemyt sacharyny	10
Przemyt tytoniu	2
Przywłaszczenia	3
Różne	1164
Samobójstwo	3
Spędzenie płodu	2
Uchylenie od wojska	7
Uszkodzenia cielesne	2
Włóczęgostwo	2
Zaginiecie osoby	2
Zakłócenie porządku publicznego	168
Zbyt fałszywych dokumentów	1
Razem	1975

Do najcięższych popełnianych zbrodni, obok morderstw zaliczane były bandytyzm i napady. Ich sprawcy byli ścigani z wielką determinacją. Przesłankami tej rangi, w przeciwieństwie do pospolitych występków, na obszarze działania Posterunku P.P. w Wieluniu nie zdarzały się zbyt często. Jednak ich dokonanie odbijało się głośnym echem w całym społeczeństwie, na ogół budząc słuszne oburzenie.

W dniu 18 marca 1919 r. na ul. Gaszyńskiej ok. godz. 15 wybuchła bójka w czasie której oddano 4 strzały z broni palnej. Miała być ona spowodowana konfliktem pomiędzy Polakami a Żydami. Polacy, po jej zakończeniu domagali się rewizji synagogi, gdzie według nich ukrywano nielegalnie posiadaną broń. W 1921 r. pod zarzutem kradzieży połączonej z napadem został oskarżony i zatrzymany I. Olbiński z Wielunia. Jak donosiła „Gazeta Wieluńska” z 13 listopada 1925 r. na drodze z Wielunia do Osjakowa miał miejsce napad na grupę Żydów, którym skradziono 6000 zł. Za sprawcami napadu Komenda Powiatowa P.P. w Wieluniu zarządziła pościg w stronę Łasku. Krwawo zakończyła się w 1927 r. rywalizacja handlowa lokalnych firm sprzedających napoje gazowane. W wyniku walki o klienta właściciel firmy „Orzeźwienie” Majerowicz napadł i pobił rozwózciciela „Zdroju”. W niedługim czasie nastąpił odwet i wtedy pracownik „Orzeźwienia” ucierpiał fizycznie. Kolejna bójka zwaśnionych pracowników firm zakończyła się interwencją policji w osobie przodownika Madejczyka. W nocy 8 lutego 1928 r. „grupa powszechnie znanych mieszkańców miasta” wdarła się siłą do prywatnego mieszkania na ul. Rudzkiej 17. Po wkroczeniu pobili właściciela. Cała awantura zakończyła się interwencją policji, którą wezwali zaniepokojeni sąsiedzi. Jak tłumaczyli napastnicy, ich najście nie miało celu rabunkowego, lecz jedynie pragnęli „odwiedzić żonę” właściciela mieszkania. W tym miejscu warto zwrócić uwagę że gazeta ta w innym numerze informuje o dokonaniu rewizji tego mieszkania określając je jako „melinę”. Niedługo po tym zajściu tj. 22 lutego, również ta sama gazeta informowała czytelników o napaści z użyciem noża na ul. Barycz. Napad miał cel rabunkowy. Sprawcy zostali od razu schwytani przez policję. Również w tym samym roku trzech nieznanych sprawców na Placu Legionów pobiło niejakiego Cieślaka.

Dzięki sprawozdaniu sytuacyjnemu za IV kwartał 1929 r. wiemy o napaści jaka miała miejsce na drodze Wieluń – Sieradz w odległości około kilometra od Wielunia. 1 grudnia 1929 r. około godziny 23,45 do jadącej ze stacji kolejowej Wieluń Dąbrowa dorożki podbiegło dwóch nieznanych sprawców. Oddali cztery strzały do woźnicy Hersza Jakuba Bajerowicza, raniąc go, wskutek czego musiał zostać odwieziony do szpitala. Jak wynika z zachowanych źródeł dochodzenie ustaliło że napad ten był zemstą osobistą, a sprawcę schwytano.

Kolejnym przykładem napaści na drodze był napad w rejonie lasu masłowskiego 17 września 1926 r. O godz. 21, we wspomnianym miejscu dwóch nieznanych sprawców zastąpiło drogę mieszkaniowi Czernic, zabierając mu 19 zł. Poszkodowany dopiero następnego dnia poinformował policję o zdarzeniu. Zarządzony pościg nie przyniósł pozytywnych rezultatów.

Z zapisków dochodzenia wiadomo, że 12 kwietniu 1932 r. w Turowie doszło do brutalnego napadu na dom Józefa Szydło. Tego dnia około godz. 22,10 komendant Posterunku P.P. w Wieluniu Władysław Urbaniak otrzymał telefoniczne powiadomienie od Wójta Gminy Kurów Jacka

Musiała o napadzie. Po przybyciu patrolu na miejsce zdarzenia zarządzono natychmiastowe poszukiwania i pościg za kryminalistami. Nie przyniósł on żadnego rezultatu. Jak ustalono, późnym wieczorem do mieszkania wtargnęło sześciu zamaskowanych i uzbrojonych bandytów. Gospodarz zeznał, że około godz. 21 niespodziewanie do jego domu wtargnęli bandyci z bronią palną. Jeden z nich groził: „... ręce do góry, obróć się do ściany, bo w łeb palnę”. Napadnięty, który w tym momencie mył nogi przebiegł bosy do następnego pokoju i oknem próbował uciec. Niestety, na dworze spotkał następnych napastników. Po zastraszeniu domowników bandyci przystąpili do przeszukiwania mieszkania, które trwało ok. 15 minut, po czym uciekli. W wyniku napadu zrabowano 30 zł. Skradziono również akty notarialne, kwity podatkowe oraz 3 przedwojenne weksle po 100 rubli każdy. Jak stwierdzono sprawcami zdarzenia musiały być osoby, które bywały wcześniej w mieszkaniu poszkodowanego lub znały układ pomieszczeń; ponieważ wiedzieli że drugie drzwi prowadzące z pokoju do sieni otwierają się na zasuwę. Szczególnie pilnie przeszukali łóżko na którym sypiał brat Józefa Franciszek, który to starał się wcześniej o kupno gospodarstwa w Mokrsku. Spodziewano się zapewne odnalezienia znacznej gotówki. Następnego dnia po zajściu, w obecności protokolanta post. Piotr Solecki dokonał oględzin miejsca zdarzenia. Odnalazł ślady stóp czterech osób na zaoranym polu. Prowadziły one w kierunku wioski Kazimierz, nie doprowadziły one do przestępców. 14 kwietnia starszy przodownik służby śledczej Franciszek Kołomczyk dokonał dalszych poszukiwań. W polach, ok. 120 m. od posesji pokrzywdzonego w kierunku torów kolejowych odnaleziono jedną maskę, którą mieli na sobie sprawcy podczas napadu. Wykonana była z chustki do nosa związanej sznurkiem z konopi z otworami na oczy. Znaleziono też odciski butów, z których wykonano odlewy. W celu wykrycia sprawców miejscowe służby porządkowe przeprowadziły szereg wywiadów. W ich wyniku o dokonanie przestępstwa posądzono osoby nie cieszące się najlepszą opinią. Zamieszkiwały one w Turowie, tj. Stanisław Błaszczak z synem oraz Antoni Ciura. W charakterze świadka zeznał m.in. Jan Nagły, stróż nocny, który miał widzieć wspomnianych za stodołami turowskimi jak się wzajemnie umawiali. W wyniku dalszego postępowania post. Piotr Solecki dokonał rewizji w domu Błaszczaka, gdzie odnaleziono broń palną z użytym pociskiem, lecz nie ustalono kiedy była użyta. Niestety stan akt nie pozwala nam na poznanie dalszych losów tej sprawy. Wiadomo jedynie że cała trójka posiadała alibi na noc kiedy dokonano napadu. Za nielegalne posiadanie rewolweru, rodzina Błaszczaków miała zostać pociągnięta do odpowiedzialności.

Tragicznie w skutkach zakończyła się impreza odpustowa w Rudzie która miała miejsce 8 września 1932 r. Wskutek napadu od uderzenia w głowę toporkiem, zmarł mieszkaniec Olewina Władysław Zawieja. W tym samym roku doszło do bandyckiego czynu, nieznani sprawcy 8 sierpnia w sklepie B. Sieradzkiego wybili szybę oraz wywiesili plakat o treści „nie kupuj u Żyda”. Zajście to miało podłoże antysemickie i związane było z bojkotem żydowskich sklepów. W tym samym czasie podobne napisy pojawiały się w miejscowej synagodze.

Poważnym problemem w latach trzydziestych XIX w. była krążąca po mieście i w jego okolicach bliżej nie określona banda Rybczyńskiego. Wiadomo, że terroryzowała ona lokalnych kupców i zmuszała ich do płacenia sobie haraczu

oraz fundowania alkoholu. Przez pewien czas miejscowa policja miał problem ponieważ poszkodowani w obawie o los swój i swoich rodzin, w obawie przed zemstą, nie chcieli składać zeznań. Dzięki wzmocnieniu wysiłkowi wywiadowczemu, nad którym nadzór sprawował st. przodownik służby śledczej, ustalono że w skład wspomnianej grupy obok Władysława Rybczyńskiego, wchodził Stefan Slesarow i Józef Kędziński. Z raportu policyjnego sporządzonego 9 grudnia 1932 r. wynika, że grupa ta wymusiła okup na właścicielu piwiarni przy ul. Kaliskiej Władysławie Włodarczyku. Przystępcy, przebywając dwa dni wcześniej w lokalu poszkodowanego zwrócili się do niego ze słowami „co fundujesz czy nie” po czym grożąc nożem okradli piwiarnię zabierając ze sobą pewną ilość alkoholu. Kradzież udaremnił patrolujący ulicę policjant zatrzymując sprawców. Szef bandy słownie odgrodził się Włodarczykowi „popamiętasz nas ty ... twoja mać” Jak zanotowano poszkodowany w obawie o swoje życie nie spał w domu po tym jak wybito w jego lokalu szyby. Kolejną ofiarą owej grupy był współwłaściciel „Amerykanki” Kasryel Kałma, który wielokrotnie nachodzony był przez członków tej grupy. Był obrażany słownie i zmuszany do płacenia haraczu. Z zachowanej korespondencji pomiędzy Komendą Powiatową P.P. w Wieluniu a Sądem Okręgowym w Wieluniu z 13 grudnia 1932 r. wiadomo że przesłuchano całą bandę i zatrzymano w miejscowym areszcie do procesu, w obawie przed zemstą na świadkach lub ucieczką.

Tragicznie zakończyła się pomoc jakiej udzielił Leon Pawłowski Władysławowi Misiakowi z Widoradza. 15 października 1932 r. na wspomnianego Misaka napadli bracia Mikosy zmuszając go do fundowania sobie wódki. Ten w obawie o swoje życie schronił się w zakładzie ślusarskim należącym do ojca Leona Krzysztofa. Stojący w obronie napadniętego Leon został trzykrotnie raniony nożem: w szczękę przebijając ją na wyłot, w głowę i prawe ramię. Dzięki interwencji policji sprawcy zostali zatrzymani w areszcie i oddani zostali do dyspozycji miejscowego sądu. Za jednym z braci, który zdołał uciec z miejsca rozboju wszczęto poszukiwania. Wiadomo że rannego w bardzo ciężkim stanie odwieziono do szpitala pw. Wszystkich Świętych.

Dwa dni przed wyżej opisywanym zajściem miał miejsce napad rabunkowy na drodze pomiędzy Wieluniem a Dąbrową. Około godz. 17,30 na Antoniego Stępnia napadł Józef Nowak który żądał od niego „fundujesz bo dostałeś dzisiaj forszę, albo dawaj pieniądze” Awantura zakończyła się pobicciem: Nowak uderzył ofiarę kamieniem w głowę, wskutek czego Stępień dostał krwotoku. Poszkodowany został okradziony na 30 zł. Wiadomo, że policja zatrzymała sprawcę i przekazała go do dyspozycji sądu.

Wieluńscy policjanci dla zapewnienia bezpieczeństwa wypełniali cały szereg zadań. Do podstawowych obowiązków policjantów związanych z poprawą stanu bezpieczeństwa zaliczano: nakładanie i egzekwowanie kar, prowadzenie obław i poszukiwań, eskorty i obstaw, kontrola ruchu drogowego i nadzór nad miejscowymi prostytutkami. Podstawowym sposobem wykonywania służby prewencyjnej były posterunki i patrole nazywane obchodami oraz szeroko rozumiane zadania specjalne.

Braki etatowe były przyczyną niemożności wystawienia odpowiedniej liczby posterunków. Właśnie z tego powodu musiano udzielić odmownej odpowiedzi zarządowi kolejki wąskotorowej w sprawie wystawienia na dworcu w Wieluniu stałego posterunku. Wysyłano tam jedynie patrole, któ-

re szczególną uwagę miały skupiać na kasach i ładunkach. Również z tych samych powodów nie wystawiono na prośbę Starostwa Powiatowego stałego posterunku na ul. Częstochowskiej dla kontroli ruchu drogowego. Posterunek pełnił dwa obchody miejskie. Pierwszy obejmował Plac Legionów oraz ulice: Św. Barbary, Joanny Żubr, Sieradzką, Barycz, Okólną Niedzielską (obecnie część ul. Warszawskiej) a następnie prowadził przez Krakowskie Przedmieście, Krakowski Zaulek, Pocztową (Kilińskiego) Rudzką i Częstochowska. Policja wysyłała również obchody wiejskie, i tak w 1930 r. było ich 4. Również w tym przypadku brak odpowiedniego stanu etatowego nie pozwalał na dokładne patrolowanie wszystkich miejscowości. W protokole inspekcji z 1934 r. czytamy, że ze względu na brak odpowiedniej liczby policjantów patrole powinny być wysyłane przede wszystkim nocą. Dla zwiększenia bezpieczeństwa patrolujących Komendant Wojewódzki P.P. w Łodzi pismem z 24 sierpnia 1936 r. zalecał by nocne patrole odbywały się dwuosobowym składzie. Z powodów braków etatowych w Wieluniu nie udało się wprowadzić tego zalecenia. Posterunek P.P. w Wieluniu w wypadku alarmu o napadzie, rozruchu lub klęsce żywiołowej posiadał plan alarmowania. Alarm wszczynał dyżurny z własnej inicjatywy lub po zawiadomieniu przez komendanta powiatowego. W momencie jego ogłoszenia wysyłano dwóch policjantów z rezerwy w rejon obchodów miejskich nr 1 i 2 dla zaalarmowania mieszkających tam policjantów. Wskazane było by alarmujący jechali rowerem lub szli krokiem przyspieszonym, a w nocy biegli. Dyżurny miał notować czas przybycia poszczególnych policjantów. W przypadku pożaru policjanci mieli się stawić w miejscu jego powstania.

W celu polepszenia poziomu bezpieczeństwa wieluńscy policjanci podejmowali różne działania. W 1925 r. na Placu Legionów i jego okolicach dokonano obławy na podejrzanych o przemyt, komunizm czy handel żywym towarem. W ich wyniku aresztowano 137 osób, które przesłuchano w komendzie powiatowej. Jak skrupulatnie odnotowano, sporą część pojmanych stanowili Żydzi. W marcu 1932 r. opracowano plan przewidzianej obławy na przestępców. Miejscami wyszczególnionymi dla podjęcia interwencji były m.in. ul. Świętej Barbary, Śląska, Plac Legionów, oraz dworce kolejowe. W jej czasie miano wykorzystać gajowych majątku Ruda. We wsi Widoradz planowano wysłać policjantów do domów rodzin Mikasów, Miskiewiczów i Kubickich. Niezależnie od tego planowano wzmoczone kontrole ważniejszych dróg prowadzących przez Wieluń.

Podsumowując: poziom bezpieczeństwa Wielunia w okresie międzywojennym należy porównać do stanu bezpieczeństwa ogólnopolskiego. Dość często dochodziło do drobnych występów czy przewinień, spory odsetek przestępstw stanowiły poważne zbrodnie takie jak napady i rozboje. Dzięki działalności policji w dużym stopniu udało się je ograniczyć. Niestety, braki etatowe wieluńskiego posterunku często uniemożliwiały dokładne zwalczanie przestępstw. Posterunek Wieluń był najliczniejszym z posterunków policji w powiecie, mimo tego stan etatowy wahający się od 19 do 30 policjantów nie pozwalał na sprawne patrolowanie wszystkich miejscowości i ich kontrole. Policja często używała broni przy pościgach za bandytami, a ci wielokrotnie nie pozostawali dłużni. Zdarzały się wypadki postrzeleń zarówno policjantów jak i bandytów, również ze skutkiem śmiertelnym.

O sieradzkich taksówkarzach od przedwojny do lat 80-tych XX w.

Andrzej Błaszczyk

Pierwsze taksówki zarobkowe pojawiły się w Sieradzu w kilka lat po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, po I Wojnie Światowej. Ziemia Sieradzka nr. 38 z 1925 r. drukuje ogłoszenie Eugeniusza Fiszera, który oferuje przejazdy samochodem-dorożką dla 3-4 osób, na każde żądanie i o każdej porze dnia lub nocy: na spacer, wycieczki i w dalsze podróże. Miejsce postoju w Sieradzu ul. Warcka 15. Cena 50 gr. za kilometr w dzień po drodze bitej, w innych warunkach czyli w nocy, bocznymi drogami i czekanie na postojach, według umowy. W tych czasach w przewozach pasażerskich zdecydowanie największy udział miały dorożki konne, które obsługiwały klientów sprawnie i za mniejsze opłaty. Wtedy też zaczynał się szybki rozwój komunikacji autobusowej i Sieradz, mimo połączeń kolejowych, posiadał kilka firm, które oferowały przewozy autobusami. Znanymi są połączenia miasta ze Zduńską Wolą, Łaskiem, Łodzią, ale także ze Złoczewem, Burzeninem, Wieluniem, Zadzimiem, Kaliszem, Wieruszowem i Wartą.

W prasie międzywojennej przewijają się też inne nazwiska taksówkarzy. Stanisław Krzywański zamieszkały w Sieradzu przy ul. Krakowskie Przedmieście 29, zgubił numer rejestracyjny taksówki LD 82037 na trasie Sieradz – Zduńska Wola. Takie ogłoszenie ukazało się w gazecie Echo Sieradzkie 9 kwietnia 1931 r. i dlatego zachowała się informacja o jego istnieniu. Ta sama gazeta 11 marca 1932 r., donosi o bójce taksówkarzy na Rynku w Sieradzu. Powodem był taksówkarz Kulisiewicz, który przybył ze Zduńskiej Woli i zabrał kilku pasażerów z Sieradza i chciał odjechać nie czekając na kolejkę, a to właśnie na taksówkę Walczaka z Sieradza przypadła kolejka. Wywiązała się bójka, z której zwycięsko wyszedł Walczak i on zabrał pasażerów do swojej taksówki. Była to klasyczna walka o klienta.

O stanie technicznym taksówek może świadczyć wiele wypadków, które zdarzały się podczas jazdy. Echo Sieradzkie z 4 lutego 1931 r. podaje, że taksówka Sękowskiego ze Zduńskiej Woli jadąc z pasażerami z Sieradza do tego miasta uległa awarii na ul. Warszawskiej obok cukierni Teofila Krupińskiego. Oś tylnego koła złamała się, ale nikt nie odniósł szwanku. W styczniu 1932 r. komisja wojewódzka dokonała w Sieradzu przeglądu samochodów osobowych, ciężarowych i taksówek z powiatu sieradzkiego i wieluńskiego. Komisja zarządziła cały szereg poprawek, oraz nakazała szoferom przybycie do Łodzi dla przeglądu samochodów. Echo Sieradzkie 1932.01.16.

Bardzo głośnym wypadkiem z udziałem taksówki Kazimierza Trębacza z Sieradza była katastrofa, która wydarzyła się na początku lipca 1938 r. na szosie Sieradz – Zduńska Wola w okolicach Woźnik. Na otwarcie wystawy rolniczej w Sędziejowicach jechali z Łodzi sędzia Sądu Grodzkiego w Łodzi I. Fichtenholz, adwokat M. Nippe i Z. Tarnowska. Samochód marki Steyr prowadził szofer S. Ziętek. W drugim samochodzie byli Fr. Sroka, urzędnik Ubezpieczalni Społecznej, Al. Nitsche i K. Łuba, prezes koła Związku Rezerwistów w Łodzi, który zrobił zdjęcia tej katastrofy zamieszczone w prasie. To pasażerowie tego samochodu próbowali udzie-

lić pomocy oraz wezwali lekarza i policję. Echo Łódzkie 1938 r. 4 lipca. W wyniku czołowego zderzenia z taksówką marki Durant Kazimierza Trębacza z Sieradza, w której jechali mieszkańcy tego miasta Ig. Bogusławski, Ig. Fityrski i L. Szwankowski, najbardziej ucierpiał szofer, pozostali odnieśli ogólne obrażenia nie zagrażające życiu. Natomiast fatalnie zakończyła się wycieczka dla sędziego Fichtenholca, który poniósł śmierć na miejscu. Bardzo poszkodowany był szofer Ziętek, pozostali ponieśli ogólne obrażenia.

Na miejsce wypadku przybyli z Łodzi przedstawiciele władz bezpieczeństwa, naczelnik Wrona i komisarz Schoberle i zarządzili dochodzenie, które ustaliło, że przyczyną było słabe pole widzenia, bo obaj kierowcy podjeżdżając na ostrym wzniesieniu nie mogli się widzieć. Orędownik 11.07.1938 r.

Z samochodami nieodłącznie wiązały się stacje benzynowe. Na wzmiankę o stacji oleju automobilowego natknąłem się w ogłoszeniu zamieszczonym w Ziemi Sieradzkiej z 1924 r. gdzie ogłasza się Zjednoczenie Młynarzy w Sieradzu przy ul. Warckiej 17, które prowadzi sprzedaż oleju automobilowego Gargoyle Mobiloil firmy Vacuum Oil Company S.A. Czechowice.

Syndykat Rolniczy w 1927 r. wybudował stację benzynową w Rynku, przy rogu ul. Warszawskiej, która prowadziła sprzedaż produktów naftowych firmy Standard Oil Company (później zmieniła nazwę na Standard Nobel). Prowadził ją Eugeniusz Głowacki, który miał również naprzeciwko sklep z artykułami żelaznymi. We wspomnieniach M. Millera zamieszczone w książce „Poetyckie wędrówki po Sieradzu”, tak opisuje tę stację. *Stacja benzynowa stojąca w rynku, w niedalekiej odległości od rogu ul. Warszawskiej, była zaopatrzona w ręczną pompkę wahadłową. Przy pomocy tej pompki wpompowywano paliwo do 5 litrowego zbiornika, umieszczonego w górnej części stacji, po czym przy pomocy węża gumowego spuszczano ją do zbiornika w samochodzie.* Przypisy na str.107.



Rynek stacja benzynowa z czasów okupacji
Ze zbiorów Muzeum Sieradzkiego

Wiosną 1930 r. uruchomiono drugą stację benzynową, którą wybudował Stanisław Szwankowski przy Szosie Kaliskiej 2, obok Rogatki.

O kolejnej stacji benzynowej dowiadujemy się (Echo Sieradzkie z 1931.05.17) z notatki z posiedzenia Rady Miejskiej Sieradza, bowiem firma Standard Nobel wystąpiła do władz miasta o pozwolenie na drugą stację benzynową w mieście, na rogu ul. Kaliskiej i Złoczewskiej. Rada Miasta nie dała zgody, ponieważ w tym miejscu jest już stacja Towarzystwa Karpaty (spółka z o. o. Rafinerie Galicyjskiego Karpackiego Naftowego Towarzystwa Akcyjnego oddział w Łodzi) a poza

tym Standard Nobel ma stację w Rynku. Istniał też punkt sprzedaży produktów naftowych przy ul. POW 98, należącej do Chaima Procela. W czasie okupacji był tam niemiecki punkt dystrybucji materiałów pędnych dostarczanych koleją. Po wojnie został przejęty przez CPN (Centralę Produktów Naftowych), który miał tam bazę magazynową dla produktów naftowych oraz stację benzynową. Stacje te, oprócz benzyny, sprzedawały naftę powszechnie używaną do lamp, gdyż nie wszędzie była elektryczność. Tam też można było zaopatrzyć się w smary i oleje używane w pojazdach samochodowych i innych maszynach napędzanych silnikami spalinowymi, ale też produkty do smarowania osi w wozach konnych. Litry benzyny automobilowej w tym czasie kosztowały ok. 55 gr. Utworzony w latach 30. Fundusz Drogowy nakładał pewne opłaty na produkty naftowe i cena benzyny podniesiona została do 68 gr. za litr. Jak widzimy, praktyki nakładania dodatkowych opłat na kierowców mają długą historię. Oprócz benzyny potrzebne były też warsztaty napraw samochodów. Z taką usługą ogłaszała się firma Kazimierza Lipińskiego, pod nazwą Fabryka Maszyn Rolniczych i Odlewnia Żelaza (Ziemia Sieradzka nr 1/2 z roku 1925). Chociaż większość szoferów potrafiła wykonać podstawowe zabiegi eksploatacyjne we własnym zakresie, obniżając w ten sposób koszty utrzymania samochodu.

Taka sytuacja trwała do momentu wybuchu wojny w 1939 r. Wtedy władze okupacyjne zarekwirowały wszystkie pojazdy samochodowe należące do Polaków i zakazały ich używania. Pozostał tylko transport konny i ewentualnie jazda rowerem, ale tylko do miejsca pracy za odpowiednią przepustką.

Dopiero po 1945 roku zaczęło odradzać się życie gospodarcze i potrzeba transportu nabrała dużego znaczenia dla społeczeństwa. Przedwojenni dorożkarze, których kilku jeździło także w czasie okupacji, na dobre rozkręcili swoje usługi. Większość z nich pozostała przy dorożkach konnych, ale niektórzy idąc z postępowym nabyli pozostawione przez okupanta samochody osobowe, przekształcając je w taksówki. Tak postąpił Roman Świerczyński, który przed wojną i krótko po wojnie, jeździł dorożką konną. Sprzedał swoją dorożkę Józefowi Otrębskiemu, a zaopatrzył się w auto marki Wanderer i rozpoczął przewozy pasażerskie taksówką numer boczny 2, od połowy 1950 r.



Dorożka na postoju przy ul. Cmentarnej, obok restauracji państwa Szwankowskich
Fot. V. Becker

Od 1964 r. z numerem 2 jeździł jako taksówkarz Stanisław Holak, prezes Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Sieradzu. Do tego zrzeszenia należeli też taksówkarze osobowi i bagażówki. Siedziba mieściła się początkowo w Rynku, czyli przy Placu gen. Świerczewskiego 3 później 8, a potem

przy ul. Wodnej. Z przynależnością do zrzeszenia wiązała się możliwość przydziału nowego samochodu, co przy dużym zużyciu pojazdów i braku możliwości kupna było zachętą do wstępowania w jego szeregi.



R. Świerczyńskiego przy taksówce nr 2
Ze zbiorów jego córki



Od lewej K. Raj, St. Ławniczak, Zd. Macudziński, siedzi St. Holak
Ze zbiorów żony St. Ławniczaka

Numer boczny 1 posiadał Teofil Mejer, który rozpoczął pracę jako taksówkarz w maju 1950 r. na samochodzie marki Opel Kadet, potem miał też Warszawę garbus w 1957 r. Najbardziej reprezentacyjnym jego samochodem był czarny Ford Consul, którym jeździł na początku lat 60. Po nim koncesję przejął Jan Dużyński, mieszkający przy ul. Toruńskiej. Na jego nagrobku na Cmentarzu Komunalnym w Sieradzu widnieje napis Jan Dużyński taxi nr 1.



T. Mejer z córką 1958 r.
Ze zbiorów rodziny

Taksówkę nr 3 posiadał Stanisław Bryl, jego koncesję w latach 60. przejął Kazimierz Raj, który potem jeździł jako kierowca w Pogotowiu Sieradzkim od 1974 roku.



K. Raj w taksówce nr 3
Zdjęcie z jego archiwum

Zdzisław Macudziński jeździł taksówką nr 4. Po przejściu na emeryturę jego numer przejął Jerzy Kusiak.

Taksówka nr 5 należała do Stanisława Proszewskiego, jeżdżącego od 1953 r. do przejścia na emeryturę w 1981 r. Jego kariera kierowcy, czy jak się wtedy mówiło szofera, zaczęła się przed wojną, bowiem już w 1931 r. jeździł jako szofer w Elektrowni Łódzkiej.



St. Proszewski 1931 Łódzka Elektrownia
Z archiwum rodzinnego

Następnie powrócił do Sieradza i wraz z bratem uruchomili komunikację autobusową na trasie Wieruszów – Sieradz. Wtedy wraz z żoną przeprowadzili się do Wieruszowa. Po wojnie próbował wznowić komunikację, ale nowe stosunki gospodarcze nie pozwalały na takie indywidualne działania. Wobec takiej sytuacji podjął pracę jako taksówkarz na samochodzie Opel Olympia. Był jednym z najdłużej jeżdżących taksówkarzy. Jego samochód przejął syn Marek i zawód taksówkarza dalej jest kontynuowany w rodzinie Proszewskich przez wnuka. W 1987 r. na Walnym Zebraniu Delegatów Stanisław Proszewski został honorowym członkiem Związku Emerytów i jego szefem.

Stanisław Ławniczak był kierowcą taksówki najpierw w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Sieradzu. W 1962 r. przedsiębiorstwo to zakupiło 5 samochodów marki Warszawa i postawiło je jako taksówki państwowe z numerami od 15 do 19. Odróżniały się one od prywatnych namalowanym wzdłuż karoserii paskiem w biało-czarną szachownicę. Wysokie koszty utrzymania kierowców i eksploatacja tych taksówek spowodowały ich nieopłacalność i w krótkim czasie je zlikwidowano. Samochody te w przetargu mieli prawo kupić w pierwszej kolejności ich byli użytkownicy. W ten sposób nabył samochód Stanisław Ławniczak i dalej jeździł, ale już jako prywatny taksówkarz z numerem 6. Przez jakiś czas jeździł jako kierowca ciężar-

rówki i jego koncesje dostał Stanisław Lewandowski. Stanisław Ławniczak pochodzący ze Słomkowa, wcześniej był znany jako dobrze zapowiadający się kolarz, często biorący udział w wyścigach kolarskich w województwie łódzkim.



St. Ławniczak przy Woldze
Z archiwum rodzinnego

Taksówkę Fiat 125p w kolorze niebieskim o numerze bocznym 7 miał Czesław Szewczyk, szwagier Stanisława Ławniczaka.

Koncesje nr 8 uzyskał Józef Włoszczyński. Był on wcześniej kierowcą w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, gdzie jeździł samochodem marki Skoda. Następnie kupił ją i używał jako taksówkę. Miał kilka innych samochodów min. Chevrolet i Wołgę. Po roku 1977 jego uprawnienia otrzymał Wojciech Melka i jeździł głównie samochodami marki Fiat 125p 1500.

Po zaprzestaniu działalności na samochodzie ciężarowym Star 200, Stanisław Ławniczak powrócił do zawodu taksówkarza i wtedy uzyskał nr boczny 9. Jeździł na niej do śmierci w 1986 r. Jego koncesję objął Zdzisław Ciesielski ze Zduńskiej Woli, tam jeździł taksówką nr boczny 3. Po roku 1974 Zdzisław Ciesielski zrezygnował z prowadzenia taksówki. Kupił działkę, na której pobudował warsztat samochodowy, prowadzony do tej pory przez jego syna z córką, chyba jedyną kobietą mechanikiem samochodowym w Sieradzu.

Taksówki o numerach bocznych 10 i 11 mieli bracia Olejnikowie, mieszkający w swoim domu przy ul. Armii Czerwonej (Jana Pawła II) za Zielarnią- Herbacpolu. Starszy Eugeniusz od 1960 r. jeździł Wartburgiem D- Lux, potem Fiatem 125p. W październiku 1979 r. zaczął się w swoim garażu przy ul. Spółdzielczej. Po nim jeździł z tym numerem Andrzej Małecki, poprzednio pracownik Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Sieradzu. Trzy lata młodszy Stanisław, zaczął prowadzić taksówkę numer 11 od 1964 r. Jeździł między innymi Fiatem 125p, Mercedesem 190 D, Wołgą a nawet Zastawą 1100p.

Józef Berski posiadał numer 12 i prowadził taksówki od 1958 r. między innymi Wołgę. Od 1984 r. jeździł na pół etatu ze względu na wiek i stan zdrowia.

Taksówka nr 13, ze względu na feralny numer, jeździła tylko rok i jej użytkownik miał w tym czasie 3 wypadki i kolizje. Później nie było chętnych na koncesję z tym numerem.

Numer 14 należał do Wiesława Henniga, który w 1959 r. kupił starą Warszawę w kolorze stalowo-szarym i rozpoczął pracę jako taksówkarz. Po przejściu na emeryturę zawód i samochód przejął jego syn Zdzisław.

Michał Szerer był kierowcą w kilku zakładach pracy, między innymi w Przedsiębiorstwie Usług Transportowych

i Robót Zmechanizowanych w Łodzi, Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu i Usług w Sieradzu. W 1962 roku trafił do Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Sieradzu, gdzie zatrudniony został na taksówce nr 15. Była to jedna z nowo zakupionych Warszaw do uruchomionego Państwowego Przedsiębiorstwa Taksówkowego. Jeździł na różnych samochodach jako taksówkarz, aż do przejścia na emeryturę w 1980 r. Jego syn Jerzy od 1978 r. też jeździł jako taksówkarz ale miał numer boczny 40.



Od lewej stoją: Stanisław Ławniczak, Zdzisław Macudziński, Michał Szerer, Józef Włoszczyński i Zygmunt Terlega
Z archiwum rodziny J. Włoszczyńskiego

Zygmunt Terlega mieszkał przy ul. Kolejowej w Sieradzu. Po rozwiązaniu w 1962 r. firmy taksówkarskiej działa-

jącej przy MPGK, kupił od Józefa Cielucha, samochód marki Warszawa z numerem 16. Jeździł też samochodem marki ZIM Gaz 12, był to radziecki reprezentacyjny samochód osobowy. Jego wadą były częste awarie i brak części zamiennych do naprawy. Po śmierci żony przeprowadził się do Błaszek i tam kontynuował pracę. W 1981 roku jego koncesję przejął Wiesław Tobiasz, który wcześniej jeździł jako kierowca Żuka w Mleczarni Sieradzkiej.

Koncesja z numerem 17 należała do Antoniego Szczepaniaka, który zaczynał pracę jako taksówkarz w MPGK od 1962 r. Po przejściu na emeryturę jego uprawnienia przejął Tadeusz Przepiórka, który jeździ do dzisiaj ale z numerem 82.

Tak samo zaczynał pracę jako taksówkarz Marian Owczarek. Początkowo w MPGK od 1962 roku z numerem 18.

Ostatnim z kierowców, którzy rozpoczynali zawód taksówkarza od pracy w MPGK był Stefan Krystkiewicz z numerem 19. Po samochodzie marki Warszawa, którą kupił odchodząc z Państwowego Przedsiębiorstwa Taksówkowego, jeździł też czarną Wołgą starego typu, oraz Wołgą Gaz 24 w kolorze bordowym.

Tyle informacji udało mi się zgromadzić na ten temat, aby przybliżyć zawód taksówkarza w Sieradzu na przestrzeni lat. Korzystałem z zasobów Archiwum Sieradzkiego (akta nr 340 Zrzeszenia Transportu Prywatnego w Sieradzu), oraz z informacji pochodzących od członków rodzin taksówkarzy i ich archiwów fotograficznych. Za udostępnienie których bardzo dziękuję.

Status Animarum par. Wojków z I poł. XIX w.

O tym, jak wiele można jeszcze odkryć

Jakub Jurek

Co wiedzielibyśmy o przeszłości, gdyby ludzkość nie produkowała śmieci? Pewnie o wiele mniej. Archeologowie czynią użytek z odpadków gromadzących się w ziemi przez setki lat. Dzięki nim mogą nie tylko odnaleźć dawne siedziby ludzi, ale też wyciągnąć wiele wniosków na temat ich życia. Dobrze jest też, gdy niepotrzebne już przedmioty poddaje się recyklingowi. Miałem okazję przekonać się o tym w trakcie poszukiwań informacji genealogicznych.

Kilka lat temu zwróciłem się do Archiwum Diecezjalnego we Włocławku z zapytaniem. Ponieważ wykorzystałem już do granic możliwości akta stanu cywilnego parafii w Wojkowie, zacząłem się rozglądać za innymi źródłami informacji o mieszkańcach wsi, w tym moich przodków. Ścisłej mówiąc, zapytanie dotyczyło ksiąg dusz, *Status Animarum*. Były to spisy wszystkich mieszkańców wsi sporządzane przez księży podczas wizyt duszpasterskich, czyli w czasie kołedy. Ten rodzaj dokumentów jest bardzo rzadki, dlatego też nie zdziwiłem się zbytnio, kiedy przyszła negatywna odpowiedź z archiwum.

Księgi dusz znane były w Europie od XV w., przy czym

prowadzenie ich zostało narzucone parafiom rytuałem rzymskim w 1614 r. Miały być zapisywane co roku w czasie kołedy i, wg Rytuału Piotrkowskiego z 1631 r., zawierać informacje o personaliach, wieku, pokrewieństwie rodzin, a także niespokrewnionych współlokatorów, informacje dotyczące przyjmowania sakramentów takich jak komunія i bierzmowanie oraz adnotacje o zmianie miejsca zamieszkania. Wizytacje kościelne dowodzą, iż duchowieństwo parafialne styrczyło od dokonywania podobnych spisów aż do poł. XVIII w., później natomiast upowszechniły się.¹²

Minęło sporo czasu zanim przekonałem się, że badacz historii, nawet amator, musi być detektywem. Łączyć fakty, zapamiętywać szczegóły, szukać tam, gdzie z pozoru nikt nie spodziewałby się niczego znaleźć. Innym razem przeglądałem księgi metrykalne parafii w Gruszczycach. Parafie Wojków i Gruszczyce sąsiadują ze sobą. W początkach XIX w. proboszcz wojkowski był jednocześnie komendantem gruszczyckim. Oznaczało to w praktyce opiekę nad obydwoma parafiami tak duszpasterską, jak i administracyjną. Dokumentacja taka jak księgi metrykalne sporządzane były więc przez jedną osobę czy też jedną kancelarię dla obu parafii. Wracając do archiwum, przeglądałem akurat rocznik 1823 ksiąg gruszczyckich. Stara księga rozpadła się w rękach, w dosłownym sensie. Z poczuciem winy zorientowałem się, że okładka rozwarstwiła się. Po chwili zwróciłem uwagę na to, że kolejne warstwy to nie są tylko puste arkusze, ale zawierają jakieś napisy. Rozchyliłem lekko rozwarstwiająca się okładkę żeby przyjrzeć się inskrypcjom. Przeczytałem jakieś imię i zawód. Długie poszukiwania genealogiczne pozosta-

wiły mi w pamięci nie tylko dane moich własnych przodków, ale też ich sąsiadów. Drgnęło mi więc serce, kiedy poznałem osobę, której imię zapisano na arkuszu. Ale imion było więcej. Były też nagłówki – nazwy miejscowości. Był to wystarczający dowód by stwierdzić, że arkusz znajdujący się w okładce księgi służył wcześniej do zapisania mieszkańców odwiedzanych po kolędzie domostw... Wprawdzie księga była z Gruszczyc, a nazwiska na arkuszu z Wojkowa, jednak wykonywanie przez ks. Józefa Karpińskiego obowiązków w obu parafiach wystarczająco wyjaśnia ten fakt. A zatem ksiądz Karpiński bądź jego pomocnicy poddali ponownemu użyciu niepotrzebne ich zdaniem dokumenty z poprzednich lat, żeby stworzyć porządną okładkę dla nowej księgi.

Odkrycie zgłosiłem pośpiesznie archiwistom. Ze względu na potencjał jaki miało bliższe zbadanie księgi z 1823 r., jednostka ta została oddana do centrali w Łodzi, do pracowni konserwacyjnej. Pod koniec 2014 r. prace zostały zakończone i księga, w nowej okładce, wróciła do sieradzkiego oddziału. Razem z nią zaś 3, obustronnie zapisane, arkusze Status Animarum parafii w Wojkowie. Niestety, odzyskane dokumenty to jedynie kawałek oryginalnie większego spisu, obejmujący większe lub mniejsze części miejscowości: Wrząca, Grzymaczew, Kaśnia, Dzikoskie, Wcisło, Chudoba, Zimna Woda, Migacz, Checwoda, Włocin, Stok, Olędry Stockie, Jarzyski, Piegonisko i Poręby. Jakkolwiek lista jest dość długa, parafia obejmowała jeszcze wiele innych osad, głównie rozsianych po lesie pustkowi. Nie zachował się też, jak widać, spis mieszkańców samego Wojkowa. Tak czy inaczej, jest to z pewnością perełka i wielce przydatne źródło genealogiczne. Przybliża też liczbę mieszkańców i domów we wsi, a także strukturę zawodową ludności.

Ponieważ zachowane fragmenty Status Animarum z Wojkowa nie są obszerne, ani nie zostały nigdy poddane żadnym badaniom, warto przytoczyć ich treść i przeanalizować zawarte tam informacje. Podejmę się również próby datowania spisu. Fakt umieszczenia go w okładce rocznika 1823 r. czyni oczywistym, że dane te są starsze. Księgę na rok 1823 trzeba było przedłożyć do zatwierdzenia w sądzie pokoju w Sieradzu przed rozpoczęciem korzystania z niej. Duplikat rocznika podpisany został przez sędziego Macieja Koźmińskiego 1 stycznia 1823 r. Zatem fizycznie księga przygotowana została jeszcze w 1822 r. Status Animarum pochodzicie musi w świetle tych informacji najpóźniej z 1822 r.

Dokument spisany został charakterystycznym i łatwo rozpoznawalnym krojem pisma, które przypisuję organię Janowi Szymanowskiemu. Zapewne to on, a nie proboszcz, spisywał akta metrykalne. Identyczne pismo występuje w księgach parafii Wojków i Kamionacz. Jan Szymanowski pracował w Wojkowie w latach 1816-1820 r. (może nawet od 1815), następnie w Kamionaczu w latach 1821-1824, następnie w Sieradzu w latach 1826-1831, wreszcie znów w Wojkowie w latach 1832-1834 i 1839. Ustalenie tych dat umożliwiło prześledzenie genealogii Szymanowskiego w księgach metrykalnych. Zmarł w Wojkowie w 1839 r., urodził się w Inowrocławiu. Wstępnie można zatem datować Status Animarum na lata 1815-1821. Ostatecznego datowania można podjąć się po analizie danych osobowych zawartych w dokumencie.

Przed próbą transkrypcji dokumentu należy stwierdzić, że ma on formę brudnopisu. Zapewne początkowo był łatwo czytelny i uporządkowany, widoczne są jednak skreślenia, krzyżyki i dopiski czynione inną ręką. Spis musiał

więc służyć przez kilka lat. Analizie zostanie poddany 'oryginalna' treść dokumentu, zapisana przez Szymanowskiego, z zaznaczeniem gdzieś skreśleń i dopisków. Podczas czynienia dopisków numeracja domów nie została zmieniona, ewoluował tylko stan mieszkańców. Dopiski pisane były prawdopodobnie jedną ręką.

Należy poświęcić również choć jeden akapit układowi tekstu. W okładce odnaleziono 3 karty formatu zbliżonego do A4, zapisane, jak wspomniano, obustronnie. Karty nie są spajane, natomiast tekst zapisany jest w dwóch kolumnach. W obrębie jednej strony nie jest zachowana kolejność między kolumnami – na karcie 1 zapisano: str. 1, kol. 1 Wrząca, kol. 2 Grzymaczew 6-11, str. 2, kol. 1 Grzymaczew (w tym Kaśnia) 12-15[?], Dzikoskie, Wcisło, kol. 2 Wrząca 9-15, karta 2: str. 1, kol. 1 Wrząca, Zimna Woda, Migacz, Checwoda, kol. 2 Włocin 9-18, str. 2 kol. 1 Grzymaczew 1-5, kol. 2 Wrząca 22-27, karta 3: str. 1, kol. 1 Wrząca, kol. 2 Stok 1-6, str. 2, kol. 1 Stok 8[?]-12, kol. 2 Stok 13-14, Jarzyski, Piegonisko, Poręby, w poprzek strony Holendry Stockie. Prócz tego wyodrębniono również z okładki fragmenty innych kart księgi, będące lewą bądź prawą krawędzią karty. Każda karta ma pośrodku widoczną bruzdę, wskazującą na to, że rzeczywisty format oryginału to mniej więcej 1/2 A4. Ta analiza pozwala wysnuć wniosek, że trzy opisywane karty sąsiadowały ze sobą. Można więc ustalić oryginalną kolejność zapisu: Stok, Jarzyski, Piegonisko, Poręby, Holendry Stockie, Wrząca, Zimna Woda, Migacz, Checwoda, (...), Włocin, Grzymaczew, Kaśnia, Dzikoskie, Wcisło, Chudoba.

Datowanie przeprowadzić można na zasadzie porównania informacji z akt metrykalnych i Status Animarum. W miejscowości Stok księga dusz wymienia pod nr 1 Barbarę Matyakową, gospodynię i zapewne wdowę, oraz jej dzieci: Wojciecha, Tomasza, Katarzynę i Jadwigę. Wojciech wziął ślub w 1823 r., Tomasz oraz Katarzyna w 1825, Jadwiga w 1827. Z akt metrykalnych wiadomo, iż ojciec ich, Szczepan Matyak, zmarł 14.4.1820 r. Jak wspomniano wyżej, organista Szymanowski pracował w Wojkowie maksymalnie do 1821 r., gdyż już w lipcu tego roku zapisał pierwszy akt w księgach par. Kamionacz. Biorąc pod uwagę okazję sporządzania ksiąg dusz, znaleźisko pochodzi zapewne z kolędy w grudniu 1820 – styczniu 1821.

Poniżej przedstawiamy rekonstrukcję zapisów w księdze. Nie zawsze numeracja domów lub nazwa miejscowości była widoczna na karcie. O ile miejscowość można było ustalić na podstawie nazwisk, o tyle numery domów, jeśli niewidoczne w oryginale, zapisano w nawiasach po próbie ich dedukcji. Prawie wszystkie dopiski uczynione inną ręką pominięto, tak by ukazać oryginalny zapis. „[?]” oznacza niepewność w odczycie, natomiast „...[?]” oznacza nieodczytane słowa.

Stok

1. Barbara Matyakowa gospodyni, Wojciech syn jej, Tomasz syn, Katarzyna córka, Jadwiga córka, Izdebka Sebastian komornik, Katarzyna żona, Mikołaj Jarzyszek komornik, Łucja żona, Marcjanna Jarzyszkowa.
2. Mateusz Korzeniak zagrod., Marianna żona, Polonia córka, Tekla córka.
3. Wawrzyniec Rotkowski, Franciszka żona, Marianna dziewczyna, Wojciech chłopak, Katarzyna komornica Jako...[?], Mikołaj Szymański...[?], Magdalena córka[?].
4. Walenty Borowiak, Ewa żona, Józef parobek, Anna[?] żona[?], Kazimierz Korzyński, Zofia Pawłowa komorni., Agnieszka Waw-

rzyńcowa komor.

5. Józef Szkudlarek zagrod., Antonina żona, Andrzej[?] ojciec, Agnieszka żona, ... [?] córka.

Idzi Owczarz, Teresa żona, Balbina córka, Kazimierz pa... [?], Jakub ow... [?], Tekla żona[?] ... [?].

6. Wawrzyniec Szkudla...[?] ... [?], Marianna żona[?], Ewa córka, Salomea córka, Mateusz Borowiak ... [?], Józefa żona, Zofia baba.

[koniec kol.]

8(?). Szymon Jaryszek Porol.[?], Franciszka żona, Marcin ...[?], Małgorzata dziewczka, Mateusz parobek, Wawrzyniec Juniacyk rajtaj, Antonina żona.

Dwór. Andrzej Rataj, Piotr Włodarz, Stanisław foczman, Aleksander stary, Salomea dziewczka, Rozalia dziewczka, Wojciech koniarek[?], Szymon Pastucha, Wojciech stróż, Małgorzata żona jego, Kunegunda gospodyni, ... [?] Pas... [?] gospo., ... [?] żona, ... [?], ... [?] parobek, Małgorzata córka.

9. Tomasz Ofornalski, Ewa żona, Marcjanna córka.

Kuźnia. Mikołaj Komornik, ... [?] żona, Agnieszka komornica, Sylwester[?] syn.

10. Gościniec, Paweł gościnny, Marianna panna, Wojciech ... [?], ...

11. Mateusz Poszak[?] gos., Marianna[?] żona, Marianna dziewczka, Antoni chłopak.

12. Wojciech Musielak gos., Justyna żona, Marcin parobek, Justyna córka, ... [?].

[koniec kol.]

Feliks Starecki, Agnieszka żona, Rozalia sługa.

13. Franciszek Starecki Porolnik, Jadwiga żona, Łukasz parobek, Katarzyna dziewczyna, Magdalena córka, Regina matka, Jadwiga komornica.

14. Marcin Piątek zagrodnik, Antonina żona, Florian komornik, Marianna żona, Klara córka, Jadwiga córka, Tomasz syn, Józefa córka.

Wrząca

Dwór

1. **Jaryszki.** Gabriel Staszyński bor., Katarzyna żona, Ludowika córka, Brygida córka.

15. **Piegonisko.** Niebora... [?] ... [?].

16(?). Balcer Nyka gos. dług[?], Agnieszka żona, Maciej Nieborak, Elżbieta żona ... [?], Józef chłopak, ... [?].

Poręby

Roch Kałuża gos. Ewa żona jego, ... [?], Katarzyna ... [?], Józefa córka Józef... [?].

Antoni Nowaczyk, Elżbieta żona, Agnieszka komor, Szczepan sługa, ... [?].

[koniec kol.]

Wrząca

1(?). Katarzyna Owczarka, Paweł Owczarek, Franciszek Owczarek, Piotr syn, Julianna dziewczka.

2(?). Tomasz Rymarz, Marianna Nowakowska żona, Jan Kozierek[?], Apolonia komornica, Marianna dziewczyna, Jan Turski pieciarz, 3(?). Marianna żona, Nepomucena córka, Józef syn mały.

3(?). Karol Sklar młynarz, Józefa żona, Marianna dziewczyna, Wojciech syn młynarczyk, Helena Maciejowa, Maciej Pawłowicz, Marianna córka.

4(?). Bartłomiej Owczarek gospo., Katarzyna żona, Ignacy[?] parobek.

5(?). Filip Maniak gos., Zofia żona, Wojciech parobek, Franciszka dziewczka.

6(?). Maciej Mikołajczyk gospo., ...[?] Krystyna żona, Mar...[?] Korze...[?], ...[?], Oleksy chłopiec, ...[?] komornica.

7(?).[?] żona, Zofia córka, Jakub[?] syn.

8(?). A...[?] Mikołajczyk ...[?], ...[?], ...[?].

[koniec kol.]

9. ...[?], Ludwina żona, Izidor parobek, ~~Mateusz komornik~~, Gie...a? żona jego.

10. Andrzej Pipia ...[?], Marianna żona, Bogumił syn, Jakub [syn?], Idzi syn, Łukasz syn, Brygida dziewczka, Marianna komornica.

11. Katarzyna Karolka ...[?], Ewa matka.

12. Błażej Świerczak, Elżbieta żona, Grzegorz [?] parobek, Justyna córka [...?], Kunegunda pasterka, Andrzej chłopak.

13. Ignacy Porada gospodarz, Marianna żona, Cyprian parobek [syn], Katarzyna dziewczka [...?], Jakub średniak [...?], Ewa mała córka [córka], Ludwik syn szewc[?].

14. Paweł Wawrzyniak gos., Małgorzata żona, Tomasz parobek, Małgorzata dziewczka, Stanisław stary, Andrzej chłopak.

15. Marek Kostrzewa, Elżbieta żona, Izidor syn, Tekla dziewczka, Julianna córka, Mikołaj chłopak.

Mikołaj komornik dziad, Teresa ...[?].

[koniec kol.]

16(?). ...[?] Szy...[?] [?], Konstancja żona, [?] chłopak, Jan E...[?] cieśla.

Jan K...[?] komornik, Zofia żona, ...[?].

17(?). Jan Wierucki garncarz, Rozalia żona, Doro...[?] ojciec[?], Katarzyna ...[?].

18(?). Józef Łakomiak gospod., Marianna żona, Agnieszka córka, Katarzyna córka, Grzegorz syn parobek, Idzi syn, Marianna córka.

19. **Kuźnia**[?]. Andrzej Wągrowski kowal, Anna żona, Marianna dziewczka.

20.[?] Filip Świerczak gościnny, Józefa żona, Tekla córka, Roch parobek.

Izdebka Jan Rostowicz komornik, Agnieszka żona, Marianna córka, Łukasz Klimek komornik, Zofia żona, Magdalena córka.

Tomasz Migacz, Anna żona.

21(?). Kazimierz Jerzykowski gos., Magdalena żona, Tekla córka, Tomasz syn, Mateusz syn, Łucja Roskowa[?], Marianna szewcowa[?], Józefa córka jej[?].

[koniec kol.]

22. Wojciech Mikołajczyk g...[?], Marianna[?] żona, ...[?] parobek, Magdalena ...[?], Rozalia ...[?].

23. Sebastian Olejniczak gos., Franciszka żona, Zofia dziewczka, Baj...[?] parobek, Barbara komornica, Regina matka[?], Szymon komornik, Julianna żona, Katarzyna komornica.

24. Józef Król gospod., Urszula żona, Józef parobek, Elżbieta dziewczka, Marianna matka, Anastazja mał[?], Zofia córka, izdebka Andrzej stary kowal, Monika żona, Roch syn, Szymon syn.

25. Mateusz Włazlak gos, Pietryna żona, Józef parobek, Bogumiła żona, Mikołaj parobek, Katarzyna matka, Jadwiga mała, Elżbieta córka [dopisek]³.

26. Roch Wróbel gospodarz, Marianna żona, Agnieszka dziewczka, Maciej parobek, Marianna matka, Szymon chłopak, Franciszek chłopiec, Marcjan komornik, Małgorzata żona jego.

27. Jan Świerczak gospodarz, Franciszka żona, Jan parobek, Jan[?] ...[?], Marianna matka, Tekla dziewczyna, Jadwiga siostra.

[koniec kol.]

28.[?] Mateusz Mikołajczyk, Jadwiga żona, Wawrzyn parobek, Zofia[?] dziewczka, Łucja dziewczka[?], ...[?] chłopak, ...[?] Mikołajczykowa[?].

29(?). Czworaki, Franciszek Pastucha, Zofia żona, Józefa córka, Marianna komornica, Rozalia córka.

Franciszka kucharzowa, Jan Wagner.

30(?). **Dwór.** Stanisław kucharz, Tomasz fornał, Mateusz fornał, Rozalia[?] dziewczka, Józef Borowski[?], Katarzyna[?].

31.[?] Tomasz Stasinowski, Marianna Stasinowska, Antoni gorzelańny, Marcjanna żona, Maciej Marzokiewski[?] forman, Józefa żona, Brygida córka, Marianna córka, Andrzej syn.

Józef[?] ...[?] Zimny Wody Ekielowa, Tekla córka.

Zimnawoda

Idzi Włodarz, Małgorzata żona, Zofia córka.

Migacz Szymon komor., Marianna żona Józef wdowiec Walenty syn Rozalia córka.

Checwoda

Jakub Stożek leśniczy, Agnieszka żona, Bogumiła sługa[?], ...[?],

...[?] parobek.

[koniec kol., przerwanie ciągłości kart]

Wlocin

9. Tomasz Stelmasiak zagrodnik, Józefa córka, Mikołaj parobek, J... [?] dziewczka.

10. Marcin Olszeski zagrodnik, Regina żona, Feliks syn, Regina żona, Agnieszka córka, Marianna matka[?].

11. Szymon ...[?] owczarz, Julianna żona, Antonina służebna[?], Stanisław syn.

12. Stanisław Tomczak komor., Jadwiga żona, Paweł chłopak, izdebka Jan Juskiwicz, Helena żona.

13. Łukasz Goreczny, Tekla żona, Michał parobek, Katarzyna dziewczka, Bartłomiej syn, Marianna ciotka.

14. Domin Kowalski komornik[?], Elżbieta żona.

15. Mateusz Sobczak zagrodnik, Zofia żona, Balbina dziewczka, Ewa matka.

Łukasz Wodziński strycharz, Agnieszka żona, Józef syn, Elżbieta córka.

16. Franciszek Witkoski szewc, Julianna żona, Leon noznik[?], Gabriel komornik, Marianna żona, Agnieszka córka.

17. Michał Gizler pilarz, Konstancja żona.

18. Kuźnia, Andrzej Kowal, Katarzyna żona.

[koniec kol.]

Grzymaczew

1. Ignacy Siwczak zagrodnik, Franciszka żona, Magdalena córka, Karol Pipiak komornik, Tekla żona, Regina matka.

2. Wojciech Tokarek zagrodnik, Balbina żona, Władysław parobek, Jan Tokarek stary, Teresa żona, Klara córka, Agnieszka córka.

3. **Dwór Marcinkiewicz.** Ur. Piotr Kwinecki, Elżbieta żona, Adam syn, Ignacy sługa, Katarzyna żona, Józef robotnik, Mateusz parobek, Antoni fornał, Wiktoria dziewczka.

[z boku] **Muszalski**[?] Andrzej parobek, Szymon pastucha, Agnieszka gospodyni, Tekla dziewczka, Franciszek Kozakiewicz.

4. Jan Przybyłek, Marianna żona, Julianna[?] Józefowa, Łukasz syn, Rozalia córka, Marcin Słasiak, Agnieszka żona, Józef Włodarz, Małgorzata żona.

5. Józef Pipiak, Bogumiła żona, Ignacy[?] parobek, Dorota dziewczka, Rozalia matka.

Dwór Karpińskiego. ...[?] fornał, Wojciech[?] pastucha, ...[?] dziewczka.

[koniec kol.]

6. Mateusz Lichoski ...[?], Julianna żona, Antonina córka, Aniela[?] Łukasz ...[?], Kunegunda córka.

7. Wawrzyniec Cichomski, Rozalia żona jego, Kacper syn, Józef syn[?].

8. Ludwik Tokarek gospo, Marianna żona, Ignacy parobek, Pietryna dziewczka, Jan chłopak, Michał chłopak.

9. Tomasz Dąbrowski gos., Elżbieta matka, Zofia córka, Wawrzyniec parobek, Józef chłopak.

10. Jan Szymanowski kowal, Zofia żona, Marianna córka, Marianna Walenty Kowalka, Józef Lewandowski.

11. Sebastian Wlazlak gospodarz, Tekla żona, Paweł syn, Józef syn, Rozalia córka, Piotr Stępkowski, Barbara żona.

Dwór Boryslawski. Bartłomiej foczman, Brygida dziewczka, Karol ekonom, Agnieszka dziewczka, Cyprian sługa, Stanisław rataj, Marianna żona, Józef Zalewski komornik, Katarzyna żona.

12. Wojciech Sułkowski gos., Józefata żona, Feliks[?] parobek, Marianna dziewczka, Mateusz ojciec, Zofia żona jego, matka stara[?].

13. **Kaśnia.** Marcin Łęgowski gościnnie, Marianna żona, ...[?].

14. Józef Kędziński gościnnie, Agata żona, Marianna córka, Urszula matka, Szymon Molka, Urszula żona, Agnieszka kucharka[?], Marcin[?] ojciec jej[?].

15. Joachim gos, Zofia żona, Julianna siostra, Jan chłopak, Jan chłopak.

Dzikoskie

Mateusz Dziadek komor., Marianna żona, Błażej Dzikowski, Marianna żona.

Wcisło

Klemens Młynarz [Klemens Wieczorkiewicz – przyp. JJ], Brygida żona, Wojciech syn, Franciszek syn, Anna córka.

Wojciech Rataj, Małgorzata żona, Anna córka, Marcin Koszyczara *na Chudobie*, Katarzyna żona.

Ponowne wykorzystanie niepotrzebnych dokumentów nie było rzadkim zjawiskiem. Niewykluczone, że brakujące karty cennego źródła czekają na odkrycie w okładkach innych dokumentów kancelarii gruszczyckiej lub wojkowskiej. Niestety, Archiwum Państwowe nie zajmuje się badaniem swoich zasobów, szczególnie w taki sposób. Pozostaje mieć nadzieję, że podobnie jak te opisane powyżej, brakujące karty same wyjdą na światło dzienne.

Przypisy:

¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Status_animarum, Dostęp: 28.09.2015

² I. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976

³ urodziła się we Wrzącej w listopadzie 1824 r. Na tej podstawie można wnioskować, że dopisek ten oraz inne wyglądające na pisane tą samą ręką zostały dodane podczas kolędy w 1825 r., przypuszczalnie przez organistę Marcelego Tarczyńskiego. Może to wskazywać na to, że okładki do księgi zostały sporządzone później niż w roku jej zapisania

Z realiów XIX-wiecznego Sieradza

Jakub Jurek

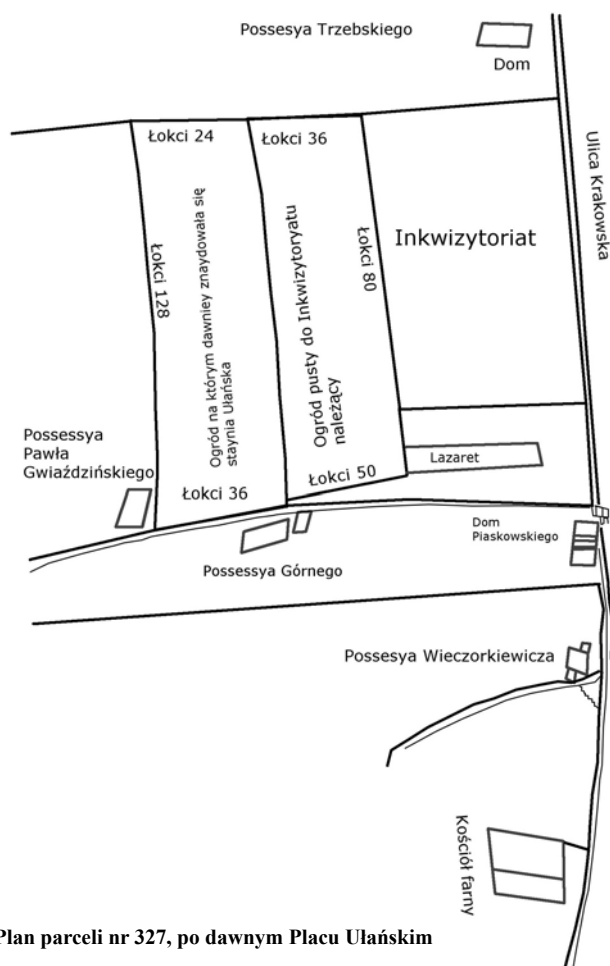
W aktach notariatu sieradzkiego oraz aktach stanu cywilnego parafii sieradzkiej kipi od zapisów dokumentujących ciekawe realia naszego miasta dwa stulecia temu. Poznanie ich pozwala lepiej poznać nasze miasto i spojrzeć inaczej na znane miejsca. Nikt dziś już bowiem nie wie gdzie znajdowały się dawne cukiernie, jak nazywał się dyrektor teatru, czy gdzie mieszkał przedstawiciel rzadkiego wówczas zawodu

– lekarz. Nie sposób nie zagłębiając się w historyczne dokumenty zlokalizować miejsc bytowania dawnych karczem, młynów i innych, dawniej powszechnych budowli i instytucji. W niniejszym artykule chciałbym przybliżyć kilka takich obiektów. Zapraszamy do lektury.

Cukiernia.

Cukiernia w Sieradzu istniała już w 1818 r.¹ 7 października tego roku kaliski cukiernik Fryderyk Wilhlem Mentzel wynajął od prezesa rady miejskiej, Jana Spechta, lokal w Rynku, aby otworzyć tam cukiernię. Lokal ten znajdował się w kamienicy pod nr 25, czyli tej samej, w której dziś mieści się Centrum Informacji Kulturalnej (Rynek 18). Pomieszczenia dzierżawione przez cukiernika obejmowały dokładnie

od frontu po prawej stronie lokal na cukiernię, składający się z dwóch pokoi, alkierza i kuchni oraz sklepu także po prawej stronie wchodząc do tegoż jednego sklepu, niemniej drwalnię w podwórzu. Co ciekawe, dokument ten pozwala określić w miarę dokładnie datę budowy wspomnianej kamienicy. Wzmiankuje bowiem fakt, iż lokal ten jako w nowej kamienicy jeszcze zupełnie wykończonym nie jest, oraz że budowa miała być ukończona i oddana do użytku cukiernikowi do 1 stycznia 1819 r. Umowa najmu miała obowiązywać przez cały rok. Cukiernik został w umowie również zobowiązany do oglądać budowy, dostarczyć żelastwa i dbać by budowa była nie kosztownie zrobiona, podczas gdy właściciel miał dostarczyć cegły i gliny. Płatność za kamienicę wynosiła 85 talarów w monecie srebrnej, płatne z góry w dwóch półrocznych ratach, przy czym przy zawarciu kontraktu cukiernik zapłacił 20 talarów. Zapewne później umowa została podpisana z innym cukiernikiem, Janem Schröterem, gdyż już w listopadzie 1820 r. kondytor ten miał swoje lokum pod nr 25. Cukiernia Schrötera funkcjonowała co najmniej do jego śmierci, która nastąpiła w 1853 r. w Sieradzu. Do spisania aktu zgonu stanął również inny sieradzki cukiernik, zięć Jana, Robert Häsner.



Plan parceli nr 327, po dawnym Placu Ułańskim

Austeria.

Opisana w tej części austeria nie była zapewne jedyną w Sieradzu. Istniały też inne, równocześnie z nią, jak również przed i po niej. Znajdowała się ona przy ulicy Warszawskiej pod numerem 81, w domu murowanym ze stajnią. Dziś budynek ten już nie istnieje. Jest jednak widoczny na planie Sieradza z 1823 r., gdzie widać, że był dość duży. Obecnie w miejscu tym znajduje się Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2. Działka ta posiadała również osobną łąkę. Była

własnością panny Teofili Zwolińskiej (a wcześniej, w 1811 r.² Andrzeja Zwolińskiego, piwowara i zapewne jej dziada, któremu można przypisywać budowę austerii), która kupiła ją od znanego sieradzkiego kupca żydowskiego Izraela Fajansa (Fajanca) w 1824 r.³ Fajans był właścicielem 2/3 tej austerii leżącej blisko mostu, którą nabył dopiero rok wcześniej, 10.6.1823 w Warszawie (u rejenta ziemiańskiego Wincentego Połczyńskiego) od braci Teofili, Józefa i Alojzego Zwolińskich. Inaczej mówiąc, Zwolińska nabyła 2/3 austerii i placu, stając się jedyną właścicielką, bo pozostała 1/3 przypadła jej w spadku. W 1830 r.⁴ Zwolińska wydzierżawiła gościniec na 3 lata starozakonnemu Kalmanowi Aronowi Segalowi. W kontrakcie roi się od zastrzeżeń czynionych przyszłemu dzierżawcy – zakaz poddzierżawiania, stawiania budynków, kopania na podwórzu bądź utworzenia ogrodu, przechowywania zbyt dużej ilości siana i owsa pod dachem. Niektóre z zakazów wprost przytaczały możliwe rujnowanie domu, gdyby zostały złamane. Dzierżawca miał za to dbać o to by bielone były dwa razy w roku trzy stancje i schowanie, wapnowane ściany domu i stajnia, a także by dom był z zewnątrz malowany na żółto. Za niedotrzymanie tego warunku groziła kara 50 złp. Dalsze punkty umowy są również restrykcyjne dla najmującego Żyda: *Ochędostwo i czyste utrzymanie wewnętrzne i zewnętrzne domu i stajni oraz regularne wycieranie [?] kominów swoim kosztem dzierżawca na siebie przyjmuje (...). Jak najmocniej wzbrania się dzierżawcy rąbanie drzewa w stajni na podłogach i progach, przez co nie tylko podłogi lecz i sklep podpada ruinie.* Płatność za dzierżawę miała być uiszczana na święto Jana Chrzciciela w wysokości 1200 złp.

Swoje karczmy i oberże właściciele często wydzierżawiali. Tak było również w przypadku poborcy obwodu sieradzkiego Antoniego Łubkowskiego. Posiadał on kilka kamienic w mieście. W 1818 r.⁵ wydzierżawił on urodzonemu Stefanowi Puaczowi *wszystkie szynki w domach swoich tu w Sieradzu (oprócz wina), bilard w kamienicy pod liczbą 17, oberżę w kamienicy pod liczbą 16 ze stajniami, za kolejno 2600, 1000 i 2000 złp.*

Kontrakt sprzedaży kamienicy z osobnym drewnianym domem pod nr 110 z 1815 r.⁶ między Janem Spechtem a Antonim Daleszyńskim i jego żoną wspomina o domu szynkowym, który mieścił się pewnie w owym drewnianym budynku. Posesja ta znajdowała się przy dzisiejszej ul. Warszawskiej 3 i 5 (kamienica istnieje do dziś, zbudowana w 1812 r., jak głosi data na jej szczycie), natomiast drewniany dom stał prawdopodobnie w miejscu budynku przy Warszawskiej 5.

Gościniec znajdował się też pod nr 207 na Krakowskim Przedmieściu. Była to w 1812 r. własność Papiórskich⁷. Karczma stała naprzeciw dzisiejszego budynku Ochotniczej Straży Pożarnej, nieco przed skrzyżowaniem ul. Kolegiackiej, Polnej i Podrzeczka.

Teatr.

W monografii *Sieradz. Dzieje miasta* zawarto informację, iż w I poł. XIX w. Sieradzanie rzadko korzystali z wyższych form kultury takich jak teatr. W okresie międzypowstaniowym Sieradz odwiedzały wędrowne trupy teatralne. Wymienia się szefów tych grup: Tomasza Andrzeja Chechłowskiego z Kalisza, Wincentego Raszewskiego a także Juliusza Pfeifera z Krakowa. W aktach stanu cywilnego parafii sieradzkiej spotykamy jednak rodzimego dyrektora teatru, Jana Nepomucena Piotrowskiego, syna dzierżawców majątków ziemskich Jana i Marianny z Łączkowskich Junosza Piotrowskich,

urodzonego w Młodawinie Dolnym ok. 1816 r. Informację tę zdradza dokument ślubu z 1842 r.⁸ Piotrowski wziął za żonę *artystkę dramatyczną* wdowę Ludwikę Kłyczyńską. Oboje zamieszkiwali w Sieradzu.

Reduty.

Reduta to dawny termin wojskowy, oznaczający *zamknięte polowe umocnienie ziemne, z wałem i rowem*⁹. Sieradzkie reduty zostały wydzierżawione w 1818 r.¹⁰ na trzy lata wдове po Tomasz Mazurowskim, Józefie z Krajewskich Mazurowskiej. Odbyla się licytacja wyznaczona przez burmistrza Karola Rassumowskiego. Okres dzierżawy liczył się od początku roku 1819. Koszt wynosił 200 złp rocznie w monecie srebrnej grubej. Przeznaczenie owych redut sprowadzało się w owym czasie prawdopodobnie do pobierania cła za wjazd do miasta i kontroli ludności, polegającej na sprawdzaniu wwożonych towarów. Sprawdzano także zapewne wiarygodność przyjezdnych, zaznaczono bowiem, że dzierżawiąca wprowadzać ma wszystkie *urządzenia policyjne* i pamiętać o ich wykonywaniu, szczególnie o zakazie noszenia masek.

Młyny.

Sieradz w XIX w. posiadał kilka młynów. W początkach XIX w. były 3 wiatraki – należący do wójtostwa pod nr 276, Bogumiła Rehera (Röhra) na Hollendrach Małych pod nr 361, Krzysztofa Demela na tych Hollendrach pod nr 364. Wkrótce potem dobudowano jeszcze dwa: Wandela pod nr 393 i Tomasza Gołębia pod nr 394¹¹.

Spis właścicieli z 1811 r. wymienia 6 posesji związanych z młynami¹². Były to działki przy ul. Wójtowskiej 445 i 446, gdzie stały wiatraki kolejno Tomasz Gołębia i Bogumiła Rehra [?], plac pod nr 85 przy Grodzkiej, gdzie znajdował się młyn [królewski, słodowy ?], Nowe Miasto 270, gdzie stał wiatrak Andrzeja Kina, przy ul. Świętego Mikołaja 372, gdzie młynarzem podległym Wójtostwu był niejaki Tenetka oraz pod nr 374, gdzie młynarzował Samuel Wiese. Tenże Wiese wiatrak zakupił od Jana Gottlieba Wandelta (potem ze wsi Błogie) 26.10.1804 r., co wiemy z aktu kwitującego płatność z 1813 r.¹³ Wiese trzymał ten wiatrak również w 1815 r.¹⁴ Natomiast w 1810 r. Wiese mieszkał pod nr 295, czyli prawdopodobnie na przedmieściu warckim, lecz również zajmował się młynarstwem.

Bogumił Rehr wiatrak pod nr 446 posiadał jeszcze w 1824 r.¹⁵ Wtedy to spisał testament, w którym zapisał synowi Karolowi wiatrak, 6 składów roli i dom z placem. Zmarł w 1827 r.

Tomasz Gołąb w 1815 r. zamieszkiwał na Hollendrach Małych w domu bez numeru i wciąż był posiadaczem młyna. Sprzedał go 18.4.1815 r. młynarzowi Krystianowi Stabno z Wielowsi. Położenie młyna tak opisano w akcie notarialnym: *Tomasz Gołąb młynarz roli składów dwa od Browaru Wójtowskiego aż do roli Promotorskiej, między od południa rolą Kaznodziejską, od północy zaś rolą Jana Kasbłockiego, na Sieradzu leżące, od Andrzeja stryja i Franciszka synowca Danielów kontraktem dziś spisany nabyte, tudzież młyn wietrzny na tejże roli przez siebie od piętnastu lat wybudowany (...) odstępuje*. Wygląda więc na to, że Gołąb sprzedał, a potem odkupił swój wiatrak, zbudowany ok. 1800 r.

Ok. 1822-1826 r. do miasta sprowadził się młynarz Bogumił Krause, wcześniej zamieszkujący na młynie pod Mnichowem. Już w czasach pruskich kupił on od Etmajera ogród i 4 składy ziemi od roli Monickiej do Klasztornej, gdzie wybudował dom i wiatrak. 9.12.1828 r. odsprzedał te nieru-

chomości młynarzowi Fryderykowi Knorr¹⁶.

Wiatrak pod nr 372 Walenty Tenetka sprzedał 1 12 1823 r. właścicielowi Wójtostwa, Janowi Bielskiemu¹⁷.

Temat młynarstwa w mieście jest z pewnością interesujący, choć do naszych czasów nie dochowały się żadne tego typu zabytki. Wiatraki były niejako wizytówką miasta, stojąc na jego w dobrze widocznych miejscach na jego obrzeżach. Ostatnie zniknęły w minionym wieku.

Listę sieradzkich młynarzy w późniejszych czasach można kontynuować również na podstawie ksiąg metrykalnych: Tomasz Weychman (1826), Bogumił Krauze (1826), Fryderych Tittel (1826), Idzi Kapuściński (1826), Andrzej Drozdowski (1826), Jan Walenski (1826), Jan Wigner (1826), Karol Trzcziński (1834), Tomasz Tenetka (1835), Jan Szulc (1835, 1839, 1842), Karol Röhr (1836, 1838, 1841, 1843, 1846), Gustaw Magier (1839, 1840), Józef Langa (1840), Andrzej Rokicki (1840), Józef Łukomski? (1840), Józef Brzeziński (1841), Józef Lange (1842), Tomasz Kinecki (1843, 1845, 1860), Michał Łukomski (1843, 1845, 1848, 1852, 1857, 1860, 1861), Karol Szybner (1844), Józef Jarzyński (1848), Tomasz Jarzyński (1848), Ferdynand Rydlewski (1849, 1851, 1853, 1855, 1858, 1864), Piotr Kaczmarkiewicz (1850, 1852), Franciszek Głowinkowski (1855), Ferdynand Rydlewski (1858), Leon Urbański (1859), Jan Sulwiński (1860, 1863), Ignacy Zamieroski (1861), Maciej Grobelny (1861, 1864), Wawrzyniec Podsiadły (1861, 1864), Stanisław Pertkiewicz (1863), Antoni Gęsiński (1863, 1867), Paweł Weber (1864), Roch Nowacki (1865), Feliks Pertkiewicz (1866), Jan Jedyński (1866), Paweł Migas (1866), Walenty Pertkiewicz (1867), Walenty Sobierajski (1867), Bogumił Szudziński (1867).

Sąd pokoju

Sąd pokoju był najniższą instancją sądową, rozsądzającą w sprawach karnych i cywilnych, wprowadzoną przez konstytucję Księstwa Warszawskiego. Miał trzy wydziały: pojednawczy, sporny i policyjny. Sądy pokoju na terenie ziem sieradzkiej powiatów. Sieradz nie posiadał specjalnego budynku przeznaczonego na siedzibę sądu. O jego tymczasowej lokalizacji dowiadujemy się z aktu najmu pomieszczeń na sąd z 1809 r.¹⁸ W imieniu instytucji sędziego Maksymilian Łączkowski, dziedzic Grójca Małego, wynajął od Walentego Wieczorkiewicza *stancję na lokalność Sądu Pokoju i Wydziału Spornego Powiatu Sieradzkiego nieodbicie potrzebnych a od[?] władzy administracyjnej dotąd nie dostarczonych*. W ramach kontraktu Wieczorkiewicz wynajął pomieszczenia w swojej kamienicy *pod dachówką będącej, od innych domów oddalonej, pod numerem czterdziestym piątym*, czyli murowany, dziś już nie istniejący dom, potem oznaczony numerem 38. Znajdował się on za budynkiem stojącym do dziś przy ul. Kolegiackiej 15. Najem miał trwać pół roku i obejmował 5 pomieszczeń – 4 większe i jedno mniejsze, a kosztował 45 talarów.

Nie znane są późniejsze siedziby sądu, jednak na podstawie informacji o zamieszkiwaniu w 1812¹⁹ r. w kamienicy nr 38 podsejda kryminalnego Krystiana Kownackiego można sądzić, że sąd w dalszym ciągu znajdował się w kamienicy Wieczorkiewicza.

Ubojnia

W 1827 r. podpisano kontrakt²⁰ o wybudowanie w Sieradzu szlachtuzu (*Schlachthaus*), czyli rzeźni czy ubojni. Zlecającym był Rząd Królestwa Polskiego za pośrednictwem komisarza obwodu sieradzkiego Walerego Kleszczyńskiego,

wykonawcą – Izrael Fajans, kupiec żydowski. Tzw. anszlag oraz rys wręczone Fajansowi opisywały materiały do budowy oraz położenie ubojni. Miała ona być drewniana z podmurówką, posiadać jeden komin i dach ze szkudeł. Położenie opisano słowami *na placu Kamelarnym przy ramieniu Rzeki Warty między olearnią i ogrodem do Jasionka należącym, położonym*. Drewno do budowy miało pochodzić z lasów rządowych, natomiast wynagrodzeniem za wykonanie budynku była dla kupca 12-letnia dzierżawa szlachtuza. Pierwsze trzy lata dzierżawy były wolne od opłat, potem jednak Fajans obowiązany był płacić do kasy ekonomicznej miasta 600 zł rocznie. W kontrakcie wymieniono też podatek o ubicia każdego zwierzęcia (wg taryfy z 1821 r.): 1 zł od krowy, wołu, wieprza, 15 gr od bukata, jałowicy, kozła, 8 gr od barana i kozy i cielęcia, 3 gr od jagnięcia i kozłęcia. Od momentu rozpoczęcia dzierżawy przez kupca obowiązywał w mieście zakaz bicia zwierząt w domach, a jedynie wolno było je prowadzić do szlachtuza miejskiego. W rzeźni miał być utrzymywany przez dzierżawcę stróż, który miał *wodę gorącą warzyć i dla usługi publicznej w gotowości zawsze mieć*.

Plac Ułański

W 1818 r. celem rozszerzenia ulicy Krakowskiej (Kolegiackiej) rozebrano drewniany dom i kuźnię Franciszka Piaskowskiego. Aby wyprostować ulicę, zajęto też kawałek jego placu o numerze 40. W zamian za to ostatniego dnia 1824 roku sprzedano²¹ kowalowi dawny Plac Ułański pod nr 327, leżący między posesjami Pawła Gwiazdzińskiego, Trzebskiego, ogrodem szpitala wojskowego (dawniej Inkwizytoriatu). Sąsiedztwa czwartego boku działki nie wymieniono, ale z map można wywnioskować, że była to ul. Podrzeczce. Kontrakt ten tylko za nazwy był kontraktem sprzedaży, bowiem działkę dano kowalowi za darmo. Wcześniej, w 1804 r., na tym placu stała stajnia ułańska, w 1811 zawałona i zwana stajnią kawalerii. Sprzedaż placu świadczy o utracie przez niego funkcji, którą przejęły pewnie okolice koszar poza wałami.

Opisane w tym artykule urządzenia i obiekty istniały naprawdę, jednak były jednym z wielu. Być może niemożliwe jest stworzenie kompletnej listy sieradzkich młynów, karczem i innych, jednak temat ten wciąż może być rozwinięty,

szczególnie w oparciu o akta notarialne, które wkrótce zostaną poddane digitalizacji.

Przypisy:

- ¹ Archiwum Państwowe w Łodzi, oddział w Sieradzu (APŁOS), *Acta notariusza Antoniego Pstrokońskiego w Sieradzu*, r. 1818, k. 418
- ² APŁOS, *Opis Wszelkich Właścicieli i Posesorów w Ulicach Miasta Sieradza posiadających Domy, Place, Ogrody, Łąki i tym podobne*, w zespole: *Acta miasta Sieradza*
- ³ APŁOS, *Acta notariusza Antoniego Pstrokońskiego w Sieradzu*, r. 1824, k. 174
- ⁴ APŁOS, *Acta notariusza Antoniego Pstrokońskiego w Sieradzu*, r. 1830, k. 173
- ⁵ APŁOS, *Acta notariusza Antoniego Pstrokońskiego w Sieradzu*, r. 1818, k. 29
- ⁶ APŁOS, *Acta notariusza Antoniego Pstrokońskiego w Sieradzu*, r. 1815, k. 185
- ⁷ APŁOS, *Acta notariusza Antoniego Pstrokońskiego w Sieradzu*, r. 1812, k. 89 (53)
- ⁸ Archiwum Państwowe w Łodzi (APŁ), *Acta stanu cywilnego par. rz-k. w Sieradzu*, akta małżeństw 19/1842r.
- ⁹ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, MUZA SA, Warszawa 1999
- ¹⁰ APŁOS, *Acta notariusza Antoniego Pstrokońskiego w Sieradzu*, r. 1818, k. 87
- ¹¹ APŁOS, *Regestr obywateli posesyjonatów oraz wszystkich właścicieli gruntu i place, role i ogrody w mieście JKM Sieradzu posiadających do regulowania hypothecznego dzieła podany*, 10.1805 r., w zespole: *Acta miasta Sieradza*
- ¹² APŁOS, *Opis Wszelkich Właścicieli i Posesorów w Ulicach Miasta Sieradza posiadających Domy, Place, Ogrody, Łąki i tym podobne*, 1811 r., w zespole: *Acta miasta Sieradza*
- ¹³ APŁOS, *Acta notariusza Antoniego Pstrokońskiego w Sieradzu*, r. 1812-1813, k. 523 (63, no. dziennika 34)
- ¹⁴ Archiwum Państwowe w Łodzi (APŁ), *Acta stanu cywilnego par. rz-k. w Sieradzu*, akta chrztów 158/1815r.
- ¹⁵ APŁOS, *Acta notariusza Antoniego Pstrokońskiego w Sieradzu*, r. 1824, k. 7 (13)
- ¹⁶ APŁOS, *Acta notariusza Antoniego Pstrokońskiego w Sieradzu*, r. 1828, k. 413
- ¹⁷ APŁOS, *Acta notariusza Antoniego Pstrokońskiego w Sieradzu*, r. 1823, a.213 wg skorowidza
- ¹⁸ APŁOS, *Acta notariusza Antoniego Pstrokońskiego w Sieradzu*, r. 1807-1809, k. 788-789
- ¹⁹ APŁOS, *Acta notariusza Antoniego Pstrokońskiego w Sieradzu*, r. 1812-1813, k. 98
- ²⁰ APŁOS, *Acta notariusza Antoniego Pstrokońskiego w Sieradzu*, r. 1827, k. 313
- ²¹ APŁOS, *Acta notariusza Antoniego Pstrokońskiego w Sieradzu*, r. 1824, k. 411

GEOGRAFIA I OCHRONA PRZYRODY

Czynna ochrona gniewosza plamistego w Nadleśnictwie Złoczew

Artur Musiał

Człowiek od tysięcy lat korzystając z zasobów przyrodniczych, spowodował przekształcenie i zubożenie środowiska, czego efektem stało się zmniejszenie różnorodności biologicznej. Do siedlisk najmniej zmienionych oraz najbogatszych pod względem liczby żyjących w nich gatunków należą lasy. Troska o ich dobry stan ma decydujące znaczenie dla zachowania bogactwa przyrodniczego.

Wykonywane w przeszłości osuszanie mokradeł, zalesianie każdego „nieużytku” oraz rygorystyczne usuwanie drzew zamierających to przykłady działań, które niekorzystnie wpłynęły na występowanie niektórych typów siedlisk, a także liczebności gatunków roślin i zwierząt. Prowadzona obecnie w naszym kraju zrównoważona gospodarka leśna, oparta na przyjaznych przyrodzie zasadach, stwarza dogodne warunki do ochrony istniejących oraz odtwarzania utraconych walorów przyrodniczych. W trakcie realizacji tych założeń zgromadzono wiele doświadczeń i wypracowano skuteczne metody działań czynnej ochrony przyrody.

Aktualne wysiłki Nadleśnictwa Złoczew skupiają się na przygotowaniu odpowiednich dla gniewosza plamistego warunków biotopowych na wytypowanym jesienią 2014 roku

wspólnie z pracownikami Uniwersytetu Łódzkiego nowym stanowisku. Główne działania polegają na wycinaniu nalotu brzoźowego na polanie, na której występowały gniewosz.

Projekt „Ochrona gniewosza plamistego w Polsce Środkowej” realizowany w latach 2000 – 2002, był jednym z pierwszych w Polsce przedsięwzięć skoncentrowanych na ochronie gniewosza plamistego, z zastosowaniem różnorodnych metod aktywnej ochrony w połączeniu z rozpoznawaniem metodą aktywnej ochrony w połączeniu z rozpoznawaniem metod aktywnej ochrony tego gatunku. Podjęto również próbę wspomaganą rozrodu w terrariach. Ze względu na słabe efekty odstąpiono od kontynuacji prób wspomaganą rozrodu i dalsze prace ochroniarskie ograniczono do monitoringu populacji oraz utrzymania poprawy warunków siedliskowych.

Gniewosz plamisty jest gatunkiem, którego ochrona może i powinna być realizowana na terenach leśnych, gdzie możliwe jest utrzymanie odpowiedniej jakości siedlisk. W przypadku tego gatunku ochrona jest możliwa przy małych nakładach finansowych, przy okazji prowadzenia gospodarki leśnej, głównie poprzez zapobieganie zarastaniu śródleśnych polan oraz pozostawienie fragmentów drewna i stert gałęzi jako naturalnych elementów tworzących biotop.

Stanowisko gniewosza plamistego zlokalizowane na Wysockiej Złoczewskiej objęto działaniami czynnej ochrony. Stanowisko wytypowano do prac ochroniarskich ze względu na niekorzystny stan tamtejszej populacji węży i ich siedlisk oraz brak jakiegokolwiek prawnej ochrony tego miejsca. Doświetlanie prowadzono zimą 2001/2002 co pozwoliło uniknąć ryzyka przypadkowego zabicia węża podczas prac. Krzewy i zadrzewienia powodujące nadmierne zacienienie usunięto na obszarze ok. 1ha. Pozostałe w wyniku koszenia fragmenty drzew, krzewów, wykorzystano do przygotowania wtórnych schronień. Dodatkowo usypano 5 przyzmy kamieni, mających stanowić kryjówki dla gniewoszy i ich potencjalnych ofiar. Stanowisko zostało objęte ochroną prawną jako użytek ekologiczny.

Czynna ochrona: zachowanie trwałości siedlisk, poprawa warunków siedliskowych

Jednym z poważniejszych zagrożeń dla gniewoszy plamistych, jest nadmierne zarastanie powierzchni półotwartych i otwartych. Przeciwdziałanie sukcesji (np. koszenie) zapewnia utrzymaniu siedliska odpowiadającego wymaganiom gniewosza. Usuwanie krzewów i drzew powinno się odbywać zimą lub wczesną wiosną, przed rozpoczęciem aktywności węża co poprawia nasłonecznienie stanowiska. Dla poprawy warunków bytowania wykorzystujemy konary, gałęzie, i sterty ściętych krzewów oraz przyzmy kamieni stwarzając wtórne kryjówki dla węży. Bardziej zróżnicowane siedliska są dla gniewoszy korzystniejsze, ponieważ zapewniają obfitą bazę pokarmową i dobrą dostępność kryjówek.

Występowanie

W Polsce środkowej gniewosz plamisty jest gatunkiem bardzo rzadko spotykanym. Jednym z nielicznych rejonów jego występowania są lasy na Wysockiej Złoczewskiej, co obarcza leśników Nadleśnictwa Złoczew i naukowców wyjątkową odpowiedzialnością za ten gatunek.

Głównym wrogiem gniewosza plamistego jest człowiek. Ludzie najczęściej mają znikomą wiedzę o gadach dlatego w każdym napotkanym wężu dopatrują się jadownego osobnika. Większość gniewoszy plamistych była i jest celowo zabijana, część jest rozjeżdżana przez pojazdy na drogach leśnych.

Gniewosz plamisty (miedzianka) jest najszerzej rozprze-

strzonym gatunkiem z rodzaju *Coronella*. Pozostałe to *Coronella girondica* (zasiedlający Włochy, Sycylię, Półwysep Pirenejski, Południową Francję i północne rejony Afryki) oraz *Coronella brachyura* (spotykany w Azji na Półwyspie Dekan).

Obecnie wyróżnia się trzy podgatunki gniewosza plamistego: *Coronella austriaca austriaca* (większość całkowitego zasięgu), *Coronella austriaca fitzingeri* (Półwysep Apeniński, Sycylia), *Coronella austriaca acutirostris* (północny zachód Półwyspu Iberyjskiego).

Nazwa „gniewosz” powstała od przekonania o agresywności. Stwierdzenia o nerwowej naturze tego węża są jednak nieco przesadzone. Prawdą jest, że złapany gniewosz może ugryźć (co jest zupełnie niegroźne dla człowieka), większość osobników zachowuje się łagodnie i nie gryzie. Inna, bardziej potoczna nazwa – „miedzianka” – odnosi się do gniewoszy o brązowym, rudawym ubarwieniu. Tym mianem określa się również inne beznogie gady o brązowym kolorze, zwłaszcza zmije zygzakowate. Nazwy tego gatunku w innych krajach Europy nawiązują głównie do jego gładkich łusek.

Morfologia

Gniewosz plamisty jest niewielkim wężem. Dorosłe osobniki dorastają zwykle do 70 cm długości (samice większe od samców). Ciało smukłe, głowa niewielka, owalna, dość słabo wyodrębniona od reszty ciała.



Gniewosz plamisty
Fot. P. Zieliński

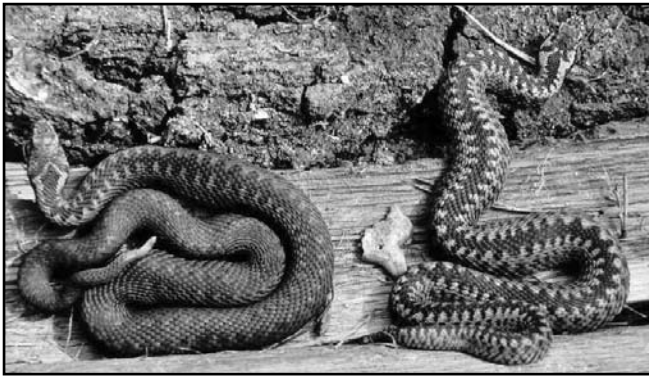
Ostro zakończony ogon stanowi ok. 1/5 długości ciała (u samców jest dłuższy niż u samic). Ubarwienie grzbietowej części ciała jest zmienne. Dominują różne odcienie brązu i szarości. Na tym tle znajduje się ciemniejszy desień złożony z 2-4 wzdłużnych rzędów plamek które się łącząc tworzą pasy lub wzór przypominający drabinkę. Gniewosz nie ma zygzaka charakterystycznego dla żmii, jednak ubarwienie tych gatunków może być na pierwszy rzut oka podobne i prowadzić do pomyłek. Na boku głowy, na wysokości oczu, przebiega ciemna smuga. Głowa jest zaopatrzona wyraźną plamką w kształcie litery U, mogącą łączyć się z deseniem grzbietu. Żrenica oka jest okrągła, w przeciwieństwie do pionowej, szparowatej żrenicy żmii zygzakowatej. Tęczówka ma zwykle zabarwienie złociste lub żółto-brązowe. Wierzch głowy jest pokryty 9 regularnymi tarczami. Łuski na ciele są gładkie, pozbawione wręgowania. Występują zwykle 2 tarczki odbytowe.

Dymorfizm płciowy- słabo zaznaczony. Różnice występują w rozmiarach oraz mogą występować w kolorze ciała. Samce są ubarwione zwykle na różne odcienie brązu, u samic natomiast dominują barwy szare, ciemniejsze niż u samców.

Strona brzuszna jest również u samców jaśniejsza niż u samic, zwykle rdzawo-brązowa, podczas gdy u samic szara do czarnej. Obie płcie mają deseń na grzbiecie.

Srodowisko życia

Siedliska wykorzystywane przez gniewosza plamistego są bardzo zróżnicowane. Generalnie uważa się, że jest to gatunek preferujący miejsca dobrze nasłonecznione, suche. Najczęściej spotyka się gniewosza plamistego na obszarach półotwartych i otwartych, porośniętych niezbyt wysoką roślinnością o zróżnicowanej strukturze. Gatunek ten najchętniej wybiera siedliska heterogenne, stanowiące mozaikę różnych elementów- pogranicza zespołów roślinnych, miejsca kamieniste, obrzeża lasów i pól, miedze, brzegi cieków wodnych, skarpy i jary, chętnie wnika też w struktury antropogeniczne (np. ruiny drewnianych domostw).



Żmija zygzakowata
Fot. P. Zieliński

Pomimo wymagań związanych z nasłonecznieniem i dostępnością bazy pokarmowej (głównie jaszczurek) może występować także w siedliskach typowo leśnych, czego przykładem jest teren Nadleśnictwa Złoczew. Dotyczy to jednak drzewostanów prześwietlonych, najczęściej borów sosnowych, które cechuje dobre nasłonecznienie dna lasu i dobrze rozwinięty podszyt. Tego typu siedliska umożliwiają także migrację pomiędzy stanowiskami.

Pokarm i naturalni wrogowie

Gniewosz plamisty zaliczany jest do gatunku monofagicznego, odżywiającego się prawie wyłącznie jaszczurkami, w tym także padalcami, niekiedy osobnikami tego samego gatunku. Rzadziej płazami, pisklętami i drobnymi ssakami (zwłaszcza ryjkowatymi i myszami). Procentowy udział ssaków w diecie gniewoszy wzrasta wraz z wiekiem – osobniki juwenilne i młodociane polują wyłącznie na gady, podczas gdy u dorosłych węży ssaki mogą stanowić ponad jedną czwartą wszystkich ofiar. Swą zdobycz gniewosz plamisty najpierw oplata i obezwładnia swym ciałem, następnie połyka ją żywą lub martwą.

Gniewosz plamisty ma wielu naturalnych wrogów. Są to przede wszystkim ptaki szponiaste, krukowate, bociany i inne. Węże są też zabijane przez ssaki łasicowate, lisy, jeże, szczury.

Fenologia i rozród

Gniewosz plamisty kończy sen zimowy z nastaniem wiosny (kwiecień, przy sprzyjającej pogodzie w marcu). Po zakończeniu hibernacji samce są bardzo aktywne penetrując okolice w poszukiwaniu partnerki a następnie przystępują do godów. Kopulacja trwa kilkadziesiąt minut. Jeśli spotka innego samca zwykle dochodzi do walk, niekiedy bardzo gwał-

townych, mogących wpłynąć na poranienie rywali. Samica rodzi młode późnym latem (sierpień, wrzesień). Przychodzą na świat w liczbie kilku lub kilkunastu, w zależności od wielkości samicy, w barwach kamuflujących. Osiągają dojrzałość płciową w 3 lub 4 roku życia (samce dojrzewają szybciej od samic). W naturze dożywają około 8 lat. Pod koniec września, gniewosze zaczynają poszukiwać schronień zimowych, zwykle podziemnych kryjówek utrzymujących stałą kilkustopniową temperaturę, często wykorzystywanych przez inne zwierzęta.

Główne zagrożenia

Populacje gniewosza plamistego są narażone na działanie rozmaitych czynników mogących mieć negatywny wpływ na liczebność, strukturę wiekową czy stan siedliska.

Część z nich jest wynikiem naturalnych procesów w ekosystemie, takich jak sukcesja roślinności, jednak zagrożenia o najpoważniejszym wpływie na populację gniewoszy plamistych mają pochodzenie antropogeniczne.

Do głównych zagrożeń gniewosza plamistego należą:

- Zabijanie i tępienie

Gniewosz plamisty ze względu na rozmiary ciała i ubarwienie, często pada ofiarą osób tępiących żmije „przy okazji i przez pomyłkę”

-Utrata naturalnych siedlisk i ich fragmentacja

Występowanie gniewoszy jest uzależnione od obecności odpowiednich siedlisk. Niektóre z nich zanikają w miarę zalesiania otwartych terenów oraz zmian w rolnictwie. Zmniejszanie się powierzchni siedlisk jest związane ze zwiększającą się izolacją poszczególnych stanowisk. Przez to rośnie ryzyko wymarcia lokalnych populacji, m.in. poprzez ograniczenie możliwości migracji oraz potencjalny spadek zmienności genetycznej.

-Zarastanie powierzchni półotwartych i otwartych

Gniewosz plamisty zasiedla głównie tereny nieleśne (z wyjątkami), o wysokim stopniu nasłonecznienia. Przez zarastanie takich siedlisk następuje ich zacinienie co powoduje spadek jakości siedliska. Miejsca zacinione są omijane przez jaszczurki – główne ofiary gniewosza plamistego.

-Rozwój infrastruktury drogowej i wzrost natężenia ruchu pojazdów

Śmiertelność zwierząt na drogach jest problemem od wielu lat, szczególnie dotyczy to węży. Gina pod kołami nie tylko przekraczając szlaki komunikacyjne w trakcie migracji, ale także wtedy, gdy wygrzewają się na drogach i poszukują ofiar.

-Zmniejszenie zasobności bazy pokarmowej

Niszczenie naturalnych siedlisk, zabijanie węży przez zwierzęta domowe, zmiany w sposobie użytkowania gruntów rolnych i wiele innych czynników prowadzi do spadku liczebności jaszczurek (wiele spośród tych czynników oddziałuje również bezpośrednio na gniewosza). Rosnąca chemizacja rolnictwa i ogrodnictwa może w poważny sposób przyczynić się do oszczerzenia populacji jaszczurek i gniewoszy. Stosowane środki chemiczne do tępienia bezkręgowców są w stanie kumulować się w organizmach żerujących na owadach jaszczurek, następnie pożeranych przez gniewosze.

-Zmiany w rolnictwie

Tradycyjne rolnictwo sprzyjało występowaniu gniewoszy i innych gatunków węży. Dzięki wypasaniu bydła powierzchnie otwarte nie zarastały. Grunty rolne były podzielone miedzami, a do uprawy nie wykorzystywano ciężkiego sprzętu i pestycydów. Obecnie niekorzystne oddziaływanie

to scalanie gruntów, w wyniku którego niszczone są siedliska i szlaki migracyjne węży, stosowanie ciężkiego sprzętu wiąże się z zabijaniem drobnych zwierząt. Brak działań kompensujących, zapewniających utrzymanie choćby fragmentów siedlisk.

-Postępująca urbanizacja

Powstawanie nowych zabudowań wpływa na niszczenie naturalnych i półnaturalnych siedlisk.

-Wylapywanie do celów terrarystycznych

Trudno oszacować rzeczywisty wpływ tego proceduru na populację gniewosza plamistego. Przy obecnej dostępności wielu gatunków węży rozmnażanych w niewoli przypadki nielegalnych odłowów mogą być rzadkie i bez istotnego znaczenia, niemniej należy brać pod uwagę możliwość lokalnie częstsze wylapywania.

Status w Polsce – zmiany i ich przyczyny

Gniewosz plamisty to jeden z rzadszych gatunków gadów w naszym kraju. Jego całkowita liczebność została oszacowana w 2001 roku na zaledwie 8 – 9 tysięcy osobników. Status gniewosza plamistego w Polsce jest jednak trudny do precyzyjnego określenia. W krajowej literaturze herpetologicznej na przestrzeni lat pojawiały się sprzeczne stwierdzenia na ten temat. Wcześniej opracowania wskazywały, że był gatunkiem częstym. Kolejne prace wskazywały na słabą kondycję krajowej populacji oraz małą liczbę znanych stanowisk.



Gniewosz plamisty
Fot. P. Zieliński

Przyjęto gniewosza za gatunek skrajnie rzadki i zagrożony wyginięciem. W ciągu ostatnich kilkunastu lat opisano jednak szereg nowych stanowisk, co sugeruje, że gatunek ten nie jest aż w tak tragicznej sytuacji, jak dotąd uważano. Prawdopodobnie wynikało to nie z kolonizacji nowych stanowisk tylko z dokładniejszej penetracji terenów podczas badań faunistycznych. Jest gatunkiem trudno wykrywalnym, co w niektórych przypadkach może skutkować nieścisłościami w określaniu stanu populacji. Panowała opinia, że słoneczna i upalna pogoda jest optymalna dla poszukiwań tych węży. Praktyka pokazała, że najwięcej osobników zaobserwowano podczas pochmurnych dni. Pomimo pojawiających się nowych doniesień o obserwacji gniewosza i coraz pełniejsze-

go rozpoznania jego rozmieszczenia i liczebności w Polsce, stwierdzono, że jest to gatunek rzadki i w wielu miejscach zanikający.

Status w Europie

W większości krajów europejskich gniewosz jest gatunkiem rzadkim i chronionym. W 11 spośród 14 krajów Europy Zachodniej został umieszczony na Czerwonej Liście. W Niemczech, Norwegii, Szwajcarii, Polsce, i Finlandii jest zaklasyfikowany jako narażony (VU – vulnerable). W Danii, na Litwie i Łotwie uznano go za gatunek zagrożony (EN – endangered). W Danii jest to gatunek wymarły, a we Francji i Szwecji wymagający szczególnej ochrony.

Według Konwencji Berneńskiej z 1979 roku gniewosz plamisty jest gatunkiem zagrożonym wyginięciem. Został także umieszczony w Dyrektywie Rady Europy w 1992 roku w sprawie ochrony siedlisk przyrodniczych oraz dzikiej fauny i flory w załączniku IV dotyczącym gatunków wymagających ścisłej ochrony.

Podsumowanie

Miejmy nadzieję, że wspólny wysiłek leśników i naukowców doprowadzi do pozostania w naszych lasach zdrowej populacji tego pięknego gada. W Polsce jest gatunkiem rzadkim i podlega ścisłej ochronie gatunkowej. Jako gatunek wysokiego ryzyka, narażony na wyginięcie został wpisany do Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt z kategorią zagrożenia VU. Wiedza na temat aktualnego rozmieszczenia gniewosza plamistego w kraju jest fragmentaryczna. Brak jest też kompleksowych danych historycznych o występowaniu gniewosza na wielu obszarach. Większość zoologów wskazuje na postępujący zanik lub degradację siedlisk gniewosza w powszechne prześladowanie węży, co doprowadza do zaniku części stanowisk. Pozorne podobieństwo do żmii zygzakowatej powoduje, że właśnie ten rzadki wąż o dziennej aktywności, pada masowo ofiarą ludzi. Wydaje się, że może to mieć decydujący wpływ na zanikanie całego jego populacji na terenach użytkowanych turystycznie lub poddawanych zagospodarowaniu. Głównie z tych powodów staje się on coraz rzadszy na naszych ziemiach. Podstawowe znaczenie dla ratowania tego gatunku ma ograniczenie presji człowieka oraz dostępność bazy pokarmowej.

Myślę, że czynna ochrona gniewosza na naszym terenie zostanie wzmocniona działaniami edukacyjnymi w postaci: wykładów i prelekcji w szkołach, zajęć terenowych, tablic edukacyjnych przy szlakach turystycznych, ulotek i folderów, wystaw fotograficznych i oczywiście artykułów w prasie.

Ze względu na część zagrożeń, które powyżej opisałem, nie wymieniam szczegółowego położenia stanowiska gniewosza plamistego, co mam nadzieję w tym przypadku jest oczywiste i zrozumiałe.

Bibliografia:

1. Kuchczyński A. (notował Szczerbicki E.) *Na ratunek gniewoszowi Las Polski* 6/16-31/03 2015
2. Kurek K., Holuk J., Bury S., Piotrowski M. *Podręcznik najlepszych praktyk ochrony gadów*, Warszawa 2014
3. <http://www.zloczew.lodz.lasy.gov.pl/aktualnosci/miedzianka/>

Litografie Maksymiliana Fajansa

Andrzej Ruszkowski

O Maksymilianie Fajansie pisał już w nr 3/1993 NSS¹ Andrzej Tomaszewicz. Przypomnijmy podstawowe fakty. Rodzina Fajansów osiedliła się w Sieradzu na przełomie XVIII i XIX wieku, po II rozbiórce Polski, w następstwie zniesienia zakazu osiedlania się Żydów² w dawnych polskich miastach królewskich. Prusacy włączyli Sieradz w skład nowo utworzonej z ziem polskich pruskiej prowincji o nazwie Prusy Południowe. Liczba Żydów w mieście zaczęła się raptownie powiększać. Na przełomie lat 1793/94 w Sieradzu było już ich 70³.

Kupiecka rodzina Fajansów należała w Sieradzu do najzamożniejszych. W 1815 roku Izrael Fajans jako pierwszy Żyd, zakupił od Kalinowskich za 13 tys. złotych kamienicę w rynku, pod nr. 12, a w następnych latach Hersz Fajans kupił także dom od Gajewskich. Według danych z 1874 roku wśród ośmiu najzamożniejszych mieszkańców Sieradza było trzech Żydów, a wśród nich Abram Fajans.



Rodzina Fajansów

Maksymilian Fajans urodził się w Sieradzu 5 maja 1827 roku z ojca Hermana z zawodu kupca i matki Leontyny Kon. Od najmłodszych lat przejawiał zdolności artystyczne. Od roku 1844 kształcił się w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych, lecz jej nie ukończył. Rysował z natury portrety ludzi ze świata artystycznego, kulturalnego i politycznego. W 1849 roku wyjechał do Paryża, gdzie studiował malarstwo u Arego Scheffera⁴, a litografię pod kierunkiem E. Lassaliera. Tam też odbył praktykę w znanym zakładzie litografii barwnej Josepha Lemerciera. Już w Paryżu rozpoczął cykliczne wydawanie „Wizerunków Polskich” (14 zeszytów, 1851-1863, wg własnych rysunków) i „Wzorów sztuki średniowiecznej” (24 zeszyty, 1853-1861, wg rysunków L. Łepkowskiego, B. Podczaszyńskiego i in.), co kontynuował w kraju po powrocie i osiedleniu się w Warszawie w roku 1853 gdzie założył Zakład Artystyczno-Litograficzny

urządzony „na sposób paryski”. Materiały do pracy i narzędzia sprowadził z Francji. W swojej pracy wykorzystywał zdjęcia wykonane przez pierwszych fotografów, przerysowując z nich postacie. W końcu 1860 sam spróbował fotografii. Jego największym osiągnięciem w chromolitografii były „Kwiaty i poezje” (1858, wg własnych rysunków). Wystawił w Warszawie kamienicę przy Krakowskim Przedmieściu (nr 52), w której urządził własny zakład litograficzny. Zakład fotograficzny Fajansa zaczął działać w maju 1862 i funkcjonował do 1889, choć sam właściciel zakończył pracę fotografa już w 1881. Wkrótce zasłynął z publikacji seryjnych, także z portretów słynnych osobistości polskich oraz scen z historii Warszawy. Wykonywał również karty tytułowe, okładki do nut, widoki miast polskich i bardzo różnorodną grafikę użytkową: patenty, dyplomy, kalendarze itp. Wydał 260 litografii do „Albumu widoków” Napoleona Ordy.



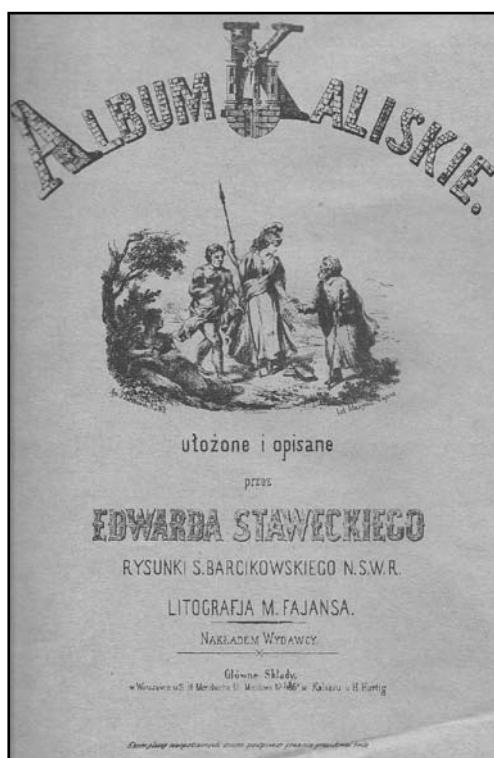
Autoportret M. Fajansa. 1861 r.

Uzupełniał wiedzę wyjeżdżając do Paryża i Londynu. Był przede wszystkim litografem, lecz jako rysownika ceniono go zwłaszcza za udane rysunki twarzy. Brał żywy udział w życiu artystycznym Warszawy. Na kilka ostatnich lat firmę przejął Mielnicki, a potem firma „Leonard”.

Miał braci: Jana i Maurycego - znanego warszawskiego przedsiębiorcę - właściciela firmy *Żegluga Parowa Maurycego Fajansa*, później: *Maurycy Fajans i Synowie*. Maksymilian był dwukrotnie żonaty. Po raz pierwszy z Pauliną Lindau (1836-1857), a po raz drugi z Miną Gerstenzweig (1841-1933). Z pierwszego małżeństwa miał córkę Paulinę (ur. 1856). Zmarł w Targówku 26 VI 1890 roku, pochowano go przy ulicy Okopowej w Warszawie (sektor 33, rząd 11, numer 14). Nagrobek z 1892 r. wykonał wybitny artysta-rzeźbiarz Bolesław Syrewicz.

W ramach Studium Wiedzy Regionalnej, w dniu 23 lipca 2015 roku w sieradzkim Muzeum odbyło się spotkanie z p. dr Danutą Jackiewicz – kurator z Muzeum Narodowego w Warszawie na temat: „Sieradzanin Maksymilian Fajans –

jeden z najwybitniejszych litografów i fotografów polskich II połowie XIX wieku” połączone z promocją albumu pt. „Fotografie Warszawy. Maksymilian Fajans (1825-1890)”. Album zawiera kilkadziesiąt fotografii Maksymiliana Fajansa, w tym widoki Warszawy z lat 60 i 70. XIX wieku oraz zapisy życia miasta (m.in. otwarcie mostu Kierbedzia, wnętrze słynnej cukierni Lourse’a w Hotelu Europejskim, reportaż z wystawy przemysłowo-rolniczej w Warszawie), portrety wybitnych mieszkańców i osobistości przyjeżdżających do Warszawy, wówczas stolicy Królestwa Polskiego, wykonane w pracowni artysty. Część zdjęć przedstawia miejsca i wydarzenia nierejestrowane przez żadnego innego fotografa, jak np. wnętrze wspomnianej cukierni Lourse’a czy infrastruktura nowych stacji kolejowych na warszawskiej Pradze. W książce znalazł się również esej Danuty Jackiewicz oraz kalendarium najważniejszych wydarzeń w dziejach fotografii na świecie i w Królestwie Polskim. W dniu 9 VIII 2015 r. promocja tego albumu odbyła się również w Warszawie.



Strona tytułowa wydanych litografii

Dzięki uprzejmości kol. Mateusza Przyjaznego, wieoletniego Prezesa O/PTTK w Kaliszu, autor wszedł w posiadanie wydanego w Kaliszu w 2011 roku reprintu „Album Kaliskie”. Wydawnictwo to ukazało się pierwotnie w 1858 roku w Warszawie i jest przysłowiowym „białym krukiem” (w Kaliszu zidentyfikowano tylko 4 egz.). Zostało ułożone i opisane przez uczestnika Powstania 1863 roku Edwarda Staweckiego, zawiera rysunki Stanisława Barcikowskiego, (nauczyciela rysunków i kaligrafii w Szkole Wyższej Realnej w Kaliszu) i litografie Maksymiliana Fajansa. Album, w pięciu zeszytach, drukowany w zasłużonej drukarni Samuela Orgelbranda, zawiera następujące rysunki miasta Kalisza: Kalisz w XVII w., Kolegiata Panny Marii, budynek Rządu Gubernialnego, pomnik grobowy abp Stanisława Karnkowskiego, kościół św. Mikołaja, budynek Korpusu Kadetów, kaplica i sala musztry dawnego Korpusu Kadetów, kościół oo. Reformatorów, budynek Trybunału, więzienie, kościół św. Wojciecha, kościół oo. Bernardynów, kościół św. Wojciecha na Zawodziu, szpital św. Trójcy, oranżeria w parku, widok na park i teatr, wnętrze kościoła oo. Franciszkanów, budynek Fabryki Sukna, gmach szkolny, kielich – dar Kazimierza Wielkiego dla kolegiaty kaliskiej. Autor przy opisanie zażytków korzystał z pomocy Józefa Gabriela Szaniawskiego (1805-1879), do 1851 roku archiwisty Sieradza.

Pierwotnie Edward Stawecki planował wydanie **Albumu** w dwóch seriach, z których druga w postaci dwóch poszytów miała być poświęcona Ziemi Sieradzkiej. Niestety, do realizacji drugiej serii nigdy nie doszło. Prawdopodobnie z tego powodu, iż publikacja uzyskała zbyt małą ilość prenumeratorów, nie przyniosła spodziewanych zysków i wydanie drugiej części zostało zaniechane. Być może projektowane do publikacji „sieradzkie” rysunki znajdują się gdzieś w zasobach archiwalnych kaliskich instytucji...

Przypisy:

¹ Vide: <https://www.facebook.com/nasieradzkichszlakach> www.unibel.nazwa.pl/nasieradzkichszlakach/index.htm

² W 1569 r. na mocy wydanego w Lublinie przywileju Zygmunta Augusta „de non tolerandis Judeis” żadnemu Żydowi „nie wolno w Sieradzu na siedzibę przybywać, ani domu, ani posesji w jego obrębie nabywać, ani w dniach targowych oprócz jarmarków trudnić się handlem” – wg Urszula Sowina, Żydzi w Sieradzu w XV i XVI w. (NSS nr 3/1993, s. 2). Przywilej ten został zniesiony dopiero w 1771 przez króla Stanisława Augusta, ale napływ Żydów do miasta nastąpił dopiero za czasów pruskich. Patrz też: A Tomaszewicz, Żydzi w Sieradzu w XIX i XX w. (do 1939 r.), NSS 3/1993.

³ Patrz: Zdzisław Włodarczyk, Sieradz pod panowaniem pruskim (1793-1806) (w NSS nr 4/2009, s. 6-8,

⁴ Ary Scheffer (1795-1858) – francuski malarz, rytownik i ilustrator, autor wielu portretów Fryderyka Chopina.

W jaki sposób kościół Wszystkich Świętych w Sieradzu stał się kolegiatą

Marta Ciehecka

Mianem kolegiaty w Sieradzu były zaszczycone dwa kolejne kościoły: pw. Świętej Trójcy oraz Wszystkich Świętych. Ten ostatni znają wszyscy sieradzanie, ale pierwszy rzadko figuruje w świadomości, a żeby lepiej zrozumieć co i dlaczego działo się z kapitułą kolegiacką, warto sięgnąć

do początków kultu chrześcijańskiego w Sieradzu. Pierwsze ślady ceglanych i kamiennych budowli sakralnych w tym mieście sięgają XIII wieku, ale zarówno przesłanki historyczne, jak i archeologiczne pozostawiają niejasności, na tyle, że nie powinniśmy się dziwić, jeśli okazałoby się, że istniały tu starsze świątynie¹.

Najstarszym obiektem sakralnym, który zachował się do dziś jest poddominikański kościół św. Stanisława. Jego powstanie przypisuje się Kazimierzowi I (księciu łeczyckiemu i sieradzkemu) i określa się na lata 1230-1250², ale nie zapominajmy, że był to kościół zakonny. Z czasów książęcego zamku pochodzi rotunda datowana na połowę XIII w., którą

zinterpretowano, jako prywatną kaplicę grodową. Wiąże się ją z postacią Leszka Czarnego (księcia łęczyckiego i sieradzkiego, syna Kazimierza I). Był to jednak obiekt mały i o charakterze prywatnym. W tym samym wieku w pewnym oddaleniu od zamku powstała świątynia parafialna pw. Wszystkich Świętych³. Okres ten nie był dla miasta szczęśliwym, ponieważ kolejne najazdy tatarów, Czechów, a ostatecznie krzyżaków owocowały każdorazowo niemal zupełnym niszczeniem miasta. To właśnie po ostatniej zbrojnej napaści powstały znaczące obiekty kultu. Kościół Wszystkich Świętych odbudowano wtedy z cegły, a pod murami zamku powstała nowa, drewniana świątynia. Jest to obiekt bardzo interesujący, gdyż jego dzieje są bogate w zmiany często nie do końca jasne, a przez to jest owiany na zawsze tajemnicą.

15 VIII 1426 roku dekretem królewskim przeniesiono dotychczasowy kościół św. Marcina na zamek i zmieniono jego wezwanie na Rozesłania Apostołów. Kościół ten posiadał dwóch rektorów, a do utrzymywania jednego z nich zobowiązał się monarcha⁴. Przypuszczalnie przeniesiona na zamek świątynia miała charakter małego kościółka lub prywatnej kaplicy⁵. Król wyraził prośbę do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego o uchwalenie kapituły kolegiackiej dla tego kościoła. W 1430 r. Władysław Jagiełło zapisał 20 marek na młynie królewskim w Sieradzu na rzecz kapelanów kościoła pw. Trójcy Świętej⁶. Książd Witold Kujawski w *Kościelnych dziejach Sieradza* podtrzymuje istnienie pod zamkiem dwóch różnych kościołów: św. Marcina i Trójcy Świętej⁷. Chciałabym podzielać ten optymizm podkreślający jeszcze większe znaczenia Sieradza, ale rozwiązaniem o wiele prostszym, a przez to chyba jednak bardziej prawdopodobnym jest, że kościół św. Marcina nie został fizycznie przeniesiony na zamek. Przeniesienie to raczej wiązało się z czerpaniem tradycji kultu religijnego, który już istniał ówczesnie pod murami zamku. Król chcąc podtrzymać ciągłość religii chrześcijańskiej na tym terenie prawdopodobnie wybudował nową kaplicę, której tradycji użyczyła (nawet nie przez wezwanie) świątynia św. Marcina, ale obiekt w postaci drewnianego kościoła pozostał i przeistoczył się w kościół pw. Trójcy Świętej.



Obraz Trójcy Świętej

Pojawienie się kościoła Świętej Trójcy jest istotnie problematyczne. Książd Pogorzelski określił jego powstanie na 1414 r.⁸, ks. Kujawski powołując się na Teki Pstrokońskiego przyjmuje datę 1347, a *Liber beneficiorum*... nie podaje konkretnej daty. W przypadku obiektu, który przechodzi kolejne

przekształcenia i używa się wobec niego różnych nazw dochodzi do sytuacji, w której następuje rozmnożenie podmiotów kryjących się pod tymi nazwami. Tak samo problematyczne staje się określenie wieku takiego budynku. Kwestią sporną staje się wtedy nie tylko czas przemianowania, ale i sposób postrzegania osób opisujących taki obiekt w źródłach. Czy podawana data odnosi się do wieku nowej formy istnienia obiektu (ustanowienia nowego wezwania), czy samej tkanki obiektu (wieku „murów”), czy nawet tradycji trwania obiektu (odkąd istniała parafia pod danym wezwaniem lub na danym obszarze)? Odpowiedzi na te pytania są uzależnione od szczegółów zawartych w źródłach. Im bardziej skąpe są informacje, tym więcej trzeba dedukować. Z pewnością badania archeologiczne pomogłyby w uzyskaniu dokładniejszych informacji, niestety dotychczasowe prace ziemne skupiały się głównie na obszarze zamku, a te które były prowadzone na podzamczu nie natknęły się na kościół.



Naczynie na oleje święte z XVII w. z trzema pojemniczkami (co może wskazywać na pochodzenie z kościoła Trójcy Świętej)
Fot. z białych kart konserwatora autorstwa Janusza Maraškiewicza

Faktem pozostaje, że kolegium duchowne utworzono przy kościele Świętej Trójcy, choć samo jej uchwalenie przez kościół zajęło trochę czasu. Wg ks. Stanisława Librowskiego król miał ufundować 6-ciu kapelanów przy kaplicy, co dało podstawę do nadawania fundacji na ich rzecz, które pojawiły się w latach późniejszych. 17 VII 1432 r. Jagiełło polecił zakupić wieś Dzierżazna na rzecz prepozyta i 5-ciu kanoników, co sugeruje, że owe kolegium miało już wtedy charakter kapituły. Niestety charakteru tego nie potwierdził ówczesny abp Wojciech Jastrzębiec, który w dokumencie z 30 IV 1434 r. potwierdzając przyłączenie do kolegium kościoła Świętej Trójcy pisze o prepozycie i mansjonarzach, które to zgromadzenie ma rangę znacznie niższą⁹. Również kolejny abp Wincenty Kott pisze w dokumencie z 1443 r. o kolegium mansjonarskim. Nie przeszkadzało to jednak w nadawaniu kolejnych darowizn na jego rzecz. Niestety, nawet po uznaniu przez archidiecezję, kolegium kanoników w Sieradzu należało do jednego z najbiedniejszych (na 10 miejscu na 12-cie pod względem zamożności). Doszły do tego problemy z podziałem dóbr i obowiązków. Wyodrębniony od początku prepozyt miał zwierzchnie prawa (również majątkowe) względem podległych mu mansjonarzy, ale ze

zmianą formy kolegium na kanoniczne ranga kanoników plasowała się w hierarchii kościelnej wyżej niż mansjonarzy. Do tego prepozyt był zobowiązany do odprawiania regularnych mszy, a w razie nieobecności do zapewnienia swego zastępstwa. Tymczasem prepozyci tego kolegium najczęściej nie przebywali przy kapitule rezydując w innych beneficjach. Stąd zrodziły się na tyle poważne kłopoty kanoników z prepozytem, że arcybiskup musiał formalnie rozdzielić uposażenie dla nich przypisane na część dla prepozyta (wieś Dziezrzężna i dziesięcina z Bartochowa) i dla kanoników (reszta fundacji).



Kościół pw. Wszystkich Świętych w Sieradzu
Fot. M. Cichecka

Przez stulecia kapituła kolegiacka istniała przy kościele Świętej Trójcy. W tym czasie zmieniły się warunki polityczne i gospodarcze. Pod koniec XVII w. fundacje na jej rzecz stopniały do tego stopnia, że niemożliwym stało się wypełnianie wszystkich powinności jakie na niej ciążyły. Do tego drewniany kościół umiejscowiony w pobliżu rzeki podpadł (zniszczony powodzią), a na jego naprawę nie było znikąd pieniędzy. Te dwie przyczyny doprowadziły do konieczności szukania nowej siedziby dla kapituły, a wśród odpowiednich dla niej miejsc tylko jedno spełniało warunki. Mowa tu o kościele Wszystkich Świętych. Stała za nim wielowiekowa tradycja kultu chrześcijańskiego oraz fakt, że był to jedyny w mieście kościół murowany, w późniejszych wiekach rozbudowany i posiadający kolegium mansjonarskie. Co prawda stan kościoła nie był zachwycający, ale na budowę nowej świątyni pieniędzy nie było. Lepszym rozwiązaniem zdaje się połączenie dwóch biednych kolegiów pod jednym dachem niż dopuszczenie do degradacji obu. Pomysł przeniesienia kolegiaty mógł pojawić się już na początku XVIII w., kiedy to w 1712 r. z dużą dokładnością przeprowadzono wizytację kościoła Wszystkich Świętych (przypuszczalnie właśnie w celu ustalenia, czy nadaje się on na siedzibę kolegiaty). Ponieważ

kolatorem kościoła był król decyzja ta nie mogła się obyć bez jego wiedzy i zgody, którą uzyskano 27 VIII 1727 r., stąd na wstępie wizytacji z 1728 r. mówi się o powszechnie znanych planach przeniesienia kolegiaty. Z samym przeniesieniem czekano (z konieczności lub z taktowności) do śmierci ostatniego prepozyta kościoła Trójcy Świętej Andrzeja Prusa, co miało miejsce przed 1729 r., a decyzję uprawomocnił Dekret Translacyjny. W międzyczasie nie wybierano już innego prepozyta, który by czuwał nad przenosinami, a opiekę nad kościołem powierzono dziekanowi warckiemu. Uroczystości przeniesienia odbyły się 1 VI 1729 r. Na nowym miejscu oprócz prepozyta ustanowiono jeszcze stanowisko kustosa, który opiekował się srebrami oraz prokuratora. Funkcje kleryków fundowanych przy kościele parafialnym zastąpiono wikariuszami których mianowali kanonicy. Jednocześnie zachowano kolegium mansjonarskie wedle woli fundatora. Zrewidowano dział funduszy z ustalonego porządku dla prepozyta i reszty kanoników na rozdzielenie ich dla poszczególnych osób. Zmieniono zasady przedstawiania i wyboru kandydatów na kanoników. Podzielono też obszar przy kościele na 7 wąskich parceli przeznaczonych na mieszkania dla kanoników. Domów kanonicznych było 5, a jeden dla prepozyta i kustosa. Ten pierwszy znów nie pozostawał przy kapitule (choć powinien), a kustosa ostatecznie nie powołano (kapituła nawet o to prosiła, ponieważ jego utrzymanie oznaczałoby uszczuplenie wpływów na utrzymanie kościoła który był bardzo zaniedbany). Po przeniesieniu na nowe miejsce kanonicy zadbali o osobiście o zbudowanie sobie domostw i zajęli się reperacją kościoła. Wszelkie wyposażenie i srebra z kościoła Świętej Trójcy zostały przeniesione do Wszystkich Świętych uświetniając jego wnętrze. Od czasów zaszczytowania kościoła parafialnego mianem kolegiaty jego ranga znacznie wzrosła, co pociągało za sobą polepszenie stanu materialnego i widoczne jest chociażby w spisie inwentarza kościelnego, który powiększył się wielokrotnie (dla uzmysłowania, jak bardzo można przytoczyć, że np. samych ornatów w 1712 r. było w farze 45 sztuk, co w spisie zajmuje 8 linijek, a po translacji, czyli przeniesieniu do ich wymienienia poświęcono 3 strony).

Przypisy:

¹ Patrz: Tomasz Olszacki, *Rejon wzgórze zamkowego w Sieradzu w świetle dotychczasowych badań archeologicznych (VIII/IX do około połowy XIV wieku)*. *Zarys problematyki*; „Sieradzki Rocznik Muzealny” T. 14, s. 7-23

² Paweł Migasiewicz, *Kościół poddominikański w Sieradzu*, Warszawa-Sieradz, 2003, s. 11-12

³ Wielu badaczy domniemywało początków parafii sieradzkiej nawet w wieku XI w. lub co najmniej XII, ale w świetle badań archeologicznych informacje te nie potwierdziły się dla znanych nam obiektów. Patrz: Piotr Kurowicz, *Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w 2009 roku w rejonie kościoła pw. Wszystkich Świętych w Sieradzu*, „Sieradzki Rocznik Muzealny” T. 14, s. 51-70

⁴ Archiwum Diecezjalne we Włocławku; *Acta capitularia Reverendorum Canonicorum Ecclesiae Sanctae Trinitatis Syradiensis*, k. 11. Sam fakt, że informacja ta jest zawarta wśród akt dotyczących kościoła Świętej Trójcy wskazuje, że jest istotna dla tego kościoła.

⁵ Wg ks. Korytkowskiego, który opracował przypisy do *Liber beneficiorum* Łaskiego obiekt ten spłonął w 1588r. i nie został już odbudowany. *Liber beneficiorum archidiecezyji gnieźnieńskiej T.1: obejmujący Archidyaconaty: Gnieźnieński, Uniejowski i Kurzelowski: z poręki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego podług kodeksów rękopiśmiennych Archiwum Gnieźnieńskiego i Kaliskiego, Jana Łaskiego Liber beneficiorum archidiecezyji gnieźnieńskiej*, Gniezno, 1880, s. 434

⁶ *Liber beneficiorum...* s. 433

⁷ Witold Kujawski, *Kościelne dzieje Sieradza*, Włocławek 1998

⁸ Walery Pogorzelski, *Sieradz*, Włocławek, 1927, s. 59

⁹ Kolegium kanoniczne istniało tylko przy katedrach lub kolegiatach, a kolegium mansjonarskie mogło istnieć przy dowolnym kościele w każdym większym mieście, np. przy kościołach farnych w Warcie, Szadku, czy Sieradzu.

Zbigniew Szczerbik

Muzeum jest instytucją kultury, która do swoich podstawowych zadań zalicza trwałą ochronę dóbr kultury, informowanie o wartościach i treściach gromadzonych zbiorów oraz upowszechnianie podstawowych wartości historii, nauki i kultury tak polskiej jak i światowej. Powyższe zadania są realizowane poprzez gromadzenie, katalogowanie i naukowe opracowywanie zbiorów, ich udostępnienie do celów naukowych i edukacyjnych, organizowanie badań naukowych, organizowanie wystaw oraz prowadzenie szeroko pojętej działalności edukacyjnej.

W dniu 8 maja 2015 roku odbyła się szczególna uroczystość. W tym dniu Muzeum w Praszce obchodziło jubileusz 35-lecia swojej działalności. Zgromadziła ona rzeszę licznie przybyłych gości, a wśród nich: Aleksandra Świeykowskiego – Senatora RP, Leszka Korzeniowskiego – Posła na Sejm RP, Stanisława Belkę – Starostę Oleskiego, Jarosława Kaczyńskiego – Burmistrza Praszki, Danutę Janikowską – wiceburmistrza Praszki, Bogusława Łazika – Przewodniczącego Rady Miejskiej w Praszce, radnych powiatowych, gminnych, przedstawiciele muzeów, szkół, instytucji kultury, organizacji. Licznie przybyłych mieszkańców Praszki.



Podczas uroczystości

Fot. K. Szczepański

Korzenie praszckiego muzeum sięgają roku 1925, kiedy to na wniosek Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych – Ognisko w Praszce Rada Miejska Praszki powołała do życia pierwszą taką instytucję. Umieszczono ją przy Bibliotece Miejskiej, którą na ten cel powiększono. W zbiorach muzealnych znajdowały się m.in. zabytki archeologiczne, pochodzące z cmentarzyska kultury łużyckiej (mieszczącego się na tzw. wzgórzu Bugaj), pamiątki z Powstania Styczniowego, z okresu I wojny światowej (m.in. dokumenty miejscowej Polskiej Organizacji Wojskowej), plebiscytu i powstań śląskich. Działalność muzeum przerwała agresja niemiecka na Polskę 1 września 1939 roku. Podczas okupacji zabytki te uległy zniszczeniu lub zagubieniu. Do dnia dzisiejszego nie zachował się żaden eksponat z tego muzeum. Po 1945 roku nie podejmowano prób reaktywowania muzeum, co spowodowane było trudną sytuacją ekonomiczną i społeczną miasta Praszki.

Pomysł powołania do życia muzeum w Praszce pojawił

się w 1975 roku, a jego inicjatorem był prof. dr hab. Konrad Jażdżewski, ówczesny dyrektor Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Osoba Profesora jest ściśle związana z naszym miastem. Poprzez matkę Cecylię z Łuckich spokrewniony był ze starą i zamożną rodziną Łuckich, wielce dla Praszki zasłużoną. Na siedzibę nowopowstałej instytucji Profesor K. Jażdżewski podarował miastu kamienicę przy Placu Grunwaldzkim nr 15, którą odziedziczył po wspomnianej rodzinie Łuckich. Dnia 28 czerwca 1976 roku na spotkaniu zorganizowanym w Urzędzie Miasta i Gminy Praszka powołano do życia Komitet Organizacyjny Utworzenia Muzeum pod honorowym przewodnictwem prof. K. Jażdżewskiego. W jego skład weszli: Franciszek Łucki, Kazimierz Belka i Bogumiła Latusek. Komitet opracował Statut Muzeum, który uzyskał akceptację ówczesnego Ministerstwa Kultury i Sztuki. Powołano też pierwszego dyrektora instytucji, którym został dr Henryk Łoś.

Dnia 8 maja 1980 roku nastąpiło uroczyste otwarcie Muzeum w Praszce. W obecności wielu gości, m.in. prof. Konrada Jażdżewskiego – inicjatora powstania muzeum, prof. Włodzimierza Berutowicza – I Prezesa Sądu Najwyższego, prof. Tadeusza Krzemińskiego – prorektora Uniwersytetu Łódzkiego, Władysława Pilarskiego – podsekretarza stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego, mgr. inż. Konrada Zamorskiego – wojewódzkiego konserwatora zabytków w Częstochowie i mgr. Jana Ławnikowskiego – kierownika Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Częstochowie dokonano symbolicznego przecięcia wstęgi oraz zaprezentowano wystawy stałe i czasowe. Dla uczczenia tej uroczystości wykonano okolicznościowy medal według projektu dr. Henryka Łosia.

Lata 1980-2015 to okres pracy Muzeum w Praszce, której celem jest pogłębianie stanu wiedzy o przeszłości naszego regionu, pozyskiwaniem i opracowywaniem zbiorów oraz prowadzeniem szeroko pojętej edukacji poprzez organizowanie wystaw czasowych, wykładów, lekcji muzealnych, sesji popularno-naukowych, konkursów itp. Muzeum w Praszce jest Samorządową Instytucją Kultury Gminy Praszka.

Muzeum w Praszce jest instytucją wielodziałową, w jego skład wchodzi następujące działy: archeologiczny, etnograficzny, historyczny, przyrodniczy, sztuki i techniki. Muzeum posiada w swoich zbiorach m.in. kolekcje instrumentów muzycznych, ekslibrisów muzeów polskich, ryngrafów, skały i minerały. Zabytkiem szczególnie przyciągającym uwagę zwiedzających jest zabytkowy tabor kolejki wąskotorowej, który do 1987 roku kursował między Praszka a Wieluniem. W czerwcu 2015 roku, dzięki pozyskaniu środków finansowych z programów Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Gminy Praszka rozpoczęła się gruntowna konserwacja tego cennego zabytku.

W muzeum prezentowane jest siedem wystaw stałych: prof. Konrad Jażdżewski, W starej aptece, Przyroda okolic Praszki, Pradzieje Praszki, Praszka w dokumencie historycznym i na starej fotografii, Praszka w plebiscycie i III powstaniu śląskim, Kultura ludowa okolic Praszki.

W ciągu 35. lat swojej działalności Muzeum w Praszce zorganizowano około 300 wystaw czasowych. Na trwałe w kalendarz imprez muzealnych i miejskich wpisały się „Noce Muzealne”. W muzeum prowadzona jest szeroka działalność edukacyjna. Organizowane są wykłady, lekcje muzealne, koncerty, warsztaty. Nie zaniedbuje się też i działalności naukowej. Organizowane są sesje naukowe.

W 2014 roku wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej – Delegaturą w Opolu zorganizowano sesję – okazji 25. rocznicy śmierci Stefana Korbońskiego, wybitnego działacza ludowego, współtwórcę polskiego Państwa Podziemnego, działacza emigracyjnego. Od 2005 roku stałym punktem w kalendarzu naukowym Muzeum w Praszce jest Ogólnopolskie, a od 2014 roku Międzynarodowe, Seminarium Numizmatyczne.

Gromadzi ono wielu numizmatyków z terenu całego kraju, a ostatnio też i z Czech, jest też miejscem wymiany doświadczeń, wiadomości i informacji numizmatycznych.

Jest to tylko fragment bogatej działalności Muzeum w Praszce. przez 35 lat można było prowadzić działalność dzięki ofiarności władz Gminy Praszka, licznej rzeszy darczyńców i sponsorów.

Zadzimskie epitafia

Elżbieta Nejman

Przy każdej nadarzającej się okazji zwiedzam kościoły i cmentarze, nie można tego odkładać na później, wszystko zmienia się dynamicznie. Nowe, wypolerowane płyty, nie różniące się zbyt od siebie, wypełniają wszystkie wolne miejsca na cmentarzach, zastępując stare, *niemodne* już nagrobki. Cmentarze stają się męcząco monotonne, niezależnie czy są w mieście czy na wsi. Trudno się ludziom dziwić, skromna, a stylowa mogiłka, rodzinie prestiżu nie przysporzy, a renowacja starego nagrobka jest kosztowniejsza niż postawienie nowego.

I likwiduje się te pamiątki dawnych czasów, znikają całe cmentarze, znika pamięć o ludziach częstokroć zasłużonych, ważnych, cenionych, mogących służyć za wzór dla innych. Niszczymy bezrefleksyjnie, często żalując tego poniewczasie, a przecież ciekawy cmentarz, kościół pełen pamiątek może być chlubą każdej miejscowości, przedmiotem dumy, atrakcją turystyczną, nawiązaniem do przeszłości, więzią z ludźmi i czasami, które minęły.

Pewnego razu, kiedy zastałam otwarty kościół w Zadzi- miu ucieszyłam się, że mam okazję zwiedzić tę zabytkową świątynię. Zakończenie budowy murowanego kościoła określone jest na rok 1642, przedtem istniał drewniany i to pewnie więcej niż jeden, a wszystkie lokowane na miejscu dawnej świątyni pogańskiej. Szacowne jest to miejsce, wiele dziesiątków pokoleń naszych przodków przychodziło tu po nadzieję, pociechę, otuchę, umocnienie, z prośbami i z dziękczynieniem.

Co zobaczyłam w kościele? Owszem piękne wnętrze, monumentalne organy i wielki niezbyt czytelny już obraz fundatora kościoła Aleksandra z Otoka Zalewskiego. Gdzie zatem są płyty nagrobne zachowane w ilości ośmiu sztuk, gdzie nagrobek żupnika krakowskiego Buzeńskiego. W 1913 roku szacowny Józef Kobierzycki w pisanych przez siebie reportażach z ziemi sieradzkiej, do Wsi Ilustrowanej mówił o kościele w Zadzi- miu: *W grobach kościelnych leży tu sporo okolicznej szlachty, których herby i postacie mieszczą się na płytach kamiennych pokrywających podłogę i ściany.* Miałam też nieśmiałą nadzieję na jakiś ślad po moim pra...dziadku pochowanym pod ołtarzem z płytą marmurową. Niczego takiego nie spostrzegłam, pora nie była też odpowiednia, ludzie wchodzili na mszę, trudno było wypytywać, szukać.

Kolejna okazja nadarzyła się, kiedy poznałam ks. prałata Wojciecha Krzywańskiego, zagadaliśmy o epitafiach za-

dzimskich, wyjaśnił, że owszem są, umieszczone w małej przybudówce *babińcem* zwanej, co więcej, zorganizował mi możliwość obejrzenia wszystkich atrakcji i niezwykłości zadzimskiej świątyni.

Przez zakrytą datowaną na wczesny barok, gdzie na ścianach odkryto spod tynku oryginalne malowidła w postaci dwu świętych przechodzimy do owego babińca. Ściany tego pomieszczenia pokrywają umieszczone jedno obok drugich, od sufitu po podłogę, tablice epitafijne dwu rodzin, Jarocińskich i Dąbskich w większości o dużej wartości artystycznej.

1. *Cieniom s.p. I.W. Hrabiego Hilarego Dąbskiego który przeżywszy lat 22 umarł d.16 Czerwca 1928 Stroskana Matka na wieczną pamiątkę poświęca.* W ozdobnej w stylizowane liście akantu z palmetami czarnej ramie biała tablica z epitafium.

2. Podobna w wyglądzie jak poprzednia tablica: *Karol Cyprian hrabia Dąbski syn Klemensa i Konstancji z Biestrykowskich właściciel dóbr Zadzim, służył w Pułku 4 Piechoty Liniowej, zniszczył zdrowie trudami Wojny 1831 mając lat 30 umarł w Kaliszu d. 3 Października 1832 r. Złożony tu w grobie swych przodków*

3. *Ś. P. Feliks hr. z Lubrańca Dąbski dziedzic Woli Flaszczynie, Rozcieszyna i Palek, uczestnik wojny 1831 r., ur. 20 XI 1805, zm. 3 V 1885 r. Pochowany w grobach rodzinnych.* Płyta z czarnego marmuru prostokątna z ozdobnie wyciętymi narożnikami, ozdobnymi rozetami w narożach, w złotej ramce, także litery tekstu.

4. Identyczna jak poprzednio tablica poświęcona synowi, *ŚP Feliks hr. z Lubrańca Dąbski dziedzic Woli Flaszczynie ur. 30 V 1844 r. zm. 4 II 1910. Spoczywa w Grobach rodzinnych.*

5. *SłP z Bagniewskich Zofia Feliksowa hr. Dąbska ur. 2 II 1850, zm. 19 IV 1936. Fundatorka pierwszej polskiej szkoły w Woli Flaszczynie w 1918 r. Prostokątna z czarnego marmuru tablica przymocowana czterema rozetami.*

6. Poziomo ułożony czarny prostokątny marmur ze złotymi literami. *D.O.M Józefa z Bieleckich Dąbska żyła lat 43, zesła z tego świata dnia 4 lutego 1861. Boże racz dać jej duszy wieczny odpoczynek. Amen.*

7. *† Tu spoczywają zwłoki ś.p. Eufrozyny z hrabiów Dąbskich Jarocińskiej ur. dnia 28 lutego 1811 r. zmarłej dnia 18 sierpnia 1877 r.. Tę pamiątkę pozostałe dzieci wraz z wnucami poświęcają i proszą o westchnienie za jaj duszę. Epitafium na czarnym marmurze w ramie z szarego(białego?) marmuru zdobnej w liście i kwiaty akantu.*

8. Prostokątna tablica z białego marmuru ozdobnie wycięta w części dolnej zdobna z w czarne arabeski. *Wanda z Biernackich Dąbska przeżywszy lat 20 zmarła 13 października 1869 r. Boże, ty ją zesłałeś do ziemskiego koła jak cnoty i po-*

ciechy jasnego anioła, znać dlatego tak krótko śród bliźnich gościła, by do nieba przejrzysta i czysta wróciła. Pozostały mąż i syn prosi o westchnienie do Boga.

9. Szara prostokątna tablica z girlandami gałęzi dębu.. *Słp Włodzimierz hr. z Lubrańca Dąbski ur. 3.10.1869, zm. 4.5.1917.*

10. Na tablicy prostokątnej zdobnej w girlandy i draperyie tekst w owalu: *Słp Janina z hr. z Lubrańca Dąbskich ur. 4-12 1874, zm. 17-9 1915.*

11. *Angiela z Dąbskich Kęszycka właścicielka dóbr Brończyn urodz. d. 7-go lipca 1809, umarła d. 24-go grudnia 869, której zwłoki do grobu familijnego w 1870 złożone zostały.* Teksy na jasnej, prostokątnej płycie zdobnej w obwódkę z liści bluszczu symbolu nieśmiertelności.

12. *Karol z Lubrańca hr. Dąbski zmarł w Paryżu 15 kwiet.1878 r., żył 36 lat. Pochowany w grobach familijnych w Zadziiniu.* Płyta najbardziej efektowna z wszystkich, pośrodku w owalnym zagłębieniu płaskorzeźbione popiersie zmarłego otoczone girlandami liści oliwki, powyżej herb Godziemba wszystko na białej marmurowej płycie ozdobnie uformowanej.

13. Tablica podobna do poprzedniej, w okręgu popiersie zmarłego. *SP Karol Jarociński ur.14 grudnia 1834, umarł 28 listopada 1875.... pozostała żona pamiątkę tę poświęciła*

14. *Grób rodziny Jarocińskich, którzy tradycyjnie przelewali krew za ojczyznę, zalatwiali sprawy honorowe sąsiedzkie, oczyszczowali swoich włościan 1848? Cześć ich pamięci.* Tablica żeliwna pierwotnie zamykająca wejście do grobów rodzinnych.

Tak oto na wieczną rzecz pamiątkę chcieli uwiecznić pamięć o przodkach rodziny Dąbskich i Jarocińskich.

W ściany kościoła wmurowane są też kamienie grobowe: Rudnickich z Rzeczycy od strony lewej, a od prawej Jana Bużeńskiego, dziedzica Ralewic, zmarłego w 1538 r. i jego żony Katarzyny z Dziadkowic. Nagrobek ufundował syn Hieronim Bużeński, żupnik krakowski.

Rodzina Dąbskich h. Godziemba z Lubrańca

Kazimierz Dąbski (1701-65) był wojewodą sieradzkim, posłem na sejmy, szambelanem Augusta II, kawalerem orderu Orła Białego. W roku 1762 kupił od synowej Marianny z Sapiechów, dobra w których skład wchodziły wsie: Zadzim, Zalesie, Wola Flaszczyna, Wola Sypińska, Wola Zalewska, Otok, Otoczek, Pietrachy, Rościeszyn. Do 1783 roku powiększyły się o wsie Adamki i Pałki. Posiadał też majątki: Szczury pod Toruniem i dobra kaczkowskie, pałac w Kłodawie. Sam mieszkał w Kaczkowie.

Synowie Kazimierza podzielili majątek w 1787 roku, *ugoda względem oyczystey i macierzystey substancyi.* **Jan Chrzyciel**, najstarszy, kasztelan inowłodzki dostał dział: majątność kaczkowską w kraju Pruskimi dobra Pzenno w województwie brzesko-kujawskim.

Karol drugi z braci, pułkownik wojsk koronnych, otrzymał dobra zadzimskie o wartości 220 tys. zł. Urządza on stary modrzewiowy dwór wedle wzorów francuskich. Ściany okrywa obiciami zdobnymi w malowidła ujętymi w ramy złożone, ozdabia wielkimi lustrami i zegarami grającymi, Zakłada park ze szpalerami, fontannami. Po Karolu dziedziczyli synowie: **Klemens** otrzymał dobra zadzimskie, a **Roch** Wolę Flaszczyną.

Klemens miał kolejno dwie żony: Honoratę Pomian Biesiekierską kasztelanekę kowalską córkę Antoniego i Anieli

Zboińskiej, oraz Teodorę Urszulę Kordulę Dobek urodzoną około 1788 r., córkę Zygmunta miecznika sieradzkiego i Anieli Karskiej,

Syn Klemensa, **Karol Cyprian** jak czytamy na jego epitafium, *służył w pułku 4 piechoty liniowej, zniszczył zdrowie trudami wojny 1831 r., mając lat 30 umarł w Kaliszu.* Był bezpotomny, majątek przeszedł więc na siostry. Dobra Zadzim i Wola Zalewska miały wartość 242 tys. zł. W 1827 roku było tu 27 domów i 468 mieszkańców.

Eufrozyna siostra Karola majątek swój i część odziedziczoną po bezpotomnym bracie wniosła do rodziny Jarocińskich. Według wspomnień wnuczki *prowadziła życie ogromnie czynne, ruchliwe, przenikała do wsi, gdzie była doradcą, lekarzem, wychowawcą.* Druga z sióstr to **Aniela** (1809-1869) właścicielka dóbr Brończyn zamężna za Józefem Kęszyckim z Zalesia i Otoka.

Roch Dąbski (1775-1818) brat Klemensa został właścicielem Woli Flaszczynnej. Zachował się opis tej wsi z 1786 roku. *Dworek stary pod snopkami, dwa rzędy gontów, okna dwa drewniane, piec z kafli zielonych, który pierwszą izbę i alkierzyk grzeje, podłoga i posowa z tarcic, w tej izbie jest kredensik z zamknięciem żelaznym i dwojgu schowkach wierzchnim i dolnym. Z alkierzyka komora na kształt garderóbki. Do kuchenki drzwi z tarcic bez zawiasów, naprzeciwko izby jest izba czeladna, piec z cegły, komin wielki zły słomą pozatykany gdyż glina pooblatała od deszczu, po lewej stronie dworu chlew, obor, stodoła o dwu boiskach. Ogródek za wrotami niewielki w nim pasternaku, kopru, maku kawałów trzy, kartofli kawałów dwa, kapusty kawałów 12, chanyżu z makiem kawałów 6, grochu, bobu z pasternakiem kawał jeden, konopi miernych kawałów 14, marchwi lech 12.*

Roch poślubił Helenę Stamirowską córkę Hilarego szambelana JKM z Wierzchów i Marianny Przeradzkiej. Dzieci mieli dziewięcioro, z których pamięci Hilarego (1806-28) poświęcono epitafium.

Brat Hilarego **Feliks Józef** (1805-85) urodzony w Wierzchach, zmarły w Zgierzu został właścicielem wsi: Wola Flaszczyna, Pałki i Rościeszyn. W roku 1835 poślubił Józefę Bielicką (1818 -61) córkę Władysława dziedzica Mąkoszyna i Scholastyki Gąsiorowskiej. Dzieci mieli czworo:

1. **Wanda** urodzona w 1841r., w posagu otrzymała kamienicę w Zgierzu. Jej dwaj mężowie to poślubiony w 1859 r. Alfred Heliodor Edward Jabłkowski (1824-65), syn Józefa dziedzica Ralewic i Rozalii Gumkowskiej, oraz Feliks Stamirowski syn Łukasza i Felicjany Kobyleckiej,

2. **Karol** (1841-1878), dziedzic Rościeszyna. W 1868 r. w Liskowie ożenił się z Wandą Marianną Pelagią Biernacką (1849 -1869) córką Włodzimierza i Izabeli Radziwińskiej, zmarła ona w wieku 20 lat po urodzeniu jedyne go syna **Włodzimierza Ludomiła** (1869-1917) dziedzica Rościeszyna.

3. **Władysław** dziedzic dóbr Pałki, poślubił w roku 1859 w Chwałborzycach, Kamilę Stefanię

Tymieniecką córkę Zygmunta i Tekli Grądzkiej, mieli siedmioro dzieci.

4. **Feliks Józef II** (1844-1910) był właścicielem Woli Flaszczynnej w roku 1872 w Warszawie wziął ślub z Zofią Marią Bagniewską (1850-1936) córką Adama i Felicji Pniewskiej, fundatorką pierwszej polskiej szkoły w Woli Flaszczynnej. Feliks nie miał męskich następców, był ojcem czterech córek, z których **Regina Maria Felicja** (1873-1955) mieszkała w Woli Flaszczynnej. Jej mężem został Ludwik August Kowalczewski (1866-1954). Mieli dwie córki Wisławę i Ka-

liną Halinę (1905-96) która do końca życia mieszkała w Woli Flaszczynej oraz syna **Zbigniewa Kowalczewskiego** zmarłego w 1985r., inżyniera rolnika, obrońcę Lwowa w 1920 r., w czasie wojny walczącego we Francji i Anglii.

Rodzina Jastrzębiec Jarocińskich

Wojciech Piotr Paweł Jarociński (1799-1865) poślubił w 1832 r. w Zadzimiu, Eufrozinę Dąbską (1811-1871) córkę Klemensa i Teodory z Dobków. Był synem Stanisława (1757-1826) sędziego pokoju powiatu warckiego, posła na sejm, dziedzica dóbr Kamionacza, Nubelli, Ossowa i Rozalii Siemiątkowskiej (1767-1824). Dzieci mieli troje:

1. **Wincentego Apolinarego** (1837-1907),

2. **Teodorę** żonę Józefa Jarocińskiego dziedzica Woli Niedźwiedziej, mieli córkę Marię Helenę Jarocińską (1863-1947) znaną działaczkę społeczną żonę Jana Kleniewskiego.

3. **Karola Cypriana Jana** (1834-1875), dziedzica Zadziemia i Woli Zalewskiej, w roku 1868 w Dąbrowie Wielkiej, poślubił Katarzynę Kornelię Helenę Wężyk Widawską córkę Władysława dziedzica Sokołowa i Konstancji Orzechowskiej. Dzieci mieli dwoje: **Eufrozinę Władysławę** (1870-1964) żonę Mieczysława Stokowskiego (1860-1929) z Pieskowic w Łęczyckim, syna Ignacego i Konstancji Dunin Wąsowicz, i **Kazimierza Kacpra Melchiora** (1872-1946) który z żoną Jadwigą Felicją Szałowską miał dzieci urodzone w Zadzimiu **Anielę** urodzoną w 1899r. i **Lecha Klemensa** urodzonego w 1898r.

Jarociński przejmując dobra zadzimskie podniósł upadające gospodarstwo, odbudował folwark, pałac, wznosił gorzelnię, odnowił kościół i otoczył go murem, oczynszował włości i odbudował im domy. W sześćohektarowym parku, założonym na planie rodowego herbu, zachowały się do dziś aleje dereniowa, grabowa, i okazałe dęby, jesiony, graby. Stoi też mocno już zdewastowany i wystawiony przez gminę na sprzedaż, murowany jednopiętrowy podpiwniczony klasycystyczny pałac, charakterystyczny przez biegnącą przez dwa pietra oszkloną półkolistą oranżerię.

W 1865 r. zmarł Wojciech Jarociński pochowany zrazu na cmentarzu, a po roku uroczyste przeniesiono jego zwłoki do grobu rodzinnego w podziemiach kościoła. Dzieło ojca podjął syn Karol Cyprian zmarły przedwcześnie w wieku 41 lat, a potem wnuk Kazimierz równie gorliwie oddający się pracom społecznym, stał między innymi na czele kółka rolniczego, współfinansował ochronkę dla dzieci.

Warto jest chyba zachować pamięć o ludziach, którzy przez pokolenia żyli pracowali i bronili tej ziemi i uszanować pamiętki, jakie po nich pozostały.

Bibliografia:

1. E. Nejman, *Herbarz szlachty sieradzkiej XIX wieku*

ETNOGRAFIA

Dwór w Psarach k. Poddębic w fotografii i wspomnieniach Marii z Radoszewskich Łaszczyńskiej

Bożenna Antoszczyk

*„Są większe wartości niż pieniądze ...
jest dom rodzinny i pamięć tego domu. Kiedy się
pamięć zamknie na kłódkę, to dom nie żyje.
A jak się pamięć ożywi, to chociażby domu nie było,
choćby się spalił, to on jest, on żyje. W słowie żyje
wszystko /.../ W słowie odżyje dom i pole i łąka i las.
Odżyją bliscy, odżyje dawna męka i dawna miłość.”*

Anna Maria Bzowska

Wiadomości Ziemiańskie nr 36. Zima 2008. s. 2

Maria z Radoszewskich Łaszczyńska urodziła się 23 marca 1883 roku we wsi Psary /k Poddębic (wówczas w powiecie łęczyckim). Jej rodzicami byli Florentyna z Łaszczyńskich h. Wierzbna i Kazimierz Boxa Radoszewski h. Oksza. Pradziadek ze strony matki Jakub de Verbno Łaszczyński był cywilnym gubernatorem warszawskim gdyż przed powstaniem styczniowym w Kongresówce Polacy mo-



Antonina Kożuchowska, babcia autorki pamiętnika i Józef Łaszczyński z Chylina, dziadek autorki

gli piastować wyższe stanowiska urzędnicze. Jego syn Józef, dziadek Marii poślubił w 1858 roku Antoninę Kożuchowską, córkę właściciela majątku Chylin (pow. koniński) Tadeusza Kożuchowskiego, majora Wojska Polskiego.

Zamieszkiwali w majątku Blizne pod Warszawą. Tu w 1859 roku urodziła się Florentyna Łaszczyńska (babcia autorki pamiętnika, a następnie córka Maria (później Skrzyń-



Antonina z Kozuchowskich Łaszczyńska
z córkami Florentyną i Marią

ska). Trzecia córka Stefania (później Krąkowska) przysłała na świat w Chylinie, do którego przenieśli się po 1863 roku. Maria z Radoszewskich Łaszczyńska pisała w swym pamiętniku:

„Gdy wybuchło powstanie styczniowe i było na wsi niepokojnie, zwłaszcza w okolicy Puszczy Kampinoskiej, która była niedaleko. Dziadkowie moi przenieśli się (z Bliznego – przypis B.A.) tymczasowo do Warszawy, do Palacu Paca, który był rezydencją Gubernatora. Matka moja jako mała dziewczynka, widziała z okien tego palacu różne manifestacje narodowe uliczne, tłumione siłą przez żandarmów carskich i wojsko. Widziała manifestacyjny pogrzeb Pięciu Poległych, zabitych na skutek szarży Kozaków. Wielokrotnie w kościołach słyszała śpiew „Boże coś Polskę”, co zwykle kończyło się zamieszaniem i licznymi aresztowaniami. Wielokrotnie trzeba było się chować do bramy by uniknąć walk ulicznych. Potem widziało się szeregi kibitek wiozących zesłańców na Sybir. Brat mojej babki Ignacy Kozuchowski /.../ miał osiąść w Chylinie ale poszedł do Powstania i wkrótce zginął w bitwie pod Ignacem. Chylin miał ulec konfiskacie ale do tego nie doszło /.../ Babka odziedziczyła ten majątek po bracie”.

Ojcem Marii – jak już wspomniałam był Kazimierz Boxa Radoszewski h. Oksza, syn Albina Radoszewskiego z Neru (1811-1875) i Ludwika z Radoszewskich Radoszewskiej (1827-1865), córki Franciszka Boxa Radoszewskiego. Miał on trzech braci: Walentego, który gospodarował w Świeżynach, Radcę Towarzystwa Kredytowego Ziemiańskiego w Piotrkowie Trybunalskim, był człowiekiem samotnym. Zapiisał swą piękną bibliotekę Kępnie /k Poddębic. Drugim bratem był Aleksander Boxa Radoszewski (1859-1891) ożeniony z Józefą Reychman (spoczywa na Powązkach w Warszawie). Trzeci brat to Franciszek Boxa Radoszewski z Neru /k Poddębic (1854-1919), Prezes Komitetu Opiekuńczego Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, jeden z fundatorów Filharmonii Warszawskiej (ożeniony z Ludmiłą ze Skrzyńskich z Gostkowa I voto Siemiątkowską zm. 28 VII 1887 roku w połogu). Drugą żoną była Jadwiga Wessel (1848-1929).

„Matka moja (Florentyna Łaszczyńska – przypis B.A.) wyszła za mąż w czerwcu 1882 r. Ojca mego poznała w Warszawie w karnawale /.../ Ojciec mój nie był z zawodu rolnikiem, studiował prawo, a następnie służył w wojsku rosyjskim w ówczesnym Petersburgu. Tam nabrał sztyku i ogłady, był

elegancki, ślicznie tańczył, grał ze słuchu, śpiewał i deklamował a miał ładny głos, bardzo lubiano go w towarzystwie ... /.../ przyszło do kupna majątku Psary /.../ za posażne pieniądze”. Obszar jego 20 włók, dobrej ziemi pszenno - buraczanej w okolicy miasteczka Poddębice. Niedaleko były miasteczka Ozorków i Parzęczew, już bliżej „miasta Łodzi” jak się wówczas mówiło. Za 35 tysięcy rubli w złocie, to jest tyle ile wynosił posag mojej matki, można już było kupić majątek. Robiło się to w ten sposób, że wpłaciwszy gotówkę zaciągało się pożyczkę Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, która się spłacała półrocznymi ratami. Był to jednak miecz obosieczny, bo mało kto spłacał tę należność Towarzystwu punktualnie, zalegając z ratami. Za trzecią niezapłaconą ratę majątek wystawiano się na licytację. O ile na czas nie udało się pożyczyć na tę ratę, niejedynemu ziemianin „wyleciał z majątku”. /.../. Podobno moja matka, która była raczej wychowana z dala od tych wszystkich spraw, ale będąc z natury osobą rozsądną i bystrą, dość szybko zorientowała się w sytuacji gospodarczej Psar, które przecież nie będąc zagospodarowanym majątkiem i to dopiero nabytym nie mogło dawać dochodów. Opowiadała mi później, że pierwsza w całej okolicy zerwała z pachciarzami (ludźmi, którzy mieli w majątkach zakontraktowane całe mleko, wozili je do miasta i zarabiali na sprzedaży – przypis B.A.) i zaczęła sama produkować masło i sery a z odpadków paść trzodę. Nabiał i jaja zaczęła sprzedawać w Łodzi, która była chłonnym rynkiem, a tylko o trzy mile (21 km) odległym. Sad starała się wydzierżawić nie Żydom, ale Polakom, z Poddębic lub Ozorkowa, którzy owoce odstawiali do Łodzi. Równocześnie namawiała Ojca, aby się lepiej wtajemniczał w gospodarskie sprawy, nie polegając na rzadcy i doglądając wszystkiego osobiście od wczesnego ranka. W krótkim czasie matka moja pozbyła się zbytecznej Jej zdaniem na jej warunki służby. Przede wszystkim odprawiła lokaja, którego główną funkcją było towarzyszenie Państwu w ich wyjazdach w sąsiedztwo lub do kościoła, przy czym otwierał Im drzwi od karety, niósł przed nimi modlitewniki i poduszki do klęczenia a potem wsadzał ich do pojazdu i otulał futrami i derkami, po czym zajmował swoje miejsce na koźle. Następnie pozbyła się Matka swojej tak zwanej „panny służącej”, która wraz z wyprawą przyjechała na stałe posługi przy niej do Psar mając Panią czesać, ubierać i mieć pieczę nad jej garderobą. Matka wolała się obyć bez jej pomocy, tym bardziej, jak odkryła, że ta służebna chodziła w jej rzeczach na wiejskich zabawach i weselach. Długo musiała podobno Matka moja walczyć o to, aby odprawić drogiego kucharza, a na jego miejsce przyjąć dobrą, o wiele tańszą kucharkę. Było to w owych czasach coś niesłychanego, aby Państwo ze dworu mogli jadać nie po kucharzu, ale kucharce! „zawsze jednak po kucharzu lepiej smakuje” mówiono powszechnie! Położyła też Matka moja kres braniu sprawunków na kredyt i wolała się czegoś nawet bardzo potrzebnego wyrzec, niż zadłużać się. Podobno nawet skasowała branie mięsa u rzeźnika na książeczkę, co się wówczas powszechnie praktykowało. Starała się jak najmniej kupować mając mało gotówki i obywać się tym, co dom i gospodarstwo własne mogło wyprodukować. Mając swój nabiał, jaja, bijąc świnie na potrzeby domu, starała się o obfitość własnych jarzyn i owoców na kuchnię, a nawet na dochód. W krótkim też czasie zaprowadziwszy w domu ład, rzadność i oszczędność, zastąpiła w okolicy jako wzór dobrej gospodyni.

Chciałabym opisać mój własny dom rodzinny, w którym spędziłam pierwsze 6 lat mojego życia (od roku 1883-1889) /.../



Kazimierz Boxa Radoszewski, ojciec autorki pamiętnika oraz Walenty Boxa Radoszewski, brat Kazimierza

Pierwotnie był to zwykły dworek szlachecki biały, może nawet i wystarczający na skromniejsze wymagania, ale należy pamiętać, że matka moja pochodziła z zamożnego dworu, zawsze pełnego gości, uważano więc, że jest za szczupły i że trzeba koniecznie dobudować drugie skrzydło murywane i piętrowe, żeby Państwo i goście mieli dość miejsca. Tak „orzekła rodzina” w Chylinie tj. bracia i siostry mojego Dziadka, nie licząc się z tym, że taka budowa, choć dziadek dopomagał drzewem budowlanym z Chylina i dał pieniądze, będzie wielkim ciężarem dla niezagospodarowanego jeszcze majątku /.../ więc przez szereg lat budowano i wykańczano te parę pokoi, które nawet niestety dość krótko służyły Rodzicom i były źródłem ciągłych kosztów, podkopywały bardziej jeszcze kruchy byt majątku.

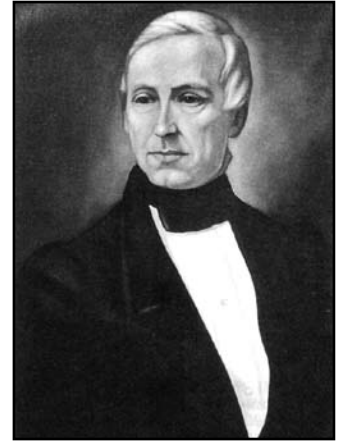


Dwór Radoszewskich w Psarach, stan obecny



Dwór w Psarach z przybudówką, – 1883-1889

*Rozkład dworu w Psarach był następujący:
„Drzwi frontowe wiodły do sieni, gdzie wieszano płaszczki gości. Latem pachniało tu tatarakiem rozsypanym na*



Aleksander Boxa Radoszewski (1859-1891), drugi brat Kazimierza oraz Albin Boxa Radoszewski z Neru /k Poddębic (1811-1875), dziadek autorki pamiętnika ze strony ojca

bieluchnej podłodze. Stały tam liczne wiązanki kwiatów i na tacy karafka ze źródlaną wodą i szklankami.

Jesienią na stole stały wieńce dożynkowe, zwykle dwa: jeden mniejszy z wplecionymi orzechami laskowymi, ozdobiony purpurowymi jabłkami i złotymi nitkami – dla dziewcziczki – drugi większy upleciony z różnych zbóż z połączanymi kłosami – dla dziedzica. Spełniwszy swoje zadanie, wieńiec dla dziedzica w końcu otrzymywały kury, orzechy, które po kryjomu były przeze mnie wyluskiwane z drugiego wieńca otrzymywałam w końcu jako moją część za pozwoleniem starszych. Za sienią był po lewej stronie dość spory i mroczny salon, w którym stały czarne rzeźbione, wyścielane meble zakryte pokrowcami, zdejmowanymi od wielkiego dzwonu, za salonem nieduży jadalny, zamieniony później na pokój „męski” - tak zwany dlatego, że mężczyźni tam palili, grali w karty i dyskutowali. Potem małe przejście prowadziło do dobudowanej już nowej, dużej jadalni i kredensu. Od frontu w dobudowanej części domu była kancelaria, do której szły z boku osobne schody z zewnątrz. Pamiętam je dobrze, bo gdy tylko było słońce, ciągle się tam bawiłam. Z kancelarii szło się na lewo do dobudowanego dużego pokoju, który miał być sypialnią moich Rodziców, ale na razie ja tam sypiałam z Józefową. Z tego dużego naszego pokoju, kierując się na lewo wchodziło się przez małą sionkę do pokoju tzw. „zielonego”, gdzie był urządzony ołtarzyk majowy, który zdobiłam pilnie kwiatami, a za nim „pokój niebieski”, sypialnia moich Rodziców. Tapety, lambrekiny, portrety, pokrycia mebli i dywany były niebieskie, a na tym tle białoróżowe róże, co mi się bardzo podobało, a dziś wydaje mi się pretensjonalnym i niegustownym. Na górze były jeszcze pokoje dla gości, ale nawet nie pamiętam, z której strony się do nich wchodziło. Od frontu były trawniki z rabatami ulubionego przez Matkę pachnącego o tęczowych kolorach „lubinku”, dużo werben, lewkonii, rezedy i innych kwiatów, których nie wolno mi było zrywać, ale zawsze które budziły mój zachwyt szczery i gorący. Za trawnikiem i zjazdem było podwórze, odgródzone sztachetami, na które nie wolno mi było chodzić. Po drugiej stronie dworu był sad, dość zdaje się zaciemniony i warzywniki. Przed samymi schodami, z tej strony była duża akacja i kamienna ławka. Za ogrodem były rozległe łąki, po których płynęła ujeta w przepusty i główny upust struga. Za łąkami rosły olszyny, a nad drogą, jak wszędzie w Łęczyckiem, dużo nadwiślańskich topoli. Czy był staw nie pamiętam, bo chodziłam tylko z nianią do upustu, który miał zejście po schodkach

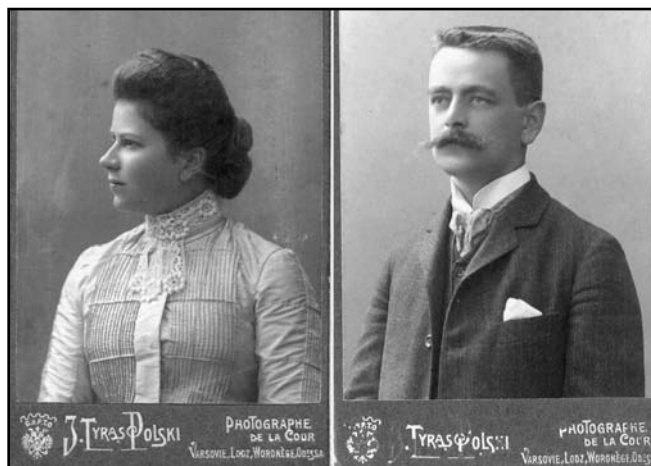
i drewnianą podłogę, urządzoną specjalnie do kąpieli, która oboje rodzice bardzo lubili.

Pierwsze dwa lata mego życia w Psarach spędziłam pod opieką mojej starej piastunki Józefowej /.../ przez sześć lat mojego życia, póki mieszkaliśmy w Psarach była moją opiekunką i towarzyszką. Pochodziła z rodziny chłopskiej służącej we dworze. Syn jej Jakub był fornalem, a ona z piastunki stała się z czasem dzielną pomocnicą mojej matki w gospodarstwie kobiecym, na którym nieźle się znała, a będąc wierną i uczciwą, strzegła dobrze Państwa jak oka w głowie i w danej potrzebie potrafiła niejedną osobę ze służby zastąpić. Była więc zaufana mojej matki i niejednego Ją nauczyła, bo była kobieta praktyczną i mądrą. Bardzo cierpiała nad tym, że nie miała sposobności nauczyć się czytania. Toteż Matka moja postanowiła przyjąć jej z pomocą i wieczorami, gdy mnie ułożyły do spania, uczyła ją z elementarza. Babina była pilną i ambitną /.../ zasypiając w moim małym łóżeczku codziennie byłam ukolysana monotonnym cichym sylabizowaniem: aba -aba, oe – ebe, bi-bi /.../ Józefowa dopięła jednak swego i pamiętam z jaką dumą po raz pierwszy poszła do kościoła z książką do nabożeństwa, którą otrzymała od mojej Matki.

Największy podziw wzbudzały we mnie strojne ludowe czepce mody łączyckiej, mojej niani. Były one z białego tiulu, z koronkami, wiązane na dużą batystową kokardę pod broda. Dookoła twarzy był cały wieniec białych misternych rurek, wykarbowanych żelazkiem specjalnym do tego celu. Ogromnie lubiłam w te rurki wkładać moje paluszki i bawić się nimi, choć z pewnym lękiem abym ich nie popsula /.../ pamiętam, że gdy z Matką i Józefową jechałam do Chylina to czepce były przyczepione szpilkami u daszka naszej karety i kołysały się nad głowami, aby się nie pogniotyły i nie odkrochmalily ... /.../

Jednym z ostatnich moich wspomnień z Psar była ostatnia gwiazdka, chyba w 1888 roku, którą spędzaliśmy w Psarach. Widzę jeszcze ustrojona pięknie choinkę ustawiona w dużym pokoju, w którym sypiałam z Józefową. Zapalono świeczki i rodzice zaintonowali kolędy, którym wtórowałam cienkim głosikiem, znając ich bardzo dużo od Józefowej ... Gdy się to skończyło i nacieszyłam się podarkami przygotowanymi dla mnie pod choinką, naraz widzę, że Ojciec wnosi jakieś duże ozdobne pudło, coś zakłada, coś kręci i odzywa się naraz prześliczna muzyka. Stałam oniemiała. Był to kupiony przez Ojca na Gwiazdkę tzw. wówczas „Hierophon”, który wygrywał najróżniejsze melodie i te walce wiedeńskie, które od niedawna zaczęły święcić triumfy w całej Europie /.../ najbardziej lubiłam słuchać rosyjskiego walca „Niepowrotne czasy” ... jakby symbol mojego dzieciństwa nieświadomego i beztroskiego w Psarach, które już tak prędko miało się skończyć.

Jeszcze jedno wspomnienie miejscowego zwyczaju /.../ Gdy któraś z dziewcząt dworskich, przyszła prosić na wesele, a równocześnie po to aby „pani dziedziczka” upięła na głowie tak zwaną „koronę”. Była to małe tiara z szychu, koronek, paciorków, ozdobiona wstęgami i sztucznymi kwiatami, którą się na środku głowy i zielonego wianka mirtowego upinało na welonie: w tej ozdobie panna młoda brała ślub w kościele. A po weselu odnosiła sama do dworu zdjęty z głowy stroik, który się przechowywał dla następnej panny młodej. Musiało tej zimy 1889 roku być dużo wesel, bo widziałam jak do domu raz po raz przychodził orszak weselny /.../ grała przy tym muzyka i trochę się pokręcili ...



Maria Radoszewska i Bolesław Łaszczyński przed ślubem

*

Pod koniec zimy 1889 roku, choć byłam taka młodziutka, sześć lat kończyłam właśnie w marcu, zauważyłam jakiś niezwykły ruch i niepokój w domu. Ojciec często wyjeżdżał i po parę dni go nie było. Matka chodziła zatroskana i często płakała a Józefową, którą męczyłam, albo nic nie wiedziała albo mi nie chciała powiedzieć. Słyszałam o niezapłaconej racie Towarzystwa, widziałam jak jakieś brodate typy w chałatach z Poddębic, Ozorkowa i Parzęczewa pchały się do kancelarii a nawet do naszych pokojów ...

Póki byłam w Psarach, nie domyślałam się zupełnie, że je opuszczę, że się skończy moje pierwsze dzieciństwo „sielskie anielskie” i moją biedną matkę czeka już bliski krach życiowy i majątkowy.

Wczesną wiosną roku 1890 zaczął się nasz exodus z Psar. Wyjechaliśmy z matką do Wujostwa Skrzyńskich, do Nowej Wsi /k Gostkowa ... a potem do Chylina, do moich Dziadków.

Maria z Radoszewskich Łaszczyńska przebywała z matką w majątku dziadków Łaszczyńskich w Chylinie w latach 1888-1904. Po wyjściu za mąż za dalekiego kuzyna Bolesława Łaszczyńskiego zamieszkiwała w Miedziance na Kielecczyźnie.

„Podobno jesienią w roku 1889 Psary wystawiło Towarzystwo na licytację. Nabywcą została pobliska cukrownia Leśmierz, do której odstawiło się buraki. Urządzono tam plantację buraków nasiennych, które cukrownie dostarczają plantatorom. Obecnie nie wiem, czy dwór stoi i co tam jest. O ojcu opowiadano, że ku jesieni w roku 1889 wyjechał ostatecznie do Petersburga i tam ukończył niemieckie studium języków wschodnich, a następnie naznaczono go w randze pułkownika, na Wojskowego Naczelnika w Kraju Zakaspijskim w mieście Aschabadzie. Nie słyszano się o nim przez szereg lat”.

Zachował się do dziś w Rodzinie Radoszewskich list Kazimierza Boxa Radoszewskiego (ojca autorki pamiętnika) z Piatigorska 15/28 lipca 1908 roku do Brata Walentego, w którym pisał:

„Jeżeli zainteresuje Cię moje obecne położenie służbowe i wszelkie inne odnoszące się do mojej osoby wiadomości, to donoszę Ci, że zajmuję miejsce pomocnika naczelnika krasnowodskiego powiatu, otrzymuję mniej więcej rachując z mieszkaniem około 300 rubli miesięcznie. Obecnie znajduję się w Piatigorsku z Sonią i dziećmi dokąd wysłany zostałem na koszt skarbu z uwagi na ciężką chorobę. Awansu mogę

doczekać się za jakieś trzy lata. Piatigorsk. Poczta, dom Własowej. ”

Ostatnim właścicielem majątku Psary (do wybuchu II wojny światowej) był Henryk Weingaertner. Majątek liczył 278 ha. (Dominik Zaroszyca. „Wykaz właścicieli ziemskich dawnego woj. łódzkiego”. Warszawa 1991 s. 21) Psary. Ten piękny majątek już nie istnieje. Zniszczyły go działania wojenne. Reszty zniszczeń dopełniła miejscowa ludność. Wobec zniszczonych domostw i czworaków dwór stanowił ich tymczasowe miejsce zamieszkania, aby w miarę odbudowy wsi stać się źródłem budulca. Systematycznie był rozbierany do fundamentów na budowę i odbudowę zabudowań chłopskich. Z czasem los dworu podzielił stary park dworski – wycięto drzewa, krzewy, żywopłoty. Nic nie zostało. Dzisiaj na dawnych dworskich polach rozpostarły się sady i chłopskie poletka. Nic, jeśli nie liczyć stawu porośniętego liśćmi łopianu, zagubionego wśród krzewów i zielska.

„Szarą ziemię wokół cudze już orzą ręce,
mają znów nadszedł choć bzy zdziczały
i w bukiety je składać nie ma komu.

Matka moja litanie odmawia samotnie w obcym domu.
Nad tęsknotą i buntem, nad udreką nazbyt już wielką
króluje jej ufne, żarliwe „Módl się za nami Święta Jasna Po-
cieszycielko”.

Maciej Kalenkiewicz, „Majowe Nabożeństwo” [w:] Dwór,
pejzaż okaleczony. s. 256

Serdecznie dziękuję Pani Annie z Łąszczyńskich Kuliń-
skiej z Leszna, wnuczce autorki pamiętnika za umożliwienie
wykorzystania w tym artykule wspomnień jej babci Marii
oraz dawnych fotografii. Wyrażam również wdzięczność
Pani Annie z Radoszewskich Zakościelnej za udostępnienie
zdjęć i korespondencji rodzinnej.

Receptura z dawnych czasów – XVIII-wieczny przepis na atrament

Jakub Jurek

W tym krótkim artykule pragnę przedstawić przepis na atrament odnaleziony w czasie poszukiwań w księdze metrykalnej parafii Grabno z XVIII w. Zapisany został prawdopodobnie po 1782 r. w księdze zmarłych.

Atrament nieśmiertelny jak preparować.

Galasu lutów 9. Koperwasu lut 1 i ćwierci dwie. Gumi arabici lutów 3. Halunu ćwierć luta niepalonego. Soli uncja 1. Octu winnego lutów duo [?] 3. Wody pół garca. Goździków ćwierć luta.

(...)el[?]. Sposób robienia inkaustu osobliwy i pewny.

Galasu ćwierć funta przetłuc z gruba, koperwasu lutów 5, halunu pół luta, soli oczkowej na koniec noża, to wszystko utłukłszy wlej octu piwnego pół garca, zmieszaj, niech stoi przez dziewięć dni. Po tym przylej octu winnego pół kwaterki, piwa dobrego i czystego trzy kwaterki, zawiąż naczynie, niech znowu stoi przez 9 dni często w ciep[le?] mieszając. Dopieroż precedź i schowaj przydawszy gummi arabicum aby nie przebijał papieru.

Słowniczek:

galas – patologiczna narośl powstała w wyniku rozrostu tkanki roślinnej na liściach, łodydze lub korzeniach

koperwas – inaczej siarczan

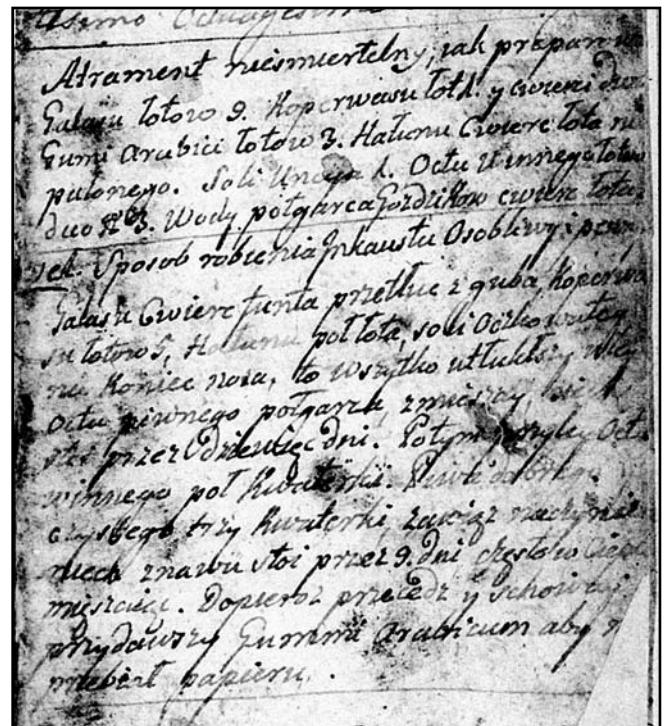
guma arabska – wydzielina wyciekająca w wyniku uszkodzeń pnia i gałęzi akacji senegalskiej i innych gatunków z rodzaju *Acacia* pochodzących z Afryki

halun – alun, nazwa zwyczajowa dwunastowodnego siarczanu glinowo-potasowego

lut – jednostka miary masy, używana w Europie do końca XIX w. W Polsce 1 lut = ok. 12.6 g

inkaust – dawniej atrament

uncja – jednostka masy, o wartości zależnej od danego systemu wagowego, ok. 30g



Treść przepisu zapisana w księdze

Dąbmscy herbu Godziemba

Andrzej Ruszkowski



Najstarsze potwierdzone źródło informacji o początkach rodu dotyczą żyjącego w XV wieku Bernarda z Małej Kłobi i Ossowa pod Lubrańcem. Zakupił on Dąmbie, od którego z czasem powstało nazwisko Dąbmski, którzy pieczętowali się herbem Godziemba¹.



Kazimierz Dąbmski - fotokopia zniszczonego portretu

Jako pierwszy takie nazwisko przyjął w XVI wieku Marcin z Dąbia², który sprawował urząd burgrabiego w Radziejowie. W XVI wieku dokonął się podział rodu na dwie główne linie. Część Dąbmskich, najprawdopodobniej w ślad za kanonikiem krakowskim Piotrem, osiedliła się w Małopolsce. Na Kujawach pozostała druga, bardziej znana linia.

Pod koniec XVI stulecia wnuk Marcina - Andrzej Dąbmski

zrobił błyskotliwą karierę polityczną i pomnażał majątek na Kujawach. W XVII wieku największy rozgłos z rodu Dąbmskich zyskał biskup Stanisław (zm. 1700), biskup chełmiński, łucki, płocki, kujawski (w latach 1692-1700) i krakowski. Był on sprawcą politycznej i majątkowej kariery rodu, jednym z największych indywidualności w rodzie. Z własnej kiesy wystawił chorągiew husarską na wyprawę wiedeńską Jana III Sobieskiego (1683 r.). Miał duże zasługi przy elekcji Augusta II, co przyniosło jego rodzinie liczne awanse i nadania. W 1693 r. zlecił w Toruniu budowę pałacu, zwanego do dziś „Pałacem Dąbmskich”³. Brat Stanisława, Zygmunt był wojewodą brzesko-kujawskim i posłem na Sejm. Zgromadził rozległe dobra ziemskie.

Udane koligacje małżeńskie ustabilizowały pozycję rodu w XVIII w. Do czasów rozbiorów Dąbmscy pełnili najważniejsze funkcje państwowe na Kujawach, m.in. marszałkowskie i kasztelańskie.

Wnuk ostatniego kasztelana inowrocławskiego, Bruno Dąbmski w 1888 r. ożenił się z Józefą z Iwazskiewiczów, jedną z pierwszych mieszanek Konstancina. Herb rodziny Dąbmskich, Godziemba, widnieje na elewacji willi „Pod Dębem”. Do Józefy Dąbskiej należała również willa „Szwajcarka” - jeden z pierwszych pensjonatów Konstancina. Była ona także fundatorką konstancińskiego kościoła pw. Wniebowzięcia NMP.



Jan Dąbmski

W 20-leciu międzywojennym istotną postacią w życiu politycznym i kulturalnym kraju był hrabia Wacław Dąbmski. W jego majątku w Winiarach pod Warką gościło wiele znanych osobistości, jak: Józef Piłsudski, Ignacy Jan Paderewski, gen. Lucjan Żeligowski czy Józef Mehoffer, który utrwalił małżeństwo Dąbmskich na portretach. W czasie wojny hrabia Wacław ukrywał miejscowych Żydów. Z małopolskiej gałęzi rodziny wywodzi się Izydora Dąbmska (1904–1983), wybitna filozof, logik i epistemolog, przedstawicielka szkoły lwowsko-warszawskiej, a także autorytet moralny środowiska ludzi nauki oraz kultury. Swój wiersz pt. „Potęga smaku” zadedykował jej Zbigniew Herbert

Nas najbardziej jednak interesuje **Kazimierz Józef Dąbmski** z Lubrańca⁴ h. Godziemba (ur. 1701, zm. 25 marca 1765 w Warszawie) – **wojewoda sieradzki**. Był on synem Andrzeja (zm. 1734), kasztelana i wojewody brzesko-kujawskiego oraz Katarzyny Krąkowskiej, córki Wojciecha (1651 -1717), kasztelana krzywińskiego. Poślubił Jadwigę Dąbmską (1710-1767), córkę Wojciecha Andrzeja Dąbmskiego, marszałka nadwornego koronnego. Z małżeństwa

urodziło się 6 dzieci: m. in. Karol (1730-1787); Jan Chrzci-
ciel Dąbski (1731-1812), generał, kasztelan konarsko-ku-
jawski, kowalski, inowrocławski i brzeskokujawski; Ludwik
Karol Dąbski (1731-1783), wojewoda brzeskokujawski;
jedna z córek Karolina Katarzyna poślubiła Antoniego Kos-
owskiego (1701-1771), sekretarza wielkiego koronnego.
Brat Kazimierza Józefa - Paweł Dąbski (zm. 1783), peł-
nił urząd kasztelana brzeskokujawskiego. Kazimierz Józef
Dąbski był pradiadem Michała Hieronima Sumińskiego
(1820-1898), polskiego botanika, malarza i kolekcjonera.



Dwór w Woli Flaszczynie w 1977 r.
Fot. Z. Misiak



Pałac w Zadzimiu 2014

Kazimierz Józef Dąbski od 1729 pełnił obowiązki pod-
komorzego królewskiego; od 1730 roku stolnika brzeskoku-
jawskiego. W tymże roku był też posłem nadzwyczajnym
króla Augusta II do papieża w sprawie odwołania nuncjusza
papieskiego. Był posłem na sejm konwokacyjny (1733) i de-
legatem do boku prymasa. Po upadku Stanisława Leszczyń-
skiego jego plenipotent generalny. Mianowany został chorą-
żym nadwornym koronnym w dniu 8 I 1737 roku, następnie
na dworze pełnił obowiązki podczaszego koronnego (od
17 XII 1738). Na sejmie 9 X 1738 roku mówił otwarcie
o upadku Rzeczypospolitej i ostrzegał przed wojną domową.
Na sejmie w 1740 bronił reformy skarbowej. Od 1748 został
cześnikiem wielkim koronnym. Pełnił też urząd starosty bo-
limowskiego (1738-1746), kłodawskiego, pokrzywnickie-
go (1750). **Nominację na urząd wojewody sieradzkiego
otrzymał 18 grudnia 1756 roku.**

Piastując różne urzędy bardzo energicznie zabiegał o po-
większenie fortuny. Był dobrym gospodarzem, właścicielem:
Kuźnic, Kazimierza, Dąbrowy, Wólki i Rudnej w wojewódz-
twie sieradzkim. Od 1751 pan na Głuszynie i Dąbiu, Ostro-
wie, Kaczkowie, posiadał też Józwiiska, Dąbrówkę, Putusce,
Wiosło, Nową Wieś, Mielewo na Pomorzu, Płowce i Dobre
na Kujawach. Właściciel zamku Szczurskiego pod Toruniem
oraz pięknego pałacu nad Kłodawą.

W polityce oraz życiu prywatnym miał opinię człowieka
energicznego, prawego, odpowiedzialnego obywatela i pa-
trioty często zabierającego głos w sprawach państwowych,
hojnego na rzecz kościołów. Domagał się aukcji wojska i re-
form skarbowych. Wybrany został jako poseł do papieża Be-
nedykta XIII. Podpisał konfederację generalną warszawską
w 1733 roku. Za zasługi został odznaczony Orderem Orła
Białego 3 sierpnia 1757 roku w Warszawie. Zmarł i został
pochowany w Toruniu w kościele oo. reformatów na Pod-
górzu.

Z Dąbskimi z Lubrańca związany jest jeszcze jeden
wątek sieradzki. Otóż z rodem tym poprzez matkę związa-
na była znana piszącemu te słowa Kalina Kowalczevska⁵
(1905-1996), ostatnia właścicielka dworu i folwarku w Woli
Flaszczynie k. Zadzimia.



Kapliczka w 1977 r.
Fot. Z. Misiak



Wola Flaszczyna Sadzisko
Fot. A. Ruszkowski

W XVIII w. Kazimierz Dąbski, wojewoda sieradzki,
w następstwie mariażu, przejął Wolę Flaszczyną⁶, Zadzim,
Zalesie, Otok i Otoczek od Zalewskich. Syn wojewody sie-
radzkiego Stanisław Karol przeniósł się na stałe do Zadz-
imia⁷. W XIX w. Wola Flaszczyna przypadła prawnukowi
wojewody – Feliksowi hr. Dąbskiemu, który istniejącą
tam leśniczówkę rozbudował i zamienił na dwór. Żona Fel-
iksa – Zofia z Bagniewskich, założyła tu pierwszą polską
szkołę na Ziemi Sieradzkiej dla dzieci wiejskich i wraz z cór-
kami, uczyła dzieci czytania i pisanie. Ostatnim właścicie-
lem Woli Flaszczynie był Ludwik Kowalczewski ożeniony
z hrabiną Reginą Dąbską – wnuczką Feliksa i Zofii Dąb-
skich. Małżeństwo to miało pięciu synów i dwie córki. Przed
II wojną światową prowadzili 300 hektarowe gospodarstwo
w Woli Flaszczynie. Po wybuchu wojny majątek z dworem
zajęli Niemcy, a Kowalczewscy wyjechali do Warszawy. Sy-
nowie Kowalczewskich walczyli o wolność Ojczyzny: Mie-
czysław (doktor filozofii został zamordowany przez Gesta-
po, Dariusz zginął w Flassenburgu, Przemysław - w walce
24 IX 1939 r. pod Rawą Ruską. Obie córki (Kalina i Wisła-
wa) przeżyły okupację i powstanie wraz z ojcem w Warsza-
wie zajmując się tajnym nauczaniem, a w powstaniu jako
sanitariuszki. Po wojnie Kowalczewscy nie mogli wrócić do
dworu w Woli Flaszczynie i wprowadzili się do starego domu
w pobliskiej wsi Pałki gdzie było 15 ha ziemi pomyłkowo
nieobjętej reformą rolną; później osiedli w domku zbudowa-
nym w Sadzisku, nieopodal dawnej siedziby. W tym domku
dopełniło się ich życie, także czwartego syna Zbigniewa, któ-

ry walczył w Anglii i pod koniec życia wrócił do kraju (piaty syn zmarł w dzieciństwie).

Przypisy:

¹ W polu czerwonym sosna barwy naturalnej o trzech konarach i pięciu koleniach. W klejnocie nad hełmem w koronie pół rycerza w zbroi, trzymającego w prawej ręce taką samą sosnę jak na tarczy. Pieczętował się tym herbem m. in. Augustyn, podsędek ziemski płocki w 1363, w 1430 – Andrzej z Lubrańca, sędzia brzeski, w 1435 – Jan z Gosławic, w 1485 – Jerzy z Lubrańca, archidiakon krakowski... Pierwsza zapiska sądowa wymieniająca herb Gozdawa pochodzi z 1403 r. (wg Gorzyński S., Kochanowski J., Herby szlachty polskiej, W-wa 1992)

² Wieś położona jest około 7 km na pn.- zach. od Lubrańca. Dąbie Kujawskie po raz pierwszy zostało wzmiankowane w 1298. Wieś należała wtedy do Dobiesława herbu Awdaniec. W XV w. dobra te nabył Bernard h. Godziemba, protoplasta Dąbskich (z Dąbia), rodu, który w następnych stuleciach wpisał się znacząco w historię Kujaw. Stanisław Dąbski, wojewoda brzesko-kujawski, sprzedał kolebkę swego rodu w roku 1777 Ignacemu Zagajewskiemu, stolnikowi kujawskiemu. Na początku XX w. właścicielami Dąbia zostali Cecylia i Kazimierz Szajewscy, w których posiadaniu majątek był do 1945. We wsi jest drewniany kościół. Trójcy Świętej z końca XVIII w. Wewnątrz - późnogotycka grupa Ukrzyżowania z końca XV lub z początku XVI w. i portrety przemożnych fundatorów kościoła, Zagajewskich. Na wsch. krańcu wsi ocalały pozostałości dworu z XVII/XVIII w., parku, fosy i zabudowań folwarcznych.

³ Pałac Dąbskich stoi w Toruniu przy ul. Żeglarskiej 8. W latach 80-tych został przywrócony do stanu umożliwiającego umieszczenie w nim wydz. Sztuk Pięknych UMK. UMK go opuścił i teraz podlega Marszałkowi i jest w nim teatr muzyczny. Elewacja z dekoracją maniery włoskiej – tak jak w najbardziej znanej kamienicy toruńskiej „Pod Gwiazdą”.

⁴ Pierwsza wzmianka o wsi pochodzi z 1399 r. Należała do rodu Godziembów. Lubraniec otrzymał prawa miejskie w 1509 r. dzięki staraniom Jana Lubrańskiego, biskupa poznańskiego. W XVI w. wieś była własnością miejscowych kanoników laterańskich. W okresie reformacji sukcesor Lubrańskich - Jakub Chlewiński w 1562 r. siłą zbrojną zagarnął ich siedzibę i majątek. W tym samym roku wypędzony został proboszcz Bytonia, wybierany z kanoników w Lubrańcu. Po Chlewińskich kolejnymi właścicielami byli Dąbscy. W 1792 r. majątek kupił Antoni Mierosławski, a po jego śmierci dobra objął w posiadanie jego syn Paweł. On to doprowadził je do bankructwa, a w drodze licytacji nabył je w 1827 r. kolejny właściciel - Augustyn Józef Ludwik Słubicki. Był on oficerem napoleońskim, w czasach Księstwa Warszawskiego pełnił funkcję marszałka pospolitego ruszenia departamentu bydgoskiego. Obecny pałac powstał w latach 1795-1808. Wzniesiono go na fundamentach wcześniejszego założenia pochodzącego z pocz. XVI w. W 1906 r. jego nabywcą został Bronisław Grodzicki, który z żoną - Marią, gospodarzył do 1918 r. Ostatnim właścicielem do 1939 r. był Stanisław Grodzicki. W 1945 r. ulokowano tutaj Liceum Ogólnokształcące, później jego internat - do 1995 r. W wyniku reformy administracyjnej w 1999 r. obiekt

przejął na własność powiat włocławski. Samorząd powiatu włocławskiego sprzedał nieruchomość osobie prywatnej.

⁵ Pani Kalina Kowalczevska, była członkinią Komisji Opieki nad Zabytkami Okręgu PTTK w Łodzi, a po odtworzeniu woj. sieradzkiego pełniła podobną funkcję przy ZW PTTK w Sieradzu; uczestniczyła w zebrańach Komisji oraz w objazdach terenowych i interwencjach na rzecz zabytków w województwie sieradzkim.

⁶ Wieś pojawia się w źródłach pisanych w 1386 jako *Wola Zadzińska*. Wyrabiano tu w dawnych czasach gliniane flaszki – stąd nazwa wsi. W okresie międzywojennym gospodarowała tu Zofia z Bagniewskich Dąbska. W 1929 r. przekazała majątek swojemu wnukowi – Zbigniewowi Kowalczewskiemu, inż. rolnikowi – absolwentowi Politechniki Lwowskiej (Wydział Rolniczo-Leśny w Dublanach). W 1920 r. brał on udział w obronie Lwowa, uczestniczył także w II powstaniu śląskim, w czasie II wojny służył w wojsku we Francji, potem w Anglii. Wrócił do Polski w podeszłym wieku i zmarł w Woli Flaszczynie w 1985 r. Do końca życia mieszkali w Woli Flaszczynie na Sadzisku siostry ostatniego właściciela folwarku – Wisława i Kalina Kowalczevskie. Kalina Kowalczevska (1905-1996), tercjarka ss. karmelitanek bosych, służyła radami i pomocą medyczną. W centrum wsi jest ruina dworu z pocz. XVIII w. Ok. 1 km na pd. od dworu w kolonii Sadzisko uroczysko, a pod olbrzymim dębem (o obwodzie 724 cm) kapliczka ustawiona w 1949 r. z cenną rzeźbą Chrystusa, wykonaną w 1937 r. przez Krystynę Dąbrowską. Na metalowej tabliczce nazwiska członków rodziny Kowalczevskich, którzy zginęli w ostatniej wojnie, z czterowierszem:

„*Prochy Wasze wiatr rozwiał,
Męczeńską krew deszcze zmyły,
Lecz właśnie z Waszej bez – mogiły,
Powstała wolna Polska ...*”

⁷ Zadziem jest niewielką wsią położoną około 20 km na północ od Sieradza w kierunku Poddębic. Znajdują się tutaj dwa cenne zabytki. Pierwszy z nich to późnorenansowy kościół parafialny pod wezwaniem św. Małgorzaty zbudowany w latach 1640-1642 przez dziedzica Otoka, Aleksandra Zaleskiego. Drugi to zespół pałacowo - dworski (w ruinie) założony w poł. XVIII wieku przez pułkownika Wojsk Koronnych Karola Dąbskiego. Wokół pałacu cenny park nawiązujący kształtem do herbu Godziemba.

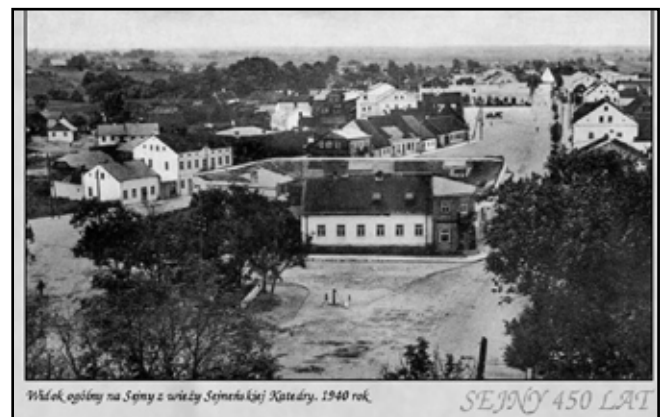
Bibliografia:

1. Hr. Jerzy Dunin-Borkowski „Allmanach Błękitny” (Dąbscy herbu Godziemba, str. 305-311)
2. Hr. Seweryn Uruski, „Rodzina. Herbarz szlachty polskiej” (tom 3, str. 97-123, Dąbscy herbu Godziemba)
3. Adam Boniecki „Herbarz Polski” tom IV, str. 157-181, Dąbscy herbu Godziemba)
4. Materiały do dziejów rezydencji w Polsce - Kujawy wschodnie”, t. I, cz.2 pod red. St. Kunikowskiego,
5. Ruskowski A., Pani Kalina Kowalczevska (18 XI – 27 XII 1996 (Wspomnienie pośmiertne), NSS nr 2/1997, s. 38 – 39 + foto,
6. Tomaszewski T., Figura Chrystusa – cud u schyłku. Krystyna (Kry) Dąbrowska (1906-1944), NSS nr 1/2015, s. 28-32.

Służba sieradzan w Korpusie Ochrony Pogranicza

Zygmunt Kamiński

Granica wschodnia II Rzeczypospolitej musiała być pod szczególną ochroną ze względu na fakt, że oddzielała dwa obce systemy polityczne. Odrodzone państwo polskie obawiało się *importu czerwonej rewolucji*. Żołnierze powoływani do oddziałów KOP podawani byli ostrej selekcji, aby uniknąć elementów sprzyjających bolszewikom. Szeregowcy KOP musieli być narodowości polskiej, a oficerowie i podoficerowie mieli nienaganną opinię i nieskazitelne cechy charakteru. Przed skierowaniem do KOP żołnierz musiał się wykazać wzorową służbą w okresie rekruckim. Byli rekrutowani z terenów zachodniej Polski, musieli być *biegli w mowie i piśmie*. Do Korpusu kierowano tylko żołnierzy wyznania rzymsko-katolickiego. Umundurowanie żołnierzy KOP było



Sejny

odrębne, nieznane w innych formacjach. Czapki były okrągłe typu szwoleżerskiego (angielskiego) z usztywnionym denkiem i granatowym otokiem oraz ciemnozieloną wypustką. Zamiast wiązanych trzewików z owijkami żołnierze nosili juchtowe pół wysokie buty kawaleryjskie (tzw. saperki), które

były bardziej przydatne w służbie granicznej. Kołnierze kurtek mundurowych (zapinanych na haftki) i płaszczy zdobiły granatowe patki z ciemnozieloną wypustką i wężykiem. Barwami KOP była ciemna zieleń i granat tj. barwy wód i nieba, pól i lasów. W skład wyposażenia wchodziły: hełm stalowy, dwie trójkomorowe ładownice na pasie głównym, zrolowana koc, menażka, chlebak, tornister i maska przeciwgazowa. Najpowszechniejszym rodzajem broni używanym w Korpusie były karabinki wz. 98, rewolwery Lebel, pistolety Cebra (w drugiej połowie lat 30. pistolety polskiej produkcji Vis); ręczne karabiny maszynowe Browning wz. 28, ciężkie karabiny maszynowe Maxim wz. 08; ponadto żołnierz posiadał bagnety i cztery granaty.

Korpus podporządkowano dwóm resortom: Ministerstwu Spraw Wojskowych – pod względem personalnym, organizacyjnym, operacyjnym i wyszkolenia oraz Ministerstwu Spraw Wewnętrznych – pod względem ochrony granicy, bezpieczeństwa w pasie granicznym oraz budżetu. Od maja 1938 w sprawach wywiadu oraz przygotowań do zadań wojennych KOP podlegał również Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych. Utworzono go w sierpniu 1924 r. w celu zabezpieczenia i ochrony oraz zapewnienia spokoju granic wschodnim województwom, które w latach 1920-1939, mimo formalnego pokoju, były narażone na ataki bandyckich grup przedostających się z terenów ZSRR. Działalność tych band rozpoczęła się tuż po podpisaniu Traktatu Ryskiego i ukierunkowana była na zwalczanie pododdziałów wojska i policji, niszczenie infrastruktury kolejowej, dworów i gospodarstw osadników.

*Pracować, spać spokojnie,
Bo w trzęsawiskach, w borach gdzieś
K.O.P. czuwa jak na wojnie.
Jak w starej gwardii w chłopa chłop,
Z palcem na cynglu stoi K.O.P.,
Stróżuje na pustkowiu.
Myśl wyteżona, wzrok i słuch
Od ziemi do gwiazd stropu,
I Mohortowy żyje duch
W rycerskim bractwie K.O.P.-u
Na północ patrzy i na wschód
Wołodyjowski dzielny ród,
Wojsk polskich awangarda.
I cóż, że płynie służby czas
Łatwo jak na patrolu,
Cała Ojczyzna widzi was
Konno i pieszo w polu.
Wścieka się sąsiad, psia go mać?
Że taka Polski strzeże brać
Nieustępliwa, harda.
I tam w Warszawie, drogi Wódz,
Co duchem sięga wszędzie,
Duma: „Gdy przyjdzie pora tłuc,
Mój K.O.P. na czele będzie!
Zaprawny w służbie hufiec mój,
Jakby na gody skoczy w bój,
A za nim w ślad – zwycięstwo”
Wodzu! Na Polski przyszłe dni
My Tobie przysięgamy,
Że póki w piersiach kropla krwi,
Na cale ziem nie damy.
Nad nami orlim duchem krąży,
A godłem K.O.P.-u będzie wciąż
Ofiarność – wierność – męstwo.*



Sejny - Oddział strażnicy KOP z dowódcą (S. Kamiński stoi w I szeregu najwyższy)

Zbiory własne: Zygmunt Kamiński

Pododdziały KOP podzielono na strażnice oraz odwody. Strażnica liczyła kilkunastu żołnierzy mających do pomocy specjalnie wyszkolonego psa. KOP liczył 27 687 żołnierzy i strzegł granicy z: ZSRS, Litwą, Łotwą (do lipca 1939 r.), Niemcami (Prusami Wschodnimi - od listopada 1927 r. do stycznia 1939 r.), Rumunią oraz Węgrami (od marca 1939 r.). Długość linii granicznej obsadzonej przez KOP wynosiła 2334 km, z czego większość (1412 km) stanowiła granica ze Związkiem Sowieckim. W przypadku wojny z ZSRR KOP miał pełnić zadania osłonowe tj. opóźnić jego atak.

Artur Oppman (Or-Ot):

K.O.P.

Z niebezpieczeństwem twarzą w twarz

Bezsennie mając leże,

Na pograniczu stoi straż,

Co Cię, Ojczyzno, strzeże.

Wzdłuż ziem zbroczonych polską krwią

Na posterunku widzisz ja,

Z bronią na pogotowiu

Może kresowa cicha wieś



Sejny Drużyna KOP z 1932 r. (S. Kamiński stoi w II szeregu jako drugi z prawej strony)

Zbiory własne: Zygmunt Kamiński

W Korpusie Ochrony Pogranicza (KOP) służyli też sieradzanie: mój ojciec **Stanisław Kamiński** (1910-1994), **Teodor Ptaszyński** (1914-1997), którego ojciec był bratem mojego dziadka Jana Ptaszyńskiego (1883-1965) oraz **Antoni Bartolik**, spokrewniony z rodziną Ptaszyńskich. Dawali oni przykład patriotycznej postawy we wrześniu 1939 r., w czasie okupacji i po 1945 roku.

Stanisław Kamiński urodził się 16 X 1910 w Sieradzu na Olendrach Małych. Rodzicami jego byli Jan (1870-1942) i Marianna (1877-1951) z domu Smardz, pochodząca z Wielkopolski. Ojca miał braci: Ignacego i Franciszka oraz dwie siostry. Rodzice ojca wybudowali w latach dwudziestych XX w. skromny dom na ul. Stodolnianej w Sieradzu. Ojciec uczęszczał do szkoły powszechnej przy ul. Warckiej nr 12, a jego nauczycielami byli m.in. Marian Sołhaj, Rudolf Weinert (późniejszy kustosz muzeum w Sieradzu) i jego żona

Eugenia. Zawodu malarza uczył się w zakładzie Adama Grygi w Sieradzu przy ulicy Kaliskiej nr 10 (obecnie ulica POW) Był członkiem sekcji kolarskiej Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Sieradzu. W 1931r. powołany został do służby w 28 Pułku Strzelców Kaniowskich w Łodzi (tzw. Dzieci Łodzi). Pułk podporządkowany był 10 DP i stacjonował w koszarach im. Józefa Piłsudskiego przy zbiegu ulic Leszno i Żeligowskiego. W 1932 r. przydzielono ojca do 24 batalionu sejneńskiego KOP gdzie służył do 18 X 1933r., w stopniu starszego strzelca. Zachował odznakę KOP, która jest obecnie w moim posiadaniu. Służba *kopisty* polegała na obserwacji granicy i patrolach pieszych, konnych i wodnych. W stałej gotowości bojowej były odwody, których zadaniem było podejmowanie natychmiastowych interwencyjnych działań. Na pograniczu z Litwą zwalczano przemyt bydła, soli, cukru, wyrobów tytoniowych, zapalek, pieprzu, sacharyny, włosia końskiego, a także suszonych grzybów. Wartość przemycanych towarów z roku na rok była większa, rosły przemysłowe fortuny. Przemysłowcy nie cofnęli się nawet przed wydaniem wyroku śmierci na dowódcę straży „Poluńce”. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie doszedł on do skutku. Proceder przemytu na granicy polsko-litewskiej rozwijał się bowiem polskie sądy wymierzały niskie kary, a także z powodu zaniedbań litewskiej straży granicznej.



Sejny - Parada 24 Batalionu KOP

Sejny¹ leżące blisko ówczesnej granicy z Litwą były ładnym schludnym miasteczkiem. Mieszkańcy byli przyjaźnie nastawieni do żołnierzy. Mieszkali tam nie tylko Polacy, ale także Litwini, Żydzi, a nawet Rosjanie, Niemcy i Białorusini. Było to miasto wielokulturowe, każda nacja wносиła do życia własną kulturę i tradycje. Także w dzisiejszych Sejnach ok. 30% ludności stanowią Litwini. Jest tam szkoła podstawowa i gimnazjum z litewskim językiem nauczania - „*Žiburys*” (pol. *Światelko*), jest także litewskie przedszkole; istnieje konsulat litewski, muzeum i Dom Litewski.

Z opowiadań ojca zapamiętałem dwa epizody. Pierwszy z nich dotyczył obowiązkowego udziału w nabożeństwach niedzielnych w bazylice Nawiedzenia NMP. Szczególne uroczystości odbywały się podczas świąt państwowych: 3 maja, 15 sierpnia i 11 listopada. Kościół w Sejnach był kiedyś katedrą i stąd ma godność bazyliki mniejszej. Sejny od 1818 r. były siedzibą Biskupstwa Augustowskiego - do 1925r. kiedy to uformowano nową diecezję z siedzibą w Łomży. Biskupem w sejneńskiej katedrze w latach 1863-1869 był hr. Konstanty Ireneusz Lubiński, potomek znanej rodziny z rodowodem sieradzkim. Do bazyliki przylega dawny klasztor dominikanów. Po rozbiorach, gdy Sejny znalazły się w prowincji zwanej Prusami Nowoschodnimi, rząd pruski skonfiskował klasztorne dobra. Kasata zakonu nastąpiła w 1804 r.

Żołnierze 24 Batalionu KOP śpiewali m. in. taką pieśń:

*„Hej tam na granicy
Od Sejn po Podole
Stoją nasi dzielni chłopcy, hej, hej
Jak topole, hej, hej jak topole!
Słońce twarz im pali
Wiatr ich biczem siecze
Stoją nasi dzielni chłopcy hej, hej
Jak fortece, hej, hej jak fortece!
Nie masz lepszej służby,
Wierz mi, wierz mi chłopie
Jak na naszym pograniczu, hej, hej
W naszym KOP-ie, hej, hej w naszym KOP -ie !”*

Ojciec brał udział w wojnie 1939 r. Po otrzymaniu karty mobilizacyjnej w dniu 1 IX 1939r. zgłosił się do 28 pSK. Przebył z tym pułkiem szlak bojowy. Pułk stoczył ciężki bój 7 września pod Kęblinami, gdzie poniósł duże straty, zdołał jednak się przebić na Lubelszczyznę, gdzie brał udział w walkach aż do kapitulacji 27 września pod Krasnobrodem. Ojciec powrócił z do Warszawy, gdzie brał jeszcze udział w obronie Cytadeli. Był lekko ranny w lewą nogę. Po kapitulacji dostał się do niewoli i przebywał w obozie przejściowym w Pruszkowie. Zwolniony z obozu 6 X 1939 r. powrócił do domu w Sieradzu. Wchodząc w mundurze żołnierskim do mieszkania, od strony ogrodu, został zauważony przez niemieckiego wartownika z wieżyczki więzienia. Wartownik strzelił, ale nie trafił ojca- kula utkwiała nad wejściem. Z muru wydłubała ją siostra ojca Natalia. Niemcy przybyli, lecz po wylegitymowaniu dali ojcu spokój. W listopadzie 1940 r. ojciec zawarł związek małżeński z sieradzanką z Olenarów Dużych Kazimierą Ptaszyńską (1915-1989). Z tego związku zrodziło się troje dzieci: córka Wanda (ur. w 1941 r.), syn Zygmunt (ur. w 1945 r.) i Karol (ur. 1951 r.).



Odznaka KOP

Zbiory własne Zygmunt Kamiński

W czasie okupacji ojciec wstąpił do ZWZ AK w Sieradzu. Zaprzysiężony został przez Franciszka Marciniaka ps. „Colleeus” (Coleus) w 1941 r. pod pseudonimem „Lot”. Używał też ps. „Tol”. Pracował w Zduńskiej Woli w firmie niemieckiej (Krauze), jako malarz reklamowy i zdobniczy. Funkcję wywiadowcy, z racji swojego doświadczenia nabytego w służbie granicznej KOP, mógł wypełniać, gdyż jego praca związana była z ciągłym przemieszczaniem się i dostępem do różnych materiałów mających znaczenie dla naszego podziemia. Ułatwiała pracę znajomość języka niemieckiego. Ojciec był świadkiem aresztowania na dworcu w Zduńskiej Woli w dniu 1 V 1942 r., kpt. Marcina Stacheckiego ps. „Wujek”.

Po wyzwoleniu Sieradza w styczniu 1945 r. założył własny zakład malarski w Sieradzu, zatrudniający kilkanaście osób, który funkcjonował do 1950 r., a potem wszedł w skład Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo – Budowlanego gdzie ojciec pracował jako brygadzysta do 1975r. kiedy to przeszedł na emeryturę. Był też jednym ze współzałożycieli PSS „Sieradzanka”. Za udział w kampanii wrześniowej 1939 r. otrzymał medal. Dużym przeżyciem dla mnie w dniu pogrzebu ojca było liczne uczestnictwo jego przyjaciół z wojska i konspiracji. Do trumny przybito opaskę AK Sieradz, a drugi egzemplarz подарowano Autorowi.

Poniżej krótkie dane o wymienionych powyżej moich krewnych. **Teodor Ptaszyński** (1914-1997) urodzony w Sieradzu na ul. Olendry Duże, o którym pisałem w nr. 4/2011 NSS, również służył na pograniczu Polski z Litwą. W 1937 r. zmobilizowano go do 37 pp. im. ks. Józefa Poniatowskiego w Kutnie. Dalszą edukację wojskową kontynuował przez sześć miesięcy w szkole podoficerskiej w Starej Wilejce. Po jej ukończeniu odbywał służbę jako kapral, w batalionie KOP w Zalesiakach i Nowych Trokach. Uczestniczył w walkach o Monte Cassino, gdzie jego 16 batalion wieczorem 16 V 1944r. wszedł do akcji bojowej o utracone wcześniej wzgórce „Widmo” oraz w wyzwoleniu Ancony. Szlak bojowy zakończył w Bolonii. Po kampanii włoskiej pozostał w Trieście pełniąc służbę okupacyjną, aż do przyłączenia tego miasta do Włoch w 1947r. Po wojnie, z Włoch wyemigrował do Anglii, a do rodzinnego Sieradza wrócił w 1989r.

Antoni Bartolik (1915-1992) urodzony w Sieradzu na ul. Olendry Duże odbył służbę wojskową w 37 Łęczyckim Pułku Piechoty im. ks. Józefa Poniatowskiego w Kutnie. Ukończył szkołę KOP w Ossowcu, a od października 1938 r. służył w Batalionie KOP w Niemenczynie w rejonie

wileńskim jako kapral w plutonie przeciwpancernym. We wrześniu 1939 r. zmobilizowano go i awansowano do stopnia sierżanta. Walczył w rejonie Zamościa, gdzie dostał się 28 września do niewoli niemieckiej. Do Sieradza powrócił w listopadzie 1939 r. Zaangażował się w działalność w ZWZ. Zaprzysiężony, otrzymał ps. „Bar”, później „Bokser”. Więzień obozów koncentracyjnych: Auschwitz (Oświęcim), Gross Rozen i Buchenwald. Żołnierz Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Więziony do 1955 r. za działalność antykomunistyczną. Od 1981r. członek NSZZ „Solidarność”.

W okresie PRL Korpus Ochrony Pogranicza uważany był za formację gnębiącą na pograniczu mniejszości narodowe, żołnierze KOP ukrywali służbę w jego pododdziałach, zwłaszcza jeżeli brali udział w stawianiu oporu Armii Czerwonej. KOP był symbolem polskiego panowania na Kresach i dlatego żołnierze tej formacji byli represjonowani również przez władzę sowiecką.

Przypisy:

¹ *Sejny* – miasto stolica powiatu sejneńskiego leży w północno-wschodniej części województwa podlaskiego. Położone na Pojezierzu Wschodniosuwalskim, nad Marychą (lewy dopływ Czarnej Hańczy). Liczy około 5,6 tys. mieszkańców i jest najmniejszym pod względem liczby ludności miastem będącym siedzibą powiatu w Polsce.

Bibliografia:

1. Kowalski W. „Hej tam na granicy od Sejn po Podole” - z dziejów 24 Baonu KOP „Sejny”, *Sejny* 1995
2. Wojciechowicz J. „Formacje graniczne na Sejneńczyźnie”, *Sejny* 2014,
3. Stulczewski J., „Antoni Bartolik, ps. „Bar”, „Bokser”, „Szary” (1915-1992) – wróg władzy ludowej” *NSS* nr 3 /111/ 2013 /XXVII
4. Cz. Grzelak „Szack-Wytyczno 1939”,
5. Witold Jemielity, Zespół poddominikański w Sejnach. Kuria Diecezjalna w Łomży - 1989
6. <http://www.um.sejny.pl/>
7. <http://sejny.diecezja.elk.pl/>
8. https://pl.wikipedia.org/wiki/Korpus_Ochrony_Pogranicza

Wspomnienie o naszym ojcu Janie Piotrowskim

Renata i Jerzy Piotrowscy

Do wielu tematów związanych z okupacją hitlerowską, poruszanych na łamach kwartalnika „Na Sieradzkich Szlakach”, my, syn Jerzy z żoną Renatą, chcielibyśmy dołączyć wspomnienie o ojcu Janie Piotrowskim.

Ojciec urodził się 16 IX 1914r. w Stróży w pow. pajęczański. W 1933 ukończył Gimnazjum Matematyczno – Przyrodnicze w Pabianicach, gdzie zdał maturę. Od lutego 1934 r. rozpoczął pracę w Zarządzie Miejskim w Zduńskiej Woli, jednocześnie kończąc wieczorowy kurs księgowości w Łodzi. W latach 1936 – 1937 odbył służbę wojskową i ukończył w stopniu sierżanta dywizyjny kurs w Szkole Podchorążych Rezerwy w Częstochowie. Po powrocie z wojska pracował w Elektrowni Zduńska Wola jako księgowy – aż do wybuchu wojny. W czerwcu 1940 r. został przeniesiony przez okupanta do Zjednoczenia Elektrowni pow. sieradzkiego w Sieradzu, również jako główny księgowy.



Jan Piotrowski

W końcu 1941r. namówiony przez kolegę Tomasza Skomerskiego, z którym pracował w Elektrowni Miejskiej w Sieradzu, został zaprzysiężony do ZWZ (Związek Walki Zbrojnej) przez Leonarda Sobierajskiego pod pseudonimem „Zorła”. Prowadził wywiad: uzyskiwał informacje z terenu powiatu od szefa Elektrowni - Tholstadta członka NSDAP. Miał objąć funkcję dowódcy plutonu, kiedy w grudniu 1942r. nastąpiły liczne aresztowania. 8 I 1943r. aresztowało go Gestapo. Do końca stycznia przebywał w więzieniu w Łodzi,

po czym został wywieziony do obozu koncentracyjnego Oświęcim – Brzezinka (Auschwitz – Birkenau); w obozie oznaczony jako więzień polityczny nr 97529. Pod datą 22 VIII 1943r. notowany w KL Auschwitz blok 7. Po czterotygodniowej kwarantannie pracował w różnych Auschenkomandach przy budowie krematorium i baraków w Brzezince. W maju 1943r. przeniesiony do głównego obozu w Oświęcimiu, gdzie pracowali krawcy, szewcy, garbarze, stolarze itp. (prawdopodobnie Bekleidungskomando).



We wrześniu 1943r. wywieziono ojca do obozu koncentracyjnego Hamburg – Neuengammer (nr obozowy 22687), gdzie pracował na kanale przy załadunku piasku i żwiru. W październiku 1943r. przeniesiono go do podoboza

Hanower – Stocken (fabryka akumulatorów). W marcu 1945r., z racji zbliżającej się ofensywy alianckiej, ewakuowany do obozu koncentracyjnego Bergen – Belsen, gdzie 15 IV 1945r. został wyzwolony przez armię brytyjską, ale pozostawał tam nadal z uwagi na panującą epidemię tyfusu. Anglicy przerażeni stosem trupów i stanem więźniów oddali nad nimi straż żołnierzom rumuńskim, którzy gorliwie wykonywali swoje obowiązki strzelając do usiłujących wydostać się z obozu. W czerwcu ojciec został przeniesiony do obozu polskiego w Bardowie koło Lunenburga, a stamtąd 20 X 1945r. do kraju.

Po powrocie do Sieradza wstąpił do Związku Byłych Więźniów Politycznych, w którym był aktywnym członkiem Zarządu i przewodniczącym Komisji Rewizyjnej.

Od 15 I 1946r. podjął pracę jako główny księgowy w „Społem” w Sieradzu, a od 1 VIII 1948r. w Powiatowej Spółdzielni Komunikacyjnej. W wyniku przeżyć obozowych nabył się choroby Bürgera. W 1951r. amputowano mu nogę. Jako inwalida podjął pracę na ½ etatu w Drukarni w Sieradzu, a w l. 1964 – 1973 w sieradzkiej Winiarni stanowisku głównego księgowego.

Odnaczony:

Medalem Wojska, Odznaką Grunwaldzką, Odznaką Żołnierza Armii Krajowej Okręgu Łódź – „Barka” w 1981r., Krzyżem Armii Krajowej w 1989r., Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Był szlachetnym, prawym człowiekiem i gorącym patriotą

Rodzina Kranasów (Krahnassów) z Sieradza

Jakub Jurek

W numerze 2/2013 ukazał się artykuł Ity Turowicz *Matka i trzej synowie. O braciach Jarocińskich i ich Matce*. Autorka wspomniała o przodkach Kazimierzy Jarocińskiej, bohaterki artykułu. Byli nimi, wg przekazu rodzinnego, Konstantyn – ojciec Jarocińskiej, oraz jego bracia, Ludwik oraz Ludomir. Po Ludwiku miała pozostać fotografia w stroju powstańczym. Niesiony ciekawością na temat tej rodziny postanowiłem odszukać dokumenty dotyczące rodziny Kranasów, która zajmowała w Sieradzu, a także na terenie ziemi sieradzkiej rozmaite urzędy. Główną jednak motywacją do podjęcia tematu była wizyta na sieradzkim cmentarzu, gdzie zachowane są dwa groby – pierwszy, mieszczący doczesne szczątki Konstantyna i Ludomira Kranasów, Kazimierzy Jarocińskiej oraz jej synów Mirosława, Kazimierza i Stanisława, a drugi – bezimienny, posiadający jednak blaszaną tablicę *Grób rodziny Kranasów*. Ten pierwszy został odnowiony, drugi zaś jest w fatalnym stanie. Obszerna płyta pozioma zarośnięta jest mchem i trawą, uniemożliwiając dokładniejsze zbadanie w celu odnalezienia ew. napisów. Została na nim umieszczona kartka informacyjna z parafii Wszystkich Świętych, że poszukiwany jest dyspozytor... Wszystko to wywołuje obawę, że grób, być może kry-

jący szczątki ciekawych krajan, może zostać usunięty bądź, w najlepszym wypadku, pozostać nierozpoznanym. Miejmy zatem nadzieję, że niniejszy artykuł oprócz przybliżenia sylwetek przedstawicieli rodu Kranasów pozwoli również na lepsze poznanie opuszczonego nagrobka.

Protoplastami sieradzkich Kranasów byli Jan Fryderyk Kranas (przyjmuje pisownię nazwiska spolszczoną, mimo iż w dokumentach pojawiają się formy Krachnas oraz Krahnass) i Ewa Elżbieta z Goldhamerów. Jan Fryderyk był warszawskim obywatelem i kupcem wyznania ewangelickiego. Znamy jedynie ich jedno dziecko, syna, Jana Gotfryda Kranasa, który jako pierwszy zamieszkał w Sieradzu.

Jan Gotfryd urodził się w Warszawie prawdopodobnie w 1770 r. Jego pierwszą żoną była Joanna Karolina Hoffman. Nieznana jest do tej pory przedsieradzka historia Jana Gotfryda, wiadomo jednak, że bezpośrednio przed przybyciem do grodu na Wartą mieszkał w Stawiszynie. Tam urodziła się dwójka dzieci, która przybyła z nim później do Sieradza – Karol Ludwik ok. 1802 r. oraz Fryderyka Karolina Ernestyna ok. 1804 r. Nie wiemy też, czym zajmował się Kranas w Stawiszynie. Joanna Karolina zmarła tam 17 września 1810 r. Już dwa lata później Jan Gotfryd mieszkał w Sieradzu, zajmując stanowisko *kalkulatora* w podprefekturze powiatu sieradzkiego. Mieszkał w domu pod nr 110 przy ulicy Warckiej (dziś Warszawska 3). Miał trójkę dzieci z Joanną Marianną Szwarcembergową, która prawdopodobnie była jego gospodynią. Ślub z nią wziął dopiero w 1820 r. Spośród dzieci z drugiego małżeństwa Jana Gotfryda przeżył tylko Jan Karol.

Kranas nie zmieniał swego stanowiska, często jednak zmieniał mieszkanie. W 1812 r. jak wspomniano mieszkał przy Warckiej 110 (dziś Warszawska), w 1816 r. przy Sukienniczej 146 (późniejsza kamienica Pstrokońskiego), w 1818 r. i styczniu 1820 r. przy ul. Sukienniczej 155, w listopadzie 1820 r. i 1823 r. przy ul. Nowe Miasto 288 (dziś Warcka). Jan Gotfryd pełnił funkcję rachmistrza przy komisji powiatu (potem obwodu) do śmierci w 1823 r. Akt zgonu podaje informacje o pozostawieniu dwóch synów i córki i spisaniu testamentu. Został wpisany do akt notarialnych notariusza Pstrokońskiego w Sieradzu dnia 26 października 1822 r.¹ Jan pozostawił dzieciom z pierwszego małżeństwa, czyli Karolowi Ludwikowi i Fryderyce Karolinie, po połowie posesji w Stawiszynie pod numerami 27, 136 i 178 oraz ogrodu pod liczbą 212. Karol Ludwik dostał ponadto 600 zł za pomoc ojcu przy sprawowaniu urzędu w czasie jego choroby. Pozostałość tzw. majątku ruchomego, czyli resztę gotówki i aktywa, przekazał w równych częściach całej trójce swych dzieci z obu małżeństw oraz żonie. Także tej czwórce zapisał wszystkie przedmioty domowe, srebra, zegarki i inne. Pościel, suknie i bieliznę rozdzielił między synów. Inne ubrania, które użytkowała żona, pozostawił w jej władaniu. Może wydawać się śmiesznym, że wspomniawszy przekazanie żonie na własność również żywności. W razie konieczności testator nakazał sporządzić po sobie inwentarz. Dokumenty, choć jak sam stwierdził niezbyt ważne, kazał przekazać pierworodnemu synowi gdy ten skończy 21 lat. Na koniec testamentu ustanowił opiekunów dla swych dzieci. Opiekunką najmłodszego syna została jego matka. *Podopiecznym* dzieci z pierwszego małżeństwa został kupiec Karol Böse, a małego Jana Karola – aptekarz Józef Alojzy Graff. Po śmierci Jana Gotfryda sporządzono inwentarz jego dóbr. Wymienione wyżej 3 posesje nabył od Fryderyka Hoffmanna (pewnie swego teścia) w 1813 r., a więc po przybyciu do Sieradza. Do tych posesji dołączony był też ogród pod nr 212 i stajnia zajezdna. W gotówce pozostawił 7388 zł, z czego odjęto wynagrodzenie dla doktora, aptekarza, opłatę za pogrzeb i dla pisarza sądu za odbycie rady rodzinnej, po czym zostało 6933 zł 5 gr. Cały pozostawiony majątek liczony za nieruchomości, aktywa i gotówkę wynosił 19772 złp i 21 gr. Pozostały też przedmioty codziennego użytku, rozdzielone jak wyżej, a przez obszerność ich listy tu nieprzytoczone.

Od Jana Gotfryda rodzina rozdzieliła się na dwie gałęzie – pierwsza pochodząca od Karola Ludwika, syna z pierwszego małżeństwa, druga zaś od Jana Karola, syna z drugiego małżeństwa, o 10 lat młodszego. Obydwaj zajmowali pozycje w magistratach miast, o czym niżej.

Karol Ludwik przyszedł na świat w Stawiszynie ok. 1802 r. W wieku 8 lat zmarła jego matka, a w wieku 10 lat był już mieszkańcem Sieradza. Ojciec Jan Gotfryd, rachmistrz, zmarł gdy Karol Ludwik miał 21 lat, był już więc zdolny do podjęcia pracy. Nie wiemy, kiedy rozpoczął działalność. Pierwszą informację mamy w akcie jego ślubu z 1829 r., który wziął z Pauliną Krystyną Dreise we Władysławowie w rejonie Konina, córką dzierżawców Słomowa Kościelnego. Był wówczas, tak jak wcześniej ojciec, rachmistrzem obwodu sieradzkiego. Być może objął tę funkcję zaraz po śmierci ojca. Pełnił ją do co najmniej 1840 r. Następne informacje pochodzą z lat 1857 i 1859, kiedy to był rachmistrzem w biurze Naczelnika Powiatu. W ciągu następnych 10 lat przeszedł na emeryturę i w swym akcie zgonu określony został mianem właściciela domu i byłego urzędnika. Zmarł w 1870 r. w Sieradzu. Zwykł używać swego drugiego imienia.



Ludwik (Ludomir) Kranas w stroju powstańczym, 1863-1864 r.

Jan Karol urodził się w 1812 r. w Sieradzu. Najwcześniejsza wzmianka o jego zajęciu pochodzi z aktu ślubu. Odbył się on w Sieradzu w 1833 r., a żoną Jana Karola została córka sieradzkiego obywatela, Józefa Mazurowska, wdowa po podoficerze Antonim Gieszkowskim. Jan Karol pełnił wówczas funkcję kancelisty w biurze obwodu sieradzkiego. To stanowisko zajmował jeszcze w 1834 r. Między 1834 a 1837 r. przeniósł się do Łasku, gdzie w 1837 i 1839 r. był kasjerem ławnikiem urzędu municypalnego. W Łasku spłodził trzech synów, Władysława, Konstancy i Ludomira, którzy kontynuowali ród. W 1842 i 1844 r. był łaskim burmistrzem. Później przeniósł się do Zduńskiej Woli, gdzie w 1849 r. zajmował już stanowisko burmistrza. Zmarł pełniąc ten urząd w 1852 r., pozostawiając po sobie szóstkę dzieci i wdowę. W roku tym panowała epidemia cholery, nie można więc wykluczyć, że ta właśnie choroba była przyczyną wczesnej śmierci Jana Karola w wieku 40 lat.

Trzecie pokolenie Kranasów to trzej synowie Jana Karola: Władysław, Konstancy i Ludomir. Również Karol Ludwik posiadał syna, który przeżył dzieciństwo, o nim jednak nie mamy wiadomości, prawdopodobnie nie związał swojej kariery zawodowej z Sieradzem i okolicą.

Najstarszym z synów Jana Karola był Władysław Konstancy. Urodził się w Łasku w 1837 r. Karierę rozpoczął być może od stanowiska sekretarza magistratu, którym był już w 1863 r. W tymże roku poślubił w Zduńskiej Woli córkę obywateli tego miasta, Marię Magdalenę Kuntze. Wkrótce, bo już w następnym roku, pełnił funkcję burmistrza Zduńskiej Woli. Była to prawdopodobnie tylko roczna kadencja, bo w latach 1865-1866 występuje już jako zwykły obywatel miasta. W 1869 r. zamieszkiwał w Sieradzu gdzie był określony jako ziemianin (оруг. ros. помещик). W 1870-1875 r. zajmował kolejne rządowe stanowisko, będąc wójtem gminy Majaczewice i mieszkając w Prazmowie k. Burzenina. Dalsza historia Władysława pozostaje nieznaną.

Drugi z braci Kranasów, Konstancy, urodził się w 1839 r. w Łasku. Jego pierwszą poznaną funkcją było stanowisko wójta gminy Wróblew, które pełnił co najmniej od 1875 do śmierci w 1888 r. Zmarł w wieku 48 lat, został pochowany w Sieradzu, gdzie zachowała się część jego oryginalnego nagrobka.



Szklanka-pamiątka po rodzinie Kranasów

Najmłodszy z trzech synów Jana Karola, Ludomir, urodzony w 1841 r. w Łasku, pełnił najwyższe funkcje spośród swojego rodzeństwa. Nie odszukano wszystkich dokumentów, wiadomo skądinąd że był burmistrzem miast Sieradza, Wielunia i Konina. Karierę burmistrza rozpoczął w Sieradzu. W 1870 r., będąc już na stanowisku, wziął w Sieradzu ślub z Józefą Dębicką, córką właściciela domu Józefa Dębickiego. W 1879 r. był jeszcze burmistrzem Sieradza, ale już w 1881 r. Wielunia. Dalsza jego historia pozostaje nieznaną. Wiadomo, że powrócił do Sieradza i tam zmarł w 1928 r.

Na koniec artykułu należy wrócić do kwestii zarysowanych we wstępie zagadek: bezimiennego grobu rodziny Kranasów i zdjęcia Ludwika w stroju powstańca. Druga z tych zagadek wydaje się prostsza do rozwiązania. Badania genealogiczne nad Kranasami wykazują, że w XIX w. żył tylko jeden Ludwik, a właściwie Karol Ludwik, urodzony w 1802 r., używający zresztą imienia Karol. Zdjęcie natomiast przedstawia młodzieńca ok. 1863 r., który urodził się zapewne w późnych latach '30 lub na początku lat '40. Jedyni mężczyźni urodzeni w tych latach to Władysław, Konstantyn i Ludomir – synowie Jana Karola. Czyżby podpis pod zdjęciem – Ludwik, mógłby być przekreśleniem imienia Ludomir? Ta teoria wydaje się prawdopodobna, tym bardziej, iż w 1863 r. Ludomir był 22-letnim kawalerem. Władysław w lutym 1863 r. brał ślub, o Konstantynie w tym okresie nie wiemy nic.

Niezidentyfikowany grób znajduje się w najstarszej części cmentarza, w pobliżu zresztą najstarszego zachowanego grobu Petroneli Abitz z 1833 r. Wiemy, że Konstantyn i Ludomir leżą w innej części cmentarza. Inni mężczyźni w tej rodzinie, którzy umierali w Sieradzu, to Jan Gotfryd zmarły w 1823 r. i Karol Ludwik zmarły w 1870 r. W 1823 r. dopiero założono sieradzki cmentarz w dzisiejszym miejscu, możliwe zatem, że grób kryje szczątki Karola Ludwika Kranasa, a może jego żony – Pauliny, zmarłej w 1859 r. Żona Jana Gotfyda zmarła w 1848 r. i mogłaby spoczywać w tym grobie, gdyby nie fakt, że spoczęła na cmentarzu ewangelickim.² W grobie tym mógłby również leżeć Władysław, ale nie wiemy, gdzie i kiedy zmarł. Ta teoria wymaga oczywiście dalszych badań w celu potwierdzenia. Rozmiary grobu świadczą o tym, że pochowano w nim kilka osób dorosłych.

Na koniec przedstawiamy tabelę genealogiczną Kranasów.

1. Jan Fryderyk, kupiec i obywatel warszawski
 - 1.1. Jan Gotfryd (~1770-1823) & Joanna Karolina Hoffman
 - 1.1.1. **Karol Ludwik** (~1802, Stawiszyn-1870, Sieradz) &(1829, Władysławów) Paulina Krystyna Dreise (~1809-1859)
 - 1.1.1.1. Bronisława (1830, Sieradz-?)
 - 1.1.1.2. *Alfons Rudolf Jan Adolf* (1833, Sieradz -?)
 - 1.1.1.3. *Natalia Melania Karolina Ludwika* (1836, Sieradz -1863, Sieradz)
 - 1.1.1.4. *Ludomir Adolf* (1838, Sieradz -1839, Sieradz)
 - 1.1.1.5. *Aurelia* (~1839, Sieradz -1857, Sieradz)
 - 1.1.1.6. *Melania Paulina* (1840, Sieradz -1866, Sieradz) &(1863, Zduńska Wola) Fryderyk Wilhelm Kriesche (~1837-?)
 - 1.1.2. **Fryderyka Karolina Ernestyna** (~1804, Stawiszyn-?) &(1821, Sieradz) Kacper H. D. Ahrens, lekarz bydłocy i pułku strzelców konnych
 - &(1820, Sieradz) Joanna Marianna Zabel Iv. Szwarcmberg (~1784-1848)
 - 1.1.3. **Jan Karol** (1812, Sieradz-1852, Zduńska Wola) &(1833, Sieradz) Józefa Mazurowska (~1812-1888)
 - 1.1.3.1. *Bronisława Karolina* (1834, Sieradz-1877, Sieradz) &(?,?) Hilary Pertkiewicz (?-?)
 - 1.1.3.2. *Władysław Konstanty* (1837, Łask-?) &(1863, Zduńska Wola) Maria Magdalena Kuntze (~1842-?)
 - 1.1.3.2.1. Józefa (1864, Zduńska Wola-?)
 - 1.1.3.2.2. Bronisława (1865, Zduńska Wola -?)
 - 1.1.3.2.3. Emilia Rozalia (1866, Zduńska Wola -1870, Prażmów)
 - 1.1.3.2.4. Felicja (1870, Prażmów-?)
 - 1.1.3.2.5. Czesław Feliks (1872, Prażmów -1872, Sieradz, Majaczewice lub Prażmów)
 - 1.1.3.3. *Konstanty(n)* (1839, Łask-1888, Wróblew) &(1875, Burzenin) Maria Żychlińska (~1853-?)
 - 1.1.3.3.1. Kazimiera (1876, Wróblew-1961)
 - 1.1.3.3.2. Jadwiga (1877, Wróblew -?)
 - 1.1.3.3.3. Józef Władysław (1881, Wróblew -?)
 - 1.1.3.3.4. Stanisław Tomasz (1883, Wróblew -?)
 - 1.1.3.3.5. Karol Kazimierz (1885, Wróblew -?)
 - 1.1.3.3.6. Stefan (1887, Wróblew -?)
 - 1.1.3.4. *Ludomir* (1841, Łask-1928) &(1870, Sieradz) Józefa Dębicka (~1851-?)
 - 1.1.3.4.1. Bolesław (1871, Sieradz-?)
 - 1.1.3.4.2. Wanda Józefa (1872, Sieradz -?)
 - 1.1.3.4.3. Ludomira (1874, Sieradz -?)
 - 1.1.3.4.4. Zofia (1876, Sieradz -?)
 - 1.1.3.4.5. Zdzisław (1878, Sieradz -?)
 - 1.1.3.4.6. Wacław Władysław (1879, Sieradz -1964, Szamotuły)
 - 1.1.3.4.7. Maria Aniela (1881, Wieluń-?)
 - 1.1.3.5. *Wanda Marianna* (1842, Łask-?)
 - 1.1.3.6. *Edward* (1844, Łask-?)
 - 1.1.3.7. *Eugeniusz* (1849, Zduńska Wola-1850, Zduńska Wola)
 - 1.1.3.8. *Kamila* (1850, Zduńska Wola -?)
 - 1.1.3.9. *Leontyna* (1852, Zduńska Wola -?)
 - 1.1.4. **Jan Fryderyk** (1816, Sieradz-?)
 - 1.1.5. **Anna** (1820, Sieradz-1820, Sieradz)

Źródło informacji genealogicznych:

1. APL, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Sieradzu
2. APL, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Zduńskiej Woli
3. APL, Akta stanu cywilnego parafii ewangelicko-augsburskiej w Zduńskiej Woli
4. APL, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Burzeninie
5. APL, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Wieluniu
6. APL, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Łasku
7. APL, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej we Wróblewie
8. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Oddział w Koninie, Akta stanu cywilnego parafii ewangelicko-augsburskiej we Władysławowie
9. Tablice nagrobne na cmentarzu parafialnym w Sieradzu

Przypisy:

¹ Testament Jana Kranasa, Archiwum Państwowe w Łodzi, Oddział w Sieradzu (APŁOS), *Notariusz Antoni Pstrokoński w Sieradzu*, sygn. 39/14

² Muzeum Okręgowe w Sieradzu, notatki M. Krawczyńskiego o cm. ewangelickim w Sieradzu

Ewangelicy w Sieradzu

Elżbieta Nejman

Początek 19 wieku był okresem wielkich zmian politycznych i ekonomicznych. Rolnictwo przestało być jedynym źródłem dochodów, władze myślały energicznie o utworzeniu przemysłu, niezbędni stali się zagraniczni fachowcy. Warunki polityczne też sprzyjały, nowy porządek w Europie wprowadzony na Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. wywołał zmiany w życiu wielu grup społecznych, a ustanowienie nowych granic zmieniło stosunki ekonomiczne. Drobnymi wytwórcy musieli emigrować w poszukiwaniu zbytu na swoje wyroby. Władze Królestwa Polskiego starały się wykorzystać te tendencje wprowadzając ulgi i przywileje dla tych potrzebnych dla polskiego przemysłu specjalistów. Dotyczyło to tkaczy bawełny która to działalność nie miała w kraju tradycji, ale też przędzalników, farbiarzy, postrzygaczy, foluszników i fachowców innych branż: piekarzy, młynarzy, lekarzy, aptekarzy. Znajdowali u nas pracę przybysze z Prus, Szwajcarii, Saksoni, Śląska, Bawarii, Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Byli przeważnie protestantami. W Sieradzu zatrudniała ich manufaktura włókiennicza Harrera.

Na początku 1832 roku Gotfryd Benjamin Neumann farbiarz fabryki w obecności Karola Wilhelma Rothkehl właściciela farbierni i Heinego Solgreichta buchaltera tejże fabryki ochrzcił syna z Berty Luizy z Neubarthów, rodzice chrzestni to Jan Fryderyk Hermsdorf werkmeister w fabryce w Sieradzu i Joanna Amalia Boese, Berta Graf, Paulina Neuman z Cypelów.

W 1835 r. Piotr Edwar Braunich kotlarz w obecności Emanuela Rotherta mydlarza i Augusta Rotherta fabrykanta zarejestrował dziecko Amali Henrietty Konkordi z Szeiding, rodzice chrzestni to Jan Daniel Braeunich kotlarz z miasta Pызdry i Florentyna Rothert z Tsautsz, Alfonsyna Braunich z Hoffmanów.

Oba akty sporządzono w parafii ewangelicko-ausburskiej w Zduńskiej Woli, która zaczęła działać od 1827 r., a księgi zachowały się od 1831 r. Urzędnikami stanu cywilnego zostali od 1808 roku proboszczowie parafii, prowadzili księgi urodzin, małżeństw i zgonów wszystkich mieszkańców niezależnie od wyznawanej religii. W 1826 r. podzielono prowadzenie aktów dla poszczególnych wyznań katolickiego, żydowskiego, ewangelicko-augsburskiego, a także baptystów.

Parafia ewangelicka w Sieradzu powstała w 1822, należało do niej 256 ewangelików z terenu miasta i 200 z jego okolic¹. Po powstaniu listopadowym i po upadku manufaktury Harrera wielu z nich opuściło Sieradz. Pozostali nie mieli swojej parafii, korzystali z usług pastora Samuela Sachsa z Wielunia, który przyjeżdżał co jakiś czas do Sieradza, odrębnych jednak dokumentów nie prowadził. Od roku 1841 Sieradz i okolice wszedł w zakres działania parafii w Zduńskiej Woli i pozostał do roku 1897, czyli czasu zbudowania nowego kościoła. Po tym roku wpisy dotyczące mieszkańców Sieradza pojawiają się w aktach zduńskowol-

skich sporadycznie, widocznie prowadzono odrębne księgi, te jednak prawdopodobnie nie zachowały się.

Powyższy wykres przedstawia ilość aktów metrykalnych sporządzonych w parafii w Zduńskiej Woli dla mieszkańców Sieradza. Podane są w okresach 10 letnich sumy urodzeń i zgonów poczynawszy od 1840 do 1899 roku. Urodzenia utrzymywały się na mniej więcej stałym poziomie około 6 rocznie.. Zgonów szczególnie dużo było w latach 1846-50, następnie w roku 1852 podczas epidemii cholery oraz w latach 1855-6, więcej zgonów występowało też w roku 1874 i następnym .



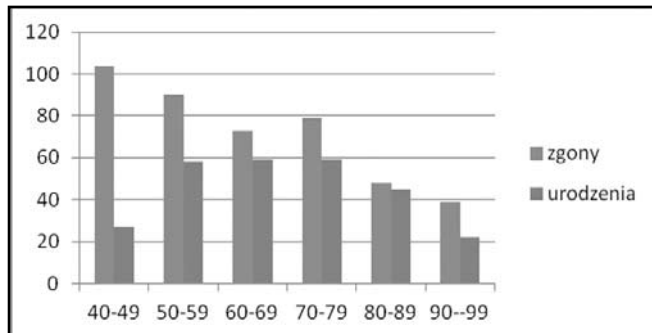
Nagrobek Edwarda Bielinga z 1875 r.
Fot. E. Nejman

Zastanawiająca jest jednak przewaga zgonów nad urodzeniami i to prawie we wszystkich latach. Powodem prawdopodobnie jest to że przybywali ludzie dorośli, dzieci rodziło się niewiele, a dużo z nich umierało wcześniej, przeważnie w pierwszych trzech latach życia. Z wyliczeń wynika, że stosunek zgonów dzieci i dorosłych kształtował się jak 1:1.

Cmentarze w Sieradzu katolicki, żydowski i ewangelicki założono podczas rządów pruskich w latach 1793-1807, prawdopodobnie na początku 19 wieku, kiedy to pracowała tu większa ilość urzędników pruskich i ich rodzin, wojskowych i kolonistów. Cmentarz ewangelicki znajdował się między posiadłością Pachulskich, na której stał wiatrak, a gorzelnią w Sieradzu przy ulicy Starowarckiej.

Cmentarz został poważnie zdewastowany po zakończeniu II wojny, zniszczone i rozbite zostały szczególnie te nagrobki z napisami w języku niemieckim. Sieradzki regionalista Mieczysław Krawczyński spisał niektóre z inskrypcji nagrobnych

w 1964 r., część skopiowali też studencki w 1977 r. przed likwidacją cmentarza. Po wykupieniu teren cmentarza przez Zakłady Polmos dokonano ekshumacji pochowanych, przenosząc prochy w różne miejsca, na cmentarz katolicki j, czy do grobów rodzinnych w Warszawie rodziny Tosio, a wreszcie na cmentarz ewangelicko-augsburski w Zduńskiej Woli. Dwa z ocalałych nagrobków znajdują się na tyłach kościoła ewangelickiego w Zduńskiej Woli.



Statystyka zgonów i urodzeń 1840-1900 (zgoni – lewe słupki, urodzenia – prawe)

Na podstawie zapisków M. Krawczyńskiego² udało się w części odtworzyć i zidentyfikować niektóre z rodzin protestanckich zamieszkujących i pracujących w Sieradzu. Kursywą oznaczona jest oryginalna treść inskrypcji nagrobnych.

*Grób rodziny Ansorge*³. Herman Ansorge kupiec sieradzki, pierwszą żoną była Karolina Tschausch (1842-69), drugą Emilia Kanus,

Edward Jan Krystian *Bieling* doktor medycyny ur. w Brunświku 26 lutego 1804, um. w Sieradzu 3 listopada 1875, syn Karola lekarza i Karoliny Lehman, mąż Doroty Zofii Wendt poślubionej w 1852 r., córki Jerzego pastora zduńskowolskiego i Augusty Dausz. Doktor był wtedy wdowcem po Marii Malankiewicz urodzonej w Galicji, poślubionej w 1837 r., a zmarłej w 1852, córki Jana i Marianny Mroczek.

Ś.P Tu spoczywają w Bogu Gottlib Duday ur. 24 II 1884 w Gorznie w poznańskim, zm. 18.II 1908 w Sieradzu. Teofila z Dietrychów Dudayowa przeżywszy lat 76 zm. 13 X 1932 Pokój Ich Cieniom. Mieli oni córkę Annę zaślubioną w 1902 r. Karolowi Juliuszowi Krenz z Łodzi.

W Sieradzu była rodzina Georga Johana Dudaya (1829-), kamienicznika, a potem właściciela Dąbrowy Wielkiej i Anny Zofii Junge (1852-1907). Ich dzieci to: Leon Oskar ur. 1884, Rudolf Wilhelm ur.1882, Anna Jadwiga 1877-79, i Marianna 1878-78., Karol zm. 1879, Karolina Maria ur.1875 poślubiła w 1896 r. Bronisława Wehr, a Helena Anna ur.1882 wzięła ślub w 1900 r. w Poznaniu w tym samym kościele co rodzice z Peterem Albertem Wege. Majątek Dąbrowa Wielka- Harówna w 1900 r. o powierzchni 77 mg i 295 prętów nabył za 90 tys. rubli Tadeusz Puławski.

Helena z Dudayów Piątkiewiczowa przeżywszy lat 80 zm. 7 I 1917. Trudno nie szemrać, Krzyż nieść w pokorze, gdy Bóg żyć kazał w tęsknocie rozstania. Jedna myśl tylko ukoić ból może, że w świecie Ducha nie ma pożegnania

Jan Kaufman Benjamin Duday 10 sept. 1836, 15 jan. 1875, syn Marcina i Marianny Twardowskiej, był buchalterem w Sieradzu i bratem Gottliba i Heleny Piątkiewiczowej, oraz Georga.

Hier ruhet in Gott - Robert John Feldmann Sieradzer Telegrapher station schef, ur. w Ravel zm. 1 kwietnia 1877 - Friede Seiner Asche, miał 33 lata, syn Andrzeja, kawaler.

Fryderyk Fichtner właściciel majątku Tworkowizna, ur. w Byczynie na Śląsku dnia 21 listopada 1815, zm. 19 listopada 1895, syn Gotliba i Zuzanny, jego żoną była Dorota Kurst, ich syn Teodor Emil urodził się w 1875 r. w Tworkowiznie, a synowie Adolf agronom i Jakub zmarli w wieku 29 i 28 lat, córka Wanda poślubiła Antoniego Tuczyzna z Warszawy. *Pokój Jego Cieniom.*

Jakub Fichtner ur. 26 października 1858 w Gołuchach, um. w Tworkowiznie 2 maja 1886,

śp Adolf Fichtner ur. 26 października 1856 w Gołuchach, zm. w Tworkowiznie 2 maja 1888 prosi o westchnienie do Boga

Olga Getze geboren Rose 15 I 1885, † 27 VII 1941 Hier ruth in Gott, Ruhe Sant, nie można odszukać tej rodziny.

Paulina Grande z Röhrów ur. 2 maja 1832 w Sieradzu, zm. po krótkim przeżyciu dla męża i dzieci 9 stycznia 1862 r. Karol Samuel Grande, syn Ferdynanda szewca z Wielunia i Karoliny Macke, poślubił w 1857 r. Krystynę Paulinę Röhr córkę Karola i Anny Doroty Falkenberg. Mieli dwoje dzieci: Ferdynanda Augusta urodzonego w 1860 r. i Julię ur. 1858 r. Wydaje się, że Karol miał też drugą żonę Emmę Ansorge i kilkoro z nią dzieci. Karol z zawodu był szewcem, miał brata Teodora Roberta również szewca.

W Sieradzu żył też Ernest Grande (1806-44) piwowar, syn Samuela z Wielunia i Rozyny Elżbiety Daymlichen.

Karol August Huttler (Hüttler) 3 aug. 1821 w Obornikach, zm. 4 febr. 1897, syn Krystiana i Anny Rozyny Kumme, żona zaślubiona w 1845 r. Jakobina Karolina Bek (1820-96) urodzona w Nürenberg, guwernantka, dzieci; Wilhelmina Wanda 1850-74, Matylda zm. 1863 Rembieskie, Rudolf Alwin zm. 1848 Boczki, Bronisława Augusta zm. 1846 Boczki, Emilia Leokadia ur. 1852 Boczki, Ludomir Hugon w 1877 r. zaślubiający Klementynę Rathkehl, oraz Wilhelm Alfred ur. 1854 Boczki,

Karol August był smolarzem w Choszczewie, podobnie jak i jego brat z Kromolina Fryderyk Wilhelm, a potem ekonomem we wsi Boczki.

Jakobina Huttler urodzona Bock 20 febr. 1820, w Nürinberg, zm. 11 febr. 1896.

Piotr Hykel lat 62 zm. 17 grudnia 1893. Prosi o westchnienie do Boga, syn Józefa i Anny, zostawił po sobie żonę Julię Białobrzeską, urodził się w Sztralberg? na Morawach, był właścicielem kamienicy w Sieradzu, a wcześniej wsi Ocinek. W Błaszczach w 1862 r. urodziła się córka Józefa Maria poślubiła ona później w Sieradzu Antoniego Zielińskiego, a jej siostra Aniela Antoniego Lenk.

Christian Herbert z Ruppertshansen w Bawarii 24 juni 1778, zm. 4 oktober 1840 Maria Herbert z Nagelaner 8 september 1788 Koźminek, zm. 11 oktober 1849 Berg. Jan Chrystian był stolarzem synem Jana i Elżbiety Schmidt, zostawił owdowiałą żonę Elżbietę Annę Szarlotę z Nagelanów i czworo dzieci; Elżbietę Szarlotę zamężną Fischer, Paulinę Amalię zamężną Schaeff, 2v. Tschautsch, 3v. März, Wilhelminę Krystynę i Ferdynanda

Miejsce spoczynku ukochanych moich śp Marii, Michała, Emilii Kaweckich pokój ich zacnym cieniom 1960 Genia. Wymieniona Genia to Eugenia, podrzutek, znaleziona jako trzymiesięczne niemowlę, przygarnięte przez Michała i Emilię Kaweckich. Jej datę urodzenia ustalono na początek 1908 r. Jak piszą w akcie chrztu, ubrana była tylko w koszulkę i miała medalik z Matką Boską.

Mieszkał też w Sieradzu inny Kaweckich - Konstanty pie-

karz z zawodu, z pierwszej żony Emmy Najman była córka Elżbieta Wilhelmina ur.1882, oraz syn Gustaw Fryderyk ur.1884 ożeniony z Emilią Dressler. Jego druga żona to Emilia Prodel, mieli córkę Marię Irenę ur.1893, Konstantego Hermana ur. 1889, Jadwigę Małgorzatę ur.1887, i Fryderyka Herberta ur.1890.

Leopold Coloman Maiditsch ur.1896.XII.2 tablica z piaskowca przeniesiony przez siostry Urszulanki na cmentarz katolicki, lekarz chirurg pochodzący z Austrii, zmarł 2.XII.1944. Dyrektor szpitala w Sieradzu w czasie II wojny,

Grób rodziny Moszów - Ojciec w ręce two oddaje dusze ich. W Sieradzu w 1896 r. umarł 63 letni August Józef gorzelnik urodzony w Kępnie w Prusach, syn Karola i Joanny Dawid, pozostawił po sobie żonę poślubioną w 1862 r. Karolinę Teofilę Kinecką i syna Karola Jana lat 31 również gorzelnika, drugi syn Edward Reinhold zmarł jako trzyletnie dziecko w 1875 r., a córka Amalia Emilia poślubiła w 1899 r. Wilhelma Juliusza Moscha. Były i inne dzieci: Gustaw Adolf ur. 1871, Paulina Wanda ur. 1883, i Teodor ur.1878.

August Lejman żył lat 59, zm. 11 czerwca 1911, kochanej ciocie siostrzenica

Nad twoim grobem Drogi mężu mój /z załamanymi ja stoję rękami i przez łzy patrzę na oblicze twoje pełne bezbrzeżnej tęsknoty/ boś mi zniknął jak sen jaki złoty/ troskliwa żona, nie udało się znaleźć tej rodziny.

Ś.P Henryk Jan Karol Rathe ur. w Saksonii w mieście Kahle w księstwie Altenburg 28 sierpnia 1826, zm. w Sieradzu 1 kwietnia 1897, był synem Gotliba Jana Krystiana (1792-1851) rzeźnika i Elżbiety Marii Jeske (1795-1875) zamieszkałych w Zduńskiej Woli, a z zawodu rzeźnikiem oraz jego dwie żony *ś. p. Otylia Marianna Dorota z Jakobów* z którą ożenił się w 1849 r. *Wieczny odpoczynek, wdzięczny syn tę pamiątkę stawil.* zmarła w wieku 26 lat w 1856. Druga żona to *z Tschautschów Emilia* poślubiona w 1857 r, a *ur. w Sieradzu 7 kwietnia 1838, zm. w Sieradzu 6 czerwca 1905 r.*

Henryk Rathe miał rodzeństwo braci; Fryderyka (1827-87) rzeźnika w Zduńskiej Woli, Jana Gustawa Dawida (1818-44) i Jana Henryka Ferdynanda (1827-97) kamienicznika, oraz Wilhelminę Joannę Schultz (1833-57) w Pabianicach.

Dzieci Henryk miał 12, kilkoro zmarło w dzieciństwie, dwie córki założyły rodziny, a syn Adolf Karol kamienicznik w Sieradzu, ożenił się z Natalią Arlet córką Augusta fabrykanta i Karoliny Straus.

Wszyscy proszą o westchnienie do Boga

Nagrobek miała też *Klementyna Rathe ur. w Sieradzu 7 sierpnia 1873, zmarła w Sieradzu 10 kwietnia 1899, Prosi o westchnienie do Boga*

Grób rodziny Rukertów (Rückertów) w 1951 roku urzędowo zamieniono ich nazwisko, zgodnie z ustawą na Rikert, z nich z Karol - siodlarz, z żoną Karoliną Schwanke mieli córki: Apolonię Julię ur.1896, Annę Marię zm. 1894, syna Karola Władysława ur.1888.

Natalia Szenrok (Schenrok)ze Stachów 20.XII. 1901, 13.XI. 1941, była to być może córka Juliusza majstra tkackiego ze Zduńskiej Woli i Natalii Holler, ur.19.06.1902 r. Aurelia Natalia

Trzczińska Hulda z Krygierów zm. 7 czerwca 1943 przeżywszy 58 lat. Pokój jej duszy urodzona około 1885 r., nie udało się odszukać tej rodziny.

Karol Tschautsch Zulchau? w Prusach 2 czerwca 1796,

zm. 18 lipca 1852 Błogosławieni są umarli, którzy w Panu umierają. był synem Samuela i Johanny Neumann, z zawodu powoźnikiem, zostawił po sobie owdowiałą małżonkę Paulinę z Herbertów i pięcioro dzieci; Bertę Elżbietę, Johannę Emilię, Matyldę Otylię, Ludwikę Karolinę i Florentynę Józefinę.

Drogiemu Mężowi i Ojcu Lorenzowi Tosio (czytaj Tozjo) *ur. w Goschiard w Szwajcarii 6 listopada 1803, zm. w Sieradzu 1 kwietnia 1867 żona, dzieci i Wnuki. Błogosławieni którzy w Panu umierają zaprawdę duch mówi aby odpoczywali od prac swoich, objawienie św. Jana R 14 w.13.* Lorenzo był cukiernikiem, synem Tomasza i Katarzyny Semadeni. Rodzina Semadenich również pochodziła ze Szwajcarii i też byli cukiernikami. Dzieci Tosiów urodziły się w Warszawie, kiedy sprowadzili się do Sieradza, tego na razie nie wiemy. Żona cukiernika to *Anna z Cortesich ur. w Gosiard 25 I 1813, zm. w Sieradzu 25.V.1885.*była córką Paganino i Jakobiny Oldziato. Dzieci mieli sześcioro: *Paganino* urodzony w 1848 r. był lekarzem pułkowym, *Anna Jakubina* poślubiła w roku 1867 w Sieradzu, Grzegorza Henryka Dickmana, *ś. p. Katarzyna ur. w W-wie 4.III.1893, zm. w Sieradzu 18.VI.1875 Błogosławieni Pokój czyniący Mat. V.9, Tu spoczywa Ś.P Anieli z Tosiów Schmidt nauczycielka i przelozona pensji ur. w W-wie 21 września 1848, zm. w Sieradzu 1 czerwiec 1868 wraz z córką Anną Schmidt ur. 23 lipca 1866, zm. 5 grudnia 1867, Pan dał, Pan wziął niech imię pańskie będzie błogosławione, Tu leżą prochy Lorenza Tosio ur w W-wie 8 paźdz.1842, zm. w Sieradzu 11 stycznia 1864 Jam jest smartwychwstanie i żywot. Kto we mnie wierzy choćby też umarł żyć będzie . Lorenzo junior był nauczycielem, powstańcem 1863 r., ranny dogorywał we własnej kamienicy na ul. Wodnej/Rynek . Ostatnim synem Lorenza był *Kacper* inspektor szkolny poślubił w roku 1877 w Zduńskiej Woli, Elizę Helenę Wendt córkę Henryka pastora i Anny Gran ich dzieci to: Emilia Anna ur.1879 r., Katarzyna Eliza ur. 1882, Stanisław Paganino ur. 1878 i Tomasz Kacper ur. 1882. Podczas likwidacji cmentarza zwłoki z pięciu grobów zostały ekshumowane i przeniesione do Warszawy do rodzinnych grobów rodziny Tosio.*

Drogiemu mężowi i ojcu Rudolfowi Trautman ur. 13 grudnia 1824 † dnia 13 maja 1874, żona, dzieci i wnuki. Błogosławieni, którzy w Panu umierają, zaprawdę Duch mówi aby odpoczywali od prac swoich. Rudolf był pisarzem w Woźnikach „przy belkach”, prawdopodobnie nadzorował spław drewna rzeką Wartą. Jego żona to Karolina Nazarska, mieli pięć córek: Otylię Amalię ur.1848 zamężną Weiss, Amalię zmarłą 1849 r. i Juliannę Natalię zmarłą w 1856 r., Florentynę zm. 1853, oraz Juliannę Otylię zamężną Nietz, i syna Gustawa Reinholda ur.1854 r.

Była też w Sieradzu rodzina Trautmanów, siodlarzy, pochodzących z Landsbergu pod Lipskiem z których Fryderyk (1793-1863) z żoną Dorotą mieli dzieci: Paulina Matylda zmarła w wieku 4 miesięcy w 1838 w Sieradzu, druga córka Matylda również umarła w dzieciem, a syn Julian żonaty z Józefą Kaczkowską doczekali potomstwa.

ś.p Tu spoczywa w Bogu moja droga matka Adelajda z Guthków Torwerth (Thorwart?) ur. 20 marca 1841, zm. 17 luty 1912. Nie ma dokładniejszych danych o tej rodzinie.

Tu spoczywa drogi mąż ŚP Aleksander Wilhelm Cesbold Wolf ur.8.12.1880, zm.1.9.1957 Pokój Jego Cieniom, Kochanemu Mężowi żona, W Sieradzu nie było rodziny Wolfów,

Oprócz rodzin których inskrypcje nagrobne udało się odczytać i tym samym pamięć o nich zachować były i inne których groby zniszczono, ale zachowały się informacje w zapisach parafialnych

Abitz (raczej był katolikiem) Jan August aptekarz (1792-1836) urodzony w Wielkim Księstwie Poznańskim, żona Amalia Böse, w roku 1834 urodził się syn Karol Erdman Seweryn, w 1836 córka Marianna Julianna, zmarła w roku następnym. Pierwszą żoną aptekarza była poślubiona w 1826r. Petronela Antonina z Millerów Staniszevska urodzona w Warszawie zmarła w 1833 r.

August **Barucki** stolarz, żona jego Beata Fiedler (1800-48) dzieci mieli sześcioro; Karolina Draheim, Burchar, Karol August ur.1836, Amalia, Justyna. August (1841-61) piekarz żona Julianna Trautman,

Jakub Fryderyk **Baumeister** rzeźnik ur.1792, żona Anna Pfenig (1783-1854), bezdzietni

Karol Ludwig **Boese** kupiec wina (1783-1841) urodzony w mieście Schlawe w prowincji Pomerania w Prusach, żona Matylda Rother i dzieci Amalia Abitz, Konstancja Moes.

Braunich Piotr Edward ur. około 1810 żona Amalia Henrietta Konkordia Szeiding, syn urodzony w 1835 r. Jan Fryderyk.

Dressler Karol farbiarz(1816-81) urodzony w Krotoszynie w Prusach, z żoną Karoliną Zukert (1823-68) urodzoną w Błaszczach, mieli siedmioro dzieci.

Fiedler August piekarz, żona Wilhelmina Rössel, syn urodzony w Łodzi August (1841-61) piekarz żona Julianna Trautman.

Luis Florian **Gunther** mydlarz ur.1818 w Ronneburg w księstwie Altenburg z Jana Krystiana i Joanny Krystianny ożenił się z wdową Joanna Florentyną z Tschautsch Rothert mydlarką urodzona w mieście Zglicchau w Prusach

August **Hehring** tokarz, żona Justyna Baumeister 1v. Ferdynand Szlimm, 2v. N Urbański.

Samuel Gottlib Robert **Haesner** ur. w Friechan na Śląsku około 1818 r. z Salomona Augusta Leopolda i Joanny Beaty z Kantorów, rzeźników w Opatówku zamieszkałych, zawarł związek małżeński w 1850 r. z Amalią Grosbach ze Schröterów . Samuel był z zawodu kondyturem (cukiernikiem). Mieli trzy córki.

Hochgeladen Karol Henryk ur. ok.1804 w Lipen w prowincji brandenburskiej z Józefa i Luizy Zabel, zmarł w 1856, piekarz i Henrietta Szytwe v. Stefen, mieli córkę Łucję i dwu synów; Karola urodzonego 1836 w Sieradzu, piekarza, zawarł on związek małżeński w 1867 r. z Huldą z Jankowskich Śmiałowską i Wilhelma piekarza ur. 1833 żonatego z Anną Kasten. Mieli oni liczne potomstwo.

Jesionek Marcin (1765-1840) garbarz urodzony w mieście Elbing w Prusach żony Krystyna Fice i 2v. Małgorzata Spiegler, dzieci; Zofia zamężna Bunzler, Wilhelm (1796-1851) wyrobnik, Edward (1799-1871) piwowar i kamienicznik, urodzony w Sieradzu żona Krystyna Witzleben (1805-75).

Kranas z Zabelów Marianna (1785-1848), wdowa po kalkulatorze Janie Gotfrydzie, urodzona w Lipne w prowincji Brandenburskiej w Prusach z Fryderyka i Reginy Bienic, zostawiła syna Karola (1813-52), burmistrza miasta Zduńskiej Woli. Karol z żony Józefy Mazurowskich zostawił sześcioro dzieci ; Bronisławę, Władysława, Konstantego, Ludomira, Kamilę i Leontynę.

Karol **Knodel** (1815-62) urodzony w Sieradzu z Jana

i Małgorzaty Spiegler, bednarz, żona Anna Schmidt córka szewca Ernesta, druga żona Justyna Kloss. Dzieci Karol i Florentyna.

Wilhelm **Lepla** stolarz (1804-66) urodzony w Kępnie, z żona Emilią Heidel v. Heiden, syn August(1832-64) stolarz, dwie córki, syn Juliusz również stolarz.

Mager Jan Samuel młynarz i Marianna Joanna z Jungfer (1789-1865) urodzona w mieście Goldberg mieli dwu synów i dwie córki. Z nich Jan Samuel (1819-78) młynarz urodzony koło Kalisza i Gustaw (1811-62) urodzony w Ostrowie w poznańskim, rzeźnik, żona Julianna z Haselof, dzieci; Agnes, Julianna, Edward, Emilia, druga żona Julianna Jandrych córka Krystiana kupca z Kalisza.

Karol Gotfryd **Nippert** stolarz (1789-1844) urodzony pod Wrocławiem syn Krzysztofa i Rozyny Borman, zostawił drugą żonę Karolinę Retzlaff córkę stolarza z Wielunia, córka Aniela Zuzanna Wenge (1835-91),

Peckhold z Bochm Katarzyna Elżbieta (1764-1849) urodzona w Poznaniu. Pierwszy mąż Samuel Gotfryd Rutsch z niego córka Filipina Amalia żona Józefa Graffa aptekarza, drugim mężem był Aleksander Gotfryd Peckhold pastor.

Pelzucka Fryderyka Wilhelmina (1804-49) żona kapita- na emerytowanego Józefa (1792-1857), urodzona w Sieradzu z Ernesta i Elżbiety Küncel małżonków Neubarth. Zostawiła syna Albina Józefa, który poślubił Katarzynę Świdzińską, i córkę Klementynę zamężną potem Hinc.

Röhr Karol Bogumił młynarz (1792-1848) urodzony w Sieradzu, syn Jana i Anny Mańskiej, zostawił owdowiałą żonę Annę Dorotę Falkenberg córkę kowala i ośmioro dzieci; Annę, Juliusza, Paulinę, Karola, Bogumiła, Ferdynand, Antoni i Leopold. Rodzina ta bardzo rozrodzona zajmowała się młynarstwem w okolicznych miejscowościach.

Rothert Emanuel mydlarz (1802- 40), żona Joanna Florentyna Tschautsch, jego siostra Justyna ur. 1795 na Śląsku, zamężna Hehring.

Rothkel August Wilhelm (1801-69) urodzony w Lesznie w Prusach, kupiec i właściciel kamiennicy, syn Krystiana Bogumiła, zostawił trzech synów i dwie córki, wdowiec po Szarlocie Schner.

Salisch August szynkarz, propinator z żoną Emilią Martkwart, dzieci; Aleksander zm. 1881, August Maksymilian ur.1873, Emma Michalina ur.1875, Maksymilian ur.1878.

Gwoździarz **Schaerf** Karol Fryderyk ur. w 1807 w Wieluniu z Fryderyka gwoździarza zamieszkałego w Aleksandrowie i Krystyny Lang, wdowiec po Mariannie Grebl, poślubił w Sieradzu w 1850 r. Gotlibę z Krammów wdowę po swoim bracie, również gwoździarzu, Henryku Schafer.

Tłumacz kasy miejskiej obwodowej Karol Jan **Schultz** ur. 1819 w Warszawie z Ferdynanda byłego kapita- na i Katarzyny Graf poślubił w 1840 r. Joannę Karolinę Augustynę Wedag urodzoną w Rakwitz w Wielkim Ks. Poznańskim, córkę oberżystów w Sieradzu Ferdynanda i Anny Doroty Steigelt. Karol z rodzina przeniósł się do Łowicza, gdzie pełnił funkcję buchaltera.

Schroeder Karol ur. 1781 werkmistrz (majster tkacki), z żoną Luizą Lehman (1809-58), doczekał się gromadki dzieci.

Schwanke Wincenty ur. około 1826, stelmach, żona Otylia Fiedler (1841- 1901), wydaje się że byli bezdzietni.

Steigert Jan cieśla i Joanna Szarlota Zabel mieli syna Jana Fryderyka (1819-50) cieślę urodzonego w Sieradzu który z Karoliną Wegner miał syna Wojciecha.

Tekwert Wilhelm ur.ok. 1799 w Ostrowie Wielkopolskim, sukienników, żona Krystyna Paulina Saidel

Trautman Edward *ok. 1844, rzeźnik żona Karolina Helper v. Halbert (1855-92),

Fryderyk siodlarz urodzony w Landsbergu pod Lipskiem (1793-1863), którego żona Dorota Rössel córka Gottleiba piekarza, ur. około 1800 zmarła w 1856 r. zostało troje dzieci Karol w wojsku, Juliusz który potem został też siodlarzem i Julianna.

Wieże Józef ur. około 1841, kamienicznik żona przed 1875 Henrietta Jesionek i rodzina

Jana Wilhelma Henryka (1831-1891) urodzony w Sieradzu, syn Samuela i Marianny, kamienicznik i Emilia Kitzman mieli syna Rudolfa Augusta ur. około 1856 majstra młynarskiego, poślubił on w 1881 r. Marię Dorotę Goldhamer

Karol Fryderyk **Wedack** (1791- 1860) właściciel szynku w Sieradzu, urodzony w Kesslin w Wielkim Księstwie Poznańskim, z pierwszej żony był syn Karol i córka Augusta zamężna Schultz, z drugiej Zuzanny Marcińskiej synowie : Ludwik i Józef.

Weiss Aleksander Józef Dymitr ur. około 1846 w Kaliszu, urzędnik akcyzy, potem pisarz notariusza, syn kamienicznika w Kaliszu Ludwika i Augusta Beker, żona poślubiona w 1870 r. Amalia Otylia Trautman, 7 dzieci od urodzone w latach 1871-88.

Rodziny wyznania ewangelickiego mieszkaly również w okolicach Sieradza: w Dębolicach Langner-piwowar i Rozenau, w Rożdżalich Muller i Bach, w Rossoszycy Szram, Tomasz, Fitze i Muller-buchalter, we Wróblewie Szulc-kowal, w Charlupii Mager- młynarz i Litman, w Woźnikach Becille,

Haupt, Schuman, Glaeser, w Chojnem Miszalski-ogrodnik, we Włyniu Ruf-młynarz, w Męckiej Woli Schroeder-kowal i Tietz, w Majaczewicach Detke-buchalter, w Monicach młynarz- Schiewe, i Schultz również młynarz, w Potoku Thiel, Koppe w Burzeninie, w Zapuszcu Zeydler- destylator, w Bogumilowie Kuźmin, w Barczewie Menge.

Wśród protestantów oprócz prostych rzemieślników i rolników było wielu ludzi wykształconych, lekarzy, aptekarzy, pastorów, urzędników, wojskowych. Kilku z nich to ludzie wybitni jak naukowcy Marcelli i Leon Nency, minister Ignacy Boerner, rektor Waldemar Gaspary, prawnik Jerzy Kurnatowski, działacz społeczny pastor Edward Boerner.

Jaką rolę spełnili protestanci emigranci, jakie wartości wnieśli, w jakim stopniu przyczynili się do rozwoju kraju w którym mieszkać im przyszło, czy byli lojalni w stosunku do swojej nowej ojczyzny. Odpowiedzi na te pytania już znamy. Wkrótce postawimy sobie podobne wobec nowej fali imigrantów szukających u nas poprawy swojego losu. Trudniejsze bo dotyczące ludzi obcej kultury i religii.

Przypisy:

¹ J. Stulczewski, *Ewangelicy z okolicy Szadku i Zduńskiej Woli w XIX i XX w.* Biuletyn Szadkowski t.9, 2009. Z tą informacją, cytowaną przez J. Stulczewskiego za art. dr Jana Milczarka *Kościół ewangelicko-augsburski w Sieradzu w Leksykonie Miasta Sieradza* nie zgadza się znawca tematu dr Zdzisław Włodarczyk. W Sieradzu istniała jedynie filia parafii, do której dojeżdżał pastor z Wielunia, potem ze Zduńskiej Woli. Plany utworzenia parafii ewangelickiej w Sieradzu spełzły na niczym.

² Notatki M. Krawczyńskiego, Muzeum Okręgowe w Sieradzu,

Bibliografia:

1. Akta stanu cywilnego parafii ewangelicko-augsburskiej w Zduńskiej woli i Wieluniu.

Grabów nad Prosną - miasto w dawnej Ziemi Wieluńskiej

Andrzej Ruskowski

Grabów (niespełna 2 tys. mieszkańców) leży na lewym brzegu Prozny, w Kotlinie Grabowskiej, na wsch. skraju Wzgórz Ostrzeszowskich (części Wału Trzebnickiego), na wysokości 219 m n.p.m., w odległości 28 km od Kalisza, a 17 km od Ostrzeszowa; krzyżują się w nim drogi wojewódzkie: nr 447: Antonin – Grabów – Kraszewice, nr 449: Syców – Grabów – Błaszki, nr 450: Kalisz – Grabów – Wieruszów.

Jest to miasto o bogatej historii i z tradycjami. Jego nazwa wzięła się prawdopodobnie od pospolitych tu niedgdy grabów. Herb miasta, występujący w pieczęciach już w XV w., to biały pelikan stojący w zielonym gnieździe, który karmi własną krwią trzy pisklęta; motyw ten nawiązuje do legendy, w myśl której podczas klęski morowego powietrza zrozpaczone matki karmiły w Grabowie dzieci własną krwią.

Pierwsza udokumentowana wzmianka pochodzi z 1264 roku i dotyczy wsi królewskiej dzierżawionej przez wojewodę poznańskiego Beniamina Zarembe. O zamku w Grabowie czytamy w dokumentach z 1366 roku. Zapis

nazwy Grabów wymieniający osadę i zamek pochodzi z 1391 roku. W dniu 20 VIII 1416 roku w Wiślicy, na prośbę ówczesnego dziedzica Marcina z Kalinowy Zaremby, kasztelana sieradzkiego, król Władysław Jagiełło nadał osadzie przywilej lokacyjny oparty na prawie magdeburskim, który dawał miastu ustrój samorządowy; do tej pory opierano się wyłącznie na zwyczajach.¹ Tenże Marcin Zaremba w roku 1417 jako kasztelan sieradzki, wieluński i ostrzeszowski, a zarazem starosta ostrzeszowski zapisał Grabów fundowanemu przez siebie w Sieradzu klasztorowi Bożogrobców i szpitalowi św. Ducha przy nim zbudowanemu, jednakże jego syn Jan, wojewoda kaliski, zmienił ten zapis na doroczną opłatę 180 złp na rzecz sieradzkiego klasztoru. W 1460 Jan Zaremba, starosta grabowski i kasztelan santocki, darował królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi sumy zabezpieczone na Grabowie. Odtąd Grabów był miastem królewskim i siedzibą starostwa niegrodowego². Wchodził w skład Ziemi Wieluńskiej, a wraz z nią od XIV aż do końca XVIII wieku należał, wraz powiatem ostrzeszowskim, do województwa sieradzkiego.

Miasto było ośrodkiem rzemiosła (zwłaszcza sukienictwa) i hutnictwa wykorzystującego występujące tu rudy darniowe. Mieszczanie trudnili się też uprawą roli, handlem i warzeniem piwa. W XVI w. miasto uzyskało przywilej królewski na 6 jarmarków w roku. W połowie XVI w. było tu 42 rzemieślników, 100 lat później – 7 cechów³ rzemieślniczych, a w 2.poł. XVIII tylko - 4. Była tu komora celna bo-

wiem przez Grabów przepędzano na Śląsk wielkie stada wołów nawet z Rusi, przewożono też zboże i inne towary.

Już w XV w. zapędzały się tu oddziały rozbójnicze ze Śląska. Wydarzeniem był nocleg króla Henryka Walezego Grabowie w dniu 5 II 1574 u Jędrzeja Zaremby, w trakcie podróży z Francji do Krakowa. Miasto niszczone było przez liczne pożary, (np. w 1528, 1577 i 1662), zarazy zwane morowym powietrzem także wylewy Proсны. W XVII wieku ucierpiało w czasie najazdu Szwedów, a w latach 1709-1712 spustoszeń i rabunków dokonywały przechodzące obce wojska co doprowadziło do migracji ludności. W roku 1736 i nast. panował wielki głód, *a psy i wilki pożerały ludzi*.⁴ Grabów liczył wtedy zaledwie ok. 300 do 400 mieszkańców.

W XVII i XVIII w. dochodziło do częstych konfliktów między starostami dzierżawcami od króla starostwo niegrodowe grabowskie, a mieszczanami sprzeciwiającymi się narzuconym im zbyt dużym ciężarom. W tym czasie nastąpił upadek miast w całym kraju. Sejm, chcąc temu zaradzić w 1778 r. utworzył Komisję Dobrego Porządku, która w Grabowie rozpoczęła działanie w dniu 11 III 1783 roku z zadaniem uporządkowania szeregu spraw miejskich, lecz na pozytywne zmiany było już za późno....

W roku 1793 Grabów znalazł się w zaborze pruskim, miasto liczyło wówczas 623 mieszkańców zamieszkałych w 106 domach. Ulice były brukowane. Czynna była olejarnia, a pod miastem dwie fryszerki, w których przetapiano miejscową rudę darniową. Przeważała ludność polska, ale pojawili się już Żydzi i Niemcy. W latach 1807-1815 Grabów należał do Księstwa Warszawskiego, lecz w 1815 zajęli go ponownie Prusacy. Odtąd, aż do 1918 r., Grabów leżał po pruskiej stronie przy szczególnie zamkniętej granicy z carskim imperium, które w swej zachłanności sięgało aż po Prosnę. Wiek XIX, szczególnie od 1871, to okres presji germanizacyjnej i oporu przeciwko niej przez dominującą w mieście ludność polską. Miasto straciło dotychczasowe znaczenie, stało się prowincjonalną miasteczką. Nadal była tu jednak komora celna. Uprawiano na dużą skalę przemysł. W drugiej połowie XIX wieku Grabów liczył ponad 1500 mieszkańców.

Mieszkańcy miasteczka uczestniczyli w powstaniach narodowych w: 1830-1831 (Listopadowym), 1863-1864 (Styczniowym), 1918-1919 (Wielkopolskim). Działało Towarzystwo Czytelni Ludowych, funkcjonujące w zaborze pruskim od 1880 roku.

W 1905 miasto liczyło 1806 mieszkańców, w tym 83% Polaków, 11% Niemców i 6% Żydów. 82% ludności Grabowa stanowili katolicy, protestanci zaś niecałe 12%.

W 1918 kompania ochotników z Grabowa brała udział w walkach powstańczych pod Kępem i Ostrzeszowem. Na Placu Powstańców Wielkopolskich stoi obelisk z napisem: „Powstańcom Wielkopolskim społeczeństwo Ziemi Grabowskiej 1915-1919-1999”.

W 1910, za czasów pruskich, miasto uzyskało połączenie kolejowe z Ostrzeszowem. W 1921 r. w mieście żyło 1730 mieszkańców. W 1939 r. na wysuniętych nadgranicznych pozycjach bronili dostępu do kraju żołnierze 28 Pułku Strzelców Kaniowskich z Łodzi. Na cmentarzu - mogiły dwóch żołnierzy NN tego pułku. W czasie okupacji niemieckiej część grabowian wywieziono na roboty do Niemiec, a część do Generalnej Guberni. 21 I 1945 roku nastąpiło wyzwolenie Grabowa spod okupacji hitlerowskiej.

Prężnie działa tu branża przetwórcza, zwłaszcza Wielkopolska Wytwórnia Żywności PROFI Spółka z oo., która jest

czołowym producentem pasztetów, dań gotowych i konserw mięsnych. Firma zbudowana wyłącznie w oparciu o polski kapitał troszczy się nie tylko o najwyższą jakość oferowanych produktów, ale także o ekologię, wspomaga też działalność społeczną. Funkcjonują też zakłady kamieniarskie i stolarskie oraz oferujące usługi zajmujące się dzierżawą i montażem rusztowań (Grabowska Firma Montażowa „GFM” Rusztowania sp. j. oraz „Plettac” Serwis sp. z oo.). Gmina ma opinię przyjaznej środowisku.

W latach 1975-1998 miasto administracyjnie należało do woj. kaliskiego, a przed rokiem 1975 i od 1999 do powiatu ostrzeszowskiego.

W 1999 zamknięta została linia Ostrzeszów-Namysłów, jedyne połączenie kolejowe Grabowa ze światem. Ponowne jej otwarcie nastąpiło 30 VIII 2008 – już tylko jako turystycznej atrakcji (Kolej Drezynowa, tzw. „Grabowska Toczka”).

Gmina jest położona w obszarze chronionego krajobrazu pod nazwą „Dolina rzeki Proсны”, co wzmacnia jej turystyczną atrakcyjność. Bogata jest flora i fauna. Stwierdzono np. istnienie 106 gatunków ptaków lęgowych. Proсна wraz z starorzeczami jest ciekawym szlakiem kajakowych spływów: wije się zakolami wśród rozległych łąk, lasów i uprawnych pól. W sezonie bywa tu sporo grzybiarzy i wędkarzy. Miasto posiada dobrze rozwiniętą bazę sportową (kompleks boisk ze sztuczną nawierzchnią, kort tenisowy, hala widowiskowo-sportowa). Dla zamiejscowych tanie miejsca noclegowe oferują gospodarstwa agroturystyczne. Nad Prosną przebiega szlak rowerowy „Rowerowa pętla południowej Wielkopolski”, który prowadzi przez miejscowości: Chlewo, Bukownica, Marszałki, Grabów n. Prosną, Palaty, Giżyce, Bobrowniki i Kuźnicę Bobrowską. Z Grabowa prowadzi też wyznakowany na zielono pieszy szlak przez Kobylą Górę, Marcinki i Turze do stacji kolejowej w Domaninie. W 2009 została oddana do użytku w Grabowie - wójtostwie oczyszczalnia ścieków obsługująca teren całej gminy. Jest to typowa rolnicza gmina, w której mieszka aktualnie niespełna 8 tys. mieszkańców; wchodzi w skład powiatu ostrzeszowskiego położonego w pd. części województwa wielkopolskiego.

Cennymi zabytkami są: kościół klasztorny, dawniej oo. franciszkanów konwentalnych, zbudowany w latach 1642-1658 dzięki fundacji starosty Marcina Zaremby, po spaleniu odbudowany w l. 1733-1741 i kościół parafialny zwany farnym Niepokalanego Serca NMP i św. Mikołaja zbudowany w l. 1662-1684. Kościół parafialny posiada prezbiterium zamknięte wielobocznie, kwadratową kaplicą na przedłużeniu prawej nawy, z dwoma barokowymi ołtarzami z XVIII/XIX w., witraże wykonane przez Jana Piaseckiego. Spalił się w 1830 r., obecny kształt, o zatartych cechach barokowych, nadała mu odbudowa w 1870 r. Trzyprzęsłowy korpus nawowy nakrywa sklepienie kolebkowe z lunetami. Nawy boczne od nawy głównej oddzielają półkoliste arkady wsparte na filarach. Ściany naw i filary oddzielone są zdwojonymi pilastrami. Przy kościele farnym istniała szkoła co najmniej od 1638 r. Przy wejściu na plac kościoła ustawiony jest wysoki unikatowy krzyż drewniany z 1858 r. z 12 ludowymi rzeźbami Pawła Brylińskiego⁵. Kościół pofranciszkański należy do świątyń wczesnobarokowych, fasadę i wnętrza przekształcono w stylu późnego baroku. Główny ołtarz rokokowy, z lat 1751-1752, sześć bocznych ołtarzy z połowy XVIII w. z barokowymi obrazami, jedna wieża. Jest jednawowy z nieco węższym i niższym zamkniętym półkoliście

prezbiterium. Fasadę zdobią zwielokrotnione i zdwojone przy narożach pilastry tokańskie. Sklepienie z cegły, zdobione skromną dekoracją stiukową. Okna w nawie w dwóch poziomach. Chór muzyczny wsparty na dwóch filarach podtrzymujących arkady zamknięte półkolistym łukiem. Od pd. strony przylegają do świątyni zabudowania klasztorne wzniesione po 1642 roku, zniszczone wraz z kościołem przez pożar w 1715 r., odbudowane w l. 1723-26. Zachowały się tylko dwa skrzydła klasztoru.

Na parterze budynku klasztorowego, w pięknej sali sklepionej kolebkowo z lunetami, znajduje się Izba Pamięci podporządkowana wspaniale się prezentującej w odremontowanej siedzibie Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy. W Izbie są eksponaty z dziedziny pszczelarstwa, ważne dokumenty (np. kopie przywileju lokacyjnego dla m. Grabowa, uchwały Komisji Dobrego Porządku z lat 1782-83 m. Grabowa, statut cechowy dla szewców z 1852), model zamku w Grabowie i inne zabytki. Poświęca się tam uwagę urodzonym w Grabowie **Władysławowi Biegańskiemu** (1857-1917) i **Teofilowi Ciesielskiemu** (1846-1916). W. Biegański, związany z Częstochową, był lekarzem, logikiem i działaczem społecznym, który zajmował się także filozofią medycyny i należał do polskiej szkoły filozofii medycyny. Dzięki niemu w 1908 r. powstał w Częstochowie oddział Towarzystwa Krajoznawczego. **Teofil Ciesielski** (1846-1916), był profesorem botaniki na Uniwersytecie Jana Kazimierza i dyrektorem ogrodu botanicznego we Lwowie Założyciel (w 1875), wydawca i przez 40 lat redaktor *Bartnika Postępowego*. Z jego inicjatywy w 1875 powstało we Lwowie Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze. Skonstruował doskonale na owe czasy tzw. słowiański ul Ciesielskiego oraz wyjaśnił wiele zagadnień z biologii pszczół. Wyniki swych badań opublikował w dwutomowej książce *Bartnictwo czyli hodowla pszczół dla zysku oparta na nauce i wielostronnym doświadczeniu*. Wydał też inne książki poświęcone tematyce pszczelarstwu. Został pochowany na Cmentarzu Lyczakowskim we Lwowie. W Książnicach w gminie Grabów urodził się Stefan Szmał (1893-1969) lekarz, artysta malarz i grafik.

W Grabowie były także ponadto nieistniejące już kościoły: przyszpitalny Ducha św.⁶, od XV w., rozebrany w 1812 i św. Krzyża z 1851 - do 1790 roku. W czasie wizytacji z 1712 r. stwierdzono, iż w szpitaliku utrzymywano sześciu ubogich. Istnieje natomiast, przy ul. Kaliskiej, wzniesiony w 1887 r. w stylu neogotyckim, nieczynny kościół ewangelicki należący do parafii w Kępnie.

W dawnym parku dworskim krajobrazowym, założonym w 1880 r., a obecnie parku miejskim, zachował się murowany dwór z przełomu XVIII/XIX w., obecnie siedziba Urzędu Miasta i Gminy Grabów nad Prosną, a w zach. części parku tzw. rządówka z początku XIX w. Dwór został przebudowany w początkach XX w. przez Elizabeth von Heydebreck. Jest parterowy, zbudowany na rzucie prostokąta, nakryty wysokim czterospadowym dachem z lukarnami i z wieżyczką na szczycie, Obiekt, tak jak i jego otoczenie, jest w idealnym stanie. Przy wejściu jest punkt IT, gdzie można nabyć materiały krajoznawcze dotyczące miasta i gminy. W parku oryginalny pomnik poświęcony 600-leciu lokacji miasta w postaci obalonego potężnego dębu, na którym m. in. rzeźby króla Władysława Jagiełły, herbu miasta, głów słynnych grabowian. Obok tablica z napisem: *Na pamiątkę 600-lecia lokacji miasta Grabowa w hołdzie zasłużonym i ku pamięci mieszkańców. Burmistrz i Rada Miasta Grabowa nad Pro-*

sną – 29 maja 2015 r. Na lewym brzegu Prozny, grodzisko – w miejscu nieistniejącego już dawnego zamku, którego opis zawarty jest w znakomitej książce Stanisława Karwowskiego poświęconej dziejom miasta, (Grabów w dawnej ziemi wielkopolskiej, Poznań 1890.).

Zachował się też murowany budynek synagogi, zbudowany w 1857 roku na planie prostokąta. We wsch. jego części znajdowała się główna sala modlitewna, a w zachodniej przedsionek, nad którym znajdował się babiniec. Częściowo ocalony wystrój zewnętrzny oraz niewielka apsyda we wschodniej części. Wykuto nowe otwory okienne. Na jednej ze ścian umocowano tablicę upamiętniającą istnienie synagogi. Podczas II wojny światowej zdewastowali ją Niemcy. Po zakończeniu wojny budynek synagogi służył jako kino „Proсна”, a następnie magazyn meblowy, obecnie sala spotkań świadków Jehowy. Cmentarz żydowski, założony był w 1817 r. przy trakcie do Ostrowa.

Godny uwagi jest zachowany w idealnym stanie drewniany kościółek w **Bobrownikach** nad Prosną pw. św. Barbary z 1735 r. z polichromią Edwarda Haladyna (1949 – 2007) z 1979 r., która przedstawia życie Pana Jezusa. Dzwonnica z połowy XIX w. z dzwonem z roku 1777 fundacji Ludwika Beliny. Przy kościółku nieoznaczone groby fundatorów. W prezbiterium tablica epitafijna o treści: *Cieniom zgasłej w samym kwiecie wiosny i uroku młodości śp. Jadwigi Beliny w Bobrownikach d. 2 i 1864 r. pozostała poświęca rodzina*. Po dawnym dworze pozostała tylko pamięć... W pobliskim **Chlewie** – kościół św. Marcina z 1651 r., jednonawowy, oszalowany, kryty gontem z szerokim okapem, z ołtarzem barokowym, rzeźbami z XVI w. na belce tęczywej i krucyfiksem z 1653 r.

We wsi **Giżyce**, w resztkach zaniedbanego parku, ruina przepięknego drewnianego szlacheckiego dworku modrzewiowego z połowy XVIII w. Dwór może być oglądany tylko z daleka ponieważ obecni właściciele nie pozwalają się zbliżyć do niego. Do 1877 r. był w Giżycach drewniany kościół Wszystkich Świętych. Na jego miejscu wybudowano w 1870 kościółek w stylu neogotyckim, z renesansową wieżą. Jest tu również ciekawa murowana kapliczka - przy drodze do modrzewiowego dworku oraz budynek po młynie wodnym na Prośnie. W czasie Powstania Styczniowego był tu punkt zaopatrzeniowy dla powstańców. Potwierdza to m.in. płk Franciszek Kopernicki (1824-1892) w swym pamiętniku z powstania⁷. Pełnieniu roli punktu zaopatrzeniowego sprzyjał przychylny stosunek dziedzica Giżyc, także okolicznej ludności, i nadgraniczne położenie ułatwiające przemysłowi broni i amunicji z zaboru pruskiego. W dniu 18 VI 1863 r. w rejonie Giżyc doszło do potyczki powstańców z rosyjską strażą graniczną (tzn. objeszczykami). Na cmentarzu mogiły Polaków zamordowanych przez Niemców w czasie II wojny światowej.

Także we wsi **Marszałki** ocalał imponujący wielkością, w dobrym stanie, zabytkowy kompleks dworski z 1897 r. z czworakami, spichlerzem i wozownią. Obecnie jest w nim Dom Pomocy Społecznej, w którym mieszkają osoby starsze z różnych miejsc Polski. W pobliżu znajduje się kościół pod wezwaniem Chrystusa Króla. Budynki DPS-u, kościoła oraz plebanii są pozostałością po majątku zbudowanym przez hrabinę Helenę von Bismarck-Bohlen, siostrę pierwszego kanclerza Rzeszy Ottona von Bismarcka, która założyła w Marszałkach sierociniec, a w 1918 r. wyjechała do Berlina. Powstał tam również w 1931 r. dom zakonny św. Franciszka

Salezego. W roku 1936 salezianie utworzyli kaplicę, która powstała z zaadaptowanego budynku starej owczarni. W latach 1931-39 mieścił się w Marszałkach Studentat Filozoficzny. W czasie okupacji majątek i wszystkie zabudowania były w posiadaniu Niemców. W listopadzie 1945 r. z inicjatywy Kuratorium Szkolnego otwarto Uniwersytet Ludowy, a później, w dawnym studentacie filozoficznym, zorganizowano Niższe Seminarium Duchowne. W roku 1950 abp. W. Dymek erygował przy kaplicy parafię pw. Chrystusa Króla. W lipcu 1950 r. upaństwowiono gospodarstwo zakładowe, a w dwa lata później w pomieszczeniach Niższego Seminarium Duchownego otwarto państwowy Dom Opieki dla Dorosłych. Salezianie prowadzą tu obecnie duszpasterstwo parafialne. Przy wjeździe na głazie tablica z napisem: *J.E. Arcyb. Antoni Baraniak Salezjanin więziony przez władze komunistyczne, a następnie inwigilowany w tej willi w ll. 1955-6, stąd rozpoczęł swój ingres do katedry poznańskiej 6 X 1957 roku. Pamiętający o cierpiącym Pasterzu Salezianie i Społeczeństwo Marszałek.*

Przypisy:

- ¹ Przywilej lokacyjny dla Grabowa był potwierdzany w latach: 1531, 1548, 1633, 1649, 1746 i 1775.
- ² Starostwo grabowskie dzieliło się na trzy klucze, z których dwa (grabowski i mixtadzki) były w powiecie ostrzeszowskim, a kuźnicki – w powiecie sieradzkim (v.: Karwowski St., Grabów w dawnej ziemi wieluńskiej, s. 3) Starostom grabowskim (łącznie z ich wykazem) poświęcony jest w książce Karwowskiego osobny rozdział (s. 17 i nast.)
- ³ V.: rozdz. „Cechy” w: St. Karwowski, s. 62 i nast.,
- ⁴ V.: St. Karwowski, s. 44,
- ⁵ Paweł Bryliński (ur. 21 czerwca 1814 w Wieruszowie, zm. 18 kwietnia 1890 w Masanowie k. Ostrowa – wielkopolski rzeźbiarz ludowy,
- ⁶ St. Karwowski, s. 94 i nast.
- ⁷ Plk. F. Kopernicki pozostawił wspomnienia opracowane przez E. Haliczą i E. Ratajczaka pt. „Pamiętnik powstania styczniowego. Notatnik z powstania w woj. kaliskim w r. 1863-64” wydany w Warszawie w 1959 r.

Bibliografia:

1. Karwowski Stanisław, Grabów w dawnej ziemi wieluńskiej, Poznań 1890; książka dostępna w bibliotece cyfrowej: <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=17217>
2. https://pl.wikipedia.org/wiki/Grabów_nad_Prośną
3. „Encyklopedia katolicka”, t. VI, Lublin 1993, s. 15-15
4. Wrzeszcz M., „Miasta polskie w tysiącleciu”, t. II, Z. N. Ossolineum 1967, s. 225-226

Milkowice¹

Halina Studzińska

Milkowice – miejscowość położona nad zbiornikiem Jeziorsko w województwie wielkopolskim, powiat Turek, gmina Dobra – tuż przy granicy z powiatem sieradzkim. Wieś liczy 190 mieszkańców. Powierzchnia sołectwa wynosi 464,9 ha. Przez wieś przebiega droga krajowa nr 83. Milkowice ulokowane pomiędzy dużym akwenem wodnym z jednej strony, a pięknym lasem z drugiej, pozbawione zakładów przemysłowych, stały się miejscem chętnie odwiedzanym przez turystów spragnionych ciszy, czystego, niczym nieskażonego powietrza i pięknych krajobrazów. Doceniając te niewątpliwe walory wielu mieszkańców dużych miast postanowiło tutaj spędzać swój wolny czas. Nad zbiornikiem powstało osiedle domków letniskowych. Okolice Milkowic to raj dla wędkarzy, grzybiarzy i amatorów sportów wodnych... Na terenie Zasp Milkowskich, nad brzegiem Zbiornika Jeziorsko znajduje się pole namiotowe i przystań będąca własnością oddziału PTTK w Warcie. Dla przyjezdnych oferują miejsca gospodarstwa agroturystyczne. W Milkowicach ulokował się dom spokojnej starości, są dwa sklepy, boisko sportowe i piękny zabytek sztuki sakralnej - stuletni kościół św. Mikołaja oraz plebania. Ciekawostką jest cmentarz obok zbiornika - w całości przeniesiony w nowe miejsce. Ponieważ wieś kurczy się, ubywa mieszkańców, a zbiornik Jeziorsko zawładnął dawnymi terenami nadwarciańskimi eliminując zupełnie dwie wsie - Zasy i Młyny powiązane od zawsze z Milkowicami, postanowiłam odtworzyć przebogata przeszłość tej uroczej miejscowości. Aby zrealizować ten projekt założyłam stronę internetową² Milkowic <http://milkowice.pl>

Zwracam się do wszystkich Milkowiaków – przecież tylko tak o nas mówią, tych mieszkających na miejscu i tych

rozrzuconych po świecie, podejmijmy wspólnie trud przywrócenia zapomnianych wydarzeń, wskreśmy przeszłość, aby nasze dzieci mogły być dumne ze swoich przodków. Czas zmienia naszą wieś, jest to proces naturalny. Nie dajmy jednak popaść w zapomnienie czasom minionym.



Milkowice widziane z góry

Fot. J. Gajewski

Najdawniejsze ślady. Okolica ta kiedyś należała do Ziemi Sieradzkiej, stąd moja obecność na łamach kwartalnika *Na Sieradzkich Szlakach*. W dawnych wiekach tereny pradoliny Warty porastała puszcza. Wiedza o przeszłości okolic Milkowic poszerzyła się dzięki badaniom przeprowadzonym w ramach programu Archeologiczne Zdjęcia Polski 2002 r. Prowadzili je: Jacek Nowakowski, Józef Kapustka, Zdzisław Lorek pod kierunkiem Krzysztofa Gorczycy. Dzięki nim zarejestrowano 34 stanowiska archeologiczne znajdujące się na terenie wsi. Pierwsi osadnicy pojawili się około 3.500 lat temu (1.500 p.n.e.) we wczesnej epoce brązu. Archeolodzy odkopali w Milkowicach ślady obozowisk kultury łużyckiej i przeworskiej, która stworzyła w okolicy silną organizację terytorialną. W pobliskim **Łęgu Piekarskim** (I - II w.n.e.), odkryto cmentarzysko składające się z trzech grobów książęcych, ślady osadnictwa z okresu rzymskiego, dużą osadę gospodarczą z wczesnego średniowiecza, a także pozostałości średniowiecznego gródka rycerskiego w Łęgu Piekarskim

i w okolicach Siedlątkowa. Tereny Miłkowic najliczniej były zamieszkiwane w późnym okresie wpływów rzymskich czyli w III - IV wieku n.e. Zmarłych chowano na cmentarzysku ciałopalnym w Zaspach Miłkowskich.



Jadwiga Szczepaniak, moja praprababcia w czepku



Tomasz Bogdański syn Stanisława

Formowanie się wsi. Przypuszcza się, że nazwa wsi Miłkowice wywodzi się od Miłka, Miłosława, który mógł być zasadźcą organizującym lokację wsi. Wieś prawdopodobnie powstała w drodze aktu osadniczego według prawa polskiego na tak zwanym *surowym korzeniu*. Po raz pierwszy nazwa wsi pojawiła się w 1136 roku w bulli papieża Innocentego II jako własność arcybiskupów gnieźnieńskich z nadania książęcego. W XIV wieku Miłkowice były wsią szlachecką, gniazdem rodzinnym rycerskiego rodu Miłkowskich herbu Pomian, którzy przyjęli nazwisko od swej siedziby rodowej. Rok 1520 przynosi opis Miłkowic w J. Łaskiego *Liber beneficiorum*. W Księgach Grodzkich Ziemi Kaliskiej w wieku XVII i XVIII, gdy mowa o Miłkowicach, używa się nazwy Mielkowice, Zaspy Mielkowskie. Starsi ludzie jeszcze w pierwszej połowie wieku XX używali nazwy Mielkowice w mowie potocznej. W XIV wieku Miłkowice wchodziły w skład Ziemi Sieradzkiej. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* w 1885 roku informuje, że Miłkowice znajdowały się w gminie Ostrów Warcki. W 1937 rozporządzeniem Rady Ministrów przyłączono je do województwa łódzkiego – powiat Turek, gmina Jeziorsko, w czasie powojennym weszły w skład Wielkopolski. Pierwotnie wieś była ulokowana wzdłuż drogi Dobra-Warta i drogi wiodącej do kościoła. Obok drogi prowadzącej do dworu znajdował się przysiółek noszący nazwę Kąty. Nad rzeką, obok dworu, umiejscowiona była wieś Zaspy Miłkowskie, której mieszkańcy świadczyli usługi na rzecz dworu. W ASC prowadzonych w parafii - lata 1808-1865 - możemy przeczytać, że mieszkali tam: borywy, karbowy, gorzelniacy, rataj, owczarz, fornał, konsyliarz, masztalerz. Mieszkańcy Miłkowic dzielili się na chłopów wolnych i folwarcznych świadczących usługi dla dworu. Byli tu rolnicy, posiadacze łąny (łąna = 18 ha); półrolnicy, czyli posiadacze połowy łąny, komornicy bez własnego domu, zagrodnicy zmuszeni wynajmować się do prac, wyrobnicy, parobcy.

Księgi Ludności Stalej Miłkowice 1834 rok (fragmenty zapisu). (Archiwum Państwowe w Łodzi Zespół: Archiwum Zakrzewskich z Podgębic 1767-1933, nr 566. Sygnatura księgi: 136). Opracował student prawa UŁ **Bartłomiej Czyżewski**

Miłowice-Zaspy (dwór) Miłowice wieś (plebania i organistówka)

#1 dwór (karty 1 verte, 4 [nie od karty 1 verte do karty 4, tylko kart 1 verte i 4!])

Mamery Dłuski (ur. 11.05.1789 r., Króloherby; dziedzic)

Benigna (ur. 1790 r., Obidówek)

+ 27 osób

#2 folwark (karty 4 verte - 6)

Józef Wodecki (ur. 1775 r., Przyranie; następca)

Katarzyna (ur. 1786 r., Brody)

+ 39 osób (m. in. **Andrzej Krajewski - ekonom**, ur. 1785 r. w Laszkach)

#3 gorzelnia (karty 6 verte - 7)

Kazimierz Błachowicz (ur. 24.02.1763 r., Karnice; **gorzelniacy**)

Urszula (ur. 1791 r., Karnice)

+ 3 osoby

#20 chałupa (karty 50 verte - 51)

ksiądz Ludwik Pęczkowski (ur. 09.07.1756 r., X. Poznańskie)

+ 7 osób (m. in. gospodyni i służba z rodziną

Wawrzyniec Nowakowski (ur. 06.08.1818 r., Iwakowicz; organista)

#21 chałupa (karty 51 verte - 52)

Marcin Ciesielski (ur. 04.11.1790 r., Poznań; **organista**)

Rozalia (ur. 1800 r., Warta)+ 1

#7 chałupa (karty 33 verte - 34)

Wawrzyn Karczmarek (ur. 06.08.1806 r., Miłkowice)

Maryanna (ur. 1810 r., Miłkowice)

+ 8 osób (**moi prapradziadkowie - dopisek własny**).



Miłowice. Kościół

Fot. A. Ruszkowski

Za wsią, blisko rzeki, znajdowała się kuźnia. Na rzece Warcie istniały młyny wodne, których pozostałości były widoczne jeszcze w okresie powojennym. Właśnie od nich wzięły nazwy wsie Młyny: Strachockie, Księżę, Skęczniewskie. Po upadku Powstania Styczniowego w 1864 r. na mocy ukazu carskiego chłopci otrzymali ziemię. Wieś przybrała nowy kształt. Wytyczono działki wzdłuż drogi wiodącej od skrzyżowania dróg w kierunku rzeki. Można było sobie wybrać miejsce na nowe siedlisko. Kilku mieszkańców Miłkowic osiedliło się za rzeką. Domy stawiano z gliny, rzadziej drewniane lub murowane. Droga wiodąca przez wieś była nieutwardzona, w czasie roztopów jesiennych trudna do przebycia. Utwardzono ją kamieniami po wybudowaniu kościoła, po roku 1880. Bruk istniał do 2006 roku i był postrachem dla kierowców samochodów. Od 1916 r. działa w Miłkowicach **Ochotnicza Straż Pożarna**, od 1931 **Koło Gospodyń Wiejskich**. Na skutek wyludnienia szkoła zbudowana w 1950 r. stoi nieczynna.

Dwór i jego mieszkańcy. Od XIV dwór usytuowany był na wyspie między rzeką Wartą a jej dopływem - Strugą. Była to siedziba rycerskiego rodu **Miłkowskich h. Pomian**.

4 I 1374 pojawia się pierwsza wzmianka o **Mikołaju z Miłkowiec**, który wziął za żonę Katarzynę z Remiszewic (Paprocki - Herby). Tenże Mikołaj objął w 1390 r. urząd podsejdyki sieradzkiego. Po jego śmierci syn Mikołaj sprawował w 1406 r. urząd podstolego sieradzkiego. Mikołaj w 1410 r. brał udział w wojnie z Krzyżakami i za zasługi wojenne po bitwie pod Grunwaldem został pasowany na rycerza z tytułem strenuus. Jedyną córką Mikołaja, Jadwiga poślubił Niemierzę właściciela Woli Klonowskiej i Gzikowa. W okresie od 1420–1430 Niemierza sprawował funkcję asesora w sieradzkim sądzie ziemskim. (*Alicja Szymczakowa „Nobiles Siradienenses” Rody Porajów, Pomianów, Gryfów, Kopów i Pobogów*)

Miłkowice na skutek działań rodzinnych przechodziły w różne ręce. W 1782 r. były własnością **Jana Mączyńskiego**, wybitnego konfederata barskiego, właściciela sąsiedniego Skęczniewa, Piekar i Dobrej. W 1784 r. właścicielem dóbr Miłkowice, Strachocice, Młyny Strachockie i Zaspy był **Ignacy Lipski**³. Jego syn **Józef** brał udział w powstaniu kościuszkowskim. Wcześniej służąc w Wojsku Polskim osiągnął stopień pułkownika. Walczył na terenie Sieradzkiego. Wystawił i uposażył oddział kawalerii. Za udział w powstaniu został osadzony w twierdzy pod Berlinem. Przebywał tam dwa lata, po czym dzięki kaucji zapłaconej przez rodzinę został uwolniony. Po jego śmierci żona **Benigna** otrzymała w spadku dobra miłkowskie. W 1820 r. wyszła za mąż po raz drugi za **Mamerta Dluskiego** ówczesnego podpułkownika, uczestnika działań wojennych z okresu Królestwa Warszawskiego oraz kampanii napoleońskiej. Od 1815 roku służył on w armii Królestwa Polskiego. W 1830 r. został dowódcą jazdy gwardii ruchomej walczącej na terenie kaliskiego. W bitwie pod Różanem nad Narwią w dniu 4 IV 1831 r. dowodził dwoma szwadronami szaserów z 3 pułku strzelców konnych. W 1831 r. awansował na gen. brygady. W trakcie powstania walczył pod Grochowem i Wawrem, uczestniczył w operacji pod Liwcem, walczył w obronie Warszawy.

Ostatnimi właścicielami Miłkowiec byli **Bogdańscy**. W 1844 **Wincenty Bogdański** h. Prus zawarł związek małżeński z **Balbiną Kunegundą Wężyk** córką Wojciecha i Bogumiły właścicieli wsi Rzymisko, urodzonej w Głuchowie i stał się posesorem Miłkowiec. W 1848 jego brat **Tomasz Bogdański** poślubił **Mariannę z Wężyków**. Bogdańscy i Wężykowie byli fundatorami kościoła w Miłkowicach. Miłkowice uważali za swoje gniazdo rodzinne. W 1863 r. w czasie Powstania Styczniowego rejon Miłkowiec był aktywnym terenem działań powstańczych. Zbiegały się tu początkowo nici organizacji powstańczej. Szlachta sprzyjała rozwojowi powstania, a kompleksy lasów stwarzały duże możliwości walki. Ktoś z mieszkańców dworu został zamordowany w czasie powstania (nie udało się ustalić nazwiska), przez Moskali, gdyż dwór sprzyjał powstaniu. Żona zabitego z dzieckiem na ręku wyszła z dworu tak jak stała i nigdy tutaj nie wróciła. Do potyczki z wojskami rosyjskimi na tym terenie doszło 27 IX 1863 r. między Skęczniewem - Miłkowicami, gdzie pluton flankierów pod dowództwem por. Błażeja Kowalskiego, podkomendnego ppłk. Kajetana Słupskiego, uderzył na znacznie silniejszy oddział Kozaków przednią straż kolumny Kondratieńki idącej z Kalisza na Koło i pędził go pół mili aż pod skrzydła Kondratieńki (3 Moskale zabitych, 7 rannych).

Majątek w końcu XIX wieku został wystawiony na licytację i przeszedł w ręce **Izraela Fryde i Lejby Cedrowskiego**. Następnym nabywcą został **Adamiak**, w końcu dwór przeszedł w ręce **Marlińskiego** mojego pradziadka, który roze-

brał piętro dworu. W czasie okupacji osiadły tam Niemiec Krauze rozebrał całą oficynę, a na fundamentach zbudował duży drewniany dom. W II. 1975-1980 teren, na którym kiedyś znajdował się dwór, został zalany przez wody zbiornika Jeziorsko. W czasie gdy poziom wody jest niski można oglądać pozostałości starego dworu wymyte przez wody zbiornika.



Tablice epitafijne w kościele w Miłkowicach

Fot. A. Ruszkowski



Kościół prezbiterium

Fot. A. Kulczyński

Kościół miłkowski⁴ Pierwsza wzmianka o parafii w Miłkowicach pochodzi z XIV wieku. Kościołów na przestrzeni tego czasu było kilka, ulegały one pożarom. Wymieniłem tylko niektóre z nich. Jednym z pierwszych był kościół drewniany, ufundowany przez Miłkowskich właścicieli Miłkowiec, którzy sprawowali nad nim patronat - w 1459 Mikołaj otrzymał takie prawo - dotrwał do XVIII wieku. W 1787 r. miejscowy dziedzic **Ignacy Lipski** - łowczy wschowski - wystawił nowy kościół pod wezwaniem świętego Mikołaja, zbudowany z bali sosnowych, na murowanym fundamencie. W latach 1880-1882r. wybudowano nowy kościół istniejący do dnia dzisiejszego. Fundatorami świątyni neogotyckiej były rodziny **Bogdańskich i Wężyków**. Stanowiła ona dar

za ocalone życie. Udział w budowie brała cała społeczność parafialna. Kopano glinę, wypalano cegły obok cmentarza, na polach dworskich i przywożono na teren budowy specjalnymi wózkami po przygotowanych w tym celu drewnianych torach. W ołtarzu głównym umieszczony jest obraz św. Mikołaja autorstwa wybitnego polskiego malarza **Juliana Fałata**. Kościół został ozdobiony bogatą polichromią przez braci Zdziarskich z Krakowa. Fundatorami byli Tomasz Bogdański i Balbina Bogdańska, żona Wincentego. W podziemiach kościoła znajdują się są trumny fundatorów. W czasie wojny Niemcy zamienili kościół na szpital, później na magazyn, zabrali wyposażenie kościoła. W 1945 rosyjski pocisk artyleryjski uszkodził wieżę kościelną. Mieścił się tam niemiecki punkt obserwacyjny. Ks. Aleksander Krześciński, proboszcz parafii, został wywieziony do obozu w Dachau, gdzie zmarł 17 VII 1942 r. Po wojnie kościół wielokrotnie remontowano, założono witraże. Rozebrano organistówkę. Na jej miejscu zbudowano parking przykościelny. W 1985r. zlikwidowano stary cmentarz, który znalazł się na terenie zalewowym zbiornika; 1252 groby przeniesiono na nowy cmentarz.

II wojna światowa. W czasie Kampanii Wrześniowej na terenie Miłkowiec nie było znaczących działań wojskowych. Oddziały niemieckie zbliżyły się od zachodu. Przerażeni mieszkańcy opuścili wieś kierując się w stronę Popowa. Ci, którzy zostali, traktowani byli jako element podejrzany. Spędzono wszystkich do kościoła i zmuszono do remontu mostu zniszczonego przez wojsko polskie. Pierwszą ofiarą wojny był Franciszek Marcinkowski zastrzelony przez Niemców. W dniu 6 IX 1939 6 Pułk Strzelców Konnych podjął walkę na przeprawie pod Zaspami Miłkowskimi ze zmotoryzowanym oddziałem wydzielonym z niemieckiej 30DP. Pod lasem usadowiła się niemiecka artyleria ostrzeliwując przeciwny brzeg Warty. Niemcy spodziewali się tam polskich oddziałów wojskowych. W zasięgu ognia artyleryjskiego dostał się mieszkaniec Zasp Miłkowskich Olejnik ponosząc śmierć. 11 września w Woli Miłkowskiej zestrzelono polski samolot dokonujący lotu rozpoznawczego. Zginął ppor. obs. Zdzisław Mutkowski pochowany później na cmentarzu w Miłkowiecach. Co lepsze domy zostały zajęte przez Niemców. Miłkowiec znalazły się w Kraju Warty. Wprowadzono restrykcje okupacyjne – wysiedlenia, pracę przymusową, kartki na artykuły żywnościowe i artykuły pierwszej potrzeby, zamknięto polską szkołę, ks. Krześciński został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, Polaków – szczególnie młodych mężczyzn, wywożono na roboty przymusowe do Niemiec.



Niemiecki bunkier w rejonie Miłkowiec
Fot. S. Stasiak

Kiedy front na wschodzie zaczął się załamywać, Niemcy przygotowywali się do obrony. Pierwszy pas umocnień niemieckich miał przebiegać wzdłuż rzeki Warty. Wzmocniony betonowymi bunkrami i okopami wyłożonymi faszyną, miał

zatrzymać atak Rosjan. Budowa drugiego pasa umocnień, głębokiego rowu przeciwpancernego zwanego „pancergrabem” usytuowanego w Miłkowiecach pomiędzy lasem a szosą Turek-Warta, była częścią umocnień biegnących od Grabowa do Sieradza. Wycięto pobliskie lasy, gdyż głęboki na kilka metrów rów wykładano drewnianymi balami. Utworzono obozy pracy. Na polu Andryszka w Strachocicach dokonano egzekucji za sabotaż na jednym z Polaków. Zebrano wszystkich zatrudnionych w obozach ludzi w tej okolicy obok szubienicy i wykonano wyrok. Niemcy uciekli nie wykorzystując pasa umocnień, zniszczyli jednak most

Mieszkańcy Miłkowiec i okolicznych miejscowości biorący udział w walkach II wojny światowej:

Kampania Wrześniowa :

Bazela Władysław – Miłkowiec,
Chwiałkowski Ignacy - ur. Strachocice,
Chwiałkowski Józef - ur. Strachocice,
Frączak Stanisław – Miłkowiec,
Gozdał Antoni - Młyny Strachockie,
Jakomulski Ignacy – Miłkowiec,
Jakomulski Stanisław – Miłkowiec,
Kaczmarek Aleksander - Miłkowiec,
Kaczmarek Józef – Miłkowiec,
Kaczmarek Kacper – Miłkowiec,
Kanarek Zygmunt - Miłkowiec,
Kanarek Wojciech – Strachocice,
Kasprzak Stanisław - ur. Zaspy,
Kominiarczyk Józef – Strachocice,
Konwierski Jan – Strachocice,
Kucharski Jan – Strachocice,
Kucharski Władysław – Strachocice,
Sieradzan Stefan – Miłkowiec,
Sieradzan Tomasz - Miłkowiec,
Stępniewski Józef - Miłkowiec,
Szczepaniak Edward - Miłkowiec,
Szczepaniak Józef - Miłkowiec,
Szymczak Józef- Miłkowiec.

Zginęli na frontach II wojny:

Jankiewicz Kazimierz - Młyny Strachockie, kampania włoska, starszy strzelec, 3 Batalion Strzelców Karpackich, poległ w bitwie pod Monte Cassino 12 V 1944r., pochowany na cmentarzu Monte Cassino, źródło: <http://www.cmentarzmontecassino.com.pl>

Józef Konwierski – Strachocice, kampania włoska, strzelec 18 Batalion Strzelców, poległ w bitwie pod Monte Cassino 12 V 1944, pochowany na cmentarzu Monte Cassino Grób 5-F-9

Szymczak Stanisław - Młyny Strachockie, starszy strzelec, 9 Batalion Strzelców Flandryjskich 1 DPanc. gen. S. Maczka, zmarł w Dörpen 23 V 1945r., pochowany na cmentarzu w Dörpen, Niemcy, źródło: <http://www.polishwar graves.nl>

Zamordowany przez Rosjan w Miednoje:

Bronisław Jakomulski –Miłkowiec, funkcjonariusz IV Komisariatu Policji Państwowej w Łodzi. Jeniec obozu w Ostaszewie zamordowany 8 IV 1940 r. strzałem w potylicę w siedzibie NKWD w Kalininie (Twerze). Wywieziony wraz z 6300 ofiarami do wcześniej przygotowanych dołów na należącym do NKWD na terenie leśnym nad rzeką Twercą, koło wsi Miednoje. Spoczywa na Polskim Cmentarzu wojennym w Miednoje.

Zamordowani, więzieni, prześladowani w czasie II wojny światowej:

Bednarek Jan - zmordowany w obozie koncentracyjnym,
Gozdał Antoni - jeniec wojenny, zmarł w stalagu w Ludwigshafen,

Kominiarczyk Edward - zamordowany w obozie koncentracyjnym,

Kominiarczyk Wojciech - zamordowany w obozie koncentracyjnym,

Kucharski Jan - zamęczony w więzieniu w Sieradzu,
Marcinkowski Franciszek - zamordowany 7 IX 1939 w Miłkowiecach,

Serafin Adam- zmordowany w czasie okupacji,
Stępniewski Mikołaj - zamordowany 7 IX 1939 w Miłkowiecach,

Wróbel Stanisław - wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec, zmarł w Rotenkirchen.

Znani mieszkańcy Miłkowic

Ks. Pralat Józef Sieradzan (1912 – 1996), ur. w Miłkowicach. Związany z Kaliszem. Za udział w powstaniu warszawskim (pseudonim Marian) - odznaczony Krzyżem Walecznych.

Ks. Kazimierz Rulka (ur.1944) - Dyrektor Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego im. Księży Chodyńskich we Włocławku, obecnie na emeryturze. Autor licznych publikacji dotyczących kościoła, także Miłkowic - „Z dziejów kościoła parafialnego w Miłkowicach”.

Do Miłkowic dotarł **Oskar Kolberg** (1843 r.) opisując scenę zapraszania gości na wesele. *Niech będzie błogosławiony ten dom dnia dzisiejszego wieczora czwartkowego. Winsuje pan-młody i panna-młoda. Dobry wieczór powiada... Teraz prosi na sądek wódecki, i na piwa dwie becki, na kacora warzonego, na jendora pieconego, na dwa piecywa chleba, co go nam wszystkim potrzeba. Na strucel i kołace co nam gęba na nie skace. Na sera i gomółek pół kopy, a jeść będziewja jak proste chłopcy. Będzie tam i co więcej, bo i wolisko na rożnie jęcy, a drugi w oborze, ten nam też dopomoże...* Na podstawie tego tekstu można wnioskować, że noszono tutaj stroje sieradzkie. *Drużbowie pana-młodego w modrych sukmanach*

nasunąwszy na ucho siwe czapeczki z czarnym barankiem, opasane wieńcem ziół nookolo, przystrojeni we wstążki białe i czerwone sphywające z ramion, konno objeżdżają wieś zapraszając na wesele. (Zachowana została pisownia oryginału).

Przypisy:

¹ W oparciu o materiały zebrane na stronie <http://milkowice.pl>. Nie wszystko jeszcze zostało odkryte, w dalszym ciągu szukam dokumentów i staram się zapelnąć białe plamy.

² Strona Miłkowic znalazła się w finale konkursu „SOLECTW@ w sieci” na najlepszą wiejską stronę internetową.

³ Wtedy to wybudowano dwór, nazywany oficyną - gdy zniszczeniu uległ stary dwór na wyspie. Budził on zachwyt i uznanie otoczenia, a także przyjezdnych gości. Nowy Pamiętnik Warszawski. Dziennik historyczny, polityczny tudzież nauk i umiejętności – miesięcznik o charakterze polityczno-literackim, wydawany w latach 1801-1805 w Warszawie, którego redaktorem był Franciszek Ksawery Dmochowski, podaje opis dworu w Miłkowicach widziany oczami podróżnika, badacza, przemierzającego te tereny w 1804 roku.

„Nad nieprzejrzany łęgiem przy rzece, jechaliśmy z Warty, a drugi brzeg wyniosły okrywają porządne wioski. Nasz wypoczynek był w Miłkowicach: ozdobne dworskie budowy; droga prosto wysadzana, dom gościnny, kształtny, nowy, świadczy o guście pana.

Miło nam było utrudzonym, znaleźć tam najlepszy porządek i wygodę, o którą w naszym kraju tak trudno, a z żalem wyjeżdżając stamtąd, mówiliśmy do siebie:

***Bodaj! tak wszyscy robili dziedzie,
Bodaj my wszędzie mieli Miłkowice!***

⁴ W oparciu o opracowanie „Z dziejów kościoła parafialnego w Miłkowicach” ks. Kazimierz Rulka.

RECENZJE

Ewelina Ślęzak¹, „Ksiądz infułat Apolinary Leśniewski (1881-1984). Biografia proboszcza parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Sieradzu”²

Andrzej Ruszkowski

Praca została oparta na aktach personalnych przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku oraz archiwaliach udostępnionych przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi, gdzie są zdeponowane dokumenty paszportowe księdza infułata, ponadto akta śledcze w sprawie organizacji „Katyń”, teczkę personalną tajnego współpracownika SB - donosiciela „Kazimierza” i liczne sprawozdania zgromadzone przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Wykorzystano także akta stanu cywilnego (metryki) z Archiwów Państwowych w Łodzi i w Kaliszu, archiwalia uniwersytetów: w Warszawie i w Krakowie oraz informacje uzyskane od rodziny księdza. Okres pracy księdza w Sieradzu jest udokumentowany w oddziale sieradzkim Archiwum Państwowego oraz w kronice parafialnej kościoła Wszystkich Świętych.

W rozdziale I zatytułowanym „Dzieciństwo i młodość Apolinarego Leśniewskiego” zawarty jest rys genealogiczny jego bliskich ze szczególnym uwzględnieniem rodziny

matki księdza. Wiele uwagi autorka poświęca rodzinnej wsi ks. A. Leśniewskiego, którą jest Wróblew koło Sieradza, rodzicom (ojciec Stanisław był nauczycielem) i rodzeństwu. W 1903 roku rodzina Leśniewskich osiadła w Kaliszu gdzie Apolinary wstąpił w 1902 r. do Szkoły Realnej i uczestniczył w strajku szkolnym³ w 1905 roku. Uczniowie wręczyli wówczas dyrektorowi petycję z żądaniem prowadzenia nauki w języku polskim. W następstwie strajku szkoła została zamknięta⁴. Apolinary ukończył w 1911r. kaliską Siedmioklasową Szkołę Handlową⁵, otrzymał świadectwo dojrzałości i podjął studia na C.K. Szkole Politechnicznej we Lwowie, potem kolejno: na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego - do wybuchu I wojny światowej, kiedy to przerwał studia, kontynuując jednakże zaangażowanie w działalności niepodległościowej, w tym także w skautingu. W 1917 r. wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie.

Rozdział II to „Działalność oświatowa i lata okupacji” w latach 1924-1945. Etap ten obejmuje studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i pracę w charakterze wykładowcy biologii i geologii oraz medycyny pastoralnej w Seminarium Duchownym we Włocławku. Tam los go zetknął z przyszłym Prymasem Polski – Stefanem Wyszyńskim. W latach 1926—1931 ks. A. Leśniewski był nauczycielem w gimnazjach katolickich we Włocławku i sprawował funkcję dyrektora w Gimnazjum im. Jana Długosza we Włocławku. W dniu 1 VI 1932 roku wyjechał do



Przemówienie Księdza Infulata

Francji, gdzie objął duszpasterstwo w Roubaix-Lille, a następnie pracował w Komisji Oświatowo-Programowej przy ambasadzie polskiej w Paryżu do 31 VII 1934, a po powrocie, za zgodą biskupa Karola Radońskiego, powołany został na stanowisko wizytatora szkół średnich w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego – aż do wybuchu wojny. W dniu 4 IX 1939 r. mianowano go kapelanem WP w stopniu kapitana, pracował na Okęciu. W czasie okupacji uczył w szkole, lecz nie ujawniał się, że jest księdzem, i dopiero po wybuchu Powstania Warszawskiego mianowano go kapelanem w stopniu majora Armii Krajowej na okręg Warszawa-Śródmieście pod pseudonimem „Józef Maron”. W dniu 15 sierpnia w kaplicy przy ul. Wilczej 7 wygłosił kazanie, pod którego wpływem Irena Pokrzywnicka namalowała słynny obraz Matki Boskiej Akowskiej, z którym ks. Leśniowski przyjechał do Sieradza... Autorka, z powołaniem się na dokumenty, szczegółowo omawia ten okres w życiu kapłana.



18 maj 1959 r. Prymas Wyszyński z ks. Prał. Leśniowskim pod klasztorem

Rozdział III to „Początki probostwa księdza Apolinarego w Sieradzu”. Ksiądz przybył do Sieradza 10 III 1945 r. Rozdział zawiera wiele szczegółów o skutkach sowieckiego nalotu na Sieradz w dniu 20 I 1945 r., o trudach pracy duszpasterskiej, odnowieniu fary po okupacji niemieckiej, kiedy to kościół był zamieniony na magazyn zbożowy, oraz drewnianego kościółka św. Ducha wymagającego gruntownego remontu. Rozdział zawiera też opis pierwszej wizytacji w dniach 21-23 IX 1946 r. biskupa Karola Radońskiego. Ks. A. Leśniowski w okresie od 1 IX 1947 do 31 VIII 1948 pracował jako nauczyciel w Gimnazjum sieradzkim. Był to okres intensywnego narzucania komunistycznego ustroju. Zaangażowanie księdza w organizację parafii zakończyło

się oskarżeniem go za niedoniesienie władzom o antykomunistycznej organizacji „Katyń” utworzonej przez młodzież Gimnazjum. Rozdział zawiera wiele interesujących wiadomości o działalności organizacji, listę jej członków, o prowadzonym przeciwko księdzu śledztwie, jego dwuletnim pobycie w więzieniu - aż do zwolnienia w dniu 21 X 1952. Podane są interesujące wiadomości o kontaktach ks. Leśniowskiego z ówczesnym marszałkiem Polski Michałem Rola Żymierskim.

Ostatni IV rozdział o tytule „Ksiądz Apolinary Leśniowski wieloletni proboszcz kolegiaty sieradzkiej” jest poświęcony działalności Kościoła w tych trudnych czasach. Wypełniają go opisy wizyt kanonicznych biskupa Antoniego Pawłowskiego w 1954 i 1955 roku, a zwłaszcza odwiedzin ks. Leśniowskiego przez Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego, które miały miejsce w 6 VI 1953 i 9 VII 1962 roku, kiedy to ks. Leśniowski przekazał prymasowi przechowywany dotąd w Sieradzu słynny obraz Matki Boskiej Akowskiej. Opisywane są też trudności urzędowania tradycyjnych procesji z okazji Świąt Bożego Ciała i dorocznych pielgrzymek na Jasną Górę, zakazanych w okresie wzmoczonej walki „ludowej władzy” z Kościołem. Autorka opisuje perturbacje związane z zezwoleniami na wyjazd księdza za granicę, wizyty w Rzymie u Jana Pawła II, uroczystości 60-lecia kapłaństwa (17 VI 1980) oraz okoliczności uzyskania zezwolenia na budowę nowego kościoła na Osiedlu Jaworowym. Symbolem owych czasów jest opisanie działalności kościelnej parafii Wszystkich Świętych – Jana Kocika, który od 1966 r. aż do śmierci w dniu 5 XI 1984 r. donosił na swego chlebodawcę jako agent SB pod ps. „Kazimierz”. SB śledziła poczynania księdza do końca życia gromadząc materiały w teczce o kryptonimie „Biolog”. Ks. Leśniowski zmarł 5 XI 1984 r., spoczywa na cmentarzu przy ul. Wojska Polskiego, w pobliżu grobowca księży. W Jego pogrzebie uczestniczył biskup ordynariusz Jan Zaręba.

Autorka, na przykładzie sieradzkiej parafii, wykazała nierozzerwalną więź Kościoła katolickiego głęboko osadzonego w odwiecznej narodowej tradycji, z poczuciem narodowym naszego społeczeństwa.

Przypisy:

¹ Ewelina Śluzak ukończyła w 2012 studia licencjackie na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UŁ na podstawie pracy licencjackiej napisanej w Katedrze Historii Średniowiecza pod kier. prof. Tadeusza Nowaka, zatytułowanej „Rządy namiestnicze w Polsce za czasów Ludwika Węgierskiego”. Studia magisterskie kontynuowała w latach 2012-2014 i uzyskała tytuł magistra za pracę o infulacie Leśniowskim. W 2014 roku rozpoczęła studia doktoranckie na UŁ temat, którym się zajmuje to „Kultura niezależna w Łodzi w latach 1981-1989”. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Mieszka w Sieradzu.

² Jest to praca magisterska zgłoszona do III edycji konkursu na najlepsze prace naukowe dotyczące Sieradza „Ad urbis gloriam” 2015. Napisana w 2014 roku w Katedrze Historii Polski i Świata po 1945 roku na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego pod kierunkiem prof. nadzw. dr hab. Leszka Olejnika; liczy 134 stron wraz ze zdjęciami i fotokopiami dokumentów. Praca zostanie wydrukowana w grudniu br., będzie do nabycia w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sieradzu przy ul. Polnej 36A. Inicjatorem konkursu „Ad urbis gloriam” był dyr. Miejskiej Biblioteki w Sieradzu Zbigniew Łuczak. W pierwszej edycji w 2009 I nagrodę zdobyła Anna Burkietowicz z Ostrowa Wielkopolskiego, za pracę „Sejmik sieradzki w latach 1669-1717”. W drugiej edycji w 2012 zwyciężyła praca Michała Klimasa „Pielgrzymki sieradzkie na Jasnej Górze”.

³ Strajk ten opisała Maria Dąbrowska w IV tomie „Nocy i dni”, Warszawa 1959.

⁴ „Dzieje Kalisza”, praca zbiorowa pod red. Władysława Rusińskiego, Poznań 1977, str. 445

⁵ Tamże, str. 445-446.

Cyklista

Do druku przygotował Piotr Tameczka na podstawie: Spotkanie w Sieradzu, „Cyklista” 1896, nr 34

Spotkanie w Sieradzu *).

(Korespondencja własna „Cyklisty”).

Kalisz, 18 sierpnia. Naskutek otrzymanej od klubu łódzkiego propozycji urządzenia koleżeńkiego spotkania w Sieradzu w 9 b. m, odwołaną została niezwłocznie przez kurenkę wycieczka na dzień ten naznaczona w naszym T-wie do Ostrowa i skierowano ją do Sieradza. Jeźdźcy nasi w liczbie 20-tu, nauczeni doświadczeniem, podzielili się na dwie partje. Ciężka rajtarja z vicekapitanem Szcześniewskim wyruszyła o godz. 7 zrana, lekka zaś jazda z kapitanem Arnoldem w godzinę później. Piękny słoneczny lecz niegorący letni poranek, malownicza falista okolica i wesoły nastrój uczestników sprawiły, że prawie niepostrzeżenie stanęliśmy w Sieradzu, gdzie już oczekiwali lub częściowo nadjeżdżali towarzysze z Łodzi, Zgierza i Piotrkowa. Z Łodzi mianowicie wice kapitanowie Kühnel i Roszkowski przywieźli z sobą do 50 u jeźdźców, więc było i gwarno i wesoło. Spacer po mieście, kąpiel w rzece Warcie zabrały czas do obiadu, do którego zasiadło przeszło 80 wesołej braci sportowej. Nie obeszło się bez mówek i toastów na cześć zaprzyjaźnionych Towarzystw i.t.p, i tutaj dowiedzieliśmy się, że p. Faltzman z Łodzi przyjechał z zamiarem pobicia w Sieradzu swego własnego 50-o-wiorstowego rekordu 1 g. 58 m. 15 sek., wskutek czego wice-kapitanowie łódzcy i część cyklistów wyjechali wprost od obiadu obsadzić mety i posterunki.

Tymczasem członek naszego T-wa p. Trąbczyński, który nieledwie, że na czole ma napisane, jako przeznaczono mu być cyklistą, zaprasza wszystkich na podwieczorek do siebie. Jedziemy tedy przez rynek sieradzki brukowany a nasuwający uwagę, że Sieradz, chociaż jest małą, mięsciną bruk przecież ma zupełnie wielkomiejski! Żadne z miast i miasteczek gubernji kaliskiej specjału takiego nie posiada. Przebywszy niewielkie przedmieście dostajemy się do ogrodu, z kądem, widać już piękną willę, a w cieniu jej od strony ogrodu stoły, zasłane śnieżnym obrusem, przy nich uwija się służba i jasna główka młodzieuchnej gospośi, wydającej rozkazy. Zaledwie ulokowano rowery, wzywają nas do zdjęcia grupy; wśród gości znalazł się amator fotograf, który zaręcza, że grupę zrobi ładną. Idziemy zatem pod oranżerję robić „miły wyraz twarzy”, podczas gdy słońce oślepiająco działa na oczy. A za chwilę uprzejmy gospodarz zaprasza do stołu, więc dąży tam cała rzesza, która chociaż dopiero co wstała od obiadu, przejechałszy się jednak po rynku sieradzkim, zajada z wilczym apetytem, racząc się wybornem piwem wyrobu samego amfitrjona. Wiadomo jak w takich okazjach czas szybko upływa. Dają też znać, że rekord zaraz się rozpocznie, więc podziękowawszy za gościnność, jedziemy na start przy rogatce kaliskiej, z kądem p. Faltzman rusza 6 wiorst ku Złoczewu, poczem wraca z leaderami pod Błaszki. Życzymy mu szczęśliwej drogi i aby się nie nudził na starcie, kapitan proponuje

przyjrzenie się ćwiczeniom straży ogniowej. Zgoda! za chwilę spostrzegamy nad odnogą Warty masy ludzi i białe bluzy strażaków, z boku widnieje obszerne wzgórze, na którym stało niegdyś zamczysko.



Cyklista, 1895-1898



Wójtostwo sieradzkie, 1896

Fot. z *Cyklisty*

Bierze nas tu w opiekę członek naszego T-wa, Naczelnik straży ogniowej p. Mieszczański, w którego towarzystwie przypatrujemy się ćwiczeniom i oglądamy narzędzia pożarne. Po godzinnym tam pobycie podziękowawszy uprzejmemu naczelnikowi, odjeżdżamy na start, unosząc z sobą uczucie uznania dla dzielnej i tak pożytecznej instytucji i jej członków, w drodze jednakże spotykamy już powracającego p. Faltzmana z towarzyszami i dowiadujemy się, że jakkolwiek świetnie jechał, rekordu przecież dokończyć nie zdołał, z powodu... gęsi, która mu się rzuciła pod koła. „Czas do domu czas, zabawili nasi...” Rozstajemy się w miłym przekonaniu, żeśmy rozszerzyli krąg stosunków koleżeńskich i że jeżeli nie ponownie w Sieradzu, zobaczymy się na wyścigach w Kaliszu. Przyznać trzeba, że trudno wskazać drugą tak urozmaiconą wycieczką jak ostatnia. Ale wszystko ma swój koniec, więc w nogi i do domu! Słońce chyli się ku zachodowi i rzuca nam prosto w oczy ostatnie przepyszne swe blaski. Dzień piękny i cichy, spokojnie też i cicho do snu się układa. Za chwilę zapadnie mrok... Szosa dokoła. „Sypimy kupą” Powrót jak i dzień cały zapisał się przyjemnie w naszej pamięci.

*) O spotkaniu tem zamieściliśmy już w N-rze 34-ym korespondencję z Łodzi. (Przyp. Red.)